MAGAZYN *razem z dodatkami*

Prawdziwy horror, a może smutna schroniskowa rzeczywistość?

● Prof. Ryszard Tadeusiewicz: Szósta rocznica Brexitu

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

Gazeta Krakowska

Piątek 30.01.2026 | www.gazetakrakowska.pl | Nr 24 (23 665) Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ

Byłam w trudnej sytuacji życiowej i twierdziłam, że nie chcę tak dalej - mówi znana aktorka **str. 20-21**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Obraz Mehoffera 80 lat wisiał na plebanii w Andrychowie. Muzealnicy mówią, że to sensacyjne odkrycie **str. 19**

FOT. ANNA KACZMARZ

Paweł Mateńczuk „Naval”: Żołnierz to każdy z nas. Tworzymy wojsko na poziomie ligi mistrzów **str. 14**

Człowiek z blizną. Daniel Laszkiewicz, legendarny hokeista, kapitan drużyny obchodzi pięćdziesiąt lat **str. 22**

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X

9 772353 614050 05

REKLAMA 0611445909

ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDEŃSKI | 21.02. | ICE KRAKÓW

BILETY - ORKIESTRAKSIEZNICZEK.PL

eprasa.pl 984ca120e7

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA
● MAGAZYN PRZY SOBOCIE
PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
WTOREK
● PULS BIZNESU
ŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK
● PULS POLSKI

MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● ANDRZEJ SIKOROWSKI SPĘDZIŁ NA ESTRADZIE PIĘĆDZIESIĄT LAT ● ZUZANNA JANIN PORZUCIŁA FILM DLA SZTUKI ● ENDOMETRIOZA TO CHOROBA BÓLU

FOT. JOANNA URBANIEC

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Kopalnia Soli w Wieliczce z prestiżowym tytułem. Laury w skali Małopolski

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Wielickiej Kopalni Soli przyznano tytuł „Partnera 2025 Roku" w 13. edycji plebiscytu TADEK - na Najlepszych Instruktorów ZHP Chorągwi Krakowskiej.

To laury za stworzenie siedziby – w zabytkowym budynku szybu Regis - dla Hufca Związku Harcerstwa Polskiego Wieliczka, który od dawna borykał się z problemami lokalowymi.

Prestiżowe wyróżnienie odebrał Łukasz Sadkiewicz z zarządu wielickiej kopalni, który był inicjatorem ulokowania siedziby Hufca ZHP Wieliczka - organizacji o ponad 110-letniej historii - w przestrzeni solnego przedsiębiorstwa. Podczas gali nie zabrakło silnej reprezentacji wielickiego Hufca, na czele z komendantką hm. Anną Hałatek, która osobiście wręczyła statuetkę, wyrażając uznanie i wdzięczność za konsekwentne wspieranie harcerskiej misji. - Decyzja o przekazaniu przez kopalnię miejsca pod harcówkę okazała się czymś znacznie więcej niż organizacyjnym wsparciem – stała się realną inwestycją w rozwój ponad 400 dzieci i młodzieży, zrzeszonych w wielickim harcerstwie. Jesteśmy dumni, że zaangażowanie kopalni w rozwój ruchu harcerskiego zostało zauważone i docenione w całej Małopolsce. To dowód na to, że prawdziwe partnerstwo opiera się na wartościach, zaufaniu i wspólnym patrzeniu w przyszłość – zaznacza solna spółka.

FOT. TOMASZ ADAMEK

Kopalnia Soli w Wieliczce została nagrodzona w prestiżowym regionalnym plebiscycie

ZDJĘCIE DNIA

Polonez na nowosądeckim rynku. Wydarzenie znów zgromadziło tłumy maturzystów z Nowego Sącza.
Jak co roku styczniowe spotkanie młodzieży w sercu Nowego Sącza ożywiło centrum miasta i mieszkańców. Około stu dni przed egzaminem dojrzałości ciepło ubrani maturzyści wypełnili rynek po brzegi, pokazując jak ważna jest tradycja. A spotkali się, by wspólnie odtańczyć poloneza. To wydarzenia, które na stałe wpisało się już w kalendarz miasta.
Klaudia Kulak

FOT. KLAUDIA KULAK

ROZMOWA DNIA

Są przepisy, które pozwalają ścigać, ale policja i prokuratura nie ściga

Mira Suchodolska
(PAP)

Chodzi o sprawę wykorzystania wizerunku nieletniej dziewczynki z Mazowsza. Rówieśnicy stworzyli przy użyciu sztucznej inteligencji jej fałszywe nagie zdjęcia. Policja i prokuratura dwukrotnie odmawiały wszczęcia postępowania. Decyzję tę podważył w interwencji do prokuratora generalnego prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Rozmowa z prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych Mirosławem Wróblewskim.

Prokuratura ostatecznie wszczęła śledztwo. Dlaczego wcześniej organy ścigania odmawiały działania?
Policja i prokuratura uznały, że nie doszło do krzywdy psychicznej dziecka oraz że nie doszło do przetwarzania danych osobowych. Te tezy budzą wątpliwości, bo nie przeprowadzono postępowania przygotowawczego, które pozwalałoby takie wnioski wyciągnąć.

Prokuratura uznała, że dane pochodziły ze źródeł powszechnie dostępnych, więc nie podlegają ochronie.
To jest teza całkowicie nietrafna. Wizerunek osoby fizycznej – zwłaszcza dziecka – może być przetwarzany wyłącznie wtedy, gdy istnieje ku temu podstawa prawna, a w szczególności zgoda. W tej sprawie zgody nie było. Fakt, że zdjęcie twarzy mogło pochodzić z internetu, nie znosi ochrony prawnej.

Kolejny argument dotyczył tego, że twarz była „prawdziwa", ale reszta ciała została wygenerowana przez AI.
I na tym polega problem deepfake'ów i tzw. deep nude. Wykorzystuje się realny wizerunek twarzy, a resztę obrazu generuje sztucznie. Twierdzenie, że w takiej sytuacji nie dochodzi do przetwarzania danych osobowych, jest niezrozumiałe. Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę – a twarz taką informacją jest.

Czyli w pana ocenie obowiązujące przepisy pozwalały organom na podjęcie działań?
Tak. Doszło do bezprawnego przetwarzania danych osobowych, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. Problem polega nie na braku przepisów, ale na ich niestosowaniu.

Dlaczego przepisy nie działają?
Bo organy ścigania nie kwalifikują takich czynów jako przestępstwa, uznają je za „żarty". A skutki bywają dramatyczne. To zresztą dokładnie ten sam mechanizm, który obserwujemy przy deepfake'ach wykorzystywanych w reklamach.

Ma pan na myśli reklamy z udziałem znanych osób?
Tak. Widzimy masowe kampanie reklamowe, w których bez zgody wykorzystywane są wizerunki i głosy znanych lekarzy, ekonomistów, duchownych czy dziennikarzy. Algorytm tworzy film, w którym dana osoba „poleca" inwestycję, lek albo usługę finansową. To jest bezprawne przetwarzanie danych osobowych i jednocześnie oszustwo.

FOT. UODO

Platformy mówią, że tylko udostępniają przestrzeń...
Ten argument przestaje być aktualny. Platformy zarabiają na tych reklamach. Jeżeli algorytm promuje treść wykorzystującą skradziony wizerunek, to platforma współuczestniczy w przetwarzaniu danych.

Są państwa, które mają regulacje dotyczące deepfake'ów.
We Francji, we Włoszech czy w USA przepisy opisują znamiona czynu zabronionego: przekształcanie wizerunku przy użyciu algorytmów w sposób naruszający godność lub prawa osoby. Często przewidują szybkie procedury usuwania treści, np. w 48 godzin, oraz jasną odpowiedzialność karną.

Polska powinna iść tą drogą?
Moim zdaniem tak. Jeśli organy państwa mają trudności ze stosowaniem aktualnych przepisów, twierdząc, że do ścigania się nie nadają, to trzeba stworzyć nowe ramy prawne. (PAP)

PRZYRODA

Czosnek i Nobel

Sezon zimowych i wiosennych przeziębień przed nami. Czas polecić skuteczne remedium. Najlepiej coś taniego, skutecznego i bez większych skutków ubocznych. Proponuję jedną z najstarszych roślin uprawnych ludzkości czyli czosnek. Archeolodzy dysponują niepodważalnymi dowodami, iż udomowiono go dziesięć tysięcy lat temu razem ze zbożami. Historia udokumentowanych starożytnymi inskrypcjami medycznych zastosowań liczy przynajmniej pięć tysiącleci! Niezależnie od siebie właściwości czosnku odkryli i ordynowali kapłani w świątyniach Egiptu, Indii i Chin. Nie byłoby ani jednej piramidy gdyby nie kosze aromatycznych główek. Uczestników greckich olimpiad karmiono główkami czosnku. Państwo sobie wyobrażą dolatujący na trybuny aromat ciał atletów walczących w pocie czoła o laur zwycięstwa. I tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Cóż z tego, iż warzywo jest prawdziwym biczem na wirusy, bakterie i grzyby. Czosnek blokuje i hamuje niezwykle skutecznie rozwój drobnoustrojów. Cóż z tego, że cudownie obniża poziom cholesterolu, skoro nafaszerowany czosnkiem osobnik z każdym oddechem wypełnia otoczenie mocnym zapachem, którego wielu nie toleruje, a najlepsze efekty daje świeży surowiec, którego nic nie zastąpi. To, co najbardziej zabija patogeny, ma ów czosnkowy zapach. Ktokolwiek wymyśli bezwonną a skuteczną odmianę czosnku godzien będzie Nobla.
Grzegorz Tabasz

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **1°C** MIN **-8°C**
Wiatr ENE. 22 km/h
Uwaga: To nie jest wymarzony piątek, będzie koło zera i popada

JUTRO
MAX **-5°C** MIN **-11°C**
Wiatr E. 26 km/h
Uwaga: Zimno, do tego bez słońca. Ale na spacer warto pójść

eprasa.pl 984ca120e7

nasz REGION

50 milionów złotych przeznaczono na inwestycję w Zamku Żupnym w Wieliczce. Będzie dostosowany d0 przepisów przeciwpożarowych.

KRAKÓW
Juwenalia Krakowskie 2026 - kiedy i kto wystąpi? Znamy daty i pierwsze nazwiska!
Juwenalia Krakowskie, organizowane we współpracy AGH, UJ, PK i AKF, w tym roku odbędą się w dniach 13-23 maja 2026. Na razie nie znamy wszystkich nazwisk gwiazd, choć organizatorzy co jakiś czas, po kolei odsłaniając karty z nazwiskami gwiazd. Na ten moment wiadomo, że pokażą się: Kukon, Myslovitz, Golec uOrkiestra, Sarius x Pawbeats, Strachy Na Lachy i Guzior.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

KRÓTKO

KRAKÓW

Odpowie za kierowanie gróźb w kierunku prezydenta Krakowa

Policja zatrzymała mężczyznę z województwa mazowieckiego po tym jak ustalono, że na jednym z portali kierował groźby wobec prezydenta Krakowa oraz jego zastępcy.

Policjanci z Wydziału do walki z Przestępczością Przeciwko Życiu i Zdrowiu krakowskiej Komendy Miejskiej uzyskali informację, że na jednym z portali mediów społecznościowych zamieszczony został post, w którym jeden z użytkowników kierował groźby wobec prezydenta Krakowa oraz jego zastępcy. Podjęli czynności mające na celu ustalenie autora wpisu. Po przeanalizowaniu materiałów śledczy ustalili, że autorem wpisu jest 50-latek, zamieszkujący w jednej z miejscowości województwa mazowieckiego.

Funkcjonariusze jednej z jednostek województwa mazowieckiego, zatrzymali mężczyznę. Obecnie znajduje się on w policyjnym areszcie. PT

MIEJSCOWOŚĆ

Wieża w Piwnicznej-Zdroju

FOT. UMIG PIWNICZNA-ZDRÓJ-MW ARCHITEKTURA

To dobra informacja dla miłośników wież widokowych oraz podziwiania niezwykłych krajobrazów z wysokości koron drzew. W Piwnicznej -Zdroju powstanie nowa, wyjątkowa wieża widokowa. Gmina uzyskała na ten cel blisko 3 miliony złotych dofinansowania. Jak podkreśla Tomasz Michałowski, burmistrz Piwnicznej - Zdroju, to kolejny element rozwijania oferty turystycznej tego zakątka Sądecczyzny. - Rozwijamy swoją ofertę turystyczną, opierając się na lokalnym dziedzictwie historii i walorach krajobrazowych - zaznacza.Inwestycja powstanie w ramach projektu pod nazwą „Historyczne atrakcje turystyczne w drodze do niepodległości", którego realizację gmina właśnie rozpoczyna.

Jego głównym celem jest zwiększenie atrakcyjności miasta i gminy Piwniczna-Zdrój, a także wzmocnienie jej funkcji turystycznej i gospodarczej.

Nowe miejsce powstanie na terenie parku Węgielnik. W ramach inwestycji odtworzone zostaną znajdujące się tam historyczne okopy i umocnienia ziemne z okresu II wojny światowej.

Przeprowadzona zostanie również kompleksowa renowacja istniejącej platformy widokowej. W jej miejscu powstanie nowoczesna wieża widokowa, uzupełniona o elementy małej architektury, dojścia i miejsca postojowe, w tym także dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.
Klaudia Kulak

Mężczyzna, który skatował kota Pandka przed sądem

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Sprawa mężczyzny, który w listopadzie 2024 roku skatował kota w mieszkaniu na osiedlu Kurdwanów w Krakowie, trafiła na wokandę.

FOT. PPG

Rozpoczął się proces Witolda B., oskarżonego o znęcanie się z okrucieństwem nad kotem

Pierwsza rozprawa odbyła się w środę w Sądzie Rejonowym Kraków-Podgórze. Oskarżony nie przyznaje się do zarzutów. Tłumaczy się niepamięcią, przekonuje, że „nigdy nie chciał zrobić swemu kotu krzywdy, nie chciał być wobec niego okrutny". Oprawcy Pandka grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Sprawa kota, który został brutalnie pobity i pocięty nożem przez swego właściciela trafiła na wokandę w efekcie złożenie sprzeciwu przez Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wobec nakazowego werdyktu sądu z listopada ubiegłego roku. Wydany wtedy wyrok nakładał na oprawcę Pandka, Witolda B.: 10 lat zakazu posiadania zwierząt, 20 tys. zł grzywny, 10 tys. zł nawiązki na rzecz KTOZ, przepadek kota. Wyrok ten był zdaniem wielu osób zbyt łagodny, a KTOZ nazwał go wręcz - śmiesznym.

Prokurator oskarżył Witolda B. o to, że „w dniu 10 listopada 2024 roku w Krakowie znęcał się ze szczególnym okrucieństwem nad kotem rasy europejskiej krótkowłosej samcem maści tricolor poprzez pobicie i zadawanie ran ostrym narzędziem(...). Mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie rozległych obrażeń zwierzęcia w postaci m.in. rany ciętej na głowie w okolicy kości czołowej, rozcięcia lewej powieki górnej, rany ciętej rogówki oka lewego, złamania lewego kła szczęki, naderwania dystalnej części języka, przypalanie wibrysów oraz innych poważnych obrażeń zagrażających zdrowiu i życiu zwierzęta. - Przyznaje się do sytuacji, która zaistniała, ale nie przyznaję się do stawianych mi zarzutów. Ten dzień pamiętam fragmentarycznie. Pamiętam, że robiłem sobie jedzenie w kuchni, a potem pukanie do drzwi i panów policjantów. Wpuściłem ich, pamiętam, że miałem krew na rękach, pamiętam, że rozmawiałem z policjantami, ale nie pamiętam co im mówiłem - zeznawał w środę oskarżony.

Przekonywał też, że „nigdy nie chciał zrobić swemu kotu krzywdy, nie chciał być wobec niego okrutny". Opowiadał, że był w tym okresie mocno sfrustrowany, że miał problemy rodzinne.- Wiem, że to mnie nie usprawiedliwia, ale jest mi przykro, że do tego doszło. Po tym zdarzeniu stwierdziłem, że zgłoszę się do lekarza, bo nie sądziłem, że mogę zrobić coś tak strasznego. Lekarze, po badaniach, nie wykluczają, że ta moja agresja jest spowodowana chorobą, która jest w trakcie rozpoznania - mówił.

Jego obrońcy zwrócili się w środę do sądu o dopuszczenie dowodu uzupełniającego - przeprowadzenie dodatkowej opinii sądowo-psychiatrycznej, ponieważ jak dowodzili podczas rozprawy - u ich klienta stwierdzono w 2025 roku m.in. rzadką chorobę neurologiczną.

Koszmar kota, który w schronisku otrzymał imię Pandek wydarzył się 9 listopada 2024. Katem zwierzaka był jego właściciel. Rozpaczliwe miauczenie kota usłyszeli sąsiedzi, wezwali policję. Policjanci przyjechali, przerwali męki zwierzaka, ale jego stan był fatalny. Kociak trafił pod opiekę KTOZ, które nagłośniło sprawę.

Kot przeszedł ciężką operację, stoczono heroiczną walkę o jego życie.

Będzie protest przeciw S7 na zakopiance

Barbara Ciryt
barbara.ciryt@polskapress.pl

Przeciwnicy wszystkich wariantów przebiegu S7 zablokują zakopiankę 1 lutego wczesnym popołudniem. Na drodze pojawią się w Gaju. Będzie tłoczno, zapowiadają się korki i emocje.

Protest odbędzie się w niedzielę w godzinach 13- 15. Organizatorzy podkreślają, że nie dążą do blokowania zakopianki, ich celem protestu jest zwrócenie uwagi na problemy ludzi mieszkających w rejonie planowanej budowy S7, a nie sparaliżowanie ruchu. - Będziemy dbać o bieżące rozładowywanie ruchu, by minimalizować utrudnienia dla kierowców - zapowiadają.

To protest mieszkańców gmin położonych na południe od Krakowa oraz samych krakowian. Protest dotyczy planowanych południowych wariantów drogi ekspresowej S7 na odcinku Kraków-Myślenice oraz sposobu procedowania tej inwestycji przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad.

Mieszkańcy są oburzeni sprawą budowy S7 we wskazanych przez GDDKiA wariantach. Powiedzieli nam wprost, że nie ustaną w tym sprzeciwie. Informują, że będą protestowa zimą, wiosną i latem do skutku.

Czemu sprzeciwiają się protestujący? * arbitralnemu i zbyt wczesnemu odrzuceniu wariantów wschodnich i zachodnich, mimo że w wielu kryteriach wypadały one lepiej niż warianty południowe, * sztucznemu powiązaniu projektu S7 z tzw. łącznikiem Beskidzkiej Drogi Integracyjnej (BDI), co zniekształca analizę i zawęża realne alternatywy,* licznym nieprawidłowościom, manipulacjom i braku przejrzystości w obecnej dokumentacji STEŚ oraz w procesie konsultacji- Domagamy się powołania niezależnego zespołu ekspertów z dziedziny drogownictwa, który objąłby merytorycznym nadzorem cały proces projektowy i zagwarantował, że decyzje będą podejmowane na podstawie rzetelnych analiz inżynierskich, a nie presji politycznej czy lobbystycznej - mówią.

eprasa.pl 984ca120e7

Dworzec kolejowy przejdzie remont. Budynek „wkroczy w XXI wiek”

Paweł Mocny
Wolbrom

Polskie Koleje Państwowe S.A. planują remont dworca kolejowego w Wolbromiu. W ramach zadania powstanie m.in. klimatyzowana poczekalnia, nowa posadzka czy nowe instalacje.

W ramach programu „Dworce Przyjazne Pasażerom” PKP S.A. planuje wyremontować budynek dworca kolejowej w Wolbromiu.

- Planowany zakres prac obejmuje w szczególności wykonanie klimatyzowanej poczekalni wraz z ogólnodostępnymi toaletami, w tym dostosowanymi do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Zakres robót przewiduje również wykonanie nowej posadzki, odnowienie ścian i sufitu, wymianę stolarki drzwiowej, likwidację pieców kaflowych, wykonanie nowej instalacji elektrycznej i teletechnicznej (w tym instalacji monitoringu CCTV w poczekalni oraz na zewnątrz budynku), a także wykonanie nowej instalacji wodnokanalizacyjnej, instalacji centralnego ogrzewania oraz kotłowni – czytamy w odpowiedzi na interpelację posła Łukasza Kmity.

Całe zadanie jest obecnie na etapie przygotowań do zlecenia opracowania dokumentacji projektowej. Ostateczny zakres prac oraz wysokość środków finansowych, których zostaną przeznaczone na realizację zadanie zostaną określone po opracowaniu dokumentów.

FOT. FB-POSEŁ NA SEJM RP ŁUKASZ KMITA

Planowany zakres prac obejmuje m.in. wykonanie klimatyzowanej poczekalni wraz z toaletami

Jest umowa na projektowanie obwodnicy Wierzchosławic

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

To dobra wiadomość dla Wierzchosławic i Łętowic. Umowa na projekt wyczekiwanej inwestycji, która ma wyprowadzić ruch tranzytowy poza centrum obu miejscowości została podpisana.

W ramach kilkuletnich prac przygotowawczych opracowano koncepcję wielowariantową planowanej obwodnicy, która zakładała różne możliwości przebiegu drogi. - Ostatecznie do decyzji środowiskowej złożone zostały trzy warianty,. Do planowanej realizacji wybrano jeden – preferowany, który jest efektem wypracowanego kompromisu. Nie mamy żadnych odwołań, a to bardzo duży sukces w przypadku tego typu inwestycji – podkreśla Katarzyna Węgrzyn-Madeja, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie.

Planowana droga o długości ponad ośmiu kilometrów zastąpić ma przebiegający przez Wierzchosławice, Bogumiłowice i Łętowice odcinek Drogi Wojewódzkiej nr 975 na kierunku północ-południe. Obwodnica będzie zaczynać się przy granicy z Dębiną Łętowską w gminie Wojnicz, a kończyć przy skrzyżowaniu z drogą na Dwudniaki. Jednocześnie poprowadzona zostanie od niej odnoga w kierunku wschodnim, wzdłuż A4 do węzła autostradowego w Wierzchosławicach i dalej do DW 973 i mostu na Dunajcu w kierunku Tarnowa. Docelowo obwodnica odciążyć ma również częściowo samo miasto. Ciężarówki zamiast kierować się przez Tarnów będą mogły wcześniej zjechać z A4, żeby dojechać do DK 94.

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Obwodnica wyprowadzi ruch tranzytowy poza centrum Wierzchosławic, Bogumiłowic oraz Łętowic, tworząc alternatywną trasę dla DW 975

- To najszczęśliwszy dzień w moim zawodowym życiu. Nasilający się wciąż ruch tranzytowy, który przebiega przez Wierzchosławice i sąsiednie miejscowości stwarza ogromne uciążliwości dla mieszkańców i zagraża ich bezpieczeństwu – mówi Małgorzata Moskal, wójt gminy Wierzchosławice.

Kompromis dotyczący planowanego przebiegu obwodnicy zakłada wyburzenie siedmiu nieruchomości, w tym trzech budynków mieszkalnych. Ich wykupem zająć ma się gmina Wierzchosławice. Podpisana w środę w urzędzie gminy umowa dotyczy opracowania dokumentacji projektowej oraz uzyskania wszystkich decyzji administracyjnych niezbędnych do realizacji inwestycji. Zająć ma to około trzech lat.

Różne były koncepcje przebiegu obwodnicy Wierzchosławic. Udało się osiągnąć kompromis

- To trudne i kosztowne przedsięwzięcie, ale jestem przekonany, że damy radę. Tak było z mostem na Dunajcu i łącznikiem autostradowym, czyli zadaniem, które wydawało się nierealne, a teraz służy nam wszystkim. Mam nadzieję, że tak samo będzie z obwodnicą Wierzchosławic – mówił podczas podpisania umowy Łukasz Smółka, marszałek województwa małopolskiego.

Bobowa tez chce mieć swoją maskotkę

Halina Gajda
Bobowa

Sękowa ma Orlika, Uście Gorlickie bociana Teodora a Biecz – kata. Do grona chce dołączyć Bobowa. Po feriach tamtejsze Centrum Kultury i Promocji ogłosi konkurs nataką właśnie maskotkę.

Samorządy szukając oryginalnych sposobów na promocję, coraz częściej uciekają się do metod użytkowych. Najczęściej spotykamy oczywiście foldery i pocztówki, ale nie da się ukryć, że takie rozwiązania powoli odchodzą do lamusa.

Często, wszelkie promocyjne prospekty kupujemy z mocnym postanowieniem przeczytania i zachowania. W rzeczywistości kończy się na pobieżnym przekartkowaniu i w najlepszym wypadku, wrzuceniu na półkę. Z kolei wysłanie widokówki graniczy z cudem, bo nie wiadomo, gdzie szukać znaczka. Więc na topie są magnesy, ale też różne pluszaki. Tym tropem chce iść Bobowa. - Po feriach ogłosimy konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży z naszych szkół na projekt takiej właśnie maskotki – zapowiada Daniel Kozik z Centrum Kultury i Promocji Gminy Bobowa.

Na razie maskotka ma mieć formę rysunkową, która później stanie się już bardziej namacalną. Co ciekawe, nie tylko jako przebranie, ale też użytkową, na przykład jako przywieszka do kluczy. W dalekich planach jest także jej żeliwna forma. - Nie ma określonego kierunku, ani jeśli chodzi o inspirację, ani o wygląd – deklaruje Kozik. - Bardzo liczymy na kreatywność dzieci – podkreśla.

Imprezowy autobus, czyli nocą z Krakowa do Trzebini. Czy tego chcieli pasażerowie?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Jutro na ulice Trzebini wyjedzie nocny autobus linii N. Nowe połączenie jest uzupełnieniem nocnego pociągu relacji Kraków Główny - Trzebinia, uruchomionego w połowie grudnia ub. roku

Nowe połączenie jest bezpośrednim uzupełnieniem nocnego pociągu, który odjeżdża z Krakowa o godzinie 1:15, a do Trzebini dociera w środku nocy, co do tej pory oznaczało dla pasażerów konieczność organizowania transportu na własną rękę.

Autobus nocny linii N będzie rozpoczynał swój kurs z nowego centrum przesiadkowego Węzeł Trzebinia o godzinie 2:15, czyli kilkanaście minut po przyjeździe nocnego pociągu na dworzec PKP. Kursy realizowane będą w soboty, niedziele i święta - dokładnie w te dni, w które kursuje nocny pociąg z Krakowa.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Rusza autobus weekendowy

Linię uruchamia Związek Komunalny „Komunikacja Międzygminna” w Chrzanowie na wniosek burmistrza Trzebini, Jarosława Okoczuka. Jak podkreślają władze gminy, decyzja była odpowiedzią na liczne sygnały od mieszkańców. - Wielu pasażerów wysiadających nocą na dworcu w Trzebini musiało liczyć na pomoc bliskich albo wracać pieszo do domu. Dzięki nocnemu autobusowi mieszkańcy zyskają bezpieczny i wygodny dojazd komunikacją miejską - zaznacza burmistrz.

Fakt, że zarówno nocny pociąg, jak i autobus kursują wyłącznie w weekendy, jasno wskazuje, komu dedykowane są te połączenia. To oferta przede wszystkim dla osób spędzających weekendowe wieczory w Krakowie - korzystających z bogatej oferty klubów, koncertów i imprez.

Tymczasem powiat chrzanowski pod tym względem pozostaje niemal martwy. Nie funkcjonują tu klasyczne dyskoteki, a jedynym miejscemi oferującym nocną rozrywkę w weekendy jest kręgielnia czy PlayGround w Chrzanowie, organizująca dyskoteki.

Weekendowe połączenie budzi sporo emocji wśród mieszkańców Trzebini. Wielu z nich uważa, że takie połączenie nie jest potrzebne. - Czy mieszkańcy faktycznie tak chętnie korzystają z nocnego życia w Krakowie? Do tej pory nie było pociągu ani autobusu i jakoś sobie radzili - twierdzi część mieszkańców.

Frekwencja oraz zainteresowania nocnym kursem ma być monitorowane przez związek. Jeśli frekwencja okaże się niska, nocny autobus może w przyszłości zniknąć z rozkładu. - Zebrane dane pozwolą na rzetelną ocenę zasadności jego dalszego funkcjonowania, a także na ewentualną optymalizację połączenia w przyszłości - dodaje burmistrz Trzebini.

eprasa.pl 984ca120e7

Ta inwestycja kolejowa zmienia oblicze Mordarki i Męciny

Alicja Fałek
alicja.fałek@polskapress.pl

Jesienią tego roku na trasę między Klęczanami a Limanową powinny powrócić pociągi. Prace związane z przebudową linii kolejowej nr 104 na tym odcinku są zaawansowane.

Na odcinku linii kolejowej 104 między Limanową a bocznicą Klęczany trwają zaawansowane prace. Zgodnie z planem ten fragment inwestycji PKP PLK znanej pod nazwą „Podłęże - Piekiełko" ma być gotowy jesienią 2026 roku. Jak zapewnia kolejowa spółka, prace idą zgodnie z planem, a ich postęp można obserwować na zdjęciach wykonanych z drona. - Jeśli chodzi o odcinek pomiędzy Mordarką a Męciną, to tam główna część prac dzieje się pod ziemią, bo drążone są dwa tunele kolejowe – właściwy i ewakuacyjny. Dużo prac wykonawcy realizują też przy obiektach inżynieryjnych w rejonie zarówno jednego, jak i drugiego portalu przyszłego tunelu kolejowego – zaznacza Piotr Hamarnik z Zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. - W Mordarce trwają prace przy budowie poszczególnych mostów kolejowych, a także infrastruktury drogowej. Przygotowywane jest też miejsce, gdzie finalnie tarcze TBM wyjdą z powrotem na powierzchnię tunelu, będą później demontowane i transportowane dalej.

FOT. KRZYSZTOF DZIDEK, PKP SA

Nowy wiadukt drogowy w Kłodnem. Powstają nowe drogi, mosty i estakady

Konsorcjum firm w składzie Budimex S.A./Gülermak Ağir Sanayi Inşaat ve Taahhüt A.Ş./Gülermak Sp. z o.o., które wygrało przetarg i realizuje inwestycję na odcinku Limanowa – bocznica Klęczany, wygrało również przetarg na kolejny odcinek - Strzyrzyc - Tymbark. Na tym odcinku również wykonany zostanie tunel kolejowy i wiele wskazuje na to, że konsorcjum wykorzysta do jego drążenia maszyny, które pracują pod Pisarzową.

- W Męcinie trwają prace związane z przygotowaniem poszczególnych obiektów: mostów, wiaduktów. Dużo jest działań w sąsiedztwie nowej stacji kolejowej, która powstaje w tej miejscowości. To między innymi wiadukt drogowy, który będzie zlokalizowany nad torami i którym będzie można się przedostawać z jednej strony linii kolejowej na drugą - dodaje Hamarnik.

Realizowana modernizacja odcinka linii numer 104 Chabówka – Nowy Sącz pomiędzy Limanową a bocznicą Klęczany to inwestycja za przeszło 1,9 miliarda zł netto. Tory w znacznej części poprowadzone są w nowym śladzie, z uwzględnieniem tunelu kolejowego, który skróci czas przejazdu na tej trasie.

W ramach inwestycji w Mordarce i Chomranicach powstają nowe przystanki. Stacja w Męcinie również znalazła się w nowej lokalizacji. Perony będą w pełni dostępne dla osób o ograniczonej możliwości poruszania się. Na tym odcinku przebudowywanych jest 10 wiaduktów i 12 mostów.

Opóźnia się perspektywa budowy zjazdu z obwodnicy Bochni

Paweł Michalczyk
Bochnia

Choć miała powstać z obecnej kadencji nie wiadomo,c zy termin zostanie dotrzymany. Powiat bocheński, który chce wybudować nowy zjazd z obwodnicy miasta nie ma nawet projektu budowlanego.

Nowy zjazd z obwodnicy Bochni pozwoli skomunikować wschodnią część miasta z drogą krajową nr 94. Obecnie, aby wydostać się z osiedla Jana i rozrastającego się os. Panorama trzeba przejechać ulicą Brzeźnicką przez centrum w kierunku ul. Brzeskiej, lub Wiśnickiej i Brodzińskiego. Nowa droga umożliwi wyjazd z ul. Brzeźnickiej na obwodnicę.

Będzie to możliwe w kierunku wschodnim, a wjazd z obwodnicy w kierunku ulicy Brzeźnickiej będzie możliwy tylko od strony zachodniej.

Niestety obszar planowanego zjazdu jest terenem osuwiskowym, dlatego Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nakazała władzom powiatu wykonać badania nośności gruntu.- Zamontowano tam czujnik, które badają ruchy. Dlatego ta inwestycja przesuwa w czasie. Gdy zbierzemy wszystkie dane, GDDKiA narzuci nam rozwiązanie techniczne, projektowe. Wiemy już, że aby włączyć się z tą drogą do obwodnicy, będzie trzeba w obrębie pasa Generalnej Dyrekcji zastosować dodatkowe zabezpieczenia, żeby rozbudowa nie spowodowała, że nagle coś zacznie się rozjeżdżać - mówi starosta bocheński Adam Korta.

Ponieważ droga usprawni dojazd do osiedla Panorama, budowanego przez prywatnego dewelopera, teoretycznie mógłby on partycypować w kosztach inwestycji. - Nie mamy nawet projektu budowlanego, jesteśmy na etapie geologii. Dopiero mając te wyniki będziemy wiedzieć, co będzie dalej. Bo będziemy też wiedzieć, jakie będą koszty. Szacowaliśmy kiedyś, że koszt budowy tej drogi to może być około pięciu milionów złotych, ale jeżeli dojdzie do stabilizacji osuwiska, to może nawet nam urosnąć do dwudziestu milionów złotych - dodaje Korta.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011467472

Morskie wiatraki pod lupą

W tym roku na Bałtyku zacznie działać pierwsza polska morska farma wiatrowa – Baltic Power. To ważny krok w rozwoju krajowej energetyki i projekt, który budzi duże zainteresowanie. Wraz z nim pojawia się wiele obiegowych opinii. Sprawdzamy, które z nich mają potwierdzenie w faktach, a które są tylko mitami – oraz co morska energetyka wiatrowa oznacza dla gospodarki, środowiska i odbiorców energii.

Czy morska energetyka wiatrowa jest stabilna i efektywna?

Zanim wyznaczy się lokalizację morskich farm wiatrowych, prowadzone są wielomiesięczne badania wietrzności. Pozwalają sprawdzić, jak zmieniają się warunki w różnych porach roku i czy dana lokalizacja jest stabilna oraz opłacalna. Dlatego opinie niestabilności morskiej energetyki trudno uznać za uzasadnioną. W rzeczywistości warunki na morzu są bardziej przewidywalne niż na lądzie, a nowoczesne turbiny mogą być nawet dwa razy bardziej wydajne niż lądowe. Nie ma też ryzyka, żeby turbiny „kradły sobie wiatr". Takie kwestie są eliminowane już na etapie projektu, m.in. dzięki odpowiednim odległościom. Stabilny i mocny wiatr na morzu umożliwia produkcję dużej ilości energii przez większość roku. Dlatego Baltic Power nie zastąpi w całości dotychczasowych źródeł energii, ale jest ważnym elementem miksu energetycznego.

Z punktu widzenia fizyki, nie ma też możliwości, aby energia, która pochodzi z farm wiatrowych –morskich i lądowych – była słabsza niż ta z elektrowni węglowych. Elektrony dostarczane do gniazdek odbiorców są identyczne, niezależnie od miejsca wytworzenia.

Koszty prądu z morskich elektrowni wiatrowych

Często podnoszony argument o wysokich kosztach morskiej energetyki wymaga rozróżnienia dwóch perspektyw. Pierwsza to cena energii dla odbiorcy. Gdyby Baltic Power już dziś dostarczała prąd do sieci, jego cena byłaby o około 10 proc. niższa niż ta notowana na rynku SPOT. Drugi poziom to bilans dla całej gospodarki – nowe miejsca pracy, rozwój krajowego przemysłu, napływ kapitału oraz uniknięte emisje, które zmniejszają koszty związane z opłatami klimatycznymi. Przykładem jest fabryka gondoli turbin Vestas w Szczecinie.

Skąd naprawdę pochodzą turbiny Baltic Power?

Wokół inwestycji pojawił się także mit o wykorzystywaniu „używanych turbin z Niemiec". W rzeczywistości takie rozwiązanie nie wchodzi w grę. Turbiny są projektowane od podstaw pod konkretne warunki lokalizacji i nie mogą być przenoszone z jednej farmy na drugą. W Baltic Power zastosowano nowe turbiny duńskiego producenta Vestas, a ich kluczowe elementy – gondole – produkowane są w Szczecinie. To przykład tego, jak globalna technologia zaczyna być realnie osadzona w polskim przemyśle.

Baltic Power a turystyka, środowisko i lokalne społeczności

Obawy dotyczące wpływu farm wiatrowych na turystykę i środowisko naturalne pojawiają się niemal zawsze. Tymczasem Baltic Power powstaje aż 23 km od brzegu, co oznacza, że turbiny dla wypoczywających na plażach turystów będą ledwo widoczne. Ich pracy nie będzie słychać z plaży. To oznacza, że obecność farm nie wpłynie na ich doświadczenia, a finalnie na ruch turystyczny w pobliskich miejscowościach. Co więcej, inwestycja nie koliduje też z miejscami uwielbianymi przez windsurferów czy kitesurferów, którzy coraz chętniej wybierają właśnie polskie wybrzeże jako swój kierunek.

Nie tylko turyści są w tej inwestycji brani pod uwagę. Na etapie budowy projekt objęty jest szczegółowymi badaniami środowiskowymi, a prace na morzu monitorują wyspecjalizowane jednostki. Stosowane są rozwiązania m.in. ograniczające hałas pod wodą w trakcie instalacji fundamentów, takie jak kurtyny powietrzne, które chronią życie morskie oraz zapewniają komfort życia mieszkańców. Na farmie będzie również zainstalowany monitoring ruchu ptaków migrujących. Jak to działa? Jeśli radar wykryje stado ptaków zbliżających się do turbin, system na czas ich spodziewanego przelotu wstrzyma pracę turbiny, by ptaki mogły bezpiecznie przelecieć przez teren farmy.

Projekt od początku rozwijany jest też w dialogu z branżą rybacką. Z początkiem 2026 wystartowała druga runda naboru wniosków

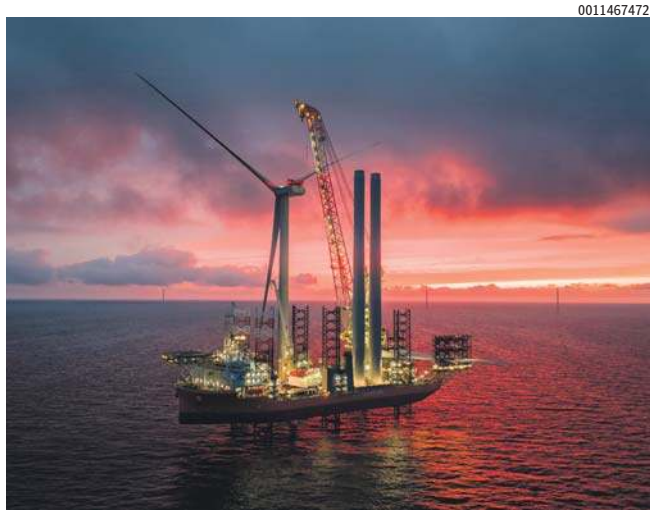

o rekompensaty dla rybaków, których działalność została ograniczona w trakcie prac instalacyjnych, wyprzedzając obowiązujące regulacje.

Kto korzystana energii z morza?

Choć morska energetyka wiatrowa to sektor o międzynarodowym charakterze, w Baltic Power znaczący udział mają polskie firmy. Lokalny wkład do projektu wynosi co najmniej 21 proc. w całym cyklu życia farmy – od projektowania i budowy, po 30 lat eksploatacji. W Polsce wyprodukowano elementy konstrukcyjne, gondole, części turbin, kable lądowe, komponenty stacji elektroenergetycznych, a krajowe firmy odpowiadały za budowę lądowej stacji elektroenergetycznej w gm. Choczewo i bazy serwisowej w Łebie. Zapewniały także usługi logistyczne, transportowe, realizowały badania geotechniczne.

Baltic Power nie jest więc jedynie inwestycją energetyczną. To projekt, który realnie wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski, wspiera rozwój nowego przemysłu i sprzyja długofalowej stabilizacji cen energii – niezależnie od narracji krążących dziś w debacie publicznej. Co więcej, Baltic Power to dopiero pierwszy projekt tego typu w naszym kraju. Jego moc – blisko 1,2 GW – to ważny krok, a potencjał polskiej części Bałtyku sięga nawet ponad 30 GW, z czego na 18 GW są już przyznane koncesje.

eprasa.pl 984ca120e7

Spektakularne oszustwo oparte na faktach. „Chcę więcej” już w kinach

FOT. MAT.PRASOWE

Julia Wieniawa i Maciej Musiałowski w filmie „Chcę więcej”

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Julia Wieniawa i Maciej Musiałowski wcielają się w główne postacie thrillera „Chcę więcej”, który trafi do krakowskich kin 30 stycznia.

Scenariusz filmu został napisany na podstawie autentycznej historii młodego chłopaka, który dokonał imponującego oszustwa w internecie.

Twórcą filmu jest Damian Matyasik, mający w swym dorobku dwa krótkie metraże – „Trup w piwnicy” i „Babcia umiera w sobotę”. Druga z tych produkcji zdobyła w sumie aż 36 nagród na międzynarodowych festiwalach. „Chcę więcej” to fabularny debiut kinowy twórcy. Zainspirowała go autentyczna historia, która wydarzyła się kilka lat temu w Katowicach.

Opowiada ona o młodym chłopaku, zastanawiającym się nad przyszłością i uwikłanym w trudne relacje rodzinne. W pewnym momencie dowiaduje się on, że musi zdobyć sześć milionów złotych na leczenie bliskiej mu osoby. Jak to zrobić? Wymyśla sposób – wraz z przyjaciółmi zaczyna podszywać się pod inne osoby w mediach społecznościowych i w ten sposób wyłudzać kody BLIK. Policja nazywa to „metodą na podszywacza”. W ten sposób udaje się mu zgarnąć ponad dwa miliard złotych.

– To prawdziwy chłopak z Katowic. To jego prawdziwa historia, a wszystko, co widzimy w filmie, wydarzyło się naprawdę. Czytałem akta sprawy, na podstawie których pisałem sporo wątków, jakie znalazły się w filmie. Niestety nie mogę podawać zbyt wielu szczegółów dotyczących samego bohatera, ponieważ na początku współpracy podpisaliśmy umowę o zachowaniu poufności – mówi Damian Matyasik.

Marcin wydaje się pewnym siebie facetem, jednak pod maską lidera kryje się zagubiony chłopie. Zmuszony dramatyczną sytuacją podejmuje desperacką decyzję: wraz z dziewczyną Hanią i przyjaciółmi zanurza się w bezwzględny świat cyberprzestępczości.

Już wkrótce ich działania zaczynają przynosić ogromne zyski. Jednak z czasem początkowy cel schodzi na drugi plan. Adrenalina, poczucie sprawczości i złudne wrażenie zwycięstwa stają się dla Marcina uzależnieniem - wciągają go w świat władzy i pieniędzy. Szukając uznania w oczach najbliższych, zapomina o tym, co najważniejsze. Miłość i lojalność zostaną wystawione na największą próbę.

Producentom udało się pozyskać do filmu znanych aktorów. W rolach głównych – ikona młodego pokolenia, aktorka, wokalistka i internetowa influencerka Julia Wieniawa oraz charyzmatyczny indywidualista polskiego kina – Maciej Musiałowski.

– Myślę, że to bardzo wartościowy film, który każdy powinien zobaczyć. Niestety cyberprzestępczość to bardzo aktualny temat. Sama też padłam ofiarą w podobnej sytuacji – deklaruje Julia Wieniawa.

– Bardzo zależało mi na tym, żeby to nie była laurka. Chciałem również pokazać błędy systemowe, problemy wynikające m.in. z nierówności społecznych – dodaje Maciej Musiałowski.

Na wielkim ekranie zobaczymy również Jana Frycza („Ślepnąc od świateł”), Piotra Stramowskiego („Pitbull. Nowe porządki”), Jarosława Boberka („Underdog”), Sebastiana Delę („Pitbull”) i Pawła Monsiela („Policjanci i policjantki”).

Muzeum Fotografii z planem bycia ważnym dla Krakowian

Anna Piątkowska
Kraków

200. rocznica powstania najstarszej zachowanej fotografii, 20 lat kolektywu Sputnik, wystawa Pauliny Ołowskiej i kilka kameralnych pokazów to plany wystawiennicze Muzeum Fotografii w Krakowie.

MuFo chce mocniej zaistnieć dla krakowian, stać się tzw. trzecim miejscem, czyli przestrzenią wybieraną do spędzania czasu obok domu i pracy.

W ramach tworzenia nietypowych okazji do odwiedzenia instytucji MuFu już w lutym zainauguruje nową projekt wieczornych oprowadzań w kameralnym gronie, przybliżających różnorodne zjawiska i praktyki fotograficzne.

200 lat fotografii

- Dziś bezsprzecznie uznaje się, że najstarszą zachowaną fotografią jest zdjęcie, które wykonał Joseph Nicéphore Niépce w 1826 lub 1827, najprawdopodobniej naświetlając w camerze obscurze płytkę pokrytą asfaltem, która zachowała się do naszych czasów. Nie była to na pewno pierwsza fotografia, ale jego eksperymenty nie przetrwały do naszych czasów - mówi Marek Świca, dyrektor krakowskiego MuFo.

W tym roku Muzeum Fotografii podejmie w związku z mijającymi od tego wydarzenia 200 latami refleksję na temat początków fotografii, a także tego czym fotografia jest dziś i jak może kształtować przyszłość. Jak zapowiada dyrektor MuFo świętowanie nie ograniczy się jedynie do okolicznościowej wystawy, a do wydarzeń, które zostały zaplanowane na cały rok.

FOT. ANETA ŻUREK

Budynek MuFo. W lutym Muzeum Fotografii zaprezentuje swoje najnowsze nabytki

W nadchodzących miesiącach

Od kwietnia przy Rakowickiej będzie można zobaczyć wystawę poświęconą kolektywowi Sputnik Photos z okazji 20-lecia istnienia grupy.- Wystawa „Wspólnie” opowiada o pracy jednego z najważniejszych kolektywów fotograficznych Europy Środkowo-Wschodniej, ukazując fotografię jako medium relacji, współodpowiedzialności i oddawania głosu innym - zapowiada dyrekcja MuFo.

Sputnik Photos powstał w 2006 roku w pierwszych latach skupiając artystów z Polski, Słowacji, Czech, Słowenii, Białorusi, Łotwy i Gruzji. Ekspozycja nie będzie klasyczną retrospektywą, jak zapowiada MuFo, dorobek grupy stanie się pretekstem dla refleksji nad tym jak zmieniła się fotografia dokumentalna przez dwie dekady.

Jesienią swoje prace zaprezentuje swoje prace jedna z kluczowych postaci w polskiej sztuce współczesnej, artystki Pauliny Ołowskiej.- Wystawa, którą od września będzie można zobaczyć w MuFo będzie podsumowaniem projektu, w którym twórczość artystki wchodzi w dialog z dorobkiem Deborah Turbeville, legendarnej amerykańskiej fotografki mody XX wieku, znanej z przełamywania estetycznej konwencji - zapowiada Marek Świca.

Dla obu artystek centralnym tematem jest kobiecość.

Mufo prezentuje nabytki

W lutym Muzeum Fotografii zaprezentuje swoje najnowsze nabytki, tableaux fotograficzne przedstawiające pracowników i właścicieli Fabryki Szkła i Kryształów „Czechy” w Trąbkach. Ekspozycję „Na pamiątkę...” uzupełnia wyroby huty historyczne i współczesne. Punktem wyjścia są dwa tableaux, które trafiły do Muzeum Fotografii w ubiegłym roku jak dar Krakowskiej Huty Szkła.- Ta historia pokazuje też jak dwa obrazy uruchomiły pamięć i powstała z tego ciekawa wystawa - mówi Marek Świca.

W planach wystawienniczych MuFo na 2026 znalazły się także pokazy prac Andrija Bojarova i Zofii Kulik. „Preanalogue/Post-digital” to wystawa prezentująca autorskie podejście do fotografii, wyraźnie odchodzące od rozumienia fotografii jako bezpośredniego zapisu rzeczywistości. Z kolei ekspozycja „Zamiast rzeźby” pokaże prace jednej z najważniejszych postaci polskiej sztuki współczesnej. Istotnym elementem wystawy Zofii Kulig będzie partycypacyjny charakter ekspozycji.

Krakowska agencja Rock Serwis zaprasza do Polski rockowy zespół Airbag

Paweł Gzyl
Kraków

Zaczęli jako cover band, ale stworzyli własny styl. Wpływy muzyki klasycznej, rocka progresywnego oraz skandynawski „pierwiastek melancholii” są dziś wyznacznikami brzmienia Airbag.

Zespół powstał w 1994 roku, początkowo będąc typowym cover bandem, grającym utwory m.in. Pink Floyd. Na przełomie lat 2004-2005 norwescy muzycy przyjęli nazwę Airbag. Mniej więcej w tym samym czasie grupa udostępniła w necie swą pierwszą płytę „Come On In”, na której znalazły się cztery utwory. Następne dwa wydawnictwa „Sounds That I Hear” i „Safetree” ukazały się w 2006 i w 2007 roku. Działalność Airbag jest przykładem wykorzystania potęgi mediów społecznościowych.

FOT. ANNE-MARIE FORKER

Norwedzy zagrają 17 listopada w Hype Parku

W latach 2006-2008, na profilu MySpace, zarejestrowano ponad 110 tysięcy odsłuchów poszczególnych utworów zespołu. Musiało minąć jeszcze kilka lat, by grupa okrzepła i zaprezentował swoje nagrania w koncertowym środowisku.

Wydany w 2011 roku album „All Rights Removed” zaskakiwał. Rzadko się zdarza, aby po tak udanym debiucie, jaki nam zaprezentował Airbag, zespół mógł zaspokoić bardzo rozbudzone apetyty słuchaczy. Płyta od początku do końca urzeka, cała jej koncepcja jest spójna i pozwala na słuchanie z równą przyjemnością od pierwszego do ostatniego dźwięku.

Wydany w 2013 roku trzeci album Norwegów - „The Greatest Show on Earth” - był kolejną muzyczną podróżą przez nastrojowe dźwiękowe pejzaże i poważne tematy. Norwegowie obdarowali słuchaczy dźwiękami, jakie znamy z poprzednich płyt formacji, dodając bardziej ostre i mocniejsze, bardziej metalowe brzmienia.

Po przerwie na rynku pojawiło się czwarte studyjne dzieło formacji. Na albumie „Disconnected” znalazło się sześć kompozycji połączonych wspólnym tematem. Począwszy od pierwszego po trwający trzynaście minut utwór tytułowy, słuchacz uczestniczy w niezwykłej muzycznej podróży, pełnej bujnych dźwiękowych krajobrazów i aranżacji, podkreślanych przez szybujące gitary i nastrojowe partie wokalne.

W czerwcu 2020 roku Airbag przedstawił swoje piąte dzieło „A Day At The Beach”, uznane przez krytyków i fanów za jedno z najciekawszych wydawnictw tamtego okresu. Materiał z płyty Norwedzy promowali koncertami dopiero w 2024 roku. Efektem tego był pierwszy album live w ich dorobku - „Dysphoria – Live In The Netherlands”, wydany na początku 2025 roku.

eprasa.pl 984ca120e7

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

– Wniosek o uchylenie immunitetu posłowi PiS Antoniemu Macierewiczowi trafił we wtorek do Sejmu – potwierdził marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Chodzi o sprawę publicznego znieważenia przez nazwanie agentami rosyjskimi kierownictwa SKW podczas posiedzenia Sejmu we wrześniu 2025 r. Marszałek poinformował, że skierował wniosek do Biura Legislacyjnego oraz do Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji.

Inicjatywa w sprawie Rady Pokoju leży po stronie prezydenta Karola Nawrockiego

Radosław Sikorski, wicepremier, szef MSZ

KRÓTKO

USTKA

Areszt dla funkcjonariusza SOP

Sąd Rejonowy w Słupsku zastosował w czwartek tymczasowe aresztowanie na trzy miesiące wobec 44-letniego funkcjonariusza Służby Ochrony Państwa. Mężczyzna jest podejrzany o zabójstwo czteroletniej córki i usiłowanie zabójstwa czworga członków swojej rodziny: żony, syna i teściów.

Sędzia Ryszard Błencki na posiedzeniu bez udziału publiczności przychylił się do wniosku Prokuratury Okręgowej w Słupsku i zaaresztował na trzy miesiące 44-letniego Piotra K.

– Sąd uwzględnił nasze przesłanki, które wskazaliśmy we wniosku, w tym grożącą wysoką karę i wysoki stopień uprawdopodobnienia podejrzenia popełnienia zarzucanych mu zbrodni, jak również obawę matactwa i wpływania na przebieg postępowania – przekazała po wyjściu z posiedzenia aresztowego prowadząca śledztwo prokurator Magdalena Gadoś. Piotr K. zostanie osadzony w Areszcie Śledczym w Słupsku.
PAP

WARSZAWA

Spotkanie u prezydenta

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych na spotkanie w Pałacu Prezydenckim. „Udało się poruszyć ważne sprawy dla państwa. Rozmawialiśmy m.in. o przyszłości przedsiębiorstw, cenach prądu, edukacji zdrowotnej" – powiedział po spotkaniu Grzegorz Płaczek z Konfederacji.

WARSZAWA

Kaczyński trafił do szpitala

Informacje o hospitalizacji Jarosława Kaczyńskiego potwierdził rzecznik PiS Rafał Bochenek. „Pan premier Jarosław Kaczyński przebywa w szpitalu na badaniach w związku z infekcją. Taki mamy w Polsce chorobowy czas. Zakładamy, że wszystko potrwa kilka dni. Zdarza się nawet naszemu liderowi. Przestrzegam przed nadmiernymi emocjami i nieuzasadnionymi wnioskami. Wszyscy działamy zgodnie z planem" – napisał na platformie X.

Poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk powiedział, że „stan prezesa może być poważniejszy". – Są też informacje o tym, że to może być nawet zapalenie płuc. Skoro znalazł się w szpitalu, to rozumiem, że to wygląda na poważną sprawę –mówił w Polskim Radiu 24.

Wiceminister rolnictwa: Każdy pies będzie zaczipowany

Adam Kielar
Warszawa

W tym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk w całym kraju – zapowiedział w czwartek główny lekarz weterynarii Paweł Meyer. Ma dotyczyć m.in. nadzoru nad placówkami.

W czwartek (29 stycznia) w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie przedstawiono wyniki kontroli przeprowadzonych w schroniskach dla zwierząt. W konferencji uczestniczą: główny lekarz weterynarii Paweł Meyer oraz wiceministrowie: Jacek Czerniak (MRiRW) i Tomasz Szymański (MSWiA).

Jak podkreślił Meyer, wykonano 368 kontroli, dwie jeszcze są realizowane, a w 40 miejscach stwierdzono nieprawidłowości. Zapowiedział także audyt wszystkich schronisk w Polsce.

– W tym celu w bieżącym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk, całego nadzoru nad schroniskami we wszystkich województwach w całym kraju i będzie on obejmował wymagania w tym zakresie, jak również pozwoli nam ocenić system nadzoru i procedury nadzoru dotyczące tego zagadnienia – powiedział.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Jacek Czerniak i Paweł Meyer podsumowali kontrole przeprowadzone w schroniskach dla zwierząt

Zamknięte schronisko w Sobolewie

W ostatnim czasie szerokim echem w mediach odbiła się sprawa schroniska dla zwierząt w Bytomiu (woj. śląskie). Dochodzenie w sprawie znęcania się nad zwierzętami w tej placówce prowadzi mysłowicka policja pod nadzorem tamtejszej prokuratury.

W sobotę, po ponownej kontroli, zamknięte zostało schronisko dla zwierząt w Sobolewie na Mazowszu. O tej placówce zrobiło się głośno, gdy pojawiły się tam znane osoby, w tym wokalistka Doda.

Policja w schroniskach

Podczas konferencji prasowej dotyczącej kontroli przeprowadzonych w schroniskach dla zwierząt wiceszef MSWiA Tomasz Szymański przekazał w czwartek, że w 125 interwencjach policji w schroniskach dla zwierząt przeprowadzonych od początku br. wzięło udział blisko 490 funkcjonariuszy.

Zaapelował do organizacji społecznych i osób prywatnych, które wiedzą o nieprawidłowościach w schroniskach, by zgłaszały te informacje zarówno głównemu lekarzowi weterynarii, jak i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji.

– Dobrostan zwierząt oraz funkcjonowanie ich w należytych warunkach są dla nas priorytetem. Mówimy stanowcze „nie" patoschroniskom – podkreślił.

Szymański poinformował również, że w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego będą analizowane wystąpienia pokontrolne. – Przeanalizujemy zalecenia i wystąpimy do jednostek samorządu terytorialnego, (...) żeby wdrożyć jak najlepsze rozwiązania – zadeklarował.

Każdy pies będzie zaczipowany

Wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Jacek Czerniak zapowiedział wprowadzenie jednolitego systemu, w którym każdy pies będzie zaczipowany.

– Każdy pies będzie zaczipowany i zarejestrowany – podkreślił. Dodał, że w systemie znajdą się podstawowe informacje dotyczące właściciela zwierzęcia.

– Jeżeli właściciel psa nagle podejmie decyzję, żeby tego psa gdzieś zostawić – oby nigdy tak się nie działo – to system niezwłocznie sprawdzi, do kogo należał. W ten sposób ograniczymy w jakimś zakresie bezdomność zwierząt – powiedział.

Zapowiedział, że w przypadku psów system będzie obligatoryjny, zaś w przypadku kotów – fakultatywny. – Obowiązkowo rejestrowane będą też zwierzęta znajdujące się w schroniskach – dodał. PAP

Czy Zbigniew Ziobro straci dietę parlamentarną? Czarzasty wnioskuje o zmniejszenie uposażenia posła

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty skierował do komisji regulaminowej wniosek ws. nieobecności posła PiS Zbigniewa Ziobry na posiedzeniach Sejmu.

Zbigniew Ziobro – były minister sprawiedliwości i prokurator generalny, obecnie poseł PiS – nie pojawia się od jakiegoś czasu na posiedzeniach Sejmu i obecnie przebywa na Węgrzech, gdzie uzyskał azyl polityczny.

28 stycznia minął 7-dniowy termin możliwości usprawiedliwienia przez Ziobrę nieobecności. Usprawiedliwienie nie wpłynęło, w związku z czym marszałek Sejmu poinformował w czwartek, że przesłał szefowi sejmowej komisji regulaminowej Jarosławowi Urbaniakowi (KO) informację o nieusprawiedliwionych nieobecnościach Ziobry. Czarzasty przypomniał na konferencji prasowej, że komisja ma obowiązek rozpoznać jego wniosek i zająć stanowisko. Zaznaczył, że komisja może zwrócić posłowi uwagę, udzielić upomnienia lub nagany.

– W momencie, gdy komisja przedstawi mi stanowisko, pan Ziobro będzie miał czas na odwołanie się od tej decyzji – powiedział marszałek. Zapowiedział, że jeżeli Ziobro się nie odwoła, on przedstawi Prezydium Sejmu projekt uchwały o utracie diety parlamentarnej i obniżeniu uposażenia poselskiego do jednej dziesiątej wysokości, czyli 1350 zł brutto miesięcznie.

Uposażenie poselskie wynosi 13 467,92 zł brutto, a dieta parlamentarna 4208,73 zł brutto.

W nowelizacji Regulaminu Sejmu z maja 2025 r. zwiększono sankcje w związku z nieusprawiedliwioną nieobecnością na posiedzeniu Sejmu, jeżeli w danym miesiącu jest większa niż 3 dni. PAP

eprasa.pl 984ca120e7

„Streets of Minneapolis". Bruce Springsteen zaśpiewał o prywatnej armii Trumpa

oprac. Karolina Wrońska
Minneapolis

Legendarny muzyk Bruce Springsteen opublikował piosenkę, którą napisał na znak protestu przeciwko operacji służb imigracyjnych w Minneapolis, pod tytułem „Streets of Minneapolis".

76-letni artysta śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa" i kłamstwach władz.

„Napisałem tę piosenkę w sobotę, nagrałem ją wczoraj i wypuszczam ją dla was dzisiaj w odpowiedzi na państwowy terror, który dotknął miasta Minneapolis" – przekazał w mediach społecznościowych Springsteen, który już wcześniej krytykował operacje służb wymierzone w imigrantów.

W sobotę z rąk agentów federalnych zginął w Minneapolis 37-letni pielęgniarz Alex Pretti. Wcześniej w tym miesiącu zabita została przez agenta służb migracyjnych (ICE) Amerykanka Renee Good.

„Jest zadedykowana mieszkańcom Minneapolis, naszym niewinnym sąsiadom imigrantom ku pamięci Aleksa Prettiego i Renee Good" – przekazał muzyk.

Tekst utworu opisuje operacje służb w mieście. Springsteen śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa" i „paskudnych kłamstwach Millera i Noem". Stephen Miller, czołowy doradca prezydenta Donalda Trumpa, określił Prettiego jako „zabójcę", natomiast Noem zarzuciła 37-latkowi „krajowy terroryzm".
PAP

FOT. RAPH_PH, CC BY 4.0

Bruce Springsteen zareagował na kolejne zabójstwo ICE w Minneapolis protest songiem

Trump ostrzega Iran: „Czas ucieka" na porozumienie

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Donald Trump ostrzegł Teheran, że „czas ucieka" na negocjacje w sprawie porozumienia o programie nuklearnym Iranu, gdy przybywa sił USA w Zatoce Perskiej.

FOT. X

Stany Zjednoczone zgromadziły w regionie Bliskiego Wschodu wystarczające siły, z lotniskowcem USS Abraham Lincoln na czele, by przeprowadzić uderzenie na Iran

Donald Trump zaznaczył, że czas na zawarcie porozumienia ucieka.

„Ogromna Armada zmierza w stronę Iranu. Porusza się szybko, z wielką siłą, entuzjazmem i determinacją. To większa flota, dowodzona przez wspaniały lotniskowiec Abraham Lincoln, niż ta wysłana do Wenezueli" – napisał Donald Trump na platformie społecznościowej Truth Social.

„Podobnie jak w przypadku Wenezueli (armada) jest gotowa, chętna i zdolna do szybkiego wypełnienia swojej misji, w razie potrzeby z szybkością i przemocą" – dodał.

Iran: „Trzymamy palce na spuście"

W odpowiedzi szef dyplomacji Iranu Abbas Araghchi oświadczył, że wojska Iranu są gotowe „z palcem na spuście", by „natychmiast i stanowczo odpowiedzieć" na każdą agresję lądową lub morską.

Rzecznik irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej zapewnił natomiast, że Iran przygotował plany operacyjne na wszelkie scenariusze wydarzeń. Teheran utrzymuje, że jego program nuklearny ma charakter pokojowy i zaprzeczał oskarżeniom USA i ich sojuszników, jakoby dążył do rozwoju broni jądrowej.

Najnowsze ostrzeżenie Trumpa jest następstwem jego obietnicy, że Waszyngton zainterweniuje, aby pomóc osobom zaangażowanym w brutalne stłumienie protestów w kraju na początku miesiąca.

Protesty w Iranie pokazały kryzys władz

Demonstracje rozpoczęły się po gwałtownym spadku wartości irańskiej waluty, ale szybko przerodziły się w kryzys legitymizacji dla przywódców duchownych w kraju. „Pomoc jest w drodze" – mówił Trump, po czym zmienił ton i dodał, że dowiedział się z wiarygodnego źródła, że egzekucje demonstrantów zostały wstrzymane.

Rzecznik irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej zapewnił, że Iran przygotował plany operacyjne na wszelkie scenariusze

Amerykańska Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA) potwierdziła śmierć 6301 osób, w tym 5925 protestujących, od początku zamieszek pod koniec grudnia. Norweska organizacja Iran Human Rights (IHR), ostrzegła, że ostateczna liczba ofiar może przekroczyć 25 000.

W reakcji na nasilenie gróźb USA wobec Iranu trzecią sesję z rzędu rosły ceny. Atak USA może zagrozić przepływom ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, regionu, który odpowiada za ok. 1/3 globalnych dostaw ropy. PAP

Uwielbiany prezenter pogody zginął w katastrofie

Kazimierz Sikorski
USA

Roland Steadham był jednym z dwóch mężczyzn, którzy zginęli, gdy samolot, którym lecieli, uderzył w linię energetyczną i wpadł do rzeki Payette w stanie Idaho.

67-letni Roland Steadham był jedną z dwóch ofiar tragicznego wypadku.Kontakt z samolotem utracono kilkanaście minut po starcie z lotniska Emmett w Idaho.

Biuro szeryfa hrabstwa Gem wydało oświadczenie: „Wstępne informacje wskazują, że mały samolot zahaczył o linię energetyczną i rozbił się na lodzie pokrywającym rzekę".

Dodano, że na pokładzie znajdowało się dwóch mężczyzn, którzy odnieśli śmiertelne obrażenia.

Ratownicy dotarli na miejsce katastrofy łodzią, bo w Idaho, podobnie jak w innych częściach kraju, panowały mroźne temperatury. Tożsamość drugiej ofiary wypadku pozostaje nieznana.

Nie ujawniono szczegółów o maszynie, która była zarejestrowana w Northwest Registered Agent LLC. Okoliczności katastrofy badają specjaliści.

Steadhama opisano jako doświadczonego pilota. Nie potwierdzono jeszcze, czy to on pilotował samolot w momencie katastrofy. Prezenter, który pracował dla CBS2, miał na koncie ponad 3000 godzin doświadczenia.

Steadham był meteorologiem przez 35 lat. W czasie swojej kariery zdobył wiele nagród oraz wyszkolił bardzo wielu meteorologów.

Prezydent Kazachstanu o wielkiej aferze finansowej. Chodzi o miliardy dolarów z Rosji

Grzegorz Kuczyński
Astana

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew oświadczył, że za pośrednictwem jednego z kazachstańskich banków wyprowadzono około 14 mld dolarów „z sąsiedniego kraju".

Organizacja finansowa „przepuściła" przez siebie ponad 7 bilionów tenge (prawie 14 mld dolarów) „z sąsiedniego kraju", powiedział Tokajew. – Z punktu widzenia prawa, ekonomii, a nawet polityki jest to, moim zdaniem, oburzający fakt. Niestety, nadal istnieje wiele podobnych przypadków związanych z oszukańczymi schematami finansowymi – podkreślił prezydent.

Oświadczenie to zostało wygłoszone w kontekście zaostrzenia kontroli finansowej we wrześniu ubiegłego roku w stosunku do Rosjan, którzy zdalnie wyrobili karty bankowe w Kazachstanie. Niektórych z nich powiadomiono o dochodzeniach prowadzonych w Kazachstanie. Według mediów w przestępstwa mogą być zamieszani pośrednicy, którzy pomagali obywatelom Rosji w uzyskaniu indywidualnych numerów identyfikacyjnych (IIN) i otwieraniu rachunków bankowych.

FOT. KREMLIN.RU

Prezydenci Rosji i Kazachstanu w 2025 r.

Agencja ds. regulacji i rozwoju rynku finansowego Kazachstanu poinformowała wcześniej, że w 2024 r. ponad 90% właścicieli kart wykorzystywanych do prania dochodów pochodzących z przestępstw stanowiły osoby niebędące rezydentami. W ciągu roku odnotowano 6,2 tys. przypadków wykorzystania tzw. „kart drop" o wartości 24 mld tenge (47 mln dolarów).

Masowe zdalne wypełnianie kart kazachstańskich banków przez Rosjan rozpoczęło się po wprowadzeniu sankcji wobec Rosji. Władze Kazachstanu stopniowo likwidują te schematy. Od 2024 r. zabronione jest zdalne wydawanie numerów IIN, część wcześniej wydanych numerów została unieważniona, a obsługa bankowa nierezydentów została znacznie zaostrzona.

W 2025 r. organ regulacyjny zaproponował, aby wszyscy cudzoziemcy bez pozwolenia na pobyt byli zobowiązani do comiesięcznej identyfikacji w celu zachowania dostępu do rachunków. Banki muszą również sprawdzać legalność pobytu klientów, źródło dochodów i cele wykorzystania środków. Ponadto zabronione jest zdalne otwieranie rachunków za pośrednictwem pośredników, wprowadza się obowiązkową identyfikację biometryczną i ograniczenie liczby kart. Pod szczególną kontrolą znajdą się przelewy powyżej 1000 USD, a także rachunki klientów poniżej 25. roku życia bez oficjalnych dochodów.

eprasa.pl 984ca120e7

MATERIAŁ INFORMACYJNY TAURON DYSTRYBUCJA

0011470505

Energia, która decyduje o lokalizacji inwestycji

Dlaczego południe Polski zyskuje przewagę?

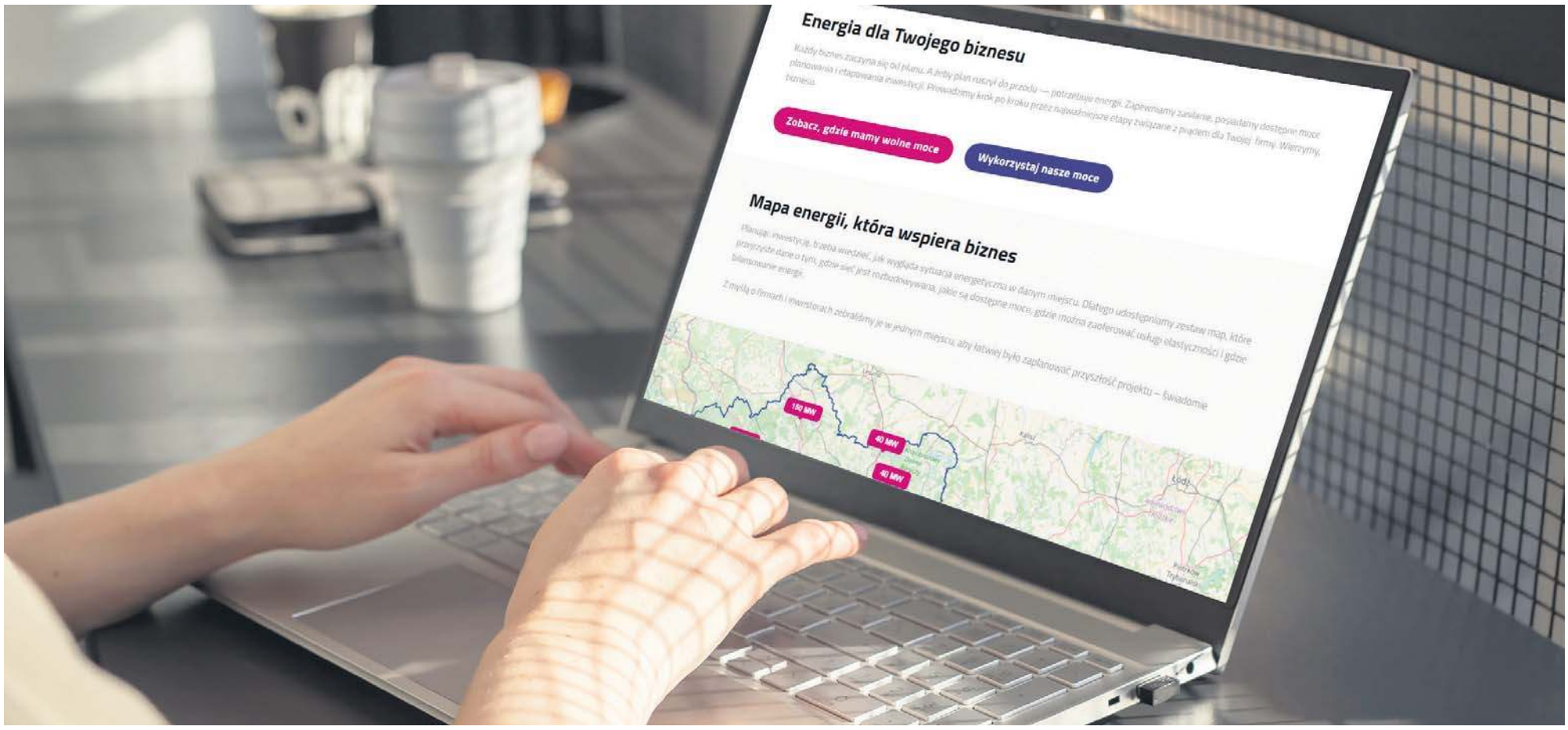

Wybór lokalizacji pod inwestycję coraz częściej zaczyna się dziś od analizy dostępnej infrastruktury, a nie map administracyjnych. Kluczowe pytanie inwestorów, samorządów i doradców biznesowych brzmi: czy w tej lokalizacji będzie dostępna energia i na jakich warunkach? Dzięki nowemu narzędziu TAURON Dystrybucji – pierwszemu takiemu rozwiązaniu w Polsce – odpowiedź można uzyskać jeszcze przed podjęciem strategicznych decyzji inwestycyjnych.

Południe Polski - region, który przyciąga kapitał

Dolny Śląsk, Śląsk, Małopolska i Opolszczyzna od lat należą do najważniejszych gospodarczo regionów w kraju. O ich atrakcyjności decydują m.in.: intensywna urbanizacja, koncentracja dużych miast i przemysłu, dostęp do wykwalifikowanych kadr oraz silne środowisko akademickie. Region oferuje także specjalne strefy ekonomiczne, przygotowane tereny inwestycyjne oraz rozwiniętą infrastrukturę drogową i kolejową.

Nic dziwnego, że południe Polski przyciąga inwestycje produkcyjne, technologiczne, logistyczne i usługowe. Rosnąca konkurencja sprawia jednak, że przewagę zyskują ci, którzy potrafią szybko ocenić dostępność infrastruktury - zwłaszcza energetycznej.

Biznes potrzebuje prądu. I rzetelnych danych

Dla przedsiębiorcy planującego nowy zakład, centrum logistyczne czy rozbudowę produkcji, dostęp do energii nie jest już tylko formalnością. Brak informacji na wczesnym etapie może oznaczać opóźnienia, dodatkowe koszty, a nawet konieczność zmiany lokalizacji.

- Tempo realizacji projektów decyduje dziś o przewadze konkurencyjnej, a dostępność infrastruktury energetycznej staje się kluczowym wyróżnikiem - podkreśla Marcin Marzyński, Wiceprezes TAURON Dystrybucji ds. klienta. - *Szukamy inwestorów, którzy ulokują swoje biznesy na naszym terenie. Zapewnimy im moce przyłączeniowe, przyłączenie do sieci i realne wsparcie w rozwoju, co przełoży się na wzrost gospodarczy całego regionu.*

Dostepnemoce.pl - dane, które porządkują proces inwestycyjny

Portal **dostepnemoce.pl** skraca drogę od pomysłu inwestycyjnego do decyzji lokalizacyjnej. Platforma gromadzi w jednym miejscu informacje, które wcześniej były rozproszone lub często dostępne dopiero na późnym etapie procedur.

Mapa energii, która wspiera biznes

Planując inwestycję, trzeba wiedzieć, jak wygląda sytuacja energetyczna w danym miejscu. Dlatego udostępniamy zestaw map, które pomagają podejmować lepsze decyzje. To przejrzyste dane o tym, gdzie sieć jest rozbudowywana, jakie są dostępne moce, gdzie można zaoferować usługi elastyczności i gdzie już działają podmioty gotowe wesprzeć bilansowanie energii.

Z myślą o firmach i inwestorach zebraliśmy je w jednym miejscu, aby łatwiej było zaplanować przyszłość projektu – świadomie i z realnym spojrzeniem na możliwości regionu.

Na portalu dostępne są m.in.:

- mapy dostępnych mocy przyłączeniowych,
- mapy największych inwestycji i plany modernizacji sieci,
- mapy zapotrzebowania na usługi elastyczności,
- przegląd taryf dystrybucyjnych, które można dopasować do potrzeb konkretnego biznesu,
- przewodnik „krok po kroku" przez proces przyłączenia do sieci.

- Kompleksowe mapy pokazujące możliwości i potencjał TAURON Dystrybucji to pierwsze takie rozwiązanie dla biznesu i inwestorów w Polsce - mówi Maciej Mróz, Wiceprezes TAURON Dystrybucji ds. operatora. - *W jednym miejscu można sprawdzić, gdzie rozbudowujemy sieć i stawiamy na rozwój i partnerstwo z przedsiębiorcami. Dajemy im możliwość planowania przyszłości projektów inwestycyjnych - świadomie i z realnym spojrzeniem na możliwości regionu. Prezentowane na mapach dane mają charakter kierunkowy i pokazują główne obszary rozwoju sieci. Zawsze jednak jesteśmy otwarci na rozmowy o indywidualnych potrzebach biznesu, w tym również w innych lokalizacjach.*

Proces przyłączenia - prosty i cyfrowy

Portal nie tylko informuje o dostępnych mocach, ale prowadzi użytkownika przez proces przyłączenia do sieci TAURON Dystrybucji. Informacje o wymaganych dokumentach i podpisaniu umowy o przyłączenie, są przejrzyste i dostępne online.

Narzędzie nie tylko dla biznesu

Z portalu korzystają również samorządy, strefy ekonomiczne i doradcy inwestycyjni. Dla miast i gmin to konkretne wsparcie w rozmowach z inwestorami – możliwość wskazania terenów z realnym potencjałem energetycznym.

TAURON Dystrybucja odpowiada nie tylko za niezawodność dostaw energii, ale także za równe zasady dostępu do swojej infrastruktury. Publikując dane w sposób otwarty i zrozumiały, porządkuje dialog z rynkiem i wspiera rozwój gospodarczy regionów.

Energia jako przewaga konkurencyjna

W dynamicznym otoczeniu biznesowym informacja staje się równie ważna jak sam zasób. Dostęp do rzetelnych danych pozwala firmom planować szybciej, bezpieczniej i bardziej świadomie.

Dziś energia to nie tylko kilowaty. To wiedza, która może przesądzić o powodzeniu inwestycji. Dzięki **dostepnemoce.pl** - ta wiedza jest na wyciągnięcie ręki.

eprasa.pl 984ca120e7

REKLAMA 0011470717

MAŁOPOLSKA

Zostaw
1,5%
w Małopolsce

www.procentdobra.malopolska.pl

Małopolski BILET na FERIE dla dzieci i młodzieży szkolnej

Na psa los...

BT

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

PRAWDZIWY HORROR? A MOŻE SMUTNA SCHRONISKOWA RZECZYWISTOŚĆ?

Schroniska dla zwierząt to miejsca, w którym jedni zostawiają serce i czas. Dbają, doglądają i tak po ludzki przytulają. Dla innych to sposób na zarabianie pieniędzy. Umożliwia im to system, bo ten preferuje oszczędzanie, a na zwierzętach oszczędzać się nie da. Trzeba im zapewnić kojce, jedzenie, pomoc weterynaryjną, po prostu – godne życie

Dorota Kowalska

Najpierw był Bytom, potem Sobolewo, teraz Ostrowite (gmina Golub-Dobrzyń). Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Bytomiu sprawuje opiekę nad stu pięćdziesięcioma psami i setką kotów. Jest prywatne, wcześniej przez lata działało jako placówka publiczna.

Kilka dni temu pod schroniskiem pojawiła się Dorota Rabczewska, wcześniej do Bytomia zjechała celebrytka Laluna, znana chociażby z programu „Królowe życia". Wtedy sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wolontariusze chcieli wtargnąć do placówki siłą i zabrać zwierzęta. Wezwano policję.

Doda też podgrzewała atmosferę. - Moi fani to również mieszkańcy Bytomia. Zawsze pomagam swoim fanom, bo oni też mi pomagają. Zwierzęta są dla mnie numer jeden. Pani Ania, która jest kierowniczką, nie ma ani pół emocji na twarzy - mówiła.

Dalej było o tym, że mieszkańcy miasta muszą zareagować, że taka osoba nie może prowadzić schroniska. - To powinno być miejsce, w którym zwierzęta nie wegetują, nie cierpią, nie są narzędziem do interesów, tylko gdzie mogą znaleźć ukojenie i adopcję. A ja wysyłam ciuchy tydzień temu, a ona ich jeszcze nie ubrała. Teraz na szybko je ubiera - tłumaczyła Rabczewska.

Wcześniej spotkała się z prezydentem Mariuszem Wołoszem oraz wspomnianą już wcześniej kierowniczką schroniska. Wołosz zapewnił, że umowa z operatorem została rozwiązana 15 stycznia, że teraz najważniejsze jest to, aby zaopiekować się zwierzętami.

W międzyczasie Doda pokazywała na zdjęciach psiaki: zaniedbane, chude, pokaleczone. Miały pochodzić z bytomskiego schroniska.

- Proszę się zrzec stanowiska. Jesteś okropna, w piekle spłoniesz. Mi się chce płakać - mówiła piosenkarka w kierunku kierowniczki schroniska.

Ta zdecydowanie odpierała zarzuty. Podkreślała, że takich psów nigdy u niej nie było.

- Mam na wszystko dokumenty. Spotkamy się w sądzie - rzuciła w stronę Dody.

I dodała, że od kontroli i wydawania ocen są odpowiednie instytucje.

Ale według raportu, który przygotowało dwoje bytomskich radnych - Beata Adamczyk-Nowak z Koalicji Obywatelskiej i Maciej Bartków z Prawa i Sprawiedliwości - w bytomskim schronisku dochodziło do nieprawidłowości.

- Pojawiły się informacje o eutanazji zwierząt w celach zarobkowych, przemocy i zaniedbaniach w opiece. Zwierzęta trzymane były we własnych odchodach - twierdzi Maciej Bartków.

Z notatki, którą pod koniec grudnia podczas wizyty w schronisku sporządzili pracownicy Wydziału Inżynierii Środowiska Urzędu Miejskiego w Bytomiu, wynika, że zaobserwowali przypadki biegunki u psów w wielu kojcach, skrajnie niezadowalający stan sanitarny kwarantanny, rażący brak czystości w szczeniakarni, widoczne urazy u zwierząt.

Ale Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach poinformował, że przeprowadzane w ostatnich latach kontrole wykazywały jedynie uchybienia infrastrukturalne.

„Warunki bytowania zwierząt są zgodne z obowiązującym prawem. To nie ulega żadnej wątpliwości. Niezgodne z naszymi ustaleniami są stwierdzenia, które pojawiają się w mediach społecznościowych, że była to mordownia, że dochodziło do znęcania się nad zwierzętami, że psy stamtąd znikają itd. Liczne kontrole nigdy tego nie wykazały" - podkreślił Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach.

Właściciel z zarzutami

Kilka dni później przyszedł czas na Sobolewo. W sobotę, 26 stycznia, o zamknięciu Schroniska dla Zwierząt „Happy Dog" poinformowali premier Donald Tusk i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Powód? Nieusunięcie uchybień przez właściciela placówki. W azylu przebywało wówczas około sto osiemdziesiąt psów i kilka kotów.

Grunt, na którym znajduje się schronisko, należy do gminy. Dzierżawca, czyli prowadzący placówkę Marian D., został jakiś czas temu oskarżony o znęcanie się nad zwierzętami. Proces trwa wiele lat i wciąż się nie zakończył. Mężczyźnie zarzuca się m.in. stosowanie przemocy wobec zwierząt, trzymanie ich w za ciasnych kojcach oraz niedokarmianie.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt

Mieszkańcy i aktywiści od dawna apelowali do wójta Sobolewa Macieja Błachnio o rozwiązanie umowy z Marianem D. Bezskutecznie.

W sobotę sforsowali płot i zaczęli spontanicznie zabierać psy. Część z nich trafiła do prywatnych domów. W sieci pojawiły się pytania, dlaczego zwierzęta były wydawane bez żadnych procedur. Niektórzy obawiali się, że trafiły w ręce osób, które nie będą umiały poradzić sobie z czworonogami.

I tu do akcji wkroczył poseł Łukasz Litewka, od początku zaangażowany w to, co działo się wokół schroniska w Sobolewie.

„Nikt nie był w stanie zapanować nad tłumem, ale to tłum ludzi, którzy kochają zwierzęta. One przeszły piekło, nigdzie nie będzie im gorzej. Weszliśmy do obozu i zobaczyliśmy maszynkę do mielenia mięsa, pałki do bicia zwierząt, na których była krew. Guzy, rany, ropy. Ludzie wchodzili do klatek, przytulali psy, błagali o smycz - wynosili je, bo nie wyobrażali sobie, by te zwierzęta zostały tam jeszcze nawet jedną noc" - napisał na platformie X. „Nie wińcie ich, wińcie tych, którzy przez lata nie otworzyli drzwi schroniska. Bo to miejsce nigdy schroniskiem nie było, było mordownią" - dodał, publikując przy okazji zdjęcie jednej z kobiet, która błagała go o smycz, by móc wyprowadzić z klatki przerażonego psa.

Jak poinformował potem wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski, sto czterdzieści sześć psów, które zostały, przekazano do schroniska w Wojtyszkach prowadzonego przez Instytut Ochrony Zwierząt.

A miejsc, które budzą wątpliwości, przybywa. Bo podobne sceny miały miejsce w ostatni weekend w prywatnym schronisku Zielone Pole w Ostrowitem (gmina Golub-Dobrzyń). W wyniku kontroli zleconych przez MSWiA stwierdzono tu uchybienia. Obiekt znalazł się pod szczególnym nadzorem wojewody, na miejsce przyjechali wolontariusze oraz celebryci, w tym Doda.

Na reakcję polityków nie trzeba było długo czekać. Tym bardziej że wszystko dzieje się w środku zimy, wyjątkowo mroźnej i śnieżnej. I tak, kilka dni po medialnym szumie wokół zwierzaków, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zwróciło się do wojewodów o przekazanie informacji na temat liczby schronisk w ich regionach.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz zaapelował też o zwrócenie uwagi podczas kontaktu z właścicielami schronisk na potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia zwierząt.

Trochę faktów

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt. W 2022 roku przebywało w nich ponad 84 tysiące psów i 34 tys. kotów.

W Aleksandrowie Łódzkim radzą sobie ze zwierzakami świetnie: każdy psiak w ich gminie musi zostać zaczipowany, to obowiązek. Bo bez identyfikacji nie ma odpowiedzialności. Dopóki pies jest niczyj, można go porzucić bez żadnych konsekwencji. Od lat bezpłatnie sterylizują i kastrują zwierzęta. Rozmawiają z ludźmi, tłumaczą, dlaczego to się opłaca.

- Rocznie korzysta z tej możliwości wielu właścicieli psów i kotów, w każdym razie około sześciuset zwierząt w ciągu roku jest sterylizowanych i kastrowanych. Jak na gminę z 35 tysiącami mieszkańców to całkiem dobry wynik - mówi Katarzyna Rezler, działaczka prozwierzęca, pełnomocnik burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego ds. zwierząt i realizacji programu przeciwdziałania bezdomności. A tak na marginesie, mają bardzo mało bezdomnych zwierząt w swojej gminie.

Tak, oczywiście słyszała o schroniskach w Bytomiu i Sobolewie. Jak takim sytuacjom przeciwdziałać?

- Przede wszystkim trzeba określić minimalną stawkę dzienną, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota. To mogłoby być na przykład 12 złotych plus koszty weterynaryjne, które oczywiście pokrywa gmina jako właściciel zwierzę-

eprasa.pl 984ca120e7

cia. Zwierzę powinno być czipowane przy przyjęciu do schroniska, a jego wizerunek publikowany. Każde schronisko powinno prowadzić rejestr zwierząt, które do niego trafiły w ciągu na przykład ostatniego miesiąca. Wtedy właścicielom łatwiej byłoby znaleźć swojego psa, co dzisiaj wcale nie jest takie proste - tłumaczy Katarzyna Rezler.

Bo problem jest systemowy. Bytom czy Sobolowo nie są wyjątkami - zwierzaki cierpią także w innych schroniskach. Chodzi oczywiście o pieniądze.

- Gmina ma ustawowy obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami, ale bardzo często ogranicza swoją rolę do zlecenia tego zadania w drodze przetargu. W praktyce wygrywa najtańsza oferta, a kryterium ceny dominuje nad jakością opieki, zapleczem weterynaryjnym czy doświadczeniem kadry - wyjaśnia Katarzyna Rezler.

Wiadomo - system premiuje oszczędzanie, a nie dobro zwierząt. I nie jest to często winną konkretnych ludzi, ale obowiązującego modelu. Gmina znajduje schronisko, które oferuje najlepszą dla niej ofertę, czyli najtańszą.

- Widzimy stawki rzędu 8, 10 czy 15 zł dziennie za psa, często z deklaracją, że obejmują również opiekę weterynaryjną. To są stawki całkowicie nierynkowe. Za takie pieniądze nie da się zapewnić diagnostyki, leczenia, dobrej karmy, ogrzewania czy pracy ludzi. Leczenie bywa wtedy symboliczne albo odkładane w czasie - opowiada Katarzyna Rezler.

Ale bywa jeszcze gorzej. Zdarza się, że gmina płaci jednorazowo 1200, 2000 czy 2500 zł za konkretnego zwierzaka. W tej kwocie ma się zmieścić dożywotnia opieka nad zwierzęciem: wyżywienie, leczenie, praca opiekunów, utrzymanie infrastruktury. Ci, którzy mają zwierzęta, doskonale wiedzą, że to niewykonalne, nie da się za takie pieniądze utrzymać zwierzaka. Więc dobrze, gdy zwierzę żyje krótko albo najzwyczajniej w świecie znika.

Kontrole schronisk problemu nie rozwiązują.

- Bardzo często są zapowiadane i koncentrują się na infrastrukturze i dokumentach. Sprawdza się ogrodzenia, metraż boksów, zgodność papierów, a nie to, czy pies jest faktycznie leczony, czy eutanazja była zasadna, czy dokumentacja medyczna nie jest fikcją. Papier przyjmie wszystko, zwierzę głosu nie ma - tłumaczy Katarzyna Redzler.

I dodaje, że kiedy w schroniskach dzieje się źle, odpowiedzialność za nieprawidłowości powinny ponosić schronisko i gmina. Schronisko jest niejako wykonawcą zlecenia, ale gmina opiekunem prawnym zwierzęcia. Jeżeli wie, a powinna wiedzieć, że w schronisku dzieje się źle i nic z tym nie robi, ponosi współodpowiedzialność za taki stan rzeczy.

FOT PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Pikieta przed schroniskiem w Sobolewie. To jeden z przypadków, gdy piekło zwierząt nagłośniła Doda

Psów i kotów jest za dużo

Niby coraz bardziej rozumiemy zwierzęta. Większość Polaków wierzy, że te odczuwają ból tak jak ludzie. Stajemy się też coraz bardziej wrażliwi na krzywdę wyrządzaną psom i coraz chętniej im pomagamy. Ponad 36 procent badanych, którzy wzięli udział w ankiecie „Jak Polacy traktują zwierzęta?", przeprowadzonej w 2019 roku, zadeklarowało, że gdy widzi psa przywiązanego do łańcucha, próbuje rozmawiać z jego właścicielem. Niemal tyle samo osób - blisko 35 procent -powiadamia lokalną organizację pomocową o błąkającym się po ulicy czworonogu. Aż 87 procent ankietowanych na pytanie „Czy pomagasz zwierzętom?" odpowiedziało twierdząco, a 10 procent zadeklarowało, że jest wolontariuszem w schronisku dla zwierząt.

To deklaracje. Wszyscy kochają zwierzęta w internecie. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna.

- Prawda jest taka, że traktujemy zwierzęta gorzej niż rzeczy. Zwierzę można kupić, sprzedać, oddać, zostawić w spadku, zabić, zjeść. Wszystko można ze zwierzęciem zrobić. Gdyby zwierzęta mówiły, byłoby o tyle dobrze, że usłyszelibyśmy prawdę, bo my tej prawdy nie przyjmujemy, my jej nie akceptujemy. Uważam, że jesteśmy hipokrytami do potęgi, a one nie są - mówi Dorota Sumińska, lekarz weterynarii, publicystka, autorka książek i propagatorka dobrego traktowania zwierząt.

I pyta, dlaczego walczymy o zdjęcie łańcuchów z psich szyi. Te psy mają przecież opiekunów. Czy powinny z nimi być? A psy w boksach metr na metr na końcu działki, na której stoi pałac - czy powinny tam być? Nie. Mamy dużą prowincję, na której psy traktowane są beznadziejnie - tak mówi. Chociaż zdarzają się przypadki w miastach, kiedy pies jest zamykany na balkonie. Żyjemy w naszych bańkach. Nasi znajomi mają psy, kochają je, my kochamy swoje i wydaje nam się, że cały świat taki jest. Nie jest.

- Uważam, że trzy czwarte ludzi, jeśli nie więcej, którzy mają zwierzęta, nie powinno ich mieć. W Polsce, niestety, jest za dużo zwierząt. Stąd wynika cały szereg problemów, dotyczących między innymi również psów i kotów, bo ciągle mamy jakieś debaty: łańcuchowe, nie łańcuchowe. Tego by nie było, gdyby zwierząt było mniej. Wtedy mieliby te zwierzęta ci, którzy powinni je mieć. I to nie chodzi o to, żeby ktoś robił łaskę, zabierając zwierzę ze schroniska, tylko chodzi o to, żeby to był swego rodzaju zaszczyt, że można mieć psa - uważa Dorota Sumińska.

Schronisk wciąż przybywa, bezdomność wśród zwierząt rośnie. Mamy coraz więcej psów i kotów, których nikt nie chce.

- Trzeba radykalnie zmniejszyć populację zwierząt. Jest to możliwe wyłącznie przez obligatoryjną kastrację psów i kotów nieprzeznaczonych do reprodukcji. Dopóki się tego nie zrobi, dopóty będzie coraz gorzej, bo zwierząt będzie coraz więcej - ocenia Sumińska.

I tłumaczy, że Fundacja Karuna stworzyła program „Kastrujemy bezdomność". Niestety, nie ma woli politycznej, żeby taką kastrację przeprowadzać obowiązkowo. Dlaczego?

- Dlatego, że to się wiąże z pieniędzmi. Proszę pomyśleć, choćby tacy wytwórcy karm dla zwierząt - im jest wszystko jedno, czy sprzedają swój produkt schronisku, czy prywatnym opiekunom. Są rolnicy, którzy poubojowe odpady mogą sprzedać producentom karm dla zwierząt, a tak musieliby je utylizować i jeszcze za to płacić. Jest cała rzesza instytucji, które czerpią korzyści z tego, że zwierząt jest dużo, bo na nich naprawdę można robić duże pieniądze - odpowiada.

Więc obowiązkowa kastracja i sterylizacja, czipowanie zwierząt, minimalna stawka dzienna, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota, publikowanie wizerunków zwierzaków, które trafiają do schronisk, wreszcie rzetelne kontrole tych placówek - to pierwszy krok do tego, aby porzuconym zwierzakom żyło się choć trochę lepiej.

Najważniejszy jest człowiek

Schronisko w Korabiewicach, gmina Puszcza Mariańska, godzinę drogi od Warszawy. Zwierząt mają tu teraz około trzysta pięćdziesiąt, w tym około sto dziewięćdziesiąt piesków, trzydzieści trzy koty. Mają dwadzieścia sześć koni, prawie trzydzieści kóz, krowy, świnie, drób. Schronisko należy do Fundacji Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva.

- Fundacja Viva przejęła je w 2012 roku. Wcześniej schronisko było w opłakanym stanie, działy się tu potworne rzeczy: znęcano się nad zwierzętami, nie karmiono ich, nie wydawano do adopcji, nie było żadnej opieki weterynaryjnej. Zwierzęta przechodziły gehennę. Nam udało się to schronisko wykupić i od 2012 roku prowadzimy je najlepiej jak potrafimy - mówi Karolina Wiewiórkowska, kierowniczka placówki.

Podpisali umowy z kilkoma gminami. Ale pieniądze, które dostają od gmin, mają pokrywać wyłącznie koszty odłowienia i przetrzymywania zwierzęcia w schronisku. To nie są duże kwoty. Tak naprawdę często dokładają do utrzymania, a przede wszystkim do opieki weterynaryjnej, więc nawet tu, jak tłumaczy, nie wychodzą na zero.

- Pomagają nam przede wszystkim darczyńcy, którzy są z nami od wielu, wielu lat. Chętnie reagują na nasze apele, wspierają w kryzysowych sytuacjach, ale też w codziennym utrzymaniu schroniska - opowiada Wiewiórkowska.

Sami też nie siedzą z założonymi rękami. Organizują dni otwarte, przeróżne imprezy i tak najbliższa odbędzie się 8 lutego - 14. urodziny schroniska, 9 kwietnia - trzecia edycja gry terenowej (to trochę taki bieg przełajowy z miejscami, w których odpowiada się na pytania, wykonuje wyznaczone zadania). Wygrywa ta ekipa, która zdobędzie najwięcej punktów. Fajna rodzinna zabawa. Można przyjechać na cały dzień i się nie nudzić. 7 czerwca będzie Dzień Dziecka - stawiają wtedy na najmłodszych, przygotowują dla nich mnóstwo atrakcji.

- Potem we wrześniu mamy „Jesień życia w schronisku". Wtedy skupiamy się na starszych pieskach, pokazujemy je gościom, a 18 października czwartą edycję „Biegu po karmę". To ogromna impreza, bierze w niej udział coraz więcej biegaczy. I na koniec, w grudniu, robimy kiermasz świąteczny - można na nim zjeść bigos, kupić jakieś drobiazgi - tłumaczy.

Podczas każdej imprezy oprowadzają gości po schronisku, przedstawiają im zwierzęta, opowiadają o nich i o tym, jak funkcjonują.

- Jeżeli chociaż jedna osoba zakocha się w jakimś psiaku i będzie chciała wziąć go do domu, to dla nas wielka radość - mówi Wiewiórkowska. To się zresztą często zdarza, a przy okazji zbierają datki na schronisko, edukują, tłumaczą, jak dbać o zwierzęta, jak zapobiegać bezdomności. U nich każdy pies ma imię, każdego znają od pyska po ogon. Psy są porządnie przebadane, zaopiekowane.

- Najważniejsi jest zespół, bez niego nie ma dobrego schroniska - tłumaczy Karolina Wiewiórkowska. - Na umowach o pracę bądź na umowach zlecenie pracuje u nas ponad dwadzieścia osób. To fenomenalni, empatyczni, oddani zwierzakom ludzie, żadne przypadkowe osoby. Chcą tutaj być i wiedzą, po co tutaj są. Schronisko to smutne miejsce, prawda? Więc oni chcą nieść tym zwierzakom jak najlepszą opiekę, uczynić ich życie lepszym - dodaje.

Pomagają im wolontariusze: prawie dwieście osób. Przyjeżdżają bardzo regularnie: wyprowadzają psy, a przede wszystkim promują zwierzaki do adopcji. Wykonują kawał dobrej roboty, na którą oni, pracownicy, nie mają czasu. Wszyscy tworzą zgrany team, wszyscy kochają zwierzaki.

I tak na koniec

Szum wokół schronisk ma swoje dobre i złe strony. Zwraca uwagę na problem, ale i przeszkadza.

- Emocje są zrozumiałe, ale hejt, próby samosądu często szkodzą zwierzętom. Paraliżują adopcje, zamykają schroniska na wolontariuszy, tworzą chaos. Potrzebujemy kontroli obywatelskiej opartej na wiedzy i dokumentach - mówi Katarzyna Rezler.

Tak naprawdę najważniejszy jest człowiek. Na zmiany systemowe przyjdzie nam pewnie jeszcze poczekać, jeśli w ogóle do nich dojdzie. Więc, póki co, dobrze by było, aby zwierzętami w schroniskach zajmowali się tylko ci, którzy naprawdę tego chcą, rozumieją, że pies czy kot to żywa istota, która odczuwa ból, strach, smutek, potrafi się cieszyć, przywiązać, na swój psi czy koci sposób kochać. I jest całkowicie od nas zależna.

PAP

Współpraca: Ireneusz Stajer

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

PAWEŁ MATEŃCZUK „NAVAL”: ŻOŁNIERZ TO KAŻDY Z NAS. TWORZYMY WOJSKO NA POZIOMIE LIGI MISTRZÓW

– Im więcej potrafisz, tym łatwiej możesz przetrwać. I ja mówię to też w oparciu o doświadczenia z bycia żołnierzem jednostki specjalnej GROM. Wojna ma to do siebie, a ja spędziłem na niej ponad cztery lata, że jeżeli coś ominiemy, jakiś szczegół, to ten szczegół może zaważyć na naszym życiu i śmierci – mówi Paweł Mateńczuk „Naval”, były operator Jednostki Wojskowej GROM, autor licznych książek o tematyce wojskowej w tym „Ekstremalnego poradnika przetrwania”, pełnomocnik ds. warunków służby wojskowej w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Piotr Tymczak

Niedawno odwiedził Pan 6 Brygadę Powietrznodesantową w Krakowie. O jakich problemach mówili żołnierze?
Dlaczego zaczyna Pan rozmowę ze mną od problemów? Może nie ma żadnych problemów. To jest dobra jednostka.

I na nic tam nie narzekali?
Żołnierze nie narzekają. Jak już, to mówią o rzeczach, które trzeba poprawić.

To co trzeba poprawić?
Jedną z wielkich potrzeb jest to, by inaczej zacząć patrzeć na żołnierzy, również w mediach. To już nie jest ta zasadnicza służba wojskowa jak przed laty. Dziś w Wojsku Polskim mamy 20-, 30-, 40-, 50-, a nawet 60-latków. To są mężczyźni i kobiety. Chciałbym, żeby wyraźnie to zabrzmiało, że żołnierze to jesteśmy my, to jest część naszego społeczeństwa i tak jak w naszym społeczeństwie są różnego rodzaju oczekiwania i wyzwania. I dokładnie to samo jest w wojsku. Będąc w Krakowie odwiedziłem 6 Brygadę Powietrznodesantową, bo jest to topowa jednostka, zaangażowana w wiele różnych przedsięwzięć, począwszy od własnego szkolenia, przez szkolenie żołnierzy z innych formacji polskiej armii, szkolenie rezerw i cywili po służbę na naszej granicy i poza granicami Polski, przykładem jest obecnie uczestnictwo żołnierzy 6 Brygady w misji w Kosowie. Dzisiejsi żołnierze mają bardzo wiele zadań. Powódź - wojsko, kataklizmy - wojsko, drony - wojsko, granica - wojsko, sabotaż - wojsko. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że dziś żołnierze funkcjonują w dużym obciążeniu czasowym. Praca w wojsku nie jest na zasadzie, że po ośmiu godzinach odbija się plombę na drzwi i wychodzi do domu. W wojsku służy się 24 godziny przez 365 dni w roku niezależnie od warunków atmosferycznych. Jak możemy pomóc? W taki sposób, żebyśmy i my się stali odpowiedzialnymi obywatelami, rozwijali umiejętności związane z obronnością, aby delikatnie odciążyć tych, którzy są na służbie.

Pomóc może także państwo poprzez lepsze wyposażanie żołnierzy i nie tylko w nowoczesne pojazdy bojowe, samoloty, statki. Biorąc pod uwagę wspomnianą 6 Brygadę czy też Wojska Specjalne, których dowództwo również znajduje się w Krakowie, bardzo ważne jest indywidualne wyposażenie żołnierza. O tym też rozmawialiście?
Jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, by patrzeć na zmiany w wojsku na zasadzie, że kupiliśmy za miliony dolarów samoloty, czołgi i inny nowoczesny i bardzo drogi sprzęt. To jest bardzo ważne. Teraz nastał czas na indywidualne wyposażenie żołnierzy, na zmianę tego wszystkiego, na co pozwalają regulaminy i przepisy. Jeżeli chodzi o indywidualne wyposażenie żołnierza, to mogę powiedzieć dosłownie wszystko. Proszę pamiętać, że nie rozmawia pan tylko z pełnomocnikiem ministra obrony narodowej, ale też z weteranem jednostki wojskowej GROM. Rozpoczęliśmy zmianę patrzenia na wyposażenie żołnierzy, ocenę tego, co nam może pomóc, a co przeszkadza. Przeszkadzają nam prawie wszystkie przepisy prawne, rozporządzenia, decyzje, regulaminy, łącznie z Ustawą o Obronie Ojczyzny. W czasach pokoju chcemy mieć wszystko unormowane, a więc normuje się, certyfikuje sprzęt, wyznacza przez jaki czas ma służyć, jakiej ma być jakości, w jaki sposób zakupiony itd. Życie, codzienna służba często wymykają się spoza tych wszystkich norm. Nie da się w nich zapisać działania bojowego. Pułkownicy, generałowie, którzy są odpowiedzialni za zakupy sprzętu, muszą to robić zgodnie z przepisami, zasadami zamówień publicznych. Nie mogą ich ominąć, dziś patrzę na nich, i mówię to serio, z podziwem, bo muszą lawirować wśród nieżyciowych przepisów, chcąc kupić przyzwoity sprzęt. Tu postawię kropkę, bo po to jesteśmy w ministerstwie, by zmieniać przepisy prawa na lepsze. Wiele się w Wojsku Polskim dzieje choć tego na pierwszy rzut oka nie widać, założyliśmy, że będziemy robić mądrą ewolucję, a nie rewolucję. Przykładem jest realizowany program „Szpej”, a w związku z nim przedstawiona przez wicepremiera, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza zielona lista, czyli zestaw sprzętu, który żołnierze będą mogli kupować we własnym zakresie. W najbliższym czasie zaprezentujemy zmianę kamuflażu, oba te pomysły będą powiewem świeżości w wojsku.

Na jakich konkretnie przykładach można pokazać konieczność wprowadzenia zmian?
Jeżeli dziś rozmawiam z żołnierzami, to tłumaczę im, dlaczego mają przykładowo wadliwe buty. Bo zostały kupione zgodnie przepisami. Przemysł działa tak, żeby przemysłowi było dobrze. A więc często szuka luk prawnych, różnego rodzaju chwytów marketingowych albo jakichś zawoalowań, żebyśmy kupili coś, co nam się wydaje, że jest dobre, a później w praktyce nie do końca się sprawdza. Jako były żołnierz GROM-u zająłem się niełatwą legislacją, żeby tak zmienić prawo, abyśmy zaczęli kupować sprzęt, który będzie najlepszej jakości dla żołnierzy. Będą zmiany w tym zakresie. Niedawno mieliśmy konferencję „Szpejowisko 2.0”, na której był też wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z wiceministrem Cezarym Tomczykiem. To pokazuje, jak ważne jest dla kierownictwa MON indywidualne wyposażenie, jak ważny jest każdy pojedynczy żołnierz i to co najbliższe jego ciału, jesteśmy gotowi otwartym tekstem mówić o zmianach, jakie nas czekają. Odbudowa naszej armii to jest proces, który potrzebuje czasu. Dziś, będąc w ministerstwie, patrzę na minione trzydzieści sześć lat wolnej Polski. Kończyliśmy Ludowe Wojsko Polskie z prawie 400-tysięczną armią. Przez kolejne lata zjechaliśmy praktycznie do 80 tysięcy. Wszyscy po kolei, wszystkie rządy, przyczyniły się do tego, że się praktycznie w Polsce rozbroiliśmy i to nie tylko sprzętowo, ale co trudniejsze do odbudowania również personalnie. Nie było wystarczających nakładów na wojsko, nie było wizji przyszłości, że kiedyś żołnierz będzie potrzebny, no bo przecież w Europie już jest pokój i dobrze nam się żyje. Później było kilka lat stagnacji. Tak naprawdę można powiedzieć, że od pięciu, sześciu lat zaczynamy z powrotem budować Wojsko Polskie.

Patrząc na elitarne jednostki, takie jak 6 Brygada, czy Wojska Specjalne można zauważyć coraz szerszy zakres szkoleń, w tym walki w okopach czy coraz popularniejsze wykorzystanie dronów. To zapewne pozytywne przykłady?
Proszę zobaczyć, jak przebiega ewolucja rzemiosła wojskowego. Wojna na Ukrainie polega na tym, że są tam elementy z różnych epok. Dzisiejszy, szeregowy żołnierz musi znać elementy walki z pierwszej wojny światowej, bo to są okopy, funkcjonowanie na pierwszej linii frontu, w takiej typowej okopowej rzeczywistości. Musi znać elementy i wyposażenie i sprzęt z drugiej wojny światowej, takie jak chociażby karabiny maszynowe, a do tego musi potrafić obsługiwać ten najnowocześniejszy sprzęt, który jest teraz, a do niedawna wydawał się jak z filmu science fiction. Żołnierz dzisiaj dostaje nowe zadania, ale nie jest zwolniony z tych wszystkich, które były wcześniej. Szeregowy żołnierz to dziś wysokiej klasy ekspert. To już nie jest ten żołnierz zasadniczej służby wojskowej, który miał zostać ogolony, ubrany w wojskowy mundur, wyposażony w sprzęt, aby wykonywać bezwładnie rozkazy. To musi być myśląca jednostka, od której bardzo dużo zależy podczas działania. On jest operatorem sprzętu za setki tysięcy, a może i nawet za miliony dolarów, bo taki sprzęt kupujemy. Dlatego też jeżdżę po jednostkach, żeby odczarowywać tego żołnierza, mówić żołnierzom, jak oni są ważni. To już nie jest niepisaty, nieczytaty człowiek, tylko to są inteligentni młodzi ludzie z bardzo dużą wiedzą, czasami techniczną, której starsi generałowie nie mają. Nie mają prawa jej mieć, bo ten sprzęt jest tak zaawansowany, że trzeba się wręcz doktoryzować, żeby nim dobrze władać i tak jest na całym cywilizowanym świecie. Dodawanie kolejnych umiejętności, uczenie ich, ciągłe szkolenie i doszkalanie się powoduje, że w czasie służby mamy kompletnego żołnierza, który - w takim wojskowym żargonie - jest w stanie ogarnąć wszystko.

Jakie żołnierze powinni wyciągać wnioski z tego, co dzieje się na froncie ukraińskim?
Ukraińcy z tej pierwszej linii frontu podkreślają, że żołnierze powinni się szkolić i umieć wszystko Im więcej potrafisz, tym łatwiej możesz przetrwać. I ja mówię to też w oparciu o doświadczenia z bycia żołnierzem jednostki specjalnej GROM. Wojna ma to do siebie, a ja spędziłem na niej ponad cztery lata, że jeżeli coś ominiemy, jakiś szczegół, to ten szczegół może zaważyć na naszym życiu i śmierci. Nigdy nie myślałem, że bycie ślusarzem, spawaczem, robotnikiem wykwalifikowanym tak dużo pomoże mi podczas misji w Iraku czy w Afganistanie. Sprzęt, który dostawaliśmy, musieliśmy sobie sami szykować pod daną operację. Będąc na wodach Zatoki Perskiej miałem trzydzieści sześć abordaży, a więc wejść bezpośrednio na statki przemytnicze z różnym asortymentem. Nie miałem na wyposażeniu kombinerek, żeby wejść do jakiegoś pomieszczenia, a były kłódki. Trzeba było sobie kupić w sklepie amerykańskim kombinerki i mały łom. Miałem wejść na okręt i powiedzieć, nie idziemy dalej, bo mam gołe ręce? Cieszę się, że moi dowódcy mieli wtedy niektóre przepisy dotyczące wyposażenia - jakby to powiedzieć - „gdzieś” i mogliśmy sami doposażać się w sprzęt, który nam jest potrzebny. Jeszcze jedno, w tamtych czasach sprzętu dedykowanego pod nasze operacje praktycznie nie było, sami wymyślaliśmy, co jest potrzebne.

eprasa.pl 984ca120e7

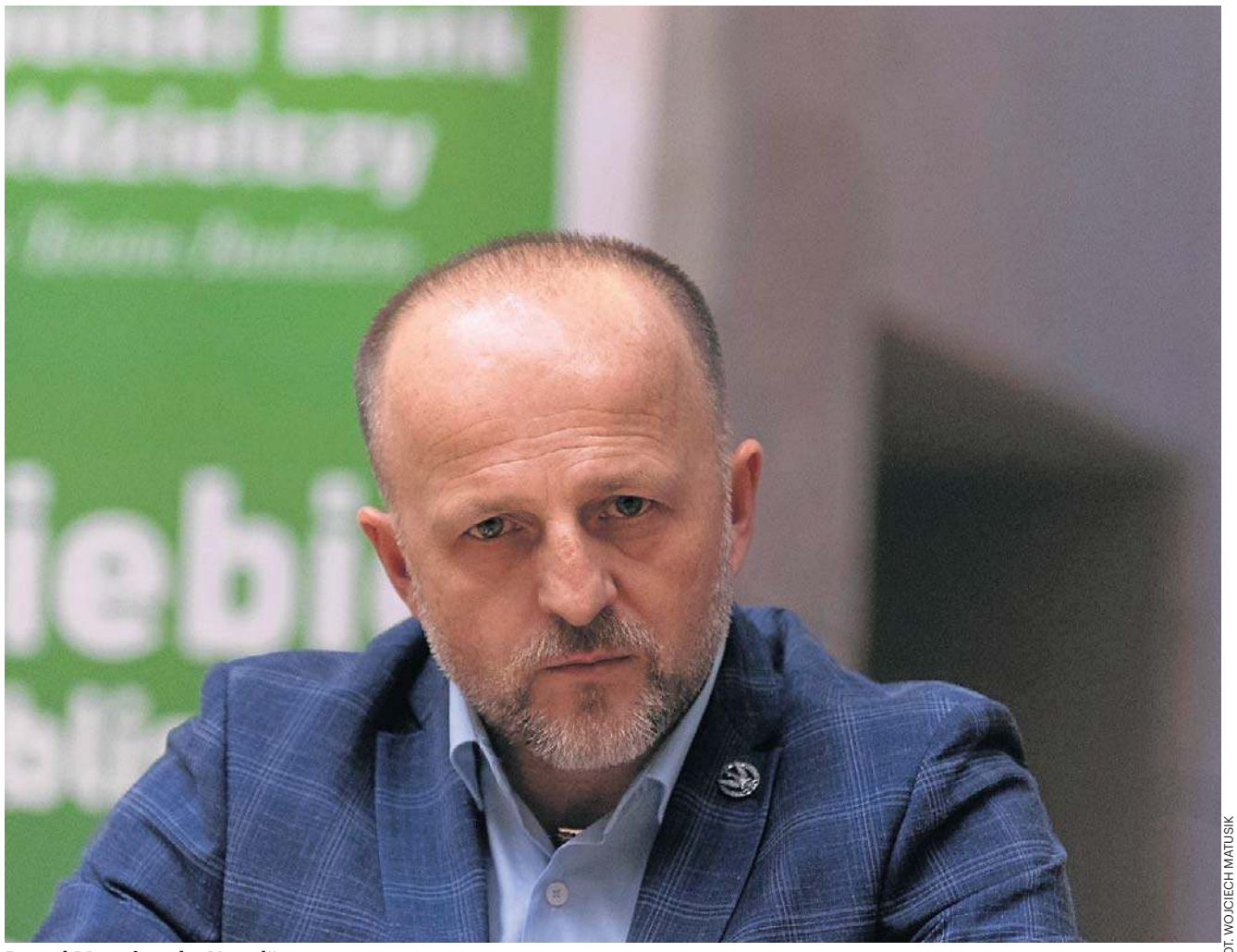

F OT. WOJCIECH MATUSIK

Paweł Mateńczuk „Naval”

Skoro jesteśmy przy Wojskach Specjalnych, które w 2025 roku obchodziły 18-lecie, czyli pełnoletność, to jak ocenia Pan ich obecny poziom?
Byłem żołnierzem Wojsk Specjalnych w dniu podpisania decyzji o powstaniu tej odrębnej jednostki. Minęło osiemnaście lat, szybko ten czas przeleciał. Odpowiem na przykładzie piłki nożnej, bo wszyscy w Polsce futbolem bardzo się interesujemy i go lubimy. Proszę sobie wyobrazić, że mamy w Polsce drużyny, które nie pukają do Ligi Mistrzów, tylko stanowią jej trzon. To są nasze jednostki specjalne dzisiaj. Biorąc udział w wojnach w Iraku, Afganistanie i w innych miejscach, dorobiliśmy się takich umiejętności i takiej wiedzy, że inne drużyny na świecie pukają do nas i się pytają, czy możemy chłopaki z wami zagrać. Mamy dzisiaj topowe jednostki specjalne, to my ustalamy standardy dotyczące umiejętności, sprzętu, rozwoju technologicznego. Nie ma też co ukrywać, że jest to związane z tym, iż jesteśmy blisko przy froncie ukraińskim i nabywamy z niego doświadczenia. Jeżeli chodzi o Wojska Specjalne jest dobrze, jest bardzo dobrze albo i najlepiej. Nie trzeba się więcej pompować. Tutaj dam kropkę.

W Krakowie wziął Pan udział w kilku spotkaniach w ramach akcji „Bądź gotów!”, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Mieszkańcy zadawali pytanie, czy jakby doszło do wojny, to w mieście, gdzie jest dużo wojska, będzie bezpiecznie?
Musimy sobie zdać sprawę z jednego, że jesteśmy średnim krajem w środkowej Europie. W tym rejonie, jakby tak wykropkować to na mapie, to było najwięcej wojen w historii świata. W takim miejscu żyjemy, mieszkamy. Uważam że mamy najlepsze czasy w historii Polski, nigdy tak dobrze nam się nie żyło, jak obecnie. Ale są to też bardzo niebezpieczne czasy. Trzeba się cieszyć, że są wśród nas żołnierze. Kiedyś nie odbywało się żadne wesele, żeby na nim nie było żołnierza. Zawsze jak było wesele, to jakiś kolega z wojska w mundurze przyjechał. To było normą. Musimy zacząć patrzeć, że żołnierze, wojsko to my. Mamy mnóstwo wymagań od państwa. Jesteśmy bardzo roszczeniowi na wszystkich kierunkach. Ale summa summarum to jest nasze państwo, to jest nasza służba zdrowia i szkolnictwo, to jest nasze wojsko, to jest nasze sądownictwo, to jesteśmy my. I tak trzeba zacząć myśleć i komunikować się w naszym społeczeństwie. Nie tylko mówić: „murem za polskim mundurem”, tylko stać się też tym mundurem i brać na siebie odpowiedzialność za nasze państwo od A do Z. Przestańmy słuchać oszołomów wykrzykujących hasła rodem z bolszewickiej rewolucji, wiem, że racjonalizm się gorzej sprzedaje niż rozwrzeszczana krzykliwość, ale serio – my robimy, nie gadamy.

Podczas warsztatów pojawiały się też pytania, czy rzeczywiście jest zagrożenie, że może u nas dojść do tego, co dzieje się na Ukrainie?
Jeżeli dziennikarz zadaje mi pytanie, czy będzie wojna, to ja odbijam piłeczkę i pytam, a czy może pan powiedzieć, że wojny nie będzie?

To ja odpowiem, że nie można tego wykluczyć, patrząc się na to, co się dzieje.
Tak. Nie można tego wykluczyć. Po pierwszej wojnie światowej, która była nazywana wielką wojną, nie zakładano, że będzie kiedyś kolejna tak krwawa. Wybuchła po dziewiętnastu latach. Historia świata jest historią wojen. W ramach naszej pracy w Ministerstwie Obrony Narodowej robimy wszystko, żeby polski żołnierz od tego najniższego stopniem szeregowego, który jest najważniejszy, był zaopatrzony w odpowiedni, dobry sprzęt, żeby były właściwe warunki służby. I jeszcze to trzeba przepracować, żeby czuł, że jest częścią społeczeństwa. Jak popatrzymy na wojnę w Ukrainie, to tam nie giną nie tylko żołnierze. Od pierwszych dni giną też cywile, którzy też są zaangażowani w tę wojnę. Proszę więc nie wprowadzać takiej retoryki, że krakowianie mogą się bać, bo w ich mieście jest dużo wojska. Czy dużo wojska jest czy nie ma w takich ukraińskich miastach jak Odessa, czy Lwów, czy w każdym innym miejscu spadają rosyjskie rakiety. Chcemy, żeby w takiej sytuacji były wojska rakietowe, obrony antydronowej wokół miasta, czy nie chcemy?

Ja bym chciał.
Dokładnie, chcemy, żeby żołnierze już dzisiaj byli gotowi na to, co wierzymy mocno, że się nie wydarzy, ale jakby się wydarzyło, żeby byli przygotowani. To przygotowanie nie tylko powinno dotyczyć wojska, ale też społeczeństwa.

Na jaki rodzaj zagrożenia trzeba się przygotowywać?
Oceniam to tak, że Rosjanie nie przyjadą tu do nas na gąsienicach, nie mają siły i środków na taką wojnę jak w Ukrainie. Ale Rosja to jest nadal potężne państwo, z dużymi możliwościami, z potężną gospodarką i zasobami. I mogą na nas spaść rosyjskie rakiety, drony. To jest nasze dzisiejsze zagrożenie. I to jest zagrożenie dla całej Europy, nie tylko dla Polski. Proszę sobie wyobrazić, teraz ja zadam pytanie, my jesteśmy bardziej zagrożeni czy Wielka Brytania?

To my jesteśmy krajem przyfrontowym.
To proszę powiedzieć, z której strony na nas spadną rakiety?

Można się spodziewać, że od strony wschodniej i z Obwodu Kaliningradzkiego.
To my wiemy, skąd nadlecą rakiety. A Wielka Brytania jest jakim państwem?

To wyspa.
Dokładnie. To jest wyspa, którą otacza głębokie Morze Północne i Atlantyk. Rosjanie mają łodzie podwodne. To z której strony spadną rakiety na Wielką Brytanię?

Trudno wskazać. Mogą z każdej.
To niech pan mi jeszcze raz odpowie, kto jest bardziej zagrożony, my czy Wielka Brytania?

To zależy, gdzie te okręty będą...
Brytyjczycy będą wiedzieli, gdzie będą te okręty?

Mogą nie wiedzieć.
Dokładnie tak. A więc my mamy jeden plus, że wiemy, z której strony będziemy zaatakowani, jeżeli będzie to Rosja. Znamy kierunek, wiemy wszystko. Takie państwa jak Wielka Brytania, jak Dania, Belgia, Holandia, które też są zaangażowane, też pomagają Ukrainie, też u nich dochodzi do hybrydowych ataków, też latają drony, są na równi, a może i bardziej zagrożone od nas, bo nie wiedzą, z której strony coś przyleci i nie budują takiej obrony przeciwlotniczej, jak my. A Putin mówi, że z kim walczy? Z Polską czy z NATO? Mówi o NATO. Ja nie uspokajam, tylko pokazuję, gdzie jesteśmy, w jakim miejscu. Jesteśmy częścią NATO, częścią Unii Europejskiej. To jest największa wartość, jaką dzisiaj mamy, że jesteśmy w tych strukturach i o te struktury trzeba dbać.

Jak sami powinniśmy zadbać o bezpieczeństwo?
Ważne jest podnoszenie swojej świadomości, a więc korzystanie z kilku mediów w zasięganiu informacji. W wojskowym wywiadzie mówi się, że prawdziwa informacja jest taka, która jest podana z trzech różnych źródeł. Od nas, obywateli wymagałbym więc, żeby sprawdzać informacje, a nie pierwszą z brzegu brać za pewnik. Powinniśmy też wrócić do nauki podstawowych umiejętności, nawet taki jak krojenie chleba, pomidora i wszystkich innych rzeczy, bo jak zabraknie prądu, to będziemy musieli to robić sami, własnymi rękoma. Dziś śmieję się, że mógłbym zrobić zajęcia z survivalu dla młodzieży z krojenia chleba i pomidora. Korzystajmy z nowych technologii, ale nie zapominajmy o czynnościach, które były ważne kiedyś. Niestety wojna nie jest ekologiczna. I tutaj Kraków, który wprowadził zakaz palenia w piecach pod tym względem w przypadku wojny miałby trudną sytuację. Bo proszę sobie wyobrazić, że nie ma prądu w Krakowie przez dzień, przez dwa, a w niektórych miejscach przez tydzień. Pozbawianie się możliwości palenia w piecu, w kominku do czego doprowadzi o tej porze roku? Ja jestem bardzo ekologiczny, mam gaz, mam fotowoltaikę, ale też mam postawione kozy. Ja w nich nie palę, ale są. Trzeba o takich rzeczach myśleć.

Powinniśmy gromadzić zapasy?
To jest coś, czego jesteśmy pozbawieni w domach, bo dzisiaj mamy zapasy w lodówce maksymalnie na 24, czy 48 godzin jak są święta. Państwo, struktury miejskie powinny być przygotowane na posiadanie zapasów na dłuższy termin. Kolejna rzecz to zmobilizowanie do tego, żebyśmy się stali obroną cywilną, byśmy nie byli tylko częścią społeczeństwa, które czeka, że za nas ktoś się nami zaopiekuje. To musi być myślenie, że jak coś się wydarzy, to ja wiem, gdzie pójść, gdzie się zgłosić, gdzie wziąć łopatę, komu pomóc, a nie tylko czekać, bo wszystko zrobią służby i wojsko.

Nie obawia się Pan, że możemy uświadamiać, szkolić, budować schrony, ale jakby doszło do najgorszego, to będzie taka reakcja, iż większość ludzi pierwsze, co zrobi, to wsiądzie w samochód, żeby uciekać na Zachód?
A którędy? Niech pan to rozwinie. Którędy będą uciekać?

Autostradą w kierunku zachodniej granicy.
Pan żartuje? Pan jest z Krakowa. Jechałem niedawno samochodem przez Kraków. Tam w normalny, powszedni dzień trudno od was wyjechać.

Są korki. Nieraz duże.
To jakby wszyscy wsiedli w samochody to będą ogromne. A przed wami jeszcze są Katowice. A jak Katowice też wymyślą, że będą jechać. I jest jeszcze po drodze Sosnowiec i Jaworzno i inne miasta. Jak wszyscy będą chcieli uciekać, to nigdzie nie uciekną. Wszyscy staną w jednym wielkim korku. Jeszcze może nie być benzyny. A poza tym granice będą otwarte?

Mogą być zamknięte, jakby został wprowadzony stan wojenny.
I to jest następna rzecz, którą trzeba mieć na uwadze. A więc nigdzie nie uciekamy. Jak już, to się ewakuujemy, tam, gdzie wskazuje nam administrator danej przestrzeni i zabezpieczamy się, żeby sobie poradzić. To jest nasz kawałek ziemi i ja się stąd nie dam nikomu wygonić! Nigdzie nie będę stąd uciekał. Trzeba być przygotowanym na to, co mamy nadzieję nigdy nie nastąpi, ale jak nastąpi, to jesteśmy gotowi. W razie wojny, spadających rakiet na pewno w przygotowanym wcześniej, znanym przez nas terenie, miejscu schronienia, wśród bliskich, ludzi, których znamy, będzie bezpieczniej niż w korku na autostradzie.

STREFA OBRONY

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

DINO PODBIŁO POLSKĘ. PRACOWNIKÓW JUŻ NIEKONIECZNIE

„Dinusie" wylewają żale na robotę u najbogatszego Polaka, ale „gdzie my na prowincji znajdziemy inną?" Związkowcy idą na wojnę z tajemniczym miliarderem

Agnieszka Domka-Rybka

Nie ma wątpliwości, że otwierająca w ostatnich latach rekordową liczbę sklepów sieć Dino zalicza aktualnie wizerunkową klapę, z jaką nie miała do czynienia od początku istnienia, czyli od 1999 roku. Wtedy powstał pierwszy Supermarket Dino - w wielkopolskim Krotoszynie. Dziś pod tą marką działa ponad trzy tysiące sklepów w całym kraju. W 2017 roku spółka zadebiutowała na Giełdzie Papierów Wartościowych. Będzie otwierać swoje stacje paliw. A tu taki dym...

Suche dane pokazują imponującą skalę biznesu - tylko w 2025 roku otwarto 245 nowych sklepów. Oczywiście, do tego dochodzą centra dystrybucyjne, których jest 11.

Ani Biedronka, ani Lidl (najwięksi konkurenci Dino) nie rozwijają się dziś w takim tempie.

Sklepy pod szyldem Dino mają swoje lokalizacje przede wszystkim w mniejszych miejscowościach lub na obrzeżach miast, ale od 20 stycznia zakupy mogą w nich robić np. również mieszkańcy Warszawy.

Obecność Dino w Wilanowie nie podoba się. Mieszkańcy stali się nawet obiektem licznych żartów przez to, jak części z nich nie przypadł do gustu pomysł, by w tej warszawskiej dzielnicy powstał „wiejski sklep". Najgłośniejsze były skargi mieszkańców, że budynek wygląda jak „kurnik" i kojarzy się z prowincjonalną zabudową.

W sieci zawrzało.

„Za mało prestiżowy na Wilanów?"; „Sklepowy parking niegodny Maserati, Lamborghini, Ferrari, Bugatti, Porsche?"; „Boli, że to polski sklep? - żartowali internauci.

Właściciel Dino. Ktoś go widział?

W regionie Kujaw i Pomorza jest kilkadziesiąt sklepów Dino. Spotkamy je np. zarówno w niewielkim Rojewie w powiecie inowrocławskim, jak i w Bydgoszczy czy turystycznym Tleniu w Borach Tucholskich - wciąż ich przybywa.

W 2026 roku mają otworzyć się kolejne w: Grudziądzu, Inowrocławiu, Solcu Kujawskim i aż dwa w Świeciu.

Kto stoi za handlowym kolosem z ambicjami?

Sieć stworzył najbardziej tajemniczy biznesmen w naszym kraju, z Krotoszyna - Tomasz Biernacki; rocznik 1973.

Co o nim wiemy? Założyciel Dino w 2025 roku po raz kolejny zajął 1. miejsce na liście „100 Najbogatszych Polaków" tygodnika „Wprost", notując rekordowy majątek wyceniany na - bagatela! - 28 mld zł.

Jest to czwarty z rzędu rok, w którym ów cichy milioner, który słynie z unikania mediów i publicznych wystąpień, utrzymał pozycję lidera, powiększając swój kapitał i wyprzedzając owianych sławą w rankingach krezusów - Michała Sołowowa (23 mld zł) oraz Jerzego Staraka (18,8 mld zł).

I tu hit: 28 mld złotych Biernackiego to rekord w historii rankingu „Wprost"!

Źródło bogactwa miliardera z Krotoszyna? Sztuczna inteligencja podpowiada, że to większość udziałów w Dino, 51 proc., a pozostałe należą do udziałowców instytucjonalnych.

W pewnym momencie krążyły plotki, że wśród udziałowców jest ks. Tadeusz Rydzyk, ale w strukturze akcjonariatu nie pojawia się ani jego nazwisko, ani związane z nim Radio Maryja czy Fundacja Lege Veritatis.

Całkiem niedawno właściciel Dino ogłosił, że wchodzi w nowy biznes, czyli własne sieci stacji paliw. Będą powstawać przy istniejących supermarketach, żeby wykorzystać ich potencjał i logistykę. Spółka ma już zarejestrowany znak towarowy Dino Oil.

Pieniądz robi pieniądz.

Niestety, blask sukcesu przyćmiły doniesienia związkowców z OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie, Biedronce, Dino, ALDI i Rossmann - o warunkach pracy i płacy w tym supermarkecie.

Oprocentowana pożyczka zamiast socjalu?

Mleko rozlało się jakiś czas przed Świętami Bożego Narodzenia, kiedy to związkowcy z OPZZ zaalarmowali, że pracowników nie czeka w grudniu nic miłego poza trzema pracującymi niedzielami: „Zero Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, mimo że jest obowiązkowy. A obok tego gigantyczne inwestycje, kolejne markety i rekordowe zyski Dino Polska. Tylko jedno się nie zmienia: pracownik wciąż traktowany jest jak koszt, nie jak fundament tego biznesu".

Napięcie rosło. OPZZ informowało, m.in. na swoim facebookowym profilu, że zatrudnieni zgłaszają jej niskie temperatury w sklepach (mniej niż 15 stopni C), zbyt małą liczbę osób na zmianach (trzy) i to, że marnie zarabiają (ok. płacy minimalnej).

Związkowcy zażądali: 900 zł podwyżki do wynagrodzenia zasadniczego, ZFŚS i zwiększenia zatrudnienia o 30 procent.

Głośna była np. sprawa, gdy pracownikom przed gwiazdką zamiast socjalu z ZFŚS zaproponowano pożyczki na kwoty do 8 tys. zł - oprocentowanej!

Gorąca dyskusja rozpętała się także po tym, jak związkowcy przekazali, że Dino potrąca pracownikom z wypłaty koszty naprawy sprzętu, typu uszkodzone mopy, i za zniszczoną odzież roboczą.

To nie koniec. W internecie pojawiły się zdjęcia posiłków regeneracyjnych (zup), które

REKLAMA 0011470386

eprasa.pl 984ca120e7

mają otrzymywać pracownicy magazynów. Wątpliwości wzbudziły jakość jedzenia oraz brak wskazania informacji o alergenach.

Miało dojść do rozmów na temat warunków pracy w Dino, ale OPZZ Konfederacja Pracy zakomunikowała, że zarząd się na nich nie pojawił i po zignorowaniu zaproszenia złożyła zawiadomienia do PIP o łamaniu praw pracowniczych oraz doniesienia do prokuratury w sprawie możliwego naruszenia przepisów ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, natomiast o wyznaczenie mediatora zwróciła się do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Związkowcy grożą strajkiem.

Tymczasem na forach pracownicy wylewają swoje żale.

„Nie pamiętam, aby jakikolwiek większy pracodawca tak unikał rozmów ze związkami, to jest chyba pierwszy taki przypadek. Cisza, cisza cisza, ani słowa, ani komentarza ze strony pracodawcy, coś mi tu nie pasuje".

„Dino wykorzystuje swoją uprzywilejowaną przewagę w mniejszych miejscowościach, gdzie poza sklepem i gminą nie ma innej pracy" .

„Mamy 12 stopni przy kasie w ten mróz. Farelki dodatkowe były, jak była inspekcja pracy, a potem je wyłączono".

„Te kasy naprzeciwko drzwi to porażka, po zmianie człowiek jest sztywny z zimna, co za architekt to wymyślił?"

„Trzy trzy osoby na zmianie w markecie to stanowczo za mało".

„Zabraniają nam brania dwóch tygodni urlopu w wakacje, więc jak rodzice spędzą czas z dziećmi? Nie wolno przynosić L4 przez Wielkanocą, majówką, 1 i 11 listopada. A wypłata? Nawet 4 tys. zł na rękę nie wyciągamy. W pomieszczeniach socjalnych zimno, a za wszystko, co się psuje, potrącają z pensji. Dosłownie za wszystko!"

„Jedyna rzecz, której boi się zarząd to, jakby wszyscy pracownicy np. o 8.00 odeszli od swych stanowisk i ogłosili strajk w całej Polsce. Druga wersja - wszyscy się zwalniają tego samego dnia i nie ma chętnych na ich miejsce, wtedy zarząd zacznie rozmawiać o podwyżkach".

„Zimno, niskie pensje, mało pracowników a wymagania ogromne, ponad ludzkie siły, najlepiej harować po 12 godzin dziennie. To, co się dzieje w tych sklepach, przechodzi ludzkie pojęcie, tylko nikt o tym nie mówi głośno, co wyprawia się od strony zaplecza" .

„Kupuję w tych sklepach i zawsze jest tam zimno,podziwiam że kobiety tam pracują".

Jednak są również takie głosy.

FFOT. RADOSŁAW DIMITROW

Jak powiedział nam jeden z pracowników Dino, najmniej atmosferą w sklepach tej sieci przejmują się klienci, na których brak sieć nie może narzekać. Kolejki są jak zawsze

„Pracuję w Dino i fakt, są pewne niedociągnięcia i brak socjalu, ale mam wrażenie, że ten hałas to praca konkurencji, by zamknąć te sklepy, gdzie zawsze są świeże produkty i w miarę tanie. Wszyscy stracimy pracę, a na prowincji gdzie my znajdziemy lepszą pracę i czy w ogóle".

„To mi wygląda na nagonkę, jak byłem w Biedronce, widziałem, że panie też chodzą jak zombie, ich zmęczenie widać na kilometr. We wszystkich sieciach handlowych jest za mało pracowników na zmianach".

„Nagonka? To dlaczego skoro pracuję do 22.30, muszę zostać do 23.00, bo podłogę trzeba umyć. I tak codziennie, pół godziny pracy gratis".

„Idź do Biedry za parę złotych więcej i ciągnij 6 - 8 palet na zmianie plus rób nocki. Wtedy docenisz Dino".

„To prosta praca, ale ciężka. Nie ma dużo filozofii. To handel i żywność, więc towary wymagają specjalnego traktowania. Reszta to szczegóły. Zasady są restrykcyjne, ale ja się tym nie przejmuję. Robię swoje, mam prawo usiąść i coś zjeść w ramach kultury i współpracy z innymi Dinusiami. Jak komuś nie pasuje, to goodbye".

PIP prowadzi kontrole w Dino, ale też w Biedronce

Poprosiliśmy Dino o komentarz do tego artykułu, wysyłając pytania na kontakt dla prasy podany na stronie www, jednak - do tej pory - go nie otrzymaliśmy.

Co do kontroli PIP w sklepach tej sieci, niektóre media podają ogólnikowo, że Inspekcja wydała pierwsze zalecenia i nakazy. Jednak my poczekamy na pełny raport Głównego Inspektoratu Pracy, który ma zostać opublikowany po zakończeniu kontroli. Wtedy wrócimy do tematu.

Nam, jak dotychczas, PIP nie odpowiedziała, ale to nie pierwszy raz, gdy pytamy o kontrole w Dino.

Ostatnio tak odpowiedział nam Mateusz Rzemek, rzecznik PIP, czytamy m.in.: „Do Państwowej Inspekcji Pracy wpłynęło w 2025 r. 139 skarg na Dino Polska SA (sklepy Dino). Spośród nich rozpatrzono 137 (dwie sprawy są w toku). W 21 przypadkach potwierdzono zasadność zgłaszanych zarzutów, 85 skarg było niezasadnych, zaś w 31 przypadkach niemożliwe było potwierdzenie zasadności lub bezzasadności za pomocą dostępnych inspektorowi środków dowodowych lub przedmiot skarg leżał poza zakresem kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy. Spośród zgłoszonych skarg jedna (uznana za bezzasadną) dotyczyła nieutworzenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Warunków pracy dotyczyły 22 zgłoszenia, z których jedynie 9 uznano za zasadne".

Warto przy okazji dodać, że kontrole PIP trwają obecnie nie tylko w Dino, ale również np. w Biedronce, gdzie dotyczą zasad planowania i zmieniania grafików w okresie przedświątecznym, przy wydłużonym czasie pracy sklepów. Jak pisaliśmy, 22 grudnia klienci mogli robić zakupy od 6:00 aż do 1:00 w nocy, natomiast we wtorek, 23 grudnia, od 5:00 do 23:30.

Również w tym przypadku poczekamy na wyniki kontroli.©℗

REKLAMA 0011460132

Katowice stolicą architektury i designu. Jubileuszowa edycja 4 Design Days przyciągnęła ponad 5 tysięcy uczestników

Ponad 5 tysięcy uczestników, blisko 250 prelegentów, 42 debaty i sesje tematyczne oraz dwa dni intensywnych rozmów o przyszłości architektury, miast i jakości przestrzeni – tak wyglądała jubileuszowa, dziesiąta edycja 4 Design Days, która odbyła się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Wydarzenie od lat gromadzi architektów, projektantów, urbanistów, przedstawicieli samorządów, inwestorów, deweloperów, administrację publiczną oraz środowiska biznesowe. Tegoroczna edycja po raz kolejny potwierdziła, że 4 Design Days to dziś jedna z najważniejszych w Polsce platform debaty o przestrzeni, mieście i odpowiedzialnym projektowaniu.

Program jubileuszowej odsłony skoncentrowany był wokół wyzwań, z którymi mierzy się współczesna architektura: odporności na kryzysy klimatyczne i energetyczne, projektowania regeneracyjnego, adaptacji istniejącej zabudowy, wpływu przestrzeni na relacje społeczne, a także roli nowych technologii – od danych po sztuczną inteligencję – w procesach projektowych i inwestycyjnych.

– *Architektura nie może być dziś wyłącznie estetyczną odpowiedzią na potrzeby rynku. Musi stać się narzędziem budowania jakości życia i odporności miast* – podkreślał podczas jednej z sesji David Sim, jeden z gości specjalnych wydarzenia i autor książki Soft City.

Wśród międzynarodowych prelegentów znaleźli się również m.in. Jonas Norsted z norweskiej pracowni Atelier Oslo, Jeanette Frisk – współzałożycielka kopenhaskiego arki_lab, specjalizująca się w projektowaniu partycypacyjnym oraz Roger Riewe – współtwórca uznanego biura Riegler Riewe Architekten. Towarzyszyło im szerokie grono polskich architektów, urbanistów i ekspertów, których dorobek realnie kształtuje współczesną przestrzeń.

Integralną częścią programu było także wydarzenie towarzyszące Property Forum: Pomysł na Miasto, poświęcone rynkowi nieruchomości oraz wyzwaniom stojącym przed polskimi miastami. Dyskusje dotyczyły m.in. rewitalizacji terenów poprzemysłowych, współpracy samorządów z sektorem prywatnym, długofalowego planowania przestrzennego oraz odpowiedzialności inwestycyjnej.

– *Miasta potrzebują dziś nie doraźnych decyzji, lecz spójnej wizji rozwoju, która łączy interes publiczny, ekonomię i jakość przestrzeni* – mówiła podczas jednej z debat Jeanette Frisk.

Jednym z najważniejszych momentów jubileuszowej edycji była Gala Property Design Awards, podczas której nagrodzono najlepsze realizacje architektoniczne i wnętrzarskie w Polsce. Jury doceniło projekty biurowe, mieszkaniowe, hotele, obiekty publiczne oraz przestrzenie komercyjne, podkreślając znaczenie jakości, odpowiedzialności środowiskowej i społecznej w projektowaniu. Z okazji 10-lecia przyznano nagrody specjalne dekady. Tytuł Projektu Miastotwórczego Dekady otrzymała Strefa Kultury w Katowicach, Budynkiem Dekady został Varso Tower w Warszawie, a Rewitalizacją Dekady – Hala Koszyki. Architektem Dekady został Przemo Łukasik, a Designerem Dekady – Oskar Zięta. Specjalne wyróżnienie przyznano Davidowi Simowi.

Drugiego dnia wydarzenia odbył się finał prestiżowego konkursu Dobry Design, promującego marki i projektantów, którzy łączą estetykę z funkcjonalnością, trwałością produktów oraz troską o zrównoważony rozwój. Konkurs od lat wskazuje kierunki, które wyznaczają standardy współczesnego polskiego wzornictwa.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days po raz kolejny pokazała, że Katowice stały się jednym z kluczowych miejsc w Polsce dla rozmowy o architekturze, designie i mieście. To nie wydarzenie o chwilowych trendach, lecz o długofalowych kierunkach, które realnie wpływają na to, jak projektujemy przestrzeń, w której żyjemy, pracujemy i funkcjonujemy na co dzień.

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

O Nowej Hucie, betonie i... czułości

Płot pojawił się nagle i z dnia na dzień przeciął codzienną trasę między domem a przedszkolem. Dla dorosłych był utrudnieniem, dla dzieci – katastrofą. „Beton, mama, beton!" – krzyczały, trzymając się metalowych prętów ogrodzenia, jakby chciały powstrzymać znikanie świata, który znały. Tak zaczęła się jedna z najczulszych i najbardziej konsekwentnych fotograficznych opowieści o Nowej Hucie ostatnich lat. Opowieść Katarzyny Laskus-Stwory – nowohuckiej fotografki, matki, obserwatorki, archiwistki codzienności. I opowieść o Alei Róż.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

FOT. 1 CODZIENNNIK KATARZYNY LASKUS-STWORY

Reportaż Katarzyny nie kończy się wraz z oddaniem Alei Róż do użytku

Wystawa artystki to coś znacznie więcej niż dokument remontu. To reporterska kronika przejścia od znanej, betonowej codzienności ku nowej formie życia miejskiego. Ale też intymny pamiętnik matki, mieszkanki Nowej Huty, fotografki, która przez rok - dzień po dniu - obserwowała, jak znika i rodzi się na nowo jedna z najważniejszych przestrzeni dzielnicy.

FOT. MAT. KATARZYNY LASKUS-STWORY

Katarzyna nie planowała tego projektu. Sam przyszedł

Impulsem była złość

Nie planowała tego projektu. Ale on „sam do niej przyszedł". - Postawili nam płot. Byliśmy zaskoczeni i źli - wspomina artystka.

Jej dzieci miały wtedy dwa (bliźniaki) i pięć lat. Aleja Róż była dla nich „betonem" - miejscem zabaw, spotkań, jazdy na rowerze i obietnicą: „Widzimy się na betonie". I kiedy beton zniknął, dzieci krzyczały: „Beton, mama, beton! Ukradli nam beton!".

Ten dziecięcy okrzyk stał się później tytułem publikacji towarzyszącej projektowi: „Beton, mama, beton". I kluczem do całej opowieści. Bo w tej historii beton nie jest wrogiem, ale przyzwyczajeniem i oswojoną przestrzenią.

Złość była pierwszym impulsem. A reakcją na nią były zdjęcia. Katarzyna Laskus-Stwora zaczęła fotografować remont codziennie, idąc z dziećmi do przedszkola. Z czasem złość zaczęła się rozszczepiać na ciekawość, uważność, potrzebę zrozumienia. Pomogło spotkanie z Gosią Szymczyk-Karnasiewicz z Domu Utopii, która wprowadziła ją w kulisy przedsięwzięcia i zachęciła do kontynuowania dokumentacji. Rok fotografowania. 365 zdjęć. Codziennik.

Aleja Róż bez pomnika

Aleja Róż to miejsce szczególne. Obciążone historią, symbolami, narracjami narosłymi przez dekady. Wchodząc w ten projekt, artystka nie próbowała ich ilustrować ani burzyć. Raczej uważnie je obserwowała. Jej wystawa „Jestem z Huty" to tysiące fotografii, szkicowniki, dźwięki remontu, fragmenty mozaiki, stereoskopia, multimedia, autoportrety i zdjęcia rodzinne - a wszystko to układa się w wielowarstwowy zapis transformacji. Każda fotografia jest świadectwem pracy, napięcia i wreszcie adaptacji.

Są tu ludzie, którzy „ruszyli beton": budowlańcy, projektanci, ideowcy. Portretowani z uwagą i szacunkiem we współpracy z Kubą Ociepą. Zostali wpisani w historię miejsca.

Są momenty, które dla artystki miały ogromną wagę: sadzenie pierwszych róż, układanie mozaiki, powrót do pierwotnej koncepcji Alei Róż. Jednego dnia wzięła nawet wolne w pracy, żeby nie przegapić chwili, gdy pierwszy krzaczek róży trafia do ziemi.

- Chciałam, żeby ci ludzie poczuli się ważni - mówi Katarzyna Laskus-Stwora. I tak się stało. Gdy wręczała im książkę dokumentującą projekt, widziała ich radość. Zostali zauważeni, nazwani, zapamiętani.

Nowa Huta jako dom

W tle miejskiej narracji pulsuje osobisty wątek. Rodzina i Nowa Huta funkcjonują tu jak światy równoległe, splecione w codzienności. Autoportrety i zdjęcia dzieci nie są dodatkiem, ale opowieścią o czasie, który płynie, o dorastaniu, o oswajaniu zmian.

Wystawa Katarzyny Laskus-Stwory jest ciepła, choć mówi o dyskomforcie. Surowa, choć pełna czułości. Pokazuje Nową Hutę nie jako muzeum idei ani betonowy mit, lecz jako żywy organizm.

To także refleksja nad pamięcią. Fotografia - pozornie trwała - zmienia swoje znaczenia wraz z kolejnymi zdarzeniami. Artystka wraca do tych obrazów i odkrywa je na nowo. W innym świetle. Z innym ładunkiem emocjonalnym.

Po rocznym remoncie Aleja Róż wróciła. Inna, odmieniona, bardziej zielona. Beton ustąpił miejsca nowym formom życia miejskiego. Ale w opowieści pani Katarzyny nic nie zostało stracone. Wszystko zostało uwiecznione - z uważnością i miłością do miejsca, które dla wielu jest po prostu domem.

Jednak reportaż Katarzyny Laskus-Stwory nie kończy się wraz z oddaniem Alei Róż do użytku. To ważne, bo w tej historii nic nie jest ostateczne. Remont się skończył, płoty zniknęły, róże zakwitły i zrzuciły płatki, ale opowieść trwa dalej, zapisywana w tym samym kadrze, do którego artystka wraca dziś dwa-trzy razy w miesiącu. Już nie po drodze do przedszkola. Teraz trzeba się tam wybrać specjalnie. Podjąć wysiłek.

- Dzieciaki mi urosły - mówi. - To już nie jest moja codzienna trasa. Ale wracam.

Ten gest powrotu jest kluczowy. Bo fotografia w tym projekcie nie służy zamknięciu procesu, lecz jego ciągłemu sprawdzaniu. Czy to miejsce nadal mówi? Czy zmiana się ustabilizowała? Jak pamiętamy to, co było?

Z tysięcy zdjęć trzeba było dokonać selekcji tych, które pokaże na wystawie. Katarzyna Laskus-Stwora nie ukrywa, że wybierała „te najlepsze", ale „najlepsze" nie znaczy tu efektowne. Raczej: najbardziej nośne, najbardziej prawdziwe. Publikacja i wystawa układają się w rozdziały: Ludzie, którzy ruszyli beton, ...którzy sadzili lipy, ...którzy kładli mozaikę, ...którzy sadzili róże. Ten porządek jest niemal rytualny, jakby artystka nadawała sens temu, co z zewnątrz wydawało się tylko chaosem remontu.

Bo chaos był realny. Hałas, kurz, zmęczenie, konieczność chodzenia „naokoło", uczenia się nowych ścieżek. Fotografie pokazują płoty, maszyny, nieprzebyte przejścia - wizualny zapis dyskomfortu.

Ale Katarzyna Laskus-Stwora idzie dalej. W ostatnich minutach remontu orientuje się, że czegoś brakuje. Dźwięku. Biegnie, by go uchwycić. Wystarczyły cztery minuty spaceru wokół gotowej Alei Róż, by nagrać kroki, rozmowy, szum miasta, ostatnie odgłosy maszyn. Gdy kończy nagranie, robotnicy pakują sprzęt i odjeżdżają. Remont też się kończy, ale dźwięk zostaje.

Na wystawie można go usłyszeć.

Zmiana

Można też zobaczyć multimedialny „Codziennik" - roczny zapis zmiany, dzień po dniu. Dzięki temu odbiorca nie tylko patrzy, ale doświadcza. Zatrzymuje się. Dotyka. Słucha. To wystawa o pracy, dlatego wymaga pracy od widza.

Z czasem złość ustępuje oswajaniu. To widać na fotografiach. Zaskoczenie przechodzi w ciekawość, chaos w porządek, opór w akceptację.

- Przyzwyczajamy się do zmian. To ludzkie - mówi artystka.

Ale właśnie dlatego potrzebny jest dowód. Pamiętnik. Archiwum. Bo po kilku latach nikt już nie będzie pamiętał hałasu, płotów i złości. A fotografia jest dowodem, że to się wydarzyło. Było trudne. Było prawdziwe. „Mózg nadpisuje przeszłość, a ja chciałam autentyczności" - mówi artystka.

Jej projekt zaczyna się 11 września 2022 roku i kończy dokładnie rok później. Ale jego sens wykracza poza daty. Urbanistyka splata się tu z psychologią zmiany - z lękiem, utratą kontroli, wychodzeniem poza strefę komfortu. I z czasem. Z nieodwracalnością. Z poczuciem straty. Fotografia staje się narzędziem oporu wobec zapomnienia, ale też próbą oswojenia nieuchronności.

Ten opór z czasem zmienia się niemal w obsesję - kolekcjonowanie kadrów, wymyślanie kolejnych rozdziałów, poczucie, że projekt nie może się skończyć, bo jeszcze „czegoś brakuje".

Wystawa zawiera także bardzo osobisty cykl „Dość". To zapis traumy, bólu, czasu granicznego. „Autoportret ku przyszłości" - zapis codzienności dla dzieci - zostaje nagle naznaczona śmiercią męża artystki.

- Wtedy zrozumiałam wagę tego wszystkiego - mówi pani Katarzyna. - Mąż zostawił mi robotę na życie.

I rzeczywiście: to, co oglądamy, nie jest tylko opowieścią o Alei Róż. To praca na całe życie. Kolekcjonowanie śladów. Miasta, ludzi, chwil. W książkowych szkicownikach pojawiają się fotografie sprzed dwudziestu lat, spacery z wózkiem, psem i aparatem, osiedle Centrum C w momencie przeobrażeń, destrukcja fotografowana tydzień po tygodniu, aż wreszcie najnowszy projekt - półtorakilometrowy spacer od Placu Centralnego do Bulwarowej, rytmiczny zapis Alei Róż wyznaczany przez latarnie.

- Moja praca jest dla ludzi, którzy nie mogą przyjechać do Huty. Ale ja z Hutą mogę przyjechać do nich.

Jeśli więc spotkacie na Alei Róż kobietę, która stoi i fotografuje ten sam kadr - zatrzymajcie się na chwilę. Może traficie do jej opowieści. Bo - jak mówi artystka - jesteście istotni. A Nowa Huta, zapisana z taką czułością, okazuje się nie tylko miejscem, lecz wspólną pamięcią, która wciąż się pisze.

eprasa.pl 984ca120e7

OBRAZ MEHOFFERA 80 LAT WISIAŁ NA PLEBANII W ANDRYCHOWIE

Obraz „Powstanie Warszawskie" wrócił po 80 latach na ul. Krupniczą, do domu, w którym powstał. Ten czas „spędził" na ścianie plebanii w Andrychowie. Muzealnicy odnalezienie pracy młodopolskiego artysty, o której wiedziano, że powstała, nazywają sensacją.

Anna Piątkowska

FOT. ANNA KACZMARZ

Po 80 latach odnalazł się, znany jedynie z opisów, obraz Józefa Mehoffera. Muzealnicy mówią, że to sensacja

Jadwiga Mehofferowa, żona artysty, wspomina w biografii Józefa Mehoffera fakt namalowania przez niego wkrótce po upadku Powstania Warszawskiego tryptyku. Zamieszcza też jego szkicowy, lapidarny opis - mówi Beata Studziżba, kustosz Domu Józefa Mehoffera.

„Jego środek, w przeciwieństwie do bardzo kolorowych boków, utrzymany w odcieniach stali. Na pierwszym planie tank niemiecki atakuje powstańców, którzy nie próbują się bronić, bo na wierzchu tanku leży przytwierdzona do niego dziewczyna niechybnie wystawiona na pociski. W głębi dalszego planu, w rozemgleniu powietrza widać na Placu Zamkowym walącą się Kolumnę Zygmunta w kłębach żółtawego pyłu wywołanego wybuchem" - opisywała Jadwiga z Jankowskich Mehofferowa.

Na plebanii

Józef Mehoffer to jeden z najważniejszych artystów okresu Młodej Polski, absolwent krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, uczeń Jana Matejki, rówieśnik Stanisława Wyspiańskiego, z którym dzielił paryską pracownie i mieszkanie. Jest autorem m.in. obrazów olejnych „W letnim mieszkaniu", „Słońce majowe", „Dziwny ogród", a także witraży kościelnych, np. w katedrze św. Mikołaja we Fryburgu.

Wiadomo, że Józef Mehoffer namalował obraz w Krakowie, w swoim domu na ulicy Krupniczej 26, pod wpływem relacji uczestników powstania, zapewne pod koniec 1944 lub w 1945 roku.

- Mehofferowie byli wówczas sędziwymi ludźmi. Wiemy, że podczas wojny udzielali schronienia wielu osobom, wśród których był uchodźca z Warszawy, być może powstaniec. Wspomina o tym żona malarza - wyjaśnia Beata Studziżba. - Z wielu stron docierały do niego wiadomości o tym, co się dzieje w Warszawie, ale być może to właśnie ten człowiek był źródłem relacji, która przyczyniła się do powstania obrazu. Pod wpływem tych doniesień Mehoffer tworzy obraz, w którym daje wyraz swoim emocjom.

Wiadomo więc było, że obraz powstał, ale słuch o nim zaginął. Aż do momentu, kiedy kilkanaście miesięcy temu historyczka sztuki Zofia Weiss odwiedziła plebanię kościoła św. Macieja Apostoła w Andrychowie. To ona rozpoznała opisywany w rękopisie Jadwigi Mehofferowej obraz, sygnowany zresztą nazwiskiem malarza. - Wiadomo było, że to obraz Mehoffera i że został on podarowany duchownym, ale nie wiadomo przez kogo - tłumaczy muzealniczka.

Obecnie obraz jest własnością Beskidzkiego Muzeum Rozproszonego Diecezji Bielsko-Żywieckiej, które przekazało obraz w depozyt Muzeum Narodowemu w Krakowie, by prezentować go w miejscu, gdzie powstał - dziś oddziale MNK.

Mehoffer dał wyraz silnym emocjom

- To późny obraz, namalowany tuż przed śmiercią artysty. Dzieło olejne, sztalugowe, bardzo ważne dla tego okresu malarstwa Mehoffera, które jest mało znane. W tym rękopisie żona artysty wymienia wiele prac, o których nie wiadomo, gdzie są. Czasami pojawiają się na aukcjach prace znane muzealnikom jedynie z opisów - mówi Beata Studziżba.

Obraz ma charakter szkicowy, malowany był w trudnych warunkach i najprawdopodobniej z myślą o zachowaniu go dla siebie.

W centralnej scenie Mehoffer nawiązuje do walk na Starym Mieście, widać m.in. waląca się Kolumnę Zygmunta. Nie jest to dokumentalne przedstawienie walk czy konkretnego zdarzenia, a syntetyczna próba opowiedzenia o brutalności powstania. - Mehoffer chciał nadać tym wydarzeniom symbolicznego charakteru, dlatego dziewczyna na czołgu została przedstawiona w pozie ukrzyżowania, nawiązuje do alegorii Polonii. Tę martyrologię podkreśla snop światła padający na dziewczynę - opowiada kustoszka.

Artysta tak bardzo przejął się opowieściami z Warszawy, że podjął się „nie swojej" tematyki, której nigdy wcześniej nie poruszał w swoich pracach. Jak zaznacza Beata Studziżba, wiele prac Mehoffera ma charakter ekspresyjny, ale to innego rodzaju ekspresja, np. gdy przedstawia męczenników w witrażu fryburskim. Mehoffera „widać" natomiast w przedstawieniach umieszczonych w bocznych skrzydłach.

Po prawej stronie Archanioł Michał strąca Szatana w otchłań. Poniżej płonie miasto. Archaniołowi towarzyszy szereg uzbrojonych aniołów - to motyw powracający wielokrotnie w twórczości artysty, m.in. w polichromiach w katedrze wawelskiej.

Na lewym skrzydle widać grupę uciekinierów, najprawdopodobniej mieszkańców warszawy opuszczających stolicę. Im również towarzyszą anioły-opiekunowie, zakrywający twarze dłońmi. To ikonograficzne nawiązanie do XIX-wiecznego malarstwa przedstawiającego pochody na Sybir.

- Jeśli chodzi o kolorystykę, w prawym skrzydle jest ona ciemna, natomiast tej wędrówce ludzi towarzyszą jasne kolory, wręcz wydaje się, że krajobraz jest wiosenny, co nie pasuje do realiów. Natomiast sam pejzaż jest niemal sielankowy - mówi muzealniczka.

Taki sam obraz wisi w Muzeum Powstania Warszawskiego

Kiedy w 2008 roku na rynku sztuki pojawił się obraz sygnowany przez Józefa Mehoffera przedstawiający dokładnie tę samą scenę, która stanowi środkową część tryptyku prezentowanego w Krakowie, zakupiło go Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Od tego czasu panowało przekonanie, że obraz prezentowany w Warszawie jest jedną częścią zachowaną z tryptyku. Najprawdopodobniej jedyną. Sensacją okazał się fakt, że opisany 80 lat temu obraz, znany jedynie z zapisków Mehofferowej, istnieje i nie jest nim praca z Muzeum Powstania Warszawskiego, a tryptyk, o którym wspomina Mehofferowa - tłumaczy Beata Studziżba.

Najprawdopodobniej po namalowaniu jednego obrazu Mehoffer stworzył drugą wersję. Warszawska replika jest nieco bardziej dopracowana, mniej szkicowa.

- Te obrazy są niemal identyczne. Mehoffer zrobił tak kilka razy, m.in. w Akademii Sztuk Pięknych w galerii rektorów znajduje się jego jeden autoportret, drugi niemal identyczny jest własnością prywatną, przez długi czas był prezentowany w galerii MNK - opowiada Beata Studziżba.

Obraz, jak oceniają muzealnicy, jest w bardzo dobrym stanie, wymaga jedynie czyszczenia. Takie zabiegi są planowane wobec pracy w najbliższym czasie. Potem wróci na ekspozycję w MNK Mehoffer.

Sensacyjne odkrycia

Na rynku sztuki co jakiś czas pojawiają się prace, które dla muzealników stanowią ciekawe lub sensacyjne odkrycie. Podobnie ma się rzecz z Mehofferem. W 2011 na aukcji pojawił się jego „Portret Laszczki" zakupiony za ponad 260 tys. zł przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Obraz przez ponad pół wieku znajdował się w prywatnej kolekcji.

Ceny obrazów artysty na aukcjach sztuki są wysokie, a wybitne dzieła osiągają kwoty rzędu kilkuset tysięcy złotych. Rekordowe obrazy sprzedawano za ponad 550 tys. zł, a olejne prace o wysokiej wartości artystycznej, jak np. „Jankówka", osiągają ceny powyżej 660 tys. zł. Mniejsze formy, szkice czy grafiki wyceniane są na przedział od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jak mówi kustoszka MNK Mehoffer, tryptyk z Powstania Warszawskiego nie jest malarskim arcydziełem, ale jest niezwykle cenną pracą dokumentująca późny okres twórczości artysty, namalowanym w ostatnich miesiącach życia.

- Na pewno poszerza wiedzę o artyście, pokazuje, że nie bał się żadnych tematów. Był sędziwym człowiekiem, kiedy malował ten obraz, a jednak miał odwagę poruszyć temat zupełnie niezgodny z jego predyspozycjami artystycznymi związanymi z chwilą bieżącą - dodaje Beata Studziżba.

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ: BYŁAM W TRUDNEJ SYTUACJI ŻYCIOWEJ I STWIERDZIŁAM, ŻE NIE CHCĘ TAK DALEJ

Znaliśmy ją do niedawna przede wszystkim z komedii. Ostatnio pojawia się jednak w dramatycznych rolach. Tak dzieje się choćby w drugim sezonie serialu „Klangor", który oglądamy w serwisie Canal+. W naszej rozmowie Weronika Książkiewicz zdradza, co sprawiło, że przeszła aktorską przemianę

Paweł Gzyl

Jagoda Zawisza z serialu „Klangor 2" to nieduża rola – ale znacząca. Lubi pani od czasu do czasu pojawić się na drugim planie?
To było tak: byłam najpierw na zdjęciach próbnych do głównej roli, ale niestety jej nie dostałam. Finalnie została wybrana inna aktorka. W tej sytuacji zaproponowano mi inną rolę. A że jestem dużą fanką tego serialu, nie uniosłam się dumą, długo się nie zastanawiałam i przyjęłam tę propozycję.

Kiedyś powiedziała pani: „Lubię filmy, w których są prawdziwe emocje i życie". Taki jest serial „Klangor 2"?
Niestety tak. Mówię niestety, ponieważ serial ten opowiada o toksycznej męskości. Tacy ludzie i takie sytuacje często się zdarzają. Oczywiście w serialu pokazane są skrajne sytuacje. To ciemność bez tego przysłowiowego światełka w tunelu. Każdy z nas ma jednak w sobie takie „czarne" obszary, możemy się więc w jakimś stopniu do tego odnosić.

Pani bohaterka doświadcza przemocy psychicznej w swym małżeństwie. Co sprawia, że zgadza się na taki układ?
Jagoda jest symbolem wielu kobiet, które znajdują się w takiej sytuacji. Tkwią one w niej, ponieważ tak je życie ulepiło i nie mają siły, by zawalczyć o swoje. To nie znaczy, że są gorsze czy słabsze, tylko po prostu różne sytuacje z przeszłości, z dzieciństwa, czy powielane pokoleniowe schematy sprawiły, że nie znajdują w sobie mocy do tego, aby wyrazić swoje zdanie. Ba - często nawet nie wiedzą, jakie ono jest.

W jednej ze scen Jagoda opowiada o zjawisku zwanym „gaslighting", które i ją dotknęło. Zna pani takie toksyczne związki z życia?
One są nagminne. Początki naszego dorosłego życia są wręcz ulepione z takich nieudanych i toksycznych związków. Cała sztuka polega na tym, żeby najpierw zobaczyć, że to są takie relacje, bo czasem niektórzy nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że w nich tkwią, a potem – żeby wyciągnąć z tego wnioski, czegoś się nauczyć i zbudować siebie na nowo, aby kolejny związek taki już nie był. Po prostu musimy się uczyć na błędach. Z tego, co wokół mnie się dzieje, to widzę, że takich pierwszych miłości, które przetrwały do grobowej deski, praktycznie nie ma. To zdarza się bardzo rzadko. Nie mam takiego przykładu wśród swoich znajomych. A nawet jeśli kiedyś wydawało się, że jakiś związek jest taką idyllą, to już w tej chwili jest po rozwodzie.

Jagoda ucieka od despotycznego męża w leki, których niebezpiecznie nadużywa. To chyba nigdy nie jest rozwiązaniem?
Na pewno. Zażywanie jakichkolwiek substancji odurzających jest próbą odcięcia się od siebie, wywołaną strachem przed zmierzeniem się z rzeczywistością. Czasem wolimy czegoś nie widzieć, bo wydaje nam się, że nie będziemy mieli siły do pokonania takiego problemu. Tak jest w przypadku Jagody.

Ostatecznie pani bohaterka traci męża w wyniku zabójstwa – i z jednej strony przeżywa żałobę, ale z drugiej widać, że czuje ulgę. Trudno było zagrać tak zniuansowaną postawę?
Takie niuanse są dużo ciekawsze dla aktora do zagrania niż stworzenie jednoznacznie złej czy dobrej postaci. Niejednoznaczni bohaterowie są po prostu bliżsi prawdziwego życia. Kiedy jesteśmy w jakiejś trudnej czy bolesnej sytuacji, to nasze reakcje są bardzo różne: czasem zaśmiejemy się czy zrobimy coś głupiego, nie jesteśmy tylko smutni czy przybici. Dlatego Jagoda była dla mnie bardzo ciekawym wyzwaniem do zagrania. Tym bardziej że jest ona postacią pomocniczą. Są w serialu sceny, w których nie ma jej fizycznie, ale wyjaśniają one jej sytuację i zachowanie.

Jagoda z „Klangora 2" to kolejna pani dramatyczna rola w ostatnich latach. Dobrze się pani w nich czuje?
Bardzo dobrze. I mam nadzieję, że takie role jeszcze przede mną.

Co jest takiego w tych dramatycznych rolach, że zechciała pani się z nimi zmierzyć?
To było moje wielkie marzenie. Chyba każdy aktor chce próbować grać różne rzeczy i mierzyć się z różnym repertuarem. Ciekawie jest penetrować zakamarki swej duszy w poszukiwaniu raz takich, a kiedy indziej innych emocji. U nas jest tak, że kiedy zagrało się kilka ról komediowych, to nie znaczy, że nagle w pewnym momencie same zaczną nam spadać z nieba role dramatyczne. Ja bardzo tego chciałam, ale na tym chceniu to się u mnie nie skończyło. Musiałam wykonać dużo wewnętrznej pracy sama z sobą, aby ten repertuar zaczął się zmieniać. Dlatego przez pewien czas odrzucałam propozycja zagrania ról podobnych do tych, które grałam już wcześniej. Czyli tych komediowych.

To chyba musiało być trudne?
Byłam tak pochłonięta pracą nad sobą, że nie skupiałam się na tym. W pewnym momencie uznałam, że to nie jest tak, że życie mi się przydarza i tylko występuję w tym, co jakieś zbiegi okoliczności mi przynoszą, ale to ja sama tworzę swe życie i kreuję je. Dlatego, kiedy parę lat temu nie grałam przez dłuższy czas, to wiedziałam, że mam swój cel do osiągnięcia i wiedziałam po co idę. Nie było to na pewno przyjemne, ale nie było to bez sensu. Wiedziałam bowiem, że to swego rodzaju narzędzie do zwrócenia się w tym kierunku, w którym bym chciała.

Co dało pani impuls, by zacząć taką pracę nad sobą?
To zawsze są w każdym przypadku trudne sytuacje życiowe. W tym jest źródło i siła. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, ale myślę, że zawsze reguła jest ta sama. Kiedy stajemy przed ścianą i nie widzimy sensu w tym, co nas spotyka, chcemy to zmienić. Wtedy jest możliwość największej odmiany naszego losu. Ja też byłam w dosyć trudnej sytuacji życiowej i stwierdziłam, że nie chcę tak dalej. Że chcę żyć inaczej.

Ta przemiana najczęściej dziś odbywa się w gabinecie terapeuty. W pani przypadku też tak było?
Nie. U mnie to była bardziej duchowa przemiana. I w moim przypadku okazało się to bardzo skuteczne. Oczywiście nie chcę tu powiedzieć, że zostałam Dalaj Lamą. (śmiech) Mam poczucie, że cały czas jestem w procesie. I wiadomo, jak to u każdego, raz są lepsze, a raz gorsze dni. Mam jednak przed oczyma to, jakbym chciała żyć – i do tego cały czas zmierzam.

Wszystko zaczęło się pięć lat temu od „Furiozy", która okazała się przełomem w pani karierze. Trudno było przekonać twórców tego filmu, że potrafi pani wcielić się w Dziką?
Bardzo. Zajęło nam to dużo czasu. Tak się złożyło, że mam te same agentki, co Mateusz Banasiuk. Kiedy zaangażowano go do „Furiozy" i reżyser szukał aktorki do roli Dzikiej, podsunęły mu pomysł spotkania się ze mną. Początkowo w ogóle nie chciał o tym słyszeć, ale kiedy odpadły inne kandydatki, zgodził się ze mną spotkać. Musiał na to wyrazić zgodę również reżyser obsady. Wymagało to więc od nas bardzo dużej wytrwałości, aby się dostać na te zdjęcia próbne. No a potem – pokazania się na tym castingu tak, żeby się udało. Była to więc można powiedzieć praca zespołowa. (śmiech)

Do roli Dzikiej musiała pani zmienić swój wygląd - choćby obciąć włosy. Trzeba było przełamać jakąś emocjonalną barierę, żeby to zrobić?
Kiedy zaczęliśmy przygotowania do realizacji „Furiozy", ustaliliśmy z reżyserem, że Dzika powinna mieć krótkie włosy. Wszystko to trwało ponad pół roku – były to rozmowy z aktorami, próby siedzące nad scenariuszem, jego nieustanne zmiany i bardzo dużo fizycznych treningów. Po upływie kilku miesięcy przyszedł czas na próby kamerowe. W „Furiozie" są sceny retrospekcyjne, kiedy Dzika ma kilkanaście lat i ginie jej brat. Ona ma wtedy jeszcze długie włosy. I właśnie od tych scen zaczynaliśmy kręcenie filmu. Dlatego wiedzieliśmy, że to obcięcie włosów będzie na sam koniec. Tymczasem po tych próbach kamerowych reżyser przyszedł do mnie i powiedział: „Boję się, że bez tych długich włosów będziesz źle wyglądała. Nie obcinajmy ich. Zostań w długich". Wtedy zaprotestowałam, bo bardzo chciałam tej fizycznej przemiany. Obcięcie włosów miało być taką wisienką na torcie tych długich przygotowań i ich dopełnieniem.

Mówi się, że zmiana fryzury przez kobietę to otwarcie nowego etapu w jej życiu. I tu chyba też tak było?
Samo obcięcie czy zmiana koloru włosów może nie ma aż tak symbolicznego znaczenia. Chyba że idzie w parze z pracą wewnętrzną. A u mnie tak było.

A jak się pani poczuła po tym obcięciu włosów?
Jakbym była naga. Długie włosy są czymś takim, że można się za nimi trochę schować czy nimi zasłonić, choćby spuszczając na twarz. Kiedy mijałam jakieś wystawy sklepowe i widziałam swe odbicie w szybach, ze zdziwieniem konstatowałam: „O rany, to przecież ja!". (śmiech) Początkowo nie mogłam siebie rozpoznać, bo zapominałam, że mam krótkie włosy. Po tygodniu przyzwyczaiłam się jednak i uznałam, że po prostu tak wyglądam i koniec kropka.

A jak sobie pani poradziła z wejściem w świat trudnych

eprasa.pl 984ca120e7

emocji, przeżywanych przez Dziką?
To było niełatwe, ale ciekawe doświadczenie. Zagrałam tę postać na sto procent swych ówczesnych możliwości. Dzisiaj, zagrałabym ją jednak inaczej. Teraz bardziej bym się „puściła" w tej postaci. Co ciekawe przed wejściem na plan miałam zajęcia z choreografem ruchu. Nie miało to jednak nic wspólnego z tańcem, tylko polegało na znalezieniu właściwego sposobu poruszania się dla granej przeze mnie postaci. To było fascynujące: jak emocje i doświadczenia Dzikiej przenoszą się na jej ruchy. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie próbowałam. Oczywiście wykonałam też pracę psychologiczną wspólnie z reżyserem i innymi aktorami.

Przy „Drugiej Furiozie" łatwiej było pani już wejść w świat Dzikiej?
Nie do końca. „Druga Furioza" to opowieść stricte o Goldenie, którego gra Mateusz Damięcki. Reszta to tylko postaci pomocnicze. Wiedziałam więc, że muszę zrobić to samo, co przy jedynce - tymczasem ja byłam już zupełnie inna, bo rozpoczęłam tę swoją wewnętrzną przemianę. Trudno było mi powtórzyć to, co zagrałam kilka lat wcześniej, a było to konieczne, aby została zachowana jakaś spójność tej mojej postaci. Tym bardziej że akcja dwójki toczy się równolegle z jedynką, tylko jest inny punkt widzenia. Nie było to więc do końca łatwe.

Zupełnie inną osobę zagrała pani w „Powrocie do tamtych dni". Postać żony alkoholika to najtrudniejsza rola w pani karierze?
Praca nad tym filmem była niezwykła. Opowiadana w nim historia została bowiem zainspirowana dzieciństwem reżysera - Konrada Aksinowicza. Kręciliśmy w mieszkaniu wybudowanym na hali zdjęciowej, które było niemal idealnym odwzorowaniem jego prawdziwego mieszkania z lat 90., w którym się wychowywał. Tam były wniesione jego pamiątki, stanęły dokładnie takie same meble, jak ten pamiętny segment z wbudowanym łóżkiem. W efekcie wydarzały się rzeczy niezwykłe. Wie pan co to są ustawienia hellingerowskie?

Tak. To metoda terapeutyczna, polegająca na sesjach, podczas których ich uczestnicy wcielają się w role członków rodziny pacjenta, co pozwala na odkrycie przyczyn zaburzeń i ich uzdrowienie, często poprzez pojednanie z przodkami.
No właśnie. Coś podobnego działo się na tym planie. W pewnym momencie każdy z aktorów wiedział dokładnie co i jak ma grać. Konrad miał ze sobą podczas zdjęć coś, co nazywał swoją „biblią" - album z powklejanymi zdjęciami z dzieciństwa, odpowiadającymi konkretnym scenom ze scenariusza filmu. Pewnego dnia miałam zagrać z Maćkiem Stuhrem, który gra alkoholika. On leży na łóżku nieprzytomny, sikając pod siebie, a ja wchodzę i przyglądam się temu. Miałam w tej scenie „kostium bez kontynuacji" - czyli nienawiązujący do poprzednich scen. Poszłam więc do garderobianych i wybrałam sobie czarny golf i czarne legginsy. Wchodzę na halę, żeby zagrać tę scenę - a tu Konrad mnie zatrzymuje, otwierając tę swoją „biblię" i mówiąc: „Popatrz!". A tam na zdjęciu jest jego mama dokładnie w takim samym ubraniu, jakie mam na sobie. A ja wcześniej tego nie widziałam. Te ustawienia hellingerowskie bardzo nam pomogły w budowaniu tych postaci.

FOT. JAROSŁAW SOSINSKI/CANAL +

Weronika Książkiewicz: Chyba każdy aktor chce próbować grać różne rzeczy i mierzyć się z różnym repertuarem. Ciekawie jest penetrować zakamarki swej duszy w poszukiwaniu raz takich, a kiedy indziej innych emocji

Czuła pani wyjątkową odpowiedzialność, wcielając się w mamę reżysera?
Oczywiście. Kiedy kręciliśmy, mama Konrada jeszcze żyła. Spotykałam się z nią i rozmawiałam. Czułam więc odpowiedzialność, ale również presję, że ona to zobaczy. Bo przecież co innego jest być w centrum jakichś wydarzeń, a co innego potem obejrzeć to na ekranie. Moja bohaterka z „Powrotu" przypomina mi dziś tę z „Klangora 2". To też krucha i kryształowo czysta kobieta, która nie potrafi być inna. Nie ma w sobie tej niezbędnej siły, żeby coś zmienić w swym życiu.

Za partnera miała pani młodego chłopca - Teodora Koziara. Jakie to było doświadczenie grać z dzieckiem?
Teodor to bardzo zdolny chłopiec. Kiedy rozpoczynaliśmy zdjęcia, wszyscy byliśmy zdenerwowani i spięci, bez względu na to, czy chodziło o dorosłego czy dziecko. Tak też było z Teodorem - ale potem pięknie się rozwinął i świetnie w to poszedł. Był tak autentyczny w swych scenach, że wymagało to od nas nieco innego grania, aby nie wypaść przy nim zbyt teatralnie. Teodor był więc wspaniałym i wymagającym partnerem.

I powstał wyjątkowy film, w którym wielu Polaków może się odnaleźć.
To prawda. Po premierze mieliśmy dużo spotkań z widzami. Wiele osób zabierało głos, dziękując za ten film. To było wspaniałe - bo w takich sytuacjach wraca człowiekowi wiara w sens i misyjność aktorstwa. Ktoś powiedział: „To jestem ja. Ale nie wiedziałem co robię. Dopiero ten film mi to uświadomił". A ktoś inny: „Widziałem coś takiego u moich sąsiadów". Te rozmowy miały bardzo emocjonalny ton, momentami nawet lały się łzy. To było dla mnie wspaniałe doświadczenie. Bardzo bym chciała, aby powstawało więcej takich projektów.

Jednoznacznie negatywną bohaterkę zagrała pani niedawno w drugim sezonie „Gliny". Trudno było wejść w postać Luizy, która zabija z zimną krwią?
Nikt się taki nie rodzi. Niestety, życie czasem lepi takie charaktery. Dla mnie zawsze jest ważne, aby nie oceniać postaci, w którą się wcielam. Czasem nie jest to jednak takie proste. Tak było przy wspomnianym „Powrocie do tamtych dni". Kiedy przeczytałam scenariusz, byłam wzburzona i myślałam: „Jak matka może tak postępować? Jak może być taka dla swojego dziecka?". Ale kiedy ochłonęłam, spróbowałam zrozumieć tę bohaterkę. Co sprawiło, że zachowywała się tak, a nie inaczej. I to była dobra droga.

W ten sposób aktorzy próbują „bronić" swą postać.
Nie wiem czy „bronić". Może raczej zrozumieć.

Luiza jest okrutna, ale też bardzo kobieca, wręcz kokieteryjna. To był dla pani ciekawy kontrast do zagrania?
Tak. Tam był cały wachlarz różnych emocji do pokazania.

I do tego widowiskowe sceny: pościg czy strzelanina.
Ja uwielbiam takie sceny! Jestem osobą bardzo aktywną fizycznie i jest to mocno wpisane w moje życie. Dlatego, jeśli mam okazję zagrania w scenach jakichś bójek czy pościgów, to zawsze jestem do nich pierwsza.

Nie korzysta pani z usług kaskaderki?
Czasem tak. W przypadku „Gliny" sama prowadziłam auto, jechałam nim do tyłu i strzelałam do przodu. To była wspaniała zabawa! Kiedy trafiam na plan takiego projektu, w moim przypadku nie wymaga to wyjątkowych przygotowań fizycznych. Jestem z miejsca na to gotowa, ponieważ ostro trenuję na co dzień.

Tak naprawdę nie zrezygnowała pani do końca z komedii. Bo przecież oglądaliśmy panią ostatnio w „Planecie singli 4", „Zabij mnie kochanie" czy „Szczęścia chodzą parami". Trudno się pani rozstać z tym gatunkiem?
Uważam, że ludzie powinni się jak najwięcej śmiać. Śmiech jest najlepszym lekarstwem na wszystkie kłopoty, ponieważ doskonale rozładowuje emocje. Dlatego komedie są potrzebne. Nie mam więc zamiaru zupełnie z nich rezygnować. Mówiłam tak wcześniej, bo miałam taki moment, że na chwilę musiałam je odstawić. Teraz mogę jednak kręcić również komedie - i mam takie w planach.

Takie filmy są okazją dla aktorki, aby pokazać się na ekranie od bardziej kobiecej strony.
(śmiech) Na pewno. Teraz jestem w takim momencie życia, że cenię sobie najbardziej komfort i wygodę, więc nie do końca przykładam uwagę do tych wszystkich kobiecych detali. Ale może powinnam trochę bardziej? Nie wiem. Jestem jednak w tej chwili skupiona na innych rzeczach. Dlatego kiedy pojawia się taki projekt, na planie którego trzeba się ładnie ubrać i umalować, to mi zupełnie wystarcza.

W każdym z tych filmów ma pani innego partnera. Raz jest to Tomasz Karolak, kiedy indziej Mateusz Banasiuk czy Michał Żurawski. Z którym czuła się pani najlepiej w parze?
Nie mogę nikogo wyróżnić, bo pozostali by się obrazili. (śmiech) Najwięcej filmów zrobiłam z Tomkiem Karolakiem i bardzo lubię z nim pracować, bo prywatnie się przyjaźnimy. A to pomaga w uzyskaniu tej przysłowiowej „chemii" na ekranie.

Niebawem zobaczymy panią po raz trzeci jako kurator Irenę Sochę w „Piep*ć Mickiewicza". Skąd taki sukces tego filmu?**
Jego zaletą jest to, że młodzi widzowie widzą w nim siebie. Główni bohaterowie to niedoskonałe i nieperfekcyjne postaci. To żywi ludzie z prawdziwymi problemami dzisiejszych nastolatków. Każdy z nich ukrywa swe słabsze strony, przywdziewając jakieś groźne pozy czy miny. A pod nimi kryją się ciepłe i dobre osoby.

Jak się pani pracowało w otoczeniu aktorskiej młodzieży?
Cudownie. Są pełni pasji i energii, zawsze przygotowani i skupieni. Uwielbiają spędzać czas na planie. To wielka przyjemność pracować z taką młodzieżą.

Dużo pani gra, a przecież wyszła pani dwa lata temu za mąż. Jak godzi pani rodzinne życie z takim nawałem pracy?
Staram się jak mogę. I chyba daję radę. (śmiech)

Syn Borys ma już 16 lat - czyli jest w wieku burzy i naporu. Jakie ma pani z nim relacje?
Bardzo dobre. Więcej nie mogę powiedzieć, bo zabrania mi mówić o nim w wywiadach. Bardzo ceni sobie prywatność.

Interesuje się aktorstwem?
Zupełnie nie. Ma inne zainteresowania niż ja.

Nie żałuje pani tego?
Nie. On ma swoje pasje, a ja staram się pomagać mu je realizować.

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

CZŁOWIEK Z BLIZNĄ. LEGENDARNY KAPITAN OBCHODZI 50 LAT

Na twarzy mam ponad sto szwów od uderzeń krążka czy kija, ale to dodaje uroku – mówi z dystansem do siebie Daniel Laszkiewicz, znany hokeista, 6-krotny mistrz Polski, w tym 4-krotny z Cracovią. Świętował też dwa tytuły z Unią Oświęcim. Jego koszulka z numerem 22 wisi pod sufitem krakowskiego lodowiska w „Galerii Sław" wraz z trzema innymi.

FOT. ANNA KACZMARZ

Daniel Laszkiewicz, znany hokeista, 6-krotny mistrz Polski, w tym 4-krotny z Cracovią

Jacek Żukowski

Urodził się w Dusznikach-Zdroju, ale szybko przeniósł się wraz z rodzicami do innego zdroju - Jastrzębia (to tam urodził się jego brat Leszek, wybitny hokeista, 8-krotny mistrz Polski). To w tym śląskim mieście mały Daniel pomaszerował na lodowisko i zapragnął być hokeistą. A że był rezolutny i od dziecka miał charakter, to marzenia stały się rzeczywistością. A nie było łatwo, lodowisko nie miało dachu, a szkolenie dawniej odbywało się w „radzieckim" stylu, tylko najtwardsi przetrwali. Reprezentował barwy kilku klubów, ale nigdy jako senior nie zagrał w rodzinnym Jastrzębiu-Zdroju. Za to z Unią Oświęcim dwa razy świętował tytuł mistrza Polski, a z „Pasami aż cztery - ostatni w 2013 r. Do tego dołożył też 4 srebrne i dwa brązowe „krążki z KTH Krynica i Cracovią. Były też trzy Puchary Polski.

2 lutego będzie obchodził 50. urodziny, a w tym roku świętował będzie 20 lat, odkąd przyszedł do Comarch Cracovii. Jest w niej zresztą nadal, będąc trenerem grup młodzieżowych. - W pierwszej klasie szkoły podstawowej trener Kretek obwieścił, że robią klasę sportową-hokejową. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, co to jest hokej, ale poszedłem na pierwsze zajęcia i już zostałem - wspomina Daniel. - Jak kończyłem karierę, miałem 38 lat, więc przez 30 grałem w hokeja. To była moja pasja. Chyba od samego początku, jak założyłem łyżwy, zobaczyłem, że to mi się podoba i że chcę być hokeistą. Na pierwszy sukces czekałem bardzo długo - w wieku 20 lat gdy byłem w Szkole Mistrzostwa Sportowego wygraliśmy grupę B podczas mistrzostw świata do lat 20 i awansowaliśmy do elity. Było nas 34 zawodników, którzy walczyli o awans do tej kadry i mi się udało załapać.

Lodowy twardziel

„Dany" - bo taki pseudonim z lodowych tafli miał Laszkiewicz, na lodzie był twardzielem, starcia z nim nie należały do przyjemności. Był ostro, ale fair grającym zawodnikiem, który miał oczywiście spore umiejętności.

- W życiu prywatnym jestem bardziej miękki, mam dwie osobowości - mówi.

Nade wszystko miał cechy przywódcze, co doceniali koledzy z zespołu, trenerzy, a także śp. prof. Janusz Filipiak, dla którego sekcja hokejowa „Pasów" była oczkiem w głowie. Gdy trzeba było załatwić jakąś trudną sprawę, Daniel Laszkiewicz walił do profesora jak w dym i zawsze znajdował u niego zrozumienie.

- Rozmawialiśmy nieraz o trudnych rzeczach, ale nigdy nie było spięć. Bardzo dobrze wspominam tamte czasy. Po zdobyciu mistrzostwa mogliśmy wspólnie usiąść, wypić piwko i świętować. Bywał w naszej szatni po meczach, na każdym spotkaniu w fazie play-off bywał. Czasem nas zaskakiwał, był zadowolony z naszej gry i czasem coś „dorzucał". Zrobił bardzo dużo dla hokeja, był niesamowitym pasjonatem. A my przysporzyliśmy splendoru firmie Comarch, czyli sponsorowi - wspominał profesora Laszkiewicz zaraz po jego śmierci w grudniu 2023 r.

Pamiętne finały

Sukcesów było wiele, najważniejsze z nich to mistrzostwa Polski. Które cieszyło najbardziej? - Cieszę się z każdego medalu, bo na każdy trzeba było niesamowicie zapracować - mówi „Dany".

Bardzo dramatyczna była rozgrywka Cracovii z Tychami w sezonie 2008/2009. To wtedy Daniel zdobył swój drugi tytuł z „Pasami".

- W pierwszym meczu finałowym przegrywaliśmy z Tychami na 27 sekund przed końcem 2:4 i zdobyliśmy dwie bramki - tę na 4:4 mój brat Leszek. A potem strzelił decydującego karnego - wspomina z radością starszy z braci. - Bardzo niespodziewany przebieg miał też finał z Jastrzębiem. Po trzech meczach wygrywaliśmy 3:0 (gra się do czterech zwycięstw), a potem przegraliśmy trzy kolejne, by wygrać ten decydujący u rywala.

Atak z oboma braćmi Laszkiewiczami bardzo cieszył kibiców Cracovii, a Leszek też stał się ich ulubieńcem.

- Myślę, że brat też został hokeistą, bo ja przetarłem szlak - mówi Daniel. - W SMS-ie graliśmy razem, także w Krynicy, Unii i oczywiście w Cracovii. Przez siedem lat. W ogóle uważam, że moje występy w Cracovii to był dla mnie najlepszy czas w karierze. Dlatego z tym klubem się utożsamiam.

W ślady ojca

Syn Oskar będzie miał w tym roku 20 lat. Jest zawodnikiem JKH Jastrzębie i niedawno zdobył swą pierwszą bramkę w lidze.

- Czekałem długo na to i się doczekałem - mówi dumny tata. - Mam też młodszego syna Oliwiera, 7-latka, który trenuje w Cracovii. Zabierałem Oskara na treningi, by odciągnąć go od komórki czy konsoli, ale nie chciałem na siłę robić z niego hokeisty. Połknął jednak bakcyla, a ja pomogłem i nadal będę mu pomagał. A zweryfikuje go życie. Moim marzeniem jest to, żeby kiedyś zagrał w reprezentacji. Miał dwie poważne kontuzje, ale wyszedł z tego, też ma silny charakter. Teraz ma już bogatsze CV niż ja w jego wieku. Ma medale MP juniorów. Chciałbym, by on czy Oliwier pobili moje seniorskie osiągnięcia. Na pewno nie będę z tego powodu smutny.

Laszkiewicz nie żył tylko hokejem. - Teraz mam więcej czasu niż w czasach kariery - opowiada. - Z klubowymi kolegami-trenerami jeździmy na seminaria. Jesteśmy z tego samego rocznika: ja, Marcin Cieślak, Stanisław Urban, Paweł Kozendra, Sebastian Witowski. Znamy się od lat, z lodowych tafli, a teraz razem pracujemy. Z młodszym synem lubimy jeździć na wycieczki rowerowe, chodzimy po górach. Zawsze lubiłem grać w tenisa. Jazda na rowerze górskim też mi sprawiała frajdę.

Laszkiewicz osiadł w Krakowie na stałe i pracuje w Akademii Canpack Cracovia.

Inna rzeczywistość

- Teraz jest inna rzeczywistość jeśli chodzi o treningi - porównuję to z czasem mojej młodości, to po prostu przepaść - uważa Daniel. - Są inne metody. Przez pierwsze 7 lat, będąc w Jastrzębiu, grałem na otwartym lodowisku, dopiero w SMS-ie trafiłem do hali. Lód zamrażano we wrześniu, a w marcu już go nie było. Teraz jest od lipca do końca maja, są turnieje. My rozgrywaliśmy 17 - 20 meczów przez cały sezon, a teraz 6 jest na jednym turnieju. Szkolenie poszło niesamowicie do przodu. Niektórzy się śmieją ze mnie, że jestem surowym trenerem. Może coś w tym jest. W Unii miałem trenera Sidorenkę, postrach wielu, ale jak go miło wspominam. To był właśnie „szkoła radziecka" w treningach. Trzeba było się zawziąć, by to przetrwać. Nigdy nie miałem chwil zwątpienia, nie rzuciłem rękawic i nie stwierdziłem, że mam dosyć. Najważniejsze było to, by robić, to co się kocha i z tego żyć.

Jeżeli chce się być dobrym, trzeba mieć charakter i poświęcić się hokejowi bez reszty. Najważniejsze, w dojściu do czegoś jest to, by mieć charakter, dyscyplinę i ciężko pracować. Trzeba wszystko podporządkować sportowi. Jak się jest dobrym zawodnikiem, to każdy znajdzie swoje miejsce.

Młodzież leży na sercu

Danielowi bardzo leży na sercu hokejowa akademia Cracovii w której pracuje. Absolwent AWF Katowice chce, by rosła ona w siłę.

- Mam pod sobą cały nabór, zespoły mini-hokeja - opowiada. - Pomagam też trenerom zajmującym się żakami. Nie myślę o pracy z seniorami, cieszę się, że z moich wychowanków oprócz syna, który jest w JKH, do I drużyny Comarch Cracovii dostali się Szymon Gumiński, Kamil Mętel, Jakub Janeczek, Jakub Ślusarek. Oby jak najwięcej wychowanków grało w ekstraklasie. Gdy zaczynałem, grało tylko trzech obcokrajowców, a resztę stanowili Polacy i oni ciągnęli wszystko. Marzenia? By Cracovia znowu zdobyła jakiś medal... Teraz w akademii mamy ponad 200 osób, świetnie się ona rozwija dzięki sponsorowi. Cracovia z pewnością na tym zyska. Są obozy, campy, brakuje nam tylko drugiej tafli lodowej. Bardzo chcielibyśmy mieć takie treningowe lodowisko. Ułatwiłoby to na pewno pracę. Zapotrzebowanie na drugie lodowisko w Krakowie jest bardzo duże.

eprasa.pl 984ca120e7

JEDENASTOLATKI NA INSTAGRAMIE. AFERA W SZKOLE, RODZICE W KROPCE

W szkole w Toruniu klasowa afera. Ktoś podszył się na Instagramie pod 11-letnią uczennicę i porozsyłał innym 11-latkom erotyczne fotki i treści o seksie. W akcji już są: wychowawczyni, pedagog i policja. A rodzice w szoku: – Jak to możliwe, skoro konta na Insta w tym wieku mieć nie można, a tak w ogóle to „moje dziecko ma w telefonie kontrolę rodzicielską?!"

Małgorzata Oberlan

FOT. 123RF

Jedenastolatki formalnie konta na Instagramie mieć nie powinny, ale nierzadko... mają. I więcej z tego wynika złego niż dobrego. „Kontrola rodzicielka" w smartfonie dziecka też sprawy nie rozwiązuje – dzieciaki potrafią to obejść/zdjęcie ilustracyjne

Ponieważ niektóre posty obrażały koleżanki, najpierw zrobiła się afera między dziewczynkami. Potem do akcji wkroczyli rodzice. Rzekoma sprawczyni tego zamieszania - 11-letnia Marysia - dziwnym trafem postuje z Instagrama nawet wtedy, gdy mama zabiera jej na długo telefon.

- Ewidentnie ktoś podszył się pod nią na tym Instagramie, zhakował jej konto. Mam nawet podejrzenia, która z koleżanek. Zrobiłam zrzuty, byłam 19 stycznia na komisariacie policji - relacjonuje pani Monika. Jej córka bardzo przeżyła ataki ze strony koleżanek i wszystko, co się później wydarzyło.

Matki w szoku. „Przecież jest kontrola w telefonie"

Szkoła zareagowała. Były spotkania z pedagogiem, psychologiem, zaangażowana jest doświadczona wychowawczyni. 19 stycznia odbyło się w szkole zebranie z matkami dziewczynek. Celem było wyjaśnienie sytuacji i próba dojścia do tego, co i kto te „seks-treści" z konta Marysi rozpowszechnił.

- Niektóre mamy były w szoku. Niektóre chyba nie wiedziały, że ich dziewczynki są takie aktywne w mediach społecznościowych. Mówiły, że mają „kontrolę rodzicielską" założoną, że ich dzieci „tam nie zaglądają" i tak dalej. O tym samym zapewniała mama tej dziewczynki, którą osobiście podejrzewam o rozsyłanie tych treści - opowiada pani Monika.

Ona swojej córce wierzy i wraz z mężem od początku całej afery starają się Marysię wspierać. Rozmawiają, tłumaczą, ograniczają do minimum korzystanie z netu i telefonu („żeby żyła normalnym trybem teraz"); zabezpieczyli krytyczne treści pod kątem ewentualnej pracy policji. Ewentualnej, bo najpierw wyglądało na to, że mundurowi do akcji nie wkroczą.

- 19 stycznia na komisariacie w Toruniu spotkałam się z policjantką, która takimi sprawami się właśnie zajmuje. Radziła, by dać czas jeszcze szkole na działanie, bo jak formalnie sprawa zostanie policji zgłoszona, to uruchomiona zostanie w przyszłości cała machina: sąd rodzinny, kurator itd. Wtedy zatem zawiadomienia ostatecznie nie złożyłam. Ale teraz już wiem, że sprawę policji zgłosi sama szkoła - mówiła pani Monika 27 stycznia, dodając, że jej Marysia policji się nie obawia - nie zareagowała źle np. na oddanie telefonu do badania, co pewnie nastąpi.

Do szkoły pani Monika pretensji nie ma. Nie było zamiatania problemu pod dywan. Po spotkaniu z samymi rodzicami odbyło się kolejne - już z udziałem dziewczynek. Sprawy wyjaśnić dalej się nie udało, ale z pewnością zaangażowanie wychowawczyni, pedagoga i szkolnego psychologa uczuliło dzieciaki na wiele kwestii i - daj Boże - czegoś na przyszłość je nauczyło. Rodziców zresztą chyba też.

Kontrola rodzicielska nie działa? „Wszystko da się ominąć"

Jedno pani Monika przyznaje, bijąc się w piersi: podobnie jak inni rodzice do wybuchu tej afery nie do końca zdawała sobie sprawę, co jedenastolatki potrafią robić w sieci. Aby zmierzyć się z problemem, musiała „wgryźć się w tego Instagrama". W tajniki takie jak odczytywanie historii całej aktywności i omijanie różnych blokad wtajemniczyła ją siostrzenica, starsza nastolatka.

Formalnie konto na Instagramie mogą mieć „dopiero" trzynastolatki. Jak się jednak okazuje, tak samo jak przy kontach na innych platformowych społecznościowych, tak i tutaj dzieciaki potrafią tę granicę wieku ominąć. Potem natomiast wiele z nich też szybko uczy się omijać „kontrolę rodzicielską" czy inne rodzicielskie „blokady".

- Jak? Chyba nie ma sensu podawać wskazówek w artykule. Zresztą, dzieciaki potrafią je same znaleźć, jak się uprą. Gdzie? W internecie. Przecież tam jest wszystko - mówi Paweł, doświadczony pracownik działu IT w dużej korporacji. - Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę „jak zdjąć kontrolę rodzicielską", „jak ominąć weryfikację wieku" itp. Potem nastolatki szybko uczą się też radzić sobie z kontami zablokowanymi - niektóre zakładają po kilka nowych i korzystają. Dlaczego rodzice tego nie wiedzą? Cóż, przecież najczęściej jeśli sami mają problem cyfrowy, to o pomoc proszą własne dzieci, bo sami nie ogarniają.

Regulaminy mediów społecznościowych są jasne: wstęp od 13. roku życia. A jak wygląda rzeczywistość? Średni wiek debiutu to 11 lat, a niemal 20 procent dzieci zakłada konta jeszcze przed dziewiątymi urodzinami.

Raport Centralnego Ośrodka Informatyki (COI) pokazuje się, że w cyfrowym świecie nasze dzieci często są pozostawione same sobie. W 40 proc. polskich domów nie obowiązują żadne zasady dotyczące korzystania z internetu. I tylko jedna trzecia nastolatków przyznaje, że rodzice realnie monitorują to, co robią w sieci.

Choć większość platform (poza wersjami Kids) wymaga ukończenia 13 lat, aż 74 proc. dzieci zakłada tam konta wcześniej. Średnia to 11 lat, ale spora grupa (18 proc.) wchodzi w ten świat, nie mając nawet 9 lat (za: Radio Proste Rozmowy).

Z kolei jak wynika z raportu „Internet dzieci", współtworzonego m.in. przez Monikę Rosę we współpracy z Państwową Komisją do spraw Przeciwdziałania Wykorzystaniu Seksualnemu Małoletnich Poniżej Lat 15 (PKDP), Gemiusem, PBI i Uniwersytetem Warszawskim, z mediów społecznościowych korzysta 1,4 mln dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Młodsze grupy wiekowe nie zostały objęte badaniem. (za: natemat.pl)

Jak zatem widać, historia ze szkoły w Toruniu nie jest żadnym wyjątkiem. Bo tam, gdzie jest dostęp dziecka do mediów społecznościowych, tam automatycznie pojawiają się problemy. Bywa, że jeszcze poważniejsze niż ten opisany i kończące się wielkimi dramatami.

Social Media w Polsce od 15 lat? Eksperci: będą trudności z wyegzekwowaniem

Do końca lutego br. klub Koalicji Obywatelskiej ma przedstawić projekt ustawy ograniczającej dostęp do mediów społecznościowych dla osób poniżej 15. roku życia.

Inicjatorami tego projektu poselskiego są były minister edukacji Roman Giertych, obecna szefowa resortu Barbara Nowacka i przewodnicząca sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży Monika Rosa. Projekt ma opierać na rozwiązaniach wdrożonych w Australii, gdzie ograniczenia wiekowe dla użytkowników mediów społecznościowych już obowiązują. Podobne inicjatywy zapowiedziały już m.in. władze Francji i Danii.

Tyle że, po pierwsze, nie wiadomo, czy nawet koalicjanci KO w przyszłości - gdyby doszło do głosowania - ten projekt by poparli. Od początku wątpliwości co do jego sensu zgłaszają choćby niektórzy posłowie Konfederacji. Po drugie zaś - nawet gdyby takie prawo w przyszłości obowiązywało (niezależnie od zastosowanych konkretnych w nim rozwiązań), to nad sensem jego dumają też eksperci.

Na przykład cytowana przez portal „Gazety Prawnej" Dominika Bucholc, rzeczniczka prasowa KidsAlert, ma wątpliwości czy zakaz rzeczywiście da się egzekwować. - Technicznie to bardzo trudne. Istnieją VPN-y, konta zakładane na rodziców, aplikacje-klony czy zamknięte grupy na Discordzie, Telegramie i WhatsAppie, które de facto pełnią funkcję mediów społecznościowych. Dlatego sedno sprawy nie leży w samym zakazie, lecz w modelu weryfikacji wieku - mówi dla portalu.

Bucholc wskazuje też na dwa główne kierunki, które można by zastosować, decydując się jednak na nowe prawo. Każdy jednak wiąże się od razu z pewnym politycznym wyborem. Pierwszy to przerzucenie odpowiedzialności za weryfikację wieku na platformy. Tutaj pytanie jednak brzmi, czy to globalne koncerny winny gromadzić wiedzę o obywatelach i decydować, jak ją weryfikować. Drugi oddaje sprawę weryfikacji wieku w ręce państwa, np. za pomocą aplikacji mObywatel. Zdaniem ekspertki jednak takie rozwiązanie miałoby sens jedynie przy spójnym zastosowaniu go przez wszystkie państwa w UE.

* * *

U pani Moniki w domu w Toruniu - stan oczekiwania. Niby wszyscy starają się żyć normalnie, ale jednak rodzice chcieliby wiedzieć, co z kontem Marysi na Instagramie wydarzyło się naprawdę. Może wyjaśni to policja.

- Świat, w którym teraz dorastają nasze dzieci, to istne szaleństwo - podsumowuje Torunianka. Przy okazji sprawy jej Marysi dowiedziała się w szkole, że należy uważać bardzo na rosyjskojęzyczne media społecznościowe: dzieje się tam podobno o wiele gorzej, niż w tych dostępnych polskim nastolatkom, dzieciaki już i tam weszły. W szkole znają problem, bo mają sporo uczniów z Ukrainy...

Pani Monika podejrzewa zatem jedno: ciąg dalszy rozmaitych problemów „z tymi socialami" to pewnie dopiero nastąpi.

PS Imiona matki i córki zostały w tekście zmienione.

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

MATERIAŁ INFORMACYJNY BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

0011467269

Gwarancje BGK – Twoja działalność zasługuje na rozwój!

W zmieniającym się świecie, gdzie każda decyzja biznesowa może zaważyć na sukcesie; bezpieczeństwo finansowe to fundament rozwoju każdej działalności gospodarczej. Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), jako polski bank rozwoju, z powodzeniem wspiera przedsiębiorców, którzy reprezentują różne branże, oferując nowoczesne instrumenty gwarancyjne.

Gwarancje BGK, które umożliwiają łatwiejszy i tańszy dostęp do finansowania dłużnego w postaci kredytów, leasingu czy pożyczek leasingowych, poprawiają płynność finansową przedsiębiorców oraz zwiększają ich możliwości inwestycyjne. Wpisują się w misję BGK, czyli wsparcie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Dzięki gwarancjom, przedsiębiorcy mogą działać odważniej, rozwijać się szybciej dzięki inwestycjom i wzmacniać swoją konkurencyjność na międzynarodowym rynku.

Gwarancje BGK udzielane są za pośrednictwem banków kredytujących lub leasingodawców, co powoduje, że wszystkie formalności związane z gwarancjami, zabezpieczającymi kredyty, leasing lub pożyczki leasingowe, realizowane są w bankach kredytujących albo firmach leasingowych. Dodatkowo zapewniają one tzw. transfer korzyści, tj. beneficjent gwarancji (kredytobiorca lub leasingobiorca) korzystający z gwarancji BGK powinien otrzymać lepsze niż standardowe warunki finansowania, na przykład obniżenie kosztów finansowania, zwiększenie kwoty kredytu czy wydłużenie okresu kredytowania. Ale przede wszystkim dzięki gwarancjom BGK można otrzymać finansowanie nie dysponując odpowiednim zabezpieczeniem, posiadając krótką historię kredytową czy chcąc zachować elastyczność w dysponowaniu własnym majątkiem. Nie bez znaczenia jest również fakt, że z tytułu gwarancji, BGK nie pobiera opłaty prowizyjnej lub pobiera ją w bardzo niskiej wysokości.

Gwarancje de minimis wspierają sektor MŚP od 2013 roku!

Gwarancja de minimis może zabezpieczać spłatę kredytu obrotowego lub inwestycyjnego. Gwarancja de minimis jest produktem o charakterze ogólnym, bez preferencji sektorowych, jedynie z włączeniami wynikającymi z zasad pomocy de minimis. Gwarancja zabezpiecza do 60 proc. kapitału kredytu, do maksymalnej kwoty 5 mln zł. Roczna opłata prowizyjna za skorzystanie z gwarancji de minimis wynosi jedynie 0,5 proc. kwoty gwarancji.

Gwarancja de minimis spłaty leasingu lub pożyczki leasingowej jest wsparciem dla firm inwestujących w środki trwałe, maszyny czy pojazdy. Zwiększa dostępność finansowania leasingowego dla MŚP, zabezpieczając do 80 proc. kwoty leasingu lub pożyczki leasingowej w okresie od 3 do 120 miesięcy do maksymalnej kwoty 800 tys. euro. Opłaty prowizyjne za skorzystanie z gwarancji de minimis spłaty leasingu lub pożyczki leasingowej (stawka roczna) wynoszą jedynie: 0,2 proc. kwoty gwarancji (za 1, 2 i 3 rok) lub 0,3 proc. kwoty gwarancji (za 4 i kolejny rok gwarancji).

Agromax – nie tylko dla rolników i przetwórców rolnych

W gronie przedsiębiorców z sektora MŚP są także podmioty, prowadzące działalność rolniczą. To właśnie dla nich dedykowana jest gwarancja Agromax w ramach interwencji „Rozwój usług na rzecz rolnictwa i leśnictwa". To bezpłatna gwarancja spłaty kredytu udzielana dzięki środkom Funduszu Gwarancji Rolnych Plus z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej. Gwarancja Agromax daje możliwość zabezpieczenia kredytu inwestycyjnego i obrotowego (nieodnawialnego, powiązanego z kredytem inwestycyjnym objętym gwarancją Agromax) do 80 proc. kwoty kapitału kredytu. Maksymalna kwota gwarancji dla kredytu inwestycyjnego wynosi 5 mln zł. Gwarancja Agromax umożliwia też otrzymanie dotacji na spłatę odsetek do wysokości 4 proc. kwoty kredytu za każdy dwunastomiesięczny okres kredytu, co realnie obniża koszty finansowania inwestycji. Dotacja dla przedsiębiorców z sektora MŚP obejmuje maksymalnie okres 24 miesięcy. Maksymalne okresy gwarancji dla kredytów inwestycyjnych wynoszą 120 miesięcy, a dla kredytów obrotowych nieodnawialnych (powiązanych z kredytem inwestycyjnym) wynoszą 51 miesięcy.

Biznesmax Plus – propozycja dla innowatorów!

Dla przedsiębiorców realizujących inwestycje innowacyjne, ekoinnowacyjne lub inwestycje z zakresu transformacji cyfrowej, BGK przygotował bezpłatną gwarancję Biznesmax Plus z dopłatą do oprocentowania lub kapitału kredytu, udzielaną dzięki środkom z Programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. To gwarancja przeznaczona dla przedsiębiorców z sektorów MŚP, typu small mid-caps i mid-caps. Jest instrumentem spłaty kredytu inwestycyjnego lub obrotowego i dodatkowo umożliwia otrzymanie dotacji w formie dopłaty do oprocentowania kredytu obrotowego (5 proc. rocznie od kwoty kapitału kredytu, maksymalnie przez 24 miesiące) lub dopłaty do kapitału kredytu inwestycyjnego (10 proc. dla inwestycji innowacyjnych i ekoinnowacyjnych lub 20 proc. dla inwestycji w transformację cyfrową przedsiębiorcy). Przedsiębiorcy korzystający z kredytu z gwarancją Biznesmax Plus mogą uzyskać zabezpieczenie aż do 80 proc. kwoty kapitału kredytu (maksymalnie do 2,5 mln euro, wyrażonych w złotych). Dzięki tej gwarancji, przedsiębiorcy mogą realizować ambitne projekty rozwojowe oraz proekologiczne, zmniejszając koszty ich finansowania. Gwarancja Biznesmax Plus stanowi dobrą alternatywę dla przedsiębiorców, którzy nie otrzymali lub nie kwalifikują się do wsparcia dotacyjnego.

Ekomax zabezpiecza działania proekologiczne

Ekomax to gwarancja dla przedsiębiorców z sektora MŚP, small mid-caps i mid-caps, realizujących projekty z zakresu poprawy efektywności energetycznej. Projekt efektywny energetycznie powinien obejmować termomodernizację posiadanych budynków (obligatoryjny komponent projektu, potwierdzony audytem energetycznym). Dodatkowo w ramach projektu można finansować inwestycje w komponenty dodatkowe, jak np.: OZE, magazyny ciepła czy gospodarka obiegu zamkniętego. Istotne jest, aby projekt przyczyniał się do zmniejszenia zużycia energii pierwotnej min. o 30 proc. Gwarancja Ekomax udzielana jest bezpłatnie oraz umożliwia otrzymanie dotacji na spłatę kapitału kredytu (wyłącznie MŚP), w wysokości 20 proc. kwoty kapitału kredytu i jest udzielana po zrealizowaniu inwestycji. Gwarancją Ekomax można zabezpieczyć do 80 proc. kwoty kapitału kredytu inwestycyjnego (maksymalnie do 2,5 mln euro, wyrażonych w złotych). Gwarancja Ekomax również stanowi dobrą alternatywę dla przedsiębiorców, którzy nie chcą lub nie mogą skorzystać ze wsparcia dotacyjnego.

Investmax z regwarancją EFI

Gwarancja Investmax z regwarancją Europejskiego Funduszu Inwestycyjnego ze środków Programu InvestEU jest skierowana do przedsiębiorców posiadających status MŚP, ze szczególnym uwzględnieniem mikroprzedsiębiorców. Zaletą produktu jest niska prowizja lub w przypadku niskich kwot gwarancji dla mikroprzedsiębiorców, nawet brak opłaty prowizyjnej z tytułu udzielania gwarancji. Zakres gwarancji jest zawsze taki sam i wynosi aż 80 proc. kwoty kapitału kredytu obrotowego lub inwestycyjnego. Maksymalne kwoty gwarancji wynoszą odpowiednio - 172 660 zł dla mikroprzedsiębiorców (gwarancja bezpłatna) lub 6 906 400 zł dla przedsiębiorców o statusie MŚP. Gwarancja Investmax umożliwia dostęp do kredytu dla przedsiębiorców, którzy nie dysponują wolnymi limitami pomocy de minimis (gwarancja ta nie konsumuje limitu pomocy de minimis). Z gwarancji Investmax mogą skorzystać również rolnicy i przetwórcy rolno-spożywczy.

BGK udzielając gwarancji, tworzy skuteczny ekosystem finansowy, który łączy świat przedsiębiorców, bankowości oraz instytucji publicznych. Dzięki temu możliwe jest wdrażanie nowoczesnych instrumentów finansowych, które odpowiadają na realne potrzeby i wyzwania rynku, wykorzystując w efektywny sposób dostępne środki publiczne: zarówno krajowe, jak i europejskie. Zachęcamy do korzystania z naszej oferty gwarancyjnej. Po więcej informacji dotyczących gwarancji BGK zapraszamy na naszą stronę internetową – www.bgk.pl.

Tekst powstał przy współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Artykuł ma charakter informacyjny oraz marketingowy. Przyznanie gwarancji uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej oraz wymaganych zabezpieczeń. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Więcej informacji o produkcie / programie znajdziesz na www.bgk.pl, w zakładkach:

- **https://www.bgk.pl/male-i-srednie-przedsiebiorstwa/zabezpieczenie-finansowania/**
- **https://www.bgk.pl/duze-przedsiebiorstwa/zabezpieczenie-finansowania/**

eprasa.pl 984ca120e7

Osobowości Roku 2025 mieszkają koło nas

Dobre historie dzieją się obok nas - i zasługują na uwagę. To właśnie dlatego powstał plebiscyt Osobowość Roku. Ta akcja to opowieść o ludziach, którzy zmieniają naszą małą ojczyznę.

Ważne sprawy rozgrywają się nie tylko na wielkich scenach, ale też lokalnie. Wśród ludzi, którzy na co dzień działają w swojej małej ojczyźnie. W niej pracują, pomagają, tworzą, uczą, organizują. To właśnie te działania - często niedostrzegane szerzej przez innych - składają się na sens plebiscytu Osobowość Roku.

To tradycyjna nagroda, która od wielu lat jest co roku przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Jest on organizowany w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. To bardzo prestiżowe, ogólnopolskie wydarzenie. Cały plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królewskim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach wyjątkowego albumu.

Plebiscyt prowadzony jest jednocześnie we wszystkich województwach w kraju, oczywiście w naszym także. To właśnie u nas lokalni bohaterowie dnia codziennego i ich historie zostają nazwane, opisane i pokazane szerzej - jako zbiór indywidualnych postaw, inicjatyw i wyborów, które realnie wpływają na życie innych. Kandydatów do nagród nominuje kolegium redakcyjne, a także Czytelnicy i Internauci, których głosami prestiżowe tytuły zostaną przyznane w sześciu kategoriach. Dzieje się to najpierw osobno w miastach i powiatach naszego regionu, a następnie na szczeblu województwa. I teraz właśnie jest ten czas, w którym uwaga skupia się na uczestnikach plebiscytu i ich drodze. Na tym, co robią i dlaczego robią to właśnie w ten sposób. - Właśnie zaczął się trzeci tydzień głosowania w akcji. Prowadzone jest w sześciu kategoriach: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka - bo Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To nie jest jedna definicja sukcesu. To wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Łączy je jednak wspólny mianownik: pasja, zaangażowanie, wiara i konsekwencja w działaniu - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za organizację plebiscytu w całej Polsce.

Dziś prezentujemy kolejne sylwetki osób, których działania zostały zauważone w tegorocznej edycji. Każda z tych historii jest inna, ale wszystkie składają się na opowieść o ludziach, którzy swoim zaangażowaniem nadają sens codzienności i realnie wpływają na swoje otoczenie. To ten moment, w którym historie ludzi mieszkających koło nas wychodzą z codzienności i zostają zauważone. Pokazują, że zmiana zaczyna się blisko.

LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO DWÓCH TYGODNIACH GŁOSOWANIA

BIZNES

PAULINA TARNOWSKA, współzałożycielka startupu Tovoda, Kraków.

Nominacja za działania na rzecz dostępu do czystej i darmowej wody pitnej dla mieszkańców w przestrzeni publicznej, ograniczanie jednorazowego plastiku i wspieranie ekologicznych nawyków.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

MACIEJ RAPCIAK, działacz społeczny, założyciel grupy A jednak, Kraków. Nominacja za aktywność w akcjach charytatywnych i społecznych w Krakowie i Małopolsce, pracę na rzecz dzieci i młodzieży w SOSW w Zagorzycach oraz hospicjum w Miechowie, nagrodzone wyróżnieniem Wolontariusz Roku.

INNOWACJE / NOWE TECHNOLOGIE

MATEUSZ JAGŁA I ADAM WOJCIECHOWSKI, naukowcy z UJ, Kraków.

Nominacja za wynalazek współtworzony wraz z badaczem z UW: urządzenie wspomagające leczenie zaburzeń oddychania u wcześniaków - zminiaturyzowany endoskop połączony z sondą i dozownikiem leku.

KULTURA

PIOTR FORYŚ, muzyk, lider Pudelsów, członek zespołu FoVo, Kraków, Kraków.

Nominacja za działania artystyczne promujące Kraków i Podgórze.

NAUKA

DAMIAN KUŁAGA I IZABELA SIEMIŃSKA, naukowcy Uniwersytetu Rolniczego i Politechniki Krakowskiej, Kraków.

Nominacja za opracowanie i zbadanie związku chemicznego, który może się okazać panaceum na raka jelita grubego.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

SEWERYN NIEMCZYK, radny, Andrychów, powiat wadowicki.

Nominacja za aktywne uczestnictwo w licznych wydarzeniach gminnych oraz zaangażowanie w pomoc w rozwiązywaniu problemów mieszkańców. Za udział w akcjach charytatywnych i realne wsparcie lokalnej społeczności.

Gdyby nie motywacja, jaką otrzymuje każdego dnia od żony, nie udałoby się tylu rzeczy zrobić

Nominację otrzymał za: wielokrotne, bezinteresowne wsparcie szkół i przedszkoli w Luszowicach i Radgoszczy oraz pomoc osobom poszkodowanym, nieustającą działalność społeczną. Oto Grzegorz Chmura (działacz społeczny, Luszowice).

- Prowadząc zarówno swoją działalność gospodarczą, jak również działalność charytatywną, zawsze przykładałem największą wagę do tego aby, jak najwięcej osób miało korzyść z tego, co robię i jak ukierunkowuję swoje działania - rozpoczyna Grzegorz Chmura (działacz społeczny, Luszowice). Jak dodaje: - Trzeba pamiętać, trzeba pamiętać, że najważniejsze jest to, aby wspierać siebie nawzajem. Wtedy wszystkie plany stają się możliwe i o wiele łatwiejsze do zrealizowania.

Pan Grzegorz przekazuje, że najwięcej zadowolenia i energii do dalszych, coraz śmielszych działań daje Mu rodzina. - Trójka małych urwisów i piękna żona są dla mnie największym wsparciem zarówno w dobrych, jak i tych gorszych chwilach - mówi szczęśliwy, dumny tata oraz mąż.

Oczywiście, dodatkowym powodem do radości jest zadowolenie osób, którym udaje Mu się pomagać: - Jednak gdyby nie motywacja, jaką otrzymuję każdego dnia od mojej żony, nie udałoby się tylu rzeczy zrobić.

Nie szuka kogoś, kogo mógłby naśladować, bo to znaczyłoby, że będzie chciał zrobić to, co ktoś inny, a On stara się robić wszystko na 100 procent: - Wszystko, co robię, to robię zgodnie z wcześniejszym zamysłem albo wychodzi to spontanicznie. Czasami trzeba odważnie i szybko podejmować decyzje .

Nigdy nie miała problemów z pomysłami - same się nasuwały. Bardzo często przynosiło je życie

Grażyna Karaś (wolontariuszka, Tuchów) już w szkole podstawowej angażowała się w różne grupy. Śpiewała w chórze, uczęszczała na kurs recytatorski, występowała w różnych akademiach, chodziła dodatkowo na SKS.

- Staram się nie używać w swojej działalności wielkich kwantyfikatorów. To, co udało się do tej pory zrobić i pomysły zrealizować, mogłam osiągnąć dzięki współpracy z wieloma osobami, szczególnie przez ostatnie ponad 30 lat dzięki Wspólnocie Kręgu Rodzin działającej przy Sanktuarium w Tuchowie, a do której należę ponad 30 lat razem z mężem - opisuje. Nigdy nie miała problemów z pomysłami - po prostu same się nasuwały. Bardzo często przynosiły je różne sytuacje.

Już w podstawówce angażowała się w różne grupy, w szkole średniej także. - Potem w pracy, gdzie przez kilka lat pracowałam w kulturze, udało się przy współpracy z młodzieżą zorganizować wiele dobrych wydarzeń dla lokalnej społeczności - wspomina.

Jej inicjatywa to zorganizowania festynu rodzinnego przy Sanktuarium w Tuchowie. Udało się to przedsięwzięcie dzięki współpracy wielu osób, a szczególnie Wspólnoty Kręgu Rodzin. - Tu pragnę podziękować też dyrektorowi Domu Kultury w Tuchowie, który na propozycję, by to wspólnie realizować, powiedział „tak". Cieszy fakt, że to już trwa 14 lat i ciągle są chętni do współpracy, którzy oddają wiele czasu i serca, by to mogło się odbywać - mówi.

Ma wiele pomysłów i chęci by je realizować, ale podkreśla, że razem z innymi, którzy także otwarci są na pracę charytatywną.

Czytaj więcej o akcji na www.gazetakrakowska.pl/osobowosc

eprasa.pl 984ca120e7

Gazeta Krakowska
Piątek, 30.01.2026

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

SZÓSTA ROCZNICA BREXITU

Jutro, 31 stycznia 2026, minie szósta rocznica wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. To wydarzenie polityczne nastąpiło mimo licznych przesłanek, które wskazywały, że do niego nie dojdzie. Ja sam w felietonie opublikowanym w „Gazecie Krakowskiej" w dniu 22.06.2016 (w przeddzień decydującego referendum!) relacjonowałem wyniki analiz prowadzonych z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, aby przewidzieć wynik głosowania. Wniosek uzyskany za pomocą programu UNU metodą „hive mind" („rozum ula") wskazywał niedwuznacznie: ludzie Brexit odrzucą. Opisałem to dokładnie w felietonie „Czy sztuczna inteligencja odgadła Brexit?" (jest w internecie).

Okazało się, że nie odgadła.

23.06.2016 w referendum, które ogłosił premier David Cameron (zresztą gorliwy przeciwnik Brexitu) prawie 52% głosujących wypowiedziało się za wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej.

Jak do tego doszło?

Głównym „rozgrywającym" był Dominic Cummings. Wypuścił on na ulice Londynu czerwony autobus z napisem, że po wyjściu z Unii co tydzień brytyjski fundusz zdrowia otrzyma 350 mln funtów. Było to nieprawdziwe, ale skuteczne!

Rzymianie w rozważaniach prawnych mieli skuteczną dewizę: cui bono, qui prodest (czyja korzyść, tego sprawka). Zatem popatrzmy, kto na Brexicie skorzystał.

Brytyjczycy nie. Oczywiście tych 350 mln funtów tygodniowo na rozwój lecznictwa nie dostali, a na utracie różnych korzystnych kontraktów z krajami Unii Europejskiej zdecydowanie stracili. Unia Europejska też została osłabiona, co z pewnością nie było korzystne.

A więc kto?

Przy kampanii przekonywania Brytyjczyków do Brexitu wykorzystano dane na temat ich przekonań i preferencji dostarczone przez firmę Cambridge Analytica. A skąd ta firma miała owe dane? Otóż dostarczył je Aleksander Kogan, Rosjanin pracujący w Cambridge, który zdobył je sprytnymi sztuczkami na Facebooku. Miał dane 50 milionów ludzi!

W USA KRZYWOPRZYSIĘSTWO JEST KARANE DRASTYCZNIE, WIĘC DOSTOJNY DORADCA Z DNIA NA DZIEŃ STAŁ SIĘ NIKIM

Dane te wykorzystano w ten sposób, że do użytkowników Facebooka wysyłano wiadomości dostosowane do ich wykrytych (przez Kogana) fobii i preferencji. Na przykład człowiek, który obawiał się imigrantów, dostawał wiadomości, że Unia zamierza pozbyć się napływających masowo muzułmanów, ułatwiając im wjazd do Wielkiej Brytanii. Osoby troszczące się o zdrowie dostawały fotografie czerwonego autobusu z wiadomym napisem. Wykorzystywano wiedzę o sympatiach między użytkownikami oraz o ich zaufaniu do osób publicznych (na przykład polityków czy aktorów), powołując się na ich rzekome opinie. Cummings wydał na tę akcję w sumie 3,9 mln funtów, czyli większość funduszy, jakie miał do dyspozycji (7 mln funtów). Resztę wydał na usługi firmy AggregateIQ pracującej na rzecz Cambridge Analytica.

Firmie Cambridge Analytica wytoczono proces, w trakcie którego okazało się, że z jej szefami komunikowali się przedstawiciele rosyjskiego koncernu naftowego Łukoil. Czy to miało jakieś znaczenie? Z całą pewnością odpowiedzieć nie można. Ale o prawdopodobieństwie można dyskutować.

Jeszcze jeden fakt. Firma Cambridge Analytica podlegała spółce SCL, w której władzach zasiadał między innymi generał Michael Flynn. Był on szefem wywiadu USA w Iraku i Afganistanie, a potem doradcą Trumpa do spraw bezpieczeństwa narodowego. Ale tym doradcą był tylko niecały miesiąc, bo kontrwywiad USA szybko ujawnił jego liczne kontakty z rosyjskim ambasadorem w Waszyngtonie. Same kontakty pewnie by jeszcze nie spowodowały tej drastycznej dymisji, ale Flynn sam się pogrążył, składając na temat tych kontaktów kłamliwe zeznania. W USA krzywoprzysięstwo jest karane szczególnie drastycznie, więc dostojny doradca z dnia na dzień stał się nikim.

O sprawy Brexitu go nie pytano. Zresztą pewnie też by skłamał...

HUMOR

– Tato, mógłbyś mnie odbierać z przedszkola trzeźwy?
– Ale dlaczego, co się stało?
– No bo już dwa razy zamiast mnie odebrałeś przedszkolankę!

●

Babka opowiada koleżance:
– Mój mąż nie ma instynktu samozachowawczego. Najpierw się ze mną kłóci, a potem bierze każdą tabletkę, jaką mu dam.

●

Mama wyjechała na dwa tygodnie. Po powrocie pyta syna:
– A tata był smutny, kiedy nie było mnie w domu?
– Na początku był bardzo wesoły. Tylko w te dwa ostatnie dni był coraz smutniejszy...

●

– Jak tam w pracy?
– A bywa zabawnie, w zeszłym tygodniu szef utknął w windzie.
– I co zrobiliście?
– Jeszcze nic.

●

– Mam na imię Andrzej i ostatnio ukradłem z zoo krokodyla.
– Ale to jest spotkanie AA!
– A wy myślicie, że byłem wtedy trzeźwy?

●

Wchodzi szef do biura i od progu oznajmia:
– Mam dla was wiadomość. Pracujemy do trzeciej.
– Hura!
– A kto powiedział, że dobrą? Do trzeciej rano.

●

Żona do męża:
– Gdzie byłeś tak długo?!
– Zaszczepić się.
– A czemu czuć od ciebie wódę?!
– Efekt uboczny.

NASZE SMAKI

FOT. KATARZYNA JAWOREK

Czy wiecie, że dziś... święto rogalika? Najbardziej znane są francuskie croissanty – na każdym rogu można spotkać małe i większe piekarnie, które oferują ten przysmak. A tymczasem historia rogalika zaczyna się... w Austrii, jako upamiętnienie obrony przed tureckim oblężeniem Wiednia. Ile w tym prawdy – nie wiadomo. Wiadomo jedynie tyle, że w stolicy Austrii zajadać się dziś można (szczególnie podczas Bożego Narodzenia) ciasteczkami w kształcie półksiężyca, o smaku migdałów i wanilii.
Warto też wspomnieć o rogalach świętomarcińskich z ciasta półfrancuskiego, z nadzieniem z białego maku, wanilii, cukru, orzechów, rodzynek, margaryny, skórki pomarańczowej i innych dodatków. Polacy zajadają się nimi 11 listopada.
Rogaliki można przyrządzać na wiele sposobów – zarówno na słodko, jak i wytrawnie. W wersji słodkiej, najczęściej z czekoladą lub owocami, idealnie pasują do porannej kawy.

Domowe rogaliki drożdżowe z serem

Składniki na ciasto drożdżowe:
400 g mąki
30 g drożdży
200 ml mleka
3 łyżki cukru
1 jajko
50 g masła
szczypta soli

Składniki na masę serową:
200 g sera białego
1 opakowanie cukru waniliowego
2 łyżki cukru
1 żółtko
50g masła

Dodatkowo białko do posmarowania

Ciasto. W ciepłym mleku rozpuścić drożdże. Dodać łyżeczkę cukru i łyżeczkę mąki. Wymieszać i odstawić na 15 minut do wyrośnięcia. Mąkę przesiać do miski. Dodać rozczyn, jajko, cukier, sól oraz rozpuszczone masło. Wyrobić ciasto. Oprószyć mąką i odstawić na 30 minut do wyrośnięcia.
Masa serowa. Masło utrzeć z cukrem, cukrem waniliowym i żółtkiem. Dodać pokruszony ser i razem utrzeć.
Wyrośnięte ciasto wyłożyć na stolnicę i podzielić na dwie części. Jedną z części rozwałkować, tworząc okrąg. Ciasto pokroić na trójkąty. Na każdy kawałek ciasta nałożyć porcję masy serowej. Ciasto zwinąć w rogaliki. Z drugą częścią ciasta zrobić to samo, co z pierwszą. Rogaliki posmarować białkiem i ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia.
Piec przez około 25 minut w temperaturze 180 st. C

Przepis Katarzyny Jaworek, autorki bloga „Tradycyjna kuchnia Kasi"

REKLAMA 0011470784

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 54 § 4 oraz art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* (t.j. Dz.U. z 2024 roku, poz. 259) w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 i 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz.U. z 2024 roku, poz. 572)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

**zawiadamia, że dnia 11 września 2025 roku przekazano do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie skargę na decyzję Wojewody Małopolskiego z dnia 21 lipca 2025 roku znak WI-I.7840.5.18.2025.MS. Decyzją tą, po rozpatrzeniu odwołania Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Kwietnej nr 4, 4A, 4B, 4C, 6, 6A, 6B, 6C, 4D, 4E w Krakowie, reprezentowanej przez pełnomocnika, od decyzji Prezydenta Miasta Krakowa nr 1053/6740.1/2024 z 15 listopada 2024 r., znak: AU-01-5.6740.1.1596.2020.DPA, zatwierdzającej projekt budowlany i udzielającej pozwolenia na budowę dla Inwestora: Gminy Miejskiej Kraków, reprezentowanej przez Pana Tomasza Marca, Dyrektora Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie, działającego przez pełnomocnika Pana Marcina Kołodzieja, dla zamierzenia budowlanego pn.: *„Budowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem i łącznikiem do budynku Szkoły Podstawowej nr 56, wraz z wewnętrznymi instalacjami (elektryczną, fotowoltaiczną, wod.-kan., cwu, c.o., gazową, wentylacji mechanicznej i klimatyzacji), infrastrukturą zewnętrzną (rozbudowa instalacji wodociągowej, gazowej, budowa kanalizacji deszczowej, rozbiórka fragmentów instalacji kanalizacji i elektrycznej, przebudowa i rozbudowa instalacji kanalizacji sanitarnej i elektrycznej, przebudowa przyłącza wodociągowego), zagospodarowaniem terenu (przebudowa i rozbudowa układu komunikacji pieszej i kołowej), rozbiórką istniejącej sali gimnastycznej, boiska oraz przebudową pozostałego fragmentu łącznika i zmianą materiału termoizolacyjnego na fragmencie głównego budynku szkoły - termomodernizacja dz. nr 276/4, obr. 46, j. ew. Podgórze przy ul. Fredry w Krakowie".*

Wojewoda Małopolski utrzymał zaskarżoną decyzję w mocy.

Pouczenie:

Zgodnie z art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2024 roku, poz. 935),

„Jeżeli przepis szczególny przewiduje, że strony postępowania przed organem administracji publicznej są zawiadamiane o aktach lub innych czynnościach tego organu przez obwieszczenie lub w inny sposób publicznego ogłaszania, osoba, która brała udział w postępowaniu i nie wniosła skargi, a wynik postępowania sądowego dotyczy jej interesu prawnego, jest uczestnikiem tego postępowania na prawach strony, jeżeli przed rozpoczęciem rozprawy złoży wniosek o przystąpienie do postępowania".

eprasa.pl 984ca120e7

HISTORIA/ SPORT

Co się czuje patrząc na świat ze szczytu K2?

W reportażu o chwytliwym tytule „Bunt" Piotr Trybalski, dziennikarz i fotograf, przybliża sylwetki kobiet, które na zawsze zmieniły oblicze himalaizmu. To nie tylko opowieść o determinacji, odwadze i przełamywaniu barier, nie tylko tych skalnych, ale także społecznych i kulturowych.

Tylko dla mężczyzn?

Zagłębiamy się w świat, gdzie góry były nie tylko wyzwaniem natury, ale także areną walki z głęboko zakorzenionymi stereotypami. W czasach, gdy „miejsce kobiet" rzadko widywano na szczycie, te niezwykłe Polki nie pytały o pozwolenie.

Wspinały się tam, gdzie chciały - pisze autor - zawsze w górę, na przekór wszelkim uprzedzeniom". Z jakimi przeszkodami musiały się przy tym mierzyć, by zrealizować swoje marzenia o zdobywaniu ośmiotysięczników? Jaką cenę płaciły za swoją bezkompromisową pasję i niezłomną wolę?

Zastępy Polek

W „Buncie" poznajemy losy kilkudziesięciu niezwykłych kobiet, od pierwszych śmiałych przejść taternickich i alpejskich, przez osiągnięcia pokolenia Wandy Rutkiewicz (pierwsza Polka na Evereście, pierwsza kobieta na K2), aż po dzisiejsze sukcesy Polek w najwyższych górach świata.

Wymieńmy kilka nazwisk: Krystyna Palmowska (pierwsza Polka na Broad Peak); Halina Krüger-Syrokomska (pierwsza Europejka na 8-tysięczniku), Dorota Rasińska-Samoćko (jedyna Polka na wszystkich 14 8-tysięcznikach), czy Kinga Baranowska (pierwsza Polka na Evereście, K2, Kanczendzondze i Koronie Ziemi), Anna Czerwińska (zdobywczyni 8-tysięczników, w tym Lhotse i Makalu) i Magdalena Gorzkowska (zdobywczyni m.in. Everestu, ale też Makalu i Manaslu).

Wanda góruje

Najbardziej znana z nich to oczywiście Wanda Rutkiewicz. Gdy w 1975 r. nie weszła w skład polskiej wyprawy na Lhotse, postanowiła zorganizować własną pod nazwą „Ladies Expedition". Pojechała w Karakorum i weszła na Gaszerbrum III (7946 m), który był wówczas najwyższą niezdobytą górą na Ziemi.

Z kolei w 1978 r., niemal prosto z Matterhornu, wyruszyła na Mount Everest. 16 października zdobyła Dach Świata jako trzecia kobieta w historii (po Japonce Junko Tabei i Chince Phantog). Wyprzedziła tym samym całą elitę polskich wspinaczy.

Biografie i historie

Ale „Bunt", jako się rzekło, to także opowieść o Polsce i świecie, które zmieniały się wraz z ich wspinaczkowymi sukcesami. Autor łączy indywidualne biografie z tłem społecznych, kulturowych i politycznych przemian.

Zatem nie jest to tylko książka o górach. „To rzecz o ludzkim duchu, o pasji, która napędza do działania, o odwadze bycia sobą wbrew oczekiwaniom" - czytamy. **mg**

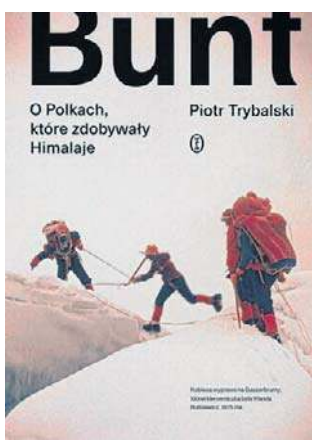

Piotr Trybalski, „Bunt. O Polkach, które zdobywały Himalaje", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 79,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Potrzebuje atencji

W niedawnym wywiadzie dla „Twojego Stylu" celebrytka przyznała, że od pewnego czasu jest na terapii, co pozwoliło jej porzucić przekonanie, że problemy kobiet są mniej ważne niż problemy mężczyzn. Zapewniła, że wciąż wspiera męża, ale pamięta też o sobie. - Wczoraj powiedziałam Robertowi: „Zapraszam cię na randkę, na kolację, żebyśmy w końcu spokojnie pogadali". Spytał, czy na randce będziemy rozmawiać o mnie, bo o różnych sprawach gadamy codziennie. Odpowiedziałam mu, że tak. Od 20 lat wszystko kręci się wokół gry w piłkę. Ostatnio poczułam, że ja też potrzebuję atencji najbliższych. Po prostu - stwierdziła.

MARCIN HAKIEL

Łączy go kredyt

Kiedy jeszcze tancerz był mężem Katarzyny Cichopek, para zainwestowała w 2007 roku w zakup 500-metrowej willi, która kosztowała aż 3,5 mln zł. Nie obyło się bez kredytu, który został zaciągnięty we frankach szwajcarskich. Gdy kurs waluty gwałtownie poszybował w górę, dom marzeń szybko stał się finansowym obciążeniem. Teraz w rozmowie z Kozaczkiem Hakiel wyjawia, że willa nadal pozostaje niesprzedana. Jak przyznał, byli małżonkowie planują jej sprzedaż, jednak zanim to nastąpi, muszą najpierw rozstrzygnąć w sądzie sprawę związaną z kredytem frankowym, który do dziś ich łączy. - Ten dom jest wynajmowany, od jakiegoś czasu jesteśmy w sądzie z bankiem, są rozporządzenia, jest szansa, że wygramy - powiedział.

MICHAŁ KOTERSKI

Jest zły na celebrytów

Popularny aktor niegdyś walczył z uzależnieniem od narkotyków i alkoholu. Dziś prowadzi prywatny ośrodek terapii uzależnień i wsparcia psychicznego „Odwróceni" na Mazurach. Nic więc dziwnego, że niedawno w podcaście Radia Chillizet powiedział, że ma żal do celebrytów reklamujących w telewizji alkohol. Wymienił nawet konkretne nazwiska: Adama Woronowicza, Wojciecha Manna, Adama Małysza i Krzysztofa Hołowczyca. - Tak, oczywiście, że jestem zły. Dla mnie to jest paradoks sytuacji, kiedy ja słyszę wywiady moich guru, wybitnych, wspaniałych artystów, aktorów, jak oni mówią o przemocy, o wychowaniu pokoleń, a z drugiej strony reklamują browar - stwierdził.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Julia Wieniawa niedawno spóźniła się na premierę filmu „Chcę więcej", która odbyła się w Katowicach

KATARZYNA CICHOPEK

Zachwala Turcję

Celebrytka wybrała się z Maciejem Kurzajewskim na narty. W sobotę para uraczyła fanów sesją zdjęciową ze szczytu Erciyes Dağı. Zakochani zapozowali w stylowych kombinezonach: ona w czerwonym, a on w czarnym. Fotografiom towarzyszył wpis: „Narty w Turcji? Zdecydowanie warto! Piękne, długie trasy, świetnie przygotowane stoki i widoki, które naprawdę robią wrażenie. Do tego pyszne jedzenie - lokalna kuchnia po całym dniu na nartach smakuje obłędnie. A Kapadocja to już w ogóle sztos - loty balonem, bajkowe krajobrazy i klimat, którego nie da się porównać z żadnym innym miejscem. To taka wisienka na torcie całego wyjazdu. Jeśli ktoś szuka czegoś innego niż klasyczne Alpy, Turcja na narty to strzał w dziesiątkę!" - zakończyła.

JULIA WIENIAWA

Kłopoty z autem

Kilka dni temu w Katowicach odbyła się premiera filmu „Chcę więcej" z udziałem młodej aktorki. Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. Wieniawa dotarła na miejsce z godzinnym opóźnieniem. Kiedy pojawiła się w kinie, zażartowała, że miała „niezaplanowaną wycieczkę krajoznawczą po Katowicach". Potem w rozmowie Pudelkiem całą sytuację wyjaśnił reżyser. - Spóźnienie było spowodowane problemami z samochodem. Dokładnie kierowca Julii, kiedy podjechał pod hotel, zadzwonił do mnie i przekazał informację, że są problemy z hamulcami. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to że Julia nie może wsiąść do samochodu, który może realnie zagrażać jej życiu. Dostałem telefon, że kolejny samochód dojeżdża. Z tego wyszła godzina spóźnienia. Julia nie miała żadnego wpływu na to wydarzenie - powiedział Damian Matyasik.

KLAUDIA EL DURSI

Kocha szum fal

Na InstaStories celebrytki trafiło nagranie, na którym obwieściła, że wybrała się na egzotyczne wakacje. - Jak mi tu dobrze. Słuchajcie, siedzę niemalże na plaży, bo nasz domek jest pięć kroków od plaży. Napawam się tym pięknym widokiem i błogim szumem fal, kocham szum fal. Bardzo mnie to wycisza i uspokaja - wyznała El Dursi. I dodała: Nie powinnam być teraz na wakacjach, bo mam tyle obowiązków. Niedługo kolejny wyjazd, lecę kręcić dla was kolejny sezon „Hotelu Paradise", więc powinnam być w ogniu pakowania i szykowania, no ale wakacji się nie odmawia. To przecież jest dla ładowania baterii, dla zdrowotności.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Przed tobą dzień sprzyjający działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na słowa, bo ktoś może je źle odebrać.

Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na sprawach domowych. Horoskop na dziś wróży, że konsekwencja pomoże ci bardziej niż pośpiech.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą ciekawe pomysły. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie, bo jedna informacja może zmienić twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi nie brać wszystkiego do serca zbyt dosłownie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć wśród znajomych. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje...

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne obowiązki mogą się dzisiaj mnożyć, ale horoskop dzienny na piątek wróży, że dasz sobie radę. Wieczorem znajdź czas na odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z ludźmi będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże uwolnić napięcie.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać sobie, ale nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł doda ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie na obranych celach przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją pracowitość i odpowiedzialność.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się nietypowych rozwiązań, nawet jeśli zaskoczą innych.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dobry dzień na porządkowanie myśli. Horoskop dzienny na piątek mówi, że spokój wewnętrzny pomoże podjąć decyzję.

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 984ca120e7

REKLAMA 0011470797

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691)
– dalej: *Kpa* oraz art. 9q ust. 2, 2a i 3 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (Dz.U.2025.1234) – dalej: *utk*

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **22 stycznia 2026 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.2.10.2025 o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej** dla inwestycji pn.: *Budowa linii kabli LPN wraz z infrastrukturą towarzyszącą oraz przebudowa istniejącej sieci drenarskiej na odcinku od km 55+226 (km istn. 56+887) do km 55+392 (km istn. 57+119) realizowana w ramach inwestycji pn.: Budowa nowej podstacji trakcyjnej Pisarzowa realizowanej w ramach projektu pn.: „Budowa nowej linii kolejowej Podłęże - Szczyrzyc - Tymbark / Mszana Dolna oraz modernizacja istniejącej linii kolejowej nr 104 Chabówka - Nowy Sącz" na odcinku od km 55+001 (km istn. 56+662) do km 55+410 (km istn. 57+137),* na wniosek z 12 grudnia 2025 r. złożony przez pełnomocnika reprezentującego inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. (ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa).

Zgodnie z art. 9w ust.1 *utk*, przedmiotowej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Strony postępowania lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa,* mogą zapoznać się z przedmiotową decyzją, powołując się na znak sprawy - **WI-IV.747.2.10.2025**:

1. w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 18, ul. Basztowa 22 (tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach, **po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną: 12 39 21 612**);

2. za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. poprzez e-Doręczenia lub faksem - 12 422 72 08);

3. pocztą tradycyjną wnioski o udostępnienie decyzji należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków).

Jednocześnie informuje się, że treść decyzji wraz z załącznikami została udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie – w menu podmiotowym w zakładce: Urząd Wojewódzki/ Wydziały/ Infrastruktury/ Repozytorium plików/ DECYZJA WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO - ZNAK: W... (…)

https://bip.malopolska.pl/muw,a,2807562,decyzja-wojewody-malopolskiego-znak-wi-iv7472102025-z-22-stycznia-2026-r-o-ustaleniu-lokalizacji-lin.html

Decyzja udostępniona została w BIP MUW: 22 stycznia 2026 r.

Natomiast w sprawach dotyczących ODSZKODOWANIA strony postępowania mogą uzyskać informację pod nr telefonicznym - 12 39 21 441 lub 12 39 21 432.

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków), w terminie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji.

Zgodnie z art. 49 *Kpa* – **w przypadku zawiadomienia przez obwieszczenie – doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji.**

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Obwieszczenie podlega publikacji (art. 9q ust. 2 i 2a *utk*):

- w prasie lokalnej,
- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Urzędu Gminy Limanowa.

REKLAMA 0011469697

Burmistrz Rabki-Zdroju

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że w dniu 30 stycznia 2026 r. wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju i zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA 0011471253

Wójt Gminy Podegrodzie

INFORMUJE,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Podegrodzie, na stronie internetowej Gminy Podegrodzie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został zamieszczony wykaz z nieruchomością stanowiącą własność Gminy Podegrodzie, przeznaczoną do: **sprzedaży, w drodze przetargu, oraz sprostowanie wykazu nieruchomości przeznaczonej na sprzedaż.**

Z wykazem można zapoznawać się
od dnia 30 stycznia 2026 r. do dnia 20 lutego2026 r.

REKLAMA 0011456752

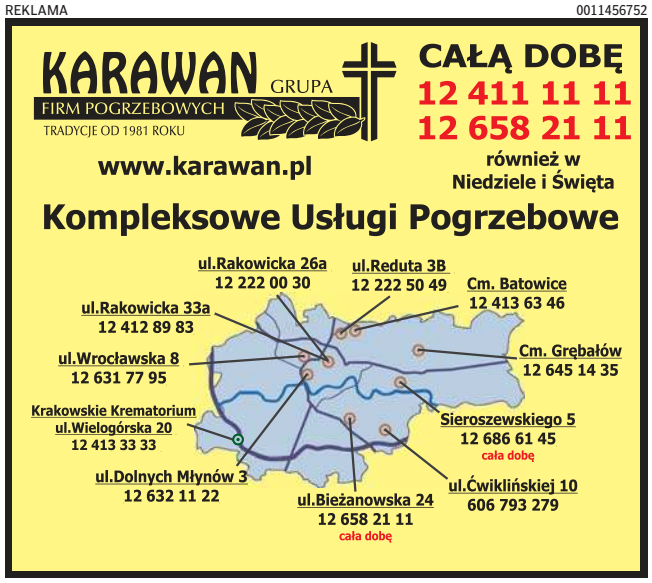

REKLAMA 0011470792

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz.U.2024.311 – zwanej dalej specustawą), oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia, że

w dniu 16 stycznia 2026 r. została wydana decyzja Wojewody Małopolskiego Nr 1/2026, znak: WI-VI.7820.1.25.2025. DSk, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: *Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 968 relacji Lubień - Mszana Dolna - Kamienica - Zabrzeż odc. 010 km 4+500 - 4+571 polegająca na budowie drogi rowerowej w miejscowości Kasinka Mała realizowana w ramach zadania „Budowa Zintegrowanej Sieci Tras Rowerowych w Województwie Małopolskim: VeloRaba (VR) - odcinek Mszana Dolna - Kasinka Mała - odcinek 9"* w miejscowości Kasinka Mała, w gminie Mszana Dolna, powiecie limanowskim, województwie małopolskim – na wniosek złożony przez pełnomocnika reprezentującego inwestora – Zarząd Województwa Małopolskiego.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, w powiecie limanowskim, **w gminie Mszana Dolna, w miejscowości Kasinka Mała** – na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

1) między liniami rozgraniczającymi teren projektowanego pasa drogowego drogi wojewódzkiej nr 968, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- jednostka ewidencyjna 120709_2 Mszana Dolna, **obręb 0003 Kasinka Mała:**
  8729/1 (8729), 7601/1 (7601), 8716/1 (8716)
  oraz na części działki nr 10047/1;

2) w terenie objętym obowiązkiem budowy urządzeń wodnych, zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt 8 lit. f *specustawy*[1]:

- jednostka ewidencyjna 120709_2 Mszana Dolna, **obręb 0003 Kasinka Mała:**
  na części działki nr 7601/2 (7601);

3) w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji – teren wód płynących – zgodnie z art. 20a ust. 1 *specustawy*[1]:

- jednostka ewidencyjna 120709_2 Mszana Dolna, **obręb 0003 Kasinka Mała:**
  na części działki nr 7601/2 (7601).

[1] w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące ustalenia: linii rozgraniczających teren rozbudowywanej drogi wojewódzkiej nr 968; obowiązku budowy urządzeń wodnych; terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji – teren wód płynących; zatwierdzenia podziału nieruchomości; oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością Województwa Małopolskiego; zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego; określenia szczególnych warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych; określenia szczegółowych wymagań dotyczących nadzoru na budowie oraz określenia terminu wydania nieruchomości położonych w liniach rozgraniczających teren planowanej inwestycji na 121 dzień od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna.

Ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 *specustawy*, zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych oraz uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przy ul. Basztowej 22, 31-156 Kraków, pokój nr 5 (parter), od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 ^{30} do 15 ^{30}. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem telefonu **12 392 19 81**.

Od ww. decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Wojewody Małopolskiego (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków), w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Wyjaśnia się, że **doręczenie ww. decyzji** uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji, zgodnie z art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego*.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a specustawy odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Nadmienia się, że zgodnie z art. 63 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) wnosi się na piśmie, za pomocą telefaksu lub ustnie do protokołu. Podania utrwalone w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych lub za pośrednictwem konta w systemie teleinformatycznym organu administracji publicznej. Jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej, podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

Przepis art. 11f ust. 3 specustawy zobowiązuje także organ wydający decyzję do przesłania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

eprasa.pl 984ca120e7

REKLAMA 0011469546

Wywieszenie od dnia 29.01.2026 r. do dnia 18.02.2026 r.

wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, zabudowanych budynkami o funkcji garażowo-warsztatowej i usługowej, położonych przy ul. Zamoyskiego 42 B, C, F, G, H, I w Krakowie, w obrębie 12 jednostka ewidencyjna Podgórze, oznaczonych jako działki ewidencyjne: nr 409/6 o pow. 0,0065 ha, nr 409/7 o pow. 0,0161 ha, nr 409/9 o pow. 0,0655 ha, nr 409/10 o pow. 0,0040 ha, nr 409/12 o pow. 0,0037 ha, nr 409/13 o pow. 0,0079 ha, przeznaczonych do ustanowienia odpłatnego prawa użytkowania na okres 30 lat na rzecz Teatru KTO z siedzibą w Krakowie celem przeprowadzenia remontu i adaptacji budynków, a następnie prowadzenia na nieruchomościach działalności statutowej.

REKLAMA 0011470627

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

Wójt Gminy Łużna

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łużna (I piętro) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Łużna podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Łużna, przeznaczonych do oddania w najem (na rzecz dotychczasowego najemcy).

REKLAMA 0011469780

Biecz, dnia 30 stycznia 2026 r.

OGŁOSZNIE
BURMISTRZA BIECZA

o przystąpieniu do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz
oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Bieczu Uchwały nr XXIII/166/2025 z dnia 30 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz zmienionej Uchwałą nr XXVII/180/2025 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 10 września 2025 r. oraz Uchwałą nr XXXV/236/2026 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 13 stycznia 2026 r.

Zakres obszarów objętych zmianą Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz przedstawiają załączniki graficzne do powyższej uchwały dołączonej do Ogłoszenia zamieszczonego na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bieczu, do Ogłoszenia zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bieczu, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieczu oraz na tablicach ogłoszeń na terenie miasta i gminy Biecz.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt. 1 i art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamia się, że wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko dla powyższej zmiany planu miejscowego.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. zmiany planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko do Burmistrza Biecza w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 lutego 2026 r. włącznie.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. wnioski do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Kancelarii Urzędu Miejskiego w Bieczu, Rynek 1, 38-340 Biecz, pok. nr 2 lub pocztą na adres: Urząd Miejski w Bieczu, Rynek 1, 38-340 Biecz, na adres e-mail: um@biecz.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /umbiecz/SkrytkaESP lub za pomocą e-Doręczeń AE:PL-79258-23934-FEIVH-15.

Wnioski do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie https://bip.malopolska.pl/umbiecz,a,2461927,formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html.

Składający wnioski do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w ramach której opracowane zostaną Prognozy oddziaływania na środowisko do projektów zmian planów, należy składać w formie pisemnej w Kancelarii Urzędu Miejskiego w Bieczu, Rynek 1, 38-340 Biecz, pok. nr 2 lub pocztą na adres: Urząd Miejski w Bieczu, Rynek 1, 38-340 Biecz, ustnie do protokołu w Zespole ds. Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Bieczu, Rynek 20, 38-340 Biecz, pok. nr 212 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: um@biecz.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /umbiecz/SkrytkaESP.

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.
Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków będzie Burmistrz Biecza.

Burmistrz Biecza
Mirosław Józef Wędrychowicz

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO", informuję, że:

Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Biecza, z siedzibą Urząd Miejski w Bieczu, Rynek 1, 38-340 Biecz, e-mail: um@biecz.pl. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym można się skontaktować pod adresem mailowym: iodo@biecz.pl; telefonicznie pod numerem 13 44 06 819 lub listownie na wyżej podany adres Administratora danych z dopiskiem Inspektor Ochrony Danych. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych i prawo wniesienia sprzeciwu, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego. Pełna treść klauzuli informacyjnej zamieszczona jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieczu pod adresem https://bip.malopolska.pl/umbiecz,a,2474869,informacja-administratora-o-przetwarzaniu-danych-osobowych.html oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 650zł z med. 507153124

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ bud. 8 ar w Marcinkowicach gm. Chełmiec pilnie sprzedam. Tel. 531-402-576

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DZIAŁKĘ budowlaną/rolną do 30 km od Krakowa KUPIĘ. Tel. 604 495 313.

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

PIANINO niemieckie zabytkowe sprzedam. Tel. 531-402-576

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

INNE

ZABYTKOWY duży ekspres do kawy KUPIĘ tel.576-948-827

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKUJEMY osobę do roznoszenia Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego w godz. wczesnorannych na rej. Krowodrza. Informacja w godz. od 10:00 do 15:00 pod tel. 12/312-53-88.

SZUKAM kierowcy kat. B., zbiórka odzieży używanej, ok. Stuttgartt. Zapewniam zakwaterowanie. Praca co drugi miesiąc na zmianę. Wynagrodzenie 2200 euro na rękę. Możliwość pracy po godzinach. Niemcy, tel. 0049 1778306707

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

eprasa.pl 984ca120e7

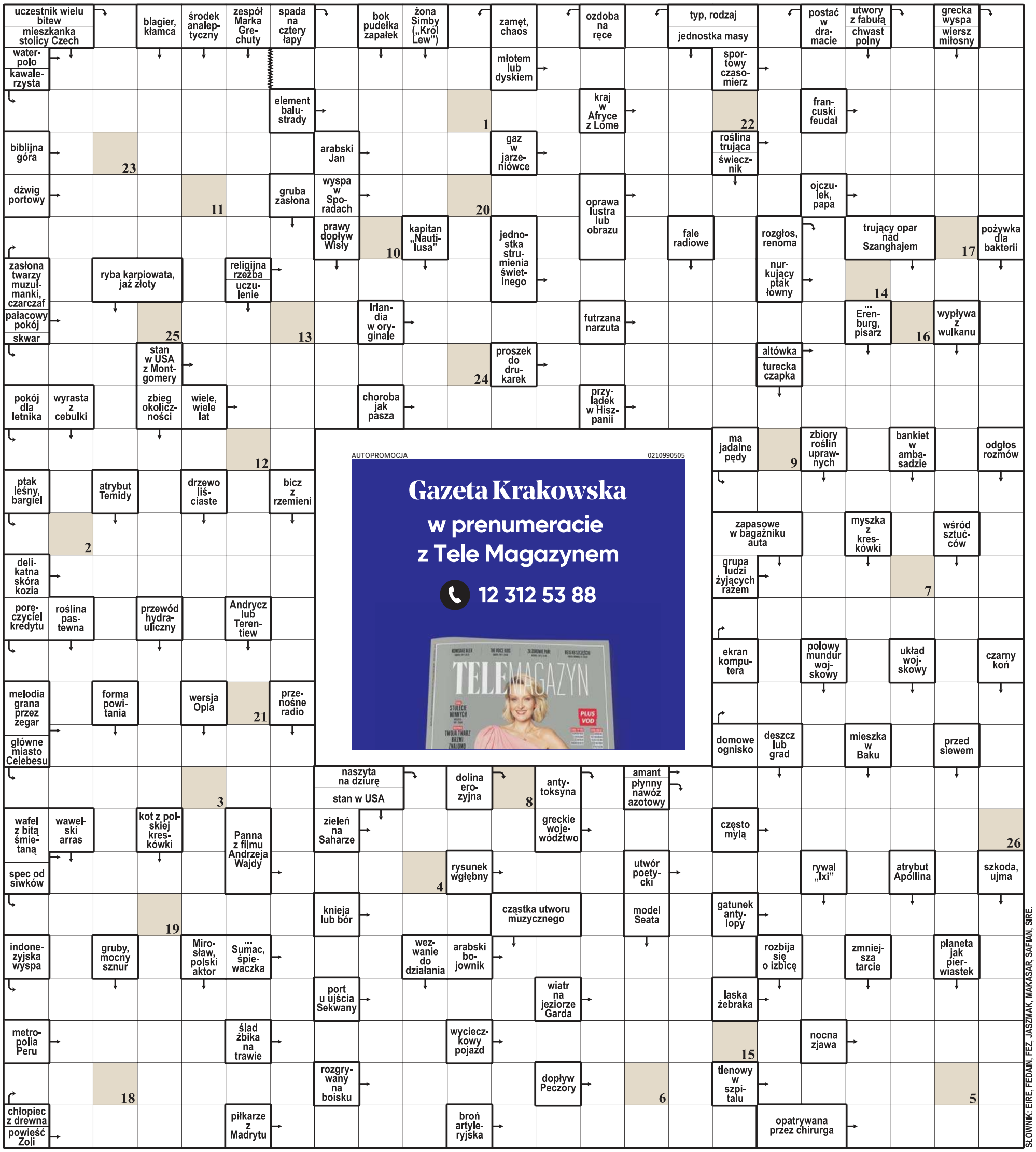

AUTOPROMOCJA 0210990505

Gazeta Krakowska
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

SŁOWNIK: EIRE, FEDAIN, FEZ, JASZMAK, MAKASAR, SAFIAN, SIRE.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: LOS TASUJE KARTY, A MY NIMI GRAMY.

eprasa.pl 984ca120e7

Polak dał sygnał do ataku. Real i Napoli mają czego żałować

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

LIGA MISTRZÓW. **Gol Roberta Lewandowskiego stanowił przełom w meczu Barcelony z FC Kopenhaga, a wygrana zapewniła Katalończykom bezpośredni awans do fazy pucharowej Ligi Mistrzów.**

Spotkanie 8. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów z FC Kopenhagą było dla Barcelony niezwykle istotne. Drużyna z Lewandowskim w wyjściowym składzie i Wojciechem Szczęsnym na ławce nie mogła pozwolić sobie na porażkę, jeśli chciała zachować komfortową sytuację w tabeli.

A jak zaczęła? Najgorzej jak tylko się dało. Już w 4. minucie Duma Katalonii przegrywała po trafieniu Viktora Bjarkiego Dadasona. Szybko stracony gol wprowadził nerwowość, a na odpowiedź kibice musieli czekać do zmiany stron.

Przełom nastąpił tuż po wznowieniu gry. Lewandowski znakomicie odnalazł się w polu karnym po podaniu Lamine'a Yamala i z najbliższej odległości skierował piłkę do pustej bramki, doprowadzając do wyrównania. Dla kapitana reprezentacji Polski było to już 107. trafienie w Lidze Mistrzów oraz gol strzelony 40. różnemu rywalowi w historii jego występów w tych elitarnych rozgrywkach. Lewandowski mógł wpisać się na listę strzelców wcześniej, lecz w pierwszej połowie przegrał pojedynek z bramkarzem Dominikiem Kotarskim.

- W pierwszej połowie na stronę, na którą graliśmy, wiał bardzo silny wiatr. Pewnie w telewizji nie było tego widać, ale piłka strasznie wariowała. Chciałem uderzyć wyżej, ale obawiałem się, że wiatr zniesie futbolówkę. Pewnie źle to rozwiązałem. Gdybym strzelił bliżej słupka, piłka wpadłaby do bramki. Szkoda tej sytuacji, powinienem ją wykorzystać - tłumaczył Lewandowski po meczu w rozmowie z Canal+ Sport.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Choć nie był to najbardziej efektowny wieczór Roberta, to wyczucie przestrzeni i inteligencja pozostają bezcenne...

Hiszpańskie media tradycyjnie uważnie przyjrzały się występowi Polaka. Kataloński „Sport" przyznał mu notę 6 w 10-stopniowej skali, podkreślając, że choć nie był to jego najbardziej efektowny wieczór, to wyczucie przestrzeni i inteligencja w polu karnym pozostają bezcenne. „Mundo Deportivo" zwróciło uwagę na historyczny wymiar jego osiągnięć. Dziennik przypomniał, że Lewandowski już wcześniej wyprzedził w klubowych statystykach Cristiano Ronaldo, a teraz zrównał się z Leo Messim pod względem liczby klubów, przeciw którym zdobywał bramki w Lidze Mistrzów.

Środowy gol pozwolił mu także doskoczyć do Neymara i Patricka Kluiverta w klasyfikacji najlepszych strzelców Barcelony w tych rozgrywkach. „W wieku 37 lat, mając u boku niezwykle utalentowanego Lamine'a Yamala, Lewandowski wciąż śrubuje rekordy zarezerwowane dla legend" - podkreślono.

Barcelona zakończyła fazę ligową na piątym miejscu, zdobywając aż 16 punktów i zapewniając sobie bezpośredni awans do 1/8 finału. Natomiast Real Madryt będzie musiał walczyć w dodatkowym dwumeczu. Symbolicznym momentem środowej multligi był gol na 4:2 dla Benfiki Lizbona, gdy bramkarz Anatolij Trubin w ostatniej akcji zdobył bramkę głową, pokonując Thibauta Courtoisa. To trafienie wywołało euforię na Estádio da Luz i zapewniło drużynie José Mourinho fazę play-off.

Benfica o dalszą grę powalczy z jednym z dwóch europejskich potentatów - żądnym rewanżu Realem lub Interem Piotra Zielińskiego, który wraz ze swoją drużyną pokonał Borussię Dortmund.

Z Ligą Mistrzów na etapie fazy ligowej pożegnali się m.in. mistrzowie Włoch z SSC Napoli, którzy przegrali u siebie z Chelsea 2:3. W rozgrywkach pozostają także Polacy: bramkarz Mateusz Kochalski (Karabach) i wahadłowy Nicola Zalewski (Atalanta), choć ich ostatnie występy miały różny przebieg. Pierwszy puścił sześć goli przeciwko Liverpoolowi, a drugi przesiedział mecz na ławce.

Losowanie par barażowych o 1/8 finału w piątek od godziny 11. Spotkania tej fazy zaplanowano na 17/18 i 24/25 lutego. Terminy 1/8 finału to 10/11 i 17/18 marca.

©℗

LIGA MISTRZÓW UEFA

Wyniki 8. kolejki: Ajax - Olympiakos 1:2, Monaco - Juventus 0:0, Arsenal - Kajrat 3:2, Athletic - Sporting 2:3, Atletico - Bodo 1:2, Barcelona - Kopenhaga 4:1, Bayer - Villarreal 3:0, Benfica - Real 4:2, Borussia - Inter 0:2, Club Brugge - Marsylia 3:0, Eintracht - Tottenham 0:2, Liverpool - Karabach 6:0, City - Galatasary 2:0, Napoli - Chelsea 2:3, PSV - Bayern 1:2, Pafos - Slavia 4:1, PSG - Newcastle 1:1, USG - Atalanta 1:0.
Rozstawienie przed losowaniem baraży: Real Madryt/Inter Mediolan -Bodo/Benfica, PSG/Newcastle - Monaco/Karabach, Juventus/Atletico - Club Brugge/Galatasaray, Atalanta/Leverkusen - Borussia Dortmund/Olympiakos.

Zieliński nie zagra w finale debla AO, ale zainkasował w Melbourne 354 500 zł

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Jan Zieliński w podłym nastroju opuścił Melbourne. Polak i Brytyjczyk Luke Johnson odpadli w półfinale debla w Australian Open.**

W Melbourne polsko-brytyjski duet wyeliminował cztery przeszkody. Piąta okazała się jednak za silna. Po blisko dwugodzinnej batalii na korcie centralnym - Rod Laver Arenie - Jan Zieliński i Luke Johnson ulegli w półfinale Australijczykom Jasonowi Kublerze i Markowi Polmansowi 2:6, 6:3, 3:6.

- Daliśmy przeciwnikom wejść sobie na głowę. Nie wykorzystaliśmy break pointa, który mógł dać nam powrót. Trochę pechowo ułożył się ten punkt - narzekał polski deblista w rozmowie z Eurosportem.

Z Johnsonem pierwszy raz zagrał w turnieju tej rangi i optymistycznie patrzy na następne miesiące występów w parze z Brytyjczykiem.

- Na pewno nie jest to zły wynik - półfinał wielkoszlemowego turnieju w drugim wspólnym występie - ale dziś boli i będziemy wyjeżdżać, przynajmniej ja będę, bardziej zasmucony niż szczęśliwy w najbliższych kilku dniach - skwitował.

Za dojście do półfinału Polak i Brytyjczyk otrzymali 190 tysięcy dolarów do podziału, czyli po 95 tysięcy USD na głowę. Zieliński więc zarobił za udział w grze podwójnej mężczyzn turnieju w Melbourne niemal 300 tysięcy złotych plus 54,5 tys. zł za występ w pierwszej rundzie miksta z Tajwanką Hsieh Su-wei, z którą wygrał AO w 2024 roku. W pierwszym tegorocznym szlemie zainkasował więc 354 500 złotych brutto.

W deblu największym wielkoszlemowym sukcesem tenisisty z Warszawy pozostaje finał Australin Open 2023, kiedy w parze z Monakijczykiem Hugo Nysem przegrali z Kublerem i jego rodakiem Rinkym Hijikatą.

©℗

FOT. EPA/PAP

Jan Zieliński (u góry z prawej) i Luke Johnson ulegli w 1/2 finału debla AO Jasonowi Kublerze i Markowi Polmansowi

Prognozy na ekstraklasę, która wraca na boiska. Nie tylko pogodowe

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Długo wydawało się, że mecze 19. kolejki ekstraklasy nie będą zagrożone, ale zimowa aura skłania do rozważenia nie tylko optymistycznego scenariusza na pierwszy piłkarski weekend w Polsce.

Nadchodzące dni zapowiadają się na bardzo mroźne w całym kraju. Kalendarz futbolowy w roku mundialu jest jednak mocno napięty i nie ma możliwości, aby piłkarze PKO BP Ekstraklasy nie wybudzili się z zimowego snu już teraz.

Prezes Pogoni Szczecin Alex Haditaghi domagał się odwołania wszystkich meczów, ale dyrektor operacyjny spółki Ekstraklasa Marcin Stefański dał jasną wykładnię obowiązujących przepisów. - Jest ogólne zalecenie, że jeżeli temperatura spadnie poniżej -15 stopni, a odczuwalna poniżej -27 stopni, to mecze co do zasady nie powinny być rozgrywane w takich warunkach - powiedział w „PS".

Prognozowane temperatury w porach weekendowych meczów 19. kolejki PKO BP Ekstraklasy:
piątek:
Lubin: -1 st. C (odczuwalna -6 st. C),
Radom: -8 (odczuwalna - 14).
sobota:
Zabrze: -4 (odczuwalna -12),
Łódź: -10 (odczuwalna -19),
Poznań: -10 (odczuwalna -19).
niedziela:
Lublin: - 13 (odczuwalna - 18),
Płock: -13 (odczuwalna -19),
Warszawa: -13 (odczuwalna -19).

Zakładając, że wszystkie spotkania odbędą się zgodnie z planem i ewentualne problemy z terminowym rozegraniem zimowych kolejek nie zaburzą rytmu rozgrywek, bukmacherzy - którzy rzadko mylą się przy takich typowaniach - przed startem rundy wiosennej na głównych faworytów do mistrzostwa Polski wskazali broniący tytułu Lech Poznań i wicemistrza z poprzedniego sezonu - Raków Częstochowa.

Według tego grona ekspertów realne szanse na tytuł ma jeszcze białostocka Jagiellonia, nie zaś przewodzące aktualnie w tabeli Wisła Płock oraz Górnik Zabrze, których notowania na rundę rewanżową są znacznie niższe. Inna sprawa, że przed startem sezonu także (prawie) nikt nie stawiał na „Nafciarzy" i KSG...

W kontekście spadku najmniejsze szanse u „buków" ma - wbrew pozorom i oczekiwaniom kibiców jej najgroźniejszych konkurentów - stołeczna Legia, która utknęła na przedostatnim miejscu, lecz Bruk-Betowi Termalice Nieciecza. A jak będzie na mecie sezonu, przekonamy się 24 maja.

Godzinowy program pierwszej tegorocznej serii spotkań:
piątek, 30 stycznia:
18:00 Zagłębie Lubin - GKS Katowice,
20:30 Radomiak Radom - Arka Gdynia.
sobota, 31 stycznia:
14:45 Górnik Zabrze - Piast Gliwice,
17:30 Widzew Łódź - Jagiellonia Białystok,
20:15 Lech Poznań - Lechia Gdańsk.
niedziela, 1 lutego:
12:15 Motor Lublin - Pogoń Szczecin,
14:45 Wisła Płock - Raków Częstochowa,
17:30 Legia Warszawa - Korona Kielce.
poniedziałek, 2 lutego:
19:00 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Cracovia.

©℗

eprasa.pl 984ca120e7

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
Piątek: 16:10 Eurosport 1, skoki narciarskie: **konkurs mikstów PŚ w Willingen**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka: **Skra - ChKS**; 17:55 Canal+ Sports 5, **Zagłębie L. - GKS K.**; 18 Eurosport 1, piłka ręczna (półfinał ME): **Niemcy - Dania**; 20 Polsat Sport 1, siatkówka: **Barkom - ZAKSA**; 20:10 Polsat Sport 2, koszykówka: **MKS Dąbrowa G. - Stal O.**; 20:20 Eurosport 1, piłka ręczna (półfinał ME): **Islandia - Chorwacja**; 20:25 Canal+ Sport, piłka nożna: **Radomiak - Arka**; 20:40 Eleven Sports 2, piłka nożna: **Lazio - Genoa**.

LOTTO
Środa, 28.01. Multi Multi, 22: 5, 14, 17, 18, 30, 34, 36, 37, 39, 42, 46, 48, 49, 54, 55, 56, [60], 63, 68, 76. **Kaskada, 22:** 4, 7, 10, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 2, 4, 9, 18, 22 + 4. **Ekstra Premia:** 6, 15, 16, 21, 30 + 2. **Mini Lotto:** 3, 19, 28, 35, 41.
Czwartek, 29.01. Multi Multi, 14: 4, 12, 18, 20, 21, 23, 31, 34, 40, 42, 45, [53], 54, 57, 64, 68, 73, 74, 78, 80. **Kaskada, 14:** 1, 7, 9, 10, 11, 15, 16, 18, 21, 22, 23, 24.

Z Klikuszowej na igrzyska. Talenty czekają na debiut

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

BIATHLON. **Do listy klubów, które pochwalić się mogą olimpijczykami, dołącza Turbacz XC Klikuszowa. Na igrzyskach Mediolan - Cortina D'Ampezzo wystąpią Jan Guńka i Grzegorz Galica.**

FOT. ARCHIWUM TURBACZ XC

Jan Guńka i Grzegorz Galica na najwyższym stopniu MP. Jak będzie na igrzyskach?

- Nasz klub istnieje od 18 lat. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że doczekaliśmy się tego historycznego momentu i mamy zawodników, którzy będą nas reprezentować na igrzyskach olimpijskich. Liczymy na ich udany start - mówi prezes klubu Rafał Jaróg.

24-letni Guńka większość kariery spędził w BKS WP Kościelisko, w nim odnosił pierwsze sukcesy, w Turbaczu XC jest od zeszłego roku. Już wcześniej dostał łatkę „wielkiego talentu" i nie zawodzi. Obecnie to najlepszy polski biathlonista, startuje regularnie w Pucharze Świata, ma niezłe wyniki.

Na arenie międzynarodowej błysnął w 2021 r., gdy w MŚ juniorów młodszych zdobył z kolegami złoto w sztafecie i indywidualnie brąz. W kolejnych sezonach był na podium dużych imprez w kategoriach młodzieżowych, ma dwa srebra (2023 i 2024) ze sprintu na MŚ juniorów.

Teraz formalnie jest już biathlonowym seniorem. W Pucharze Świata spisywał się na tyle dobrze, że wypełnił olimpijskie minimum. W bieżącym cyklu poprawiał swój najlepszy wynik - obecnie to 13. lokata (w grudniu w biegu pościgowym w Annecy-Le Grand Bornand). W top 20 w tym sezonie był jeszcze dwukrotnie. Wystąpił w prestiżowym biegu masowym, do którego zawodnicy są kwalifikowani na podstawie rankingu. Jak zauważa Jaróg, Polaka w tej konkurencji w PŚ nie było od kilkunastu lat, od czasów słynnego Tomasza Sikory.

- To przejście z juniorów do seniorów zazwyczaj jest bardzo trudne, jemu udało się dość szybko znaleźć w czołowej trzydziestce Pucharu Świata, co jest bardzo obiecujące. Trzynaste miejsce jest najlepszym od wielu lat w naszym męskim biathlonie - mówi prezes.

Jaki są mocne strony Guńki? - Ma bardzo dobre predyspozycje do biegania na nartach. Ze strzelaniem jest trochę problemów, nie ma jeszcze takiej systematyczności, jak ci najlepsi na świecie, na to potrzeba czasu. Jeśli mu to wychodzi danego dnia, to jest wysoko - zauważa Jaróg.

Dodaje: - Sezon zaczął z bardzo wysokiego pułapu, wierzę, że na te najważniejsze zawody też będzie przez trenerów bardzo dobrze przygotowany. Myślę, że sobie poradzi. To taki typ zawodnika, który lubi bezpośrednią rywalizację z najlepszymi. Jeśli widzi, że jest blisko nich, to potrafi się utrzymać. Na igrzyskach wiele będzie zależeć od losowania. Jeśli trafi do grupy startowej z zawodnikami z top 15, to będzie to z korzyścią dla niego. Gdyby w debiucie olimpijskim, w tak młodym wieku, miał miejsce w piętnastce, to byłby to super wynik. A czołowa dziesiątka też nie jest poza zasięgiem, przygotował się do tego.

Kolejny wielki polski talent w biathlonie to niespełna 19-letni Galica, którzy w Klikuszowej trenuje od pięciu lat. Z bardzo dobrej strony pokazał się w poprzednim sezonie, błyszcząc w zawodach w młodszych kategoriach. Na tych najważniejszych imprezach zdobył 7 medali: trzy złote w ME, dwa złote w EYOF (Europejski Festiwal Młodzieży Europy), a także w MŚ srebro w juniorach młodszych (bieg indywidualny) i brąz w juniorach (sztafeta).

W tym sezonie regularnie rywalizuje wśród „dorosłych". Pierwszy raz wystąpił w Pucharze Świata, zdobył już punkty, był 24. w sprincie w Hochfilzen i 23. biegu pościgowym w Oberhofie. W nagrodę dostanie teraz szansę olimpijskiego debiutu.

Co ciekawe, Galica jest jedną z niewielu osób, które będąc jeszcze uczniem SMS Zakopane, wystąpią na najważniejszej sportowej imprezie czterolecia, wcześniej był to m.in. Kamil Stoch (jak podaje Jaróg, łącznie z tej placówki wywodzi się 81 olimpijczyków). Nastolatek z Poronina w tym toku ma przed sobą dwa trudne egzaminy - igrzyska olimpijskie i maturę.

- Nie ma problemów z nauką - mówi Jaróg, także wicedyrektor SMS. - Jako że jest w kadrze seniorów, to często przebywa na zgrupowaniach i zawodach. Wykorzystywał wolny czas na łącznie się zdalne z nauczycielami. Myślę, że poradzi sobie i na igrzyskach, i później na maturze. Jesteśmy o niego spokojni, bo to młody człowiek „ogarnięty" pod każdym względem, bardzo pozytywny, do tego skromny. Czasami się zastanawiamy, jak on do wszystkiego potrafi podchodzić z takim stoickim spokojem - uśmiecha się prezes.

Biorąc pod uwagę, że w biathlon to sport wytrzymałościowy, uzyskanie przez Galicę kwalifikacji olimpijskiej w tak młodym wieku jest rzeczą wartą podkreślenia.

- To naprawdę ogromny talent. Ma bardzo dobre predyspozycje do biegania. Jak na swój wiek, to osiąga świetne czasy. Wiadomo, że to strzelanie jest jeszcze „w kratkę„ - jednego dnia świetne, następnego gorsze. To trzeba wytrenować. Po cichu liczymy, że jeśli mu się poszczęści, to na igrzyskach będzie w trzydziestce - mówi prezes Jaróg.

Na igrzyskach pierwsza biathlonowa konkurencja zostanie rozegrana 6 lutego - sztafeta mieszana. Inauguracyjny indywidualny start panowie mają dwa dni później (bieg na 20 km). ©℗

Mauro Perković, obrońca Cracovii: W ekstraklasie można się wypromować

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Mauro Perković zimą zmienił swój status. Obrońca czy też wahadłowy z zawodnika wypożyczonego do „Pasów", stał się ich pełnoprawnym piłkarzem.**

- Dostałem zapytanie przed końcem rudny czy chcę zostać - opowiada zawodnik. Czuję się tu świetnie i zgodziłem się zostać wiedząc, że Cracovia chce osiągać wielkie rzeczy.

Wielu kibiców „Pasów" widząc zmiany w klubie martwi się o zespół. Zwłaszcza widząc odejścia nie miało entuzjastycznych wizji na przyszłość.

- Atmosfera w zespole jest dobra - mówi Perković. - Jesteśmy drużyną i nie skupiamy się na rzeczach, na które nie mamy wpływu. Staramy się trzymać razem. Futbol to nasza praca, cieszymy się każdym treningiem, przebywaniem na boisku, ale też wyjściem na kawę. To, że odszedł Mikkel Maigaard to jego decyzja. Życzę mu jak najlepiej. To dobry zawodnik, ale skoro nie chciał kontynuować przygody z Cracovią to mogę tylko trzymać za niego kciuki. Natomiast trenowaliśmy już pierwszy raz z nowymi zawodnikami i są gotowi, by nam pomóc, wyglądają dobrze, wierzę, że pomogą w osiąganiu celów.

Zespół opuści też najlepszy strzelec Filip Stojilković.

- Po odejściach dobrych zawodników jest ciężko, to cios, ale jeśli drużyna będzie razem to powinna sobie z tym poradzić. Nie zagraliśmy wielu meczów bez Filipa, teraz jest więc kwestia tego, aby sobie poradzić.

Cracovia w zimowych sparingach zmieniła system gry z trzech defensorów na czterech. Perković gra więc teraz nie na lewym wahadle, a jako lewy obrońca.

- Lubię obie pozycje - mówi. - Jeśli trener uzna, że lepiej jest bym grał tam gdzie on chce, to dla mnie nie problem. Czy jako obrońca, czy wahadłowy. Ważne, żeby pomagać zespołowi.

Perković gra już rok w ekstraklasie. Co o niej sądzi?

- Ekstraklasa to top liga dla młodych zawodników - sądzi. - Widać po transferach wychodzących z ekstraklasy, jaką ma jakość. Może być dobrym miejscem do rozwoju. Wszyscy, którzy zastanawiają się, czy tu przyjść, powinni skorzystać z okazji.

Czy jest jakiś szczególny mecz z którego jest niezadowolony młody Chorwat?

- Tak, dla mnie to było spotkanie z Jagiellonią w Białymstoku - wspomina. - Zobaczyłem czerwoną kartkę, zaszkodziłem drużynie, nie zachowałem się w najmądrzejszy sposób. Wkrótce zmierzymy się z Jagiellonią w Krakowie. Naprawię wtedy ten błąd z jesieni.

Chorwacja to mocna reprezentacja, a marzeniem każdego zawodnika jest trafić do kadry narodowej. Także Mauro myśli o tym, ale realistycznie.

- Nie miałem kontaktu z nikim z przedstawicieli reprezentacji Chorwacji - mówi. - Nie skupiam się na tym, tylko na tym, co jest w klubie. Wiem, że jeśli będę dobrze grał, to może pojawi się taka szansa, by reprezentacja się mną zainteresowała.

Na razie przed nim i jego kolegami poniedziałkowy mecz w Niecieczy z Bruk-Betem Termalicą. W pierwszym spotkaniu wygranym przez „Pasy" 2:0 Perković zdobył gola. Nie miałby nic przeciwko temu, by to powtórzyć na stadionie rywala. ©℗

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Perković zagrał 23 mecze w ekstraklasie, zdobył 5 goli

eprasa.pl 984ca120e7

Piątek
30.01.2026

TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

GORLICE

OŻYWIŁ POMNIK TERESKI, A NAWET KATA. ARTYSTA Z GORLIC DOPIERO SIĘ ROZKRĘCA

str. 7

ŁĄCKO

ODLICZAJĄ JUŻ DO MATURY

Zatańczyli poloneza na Rynku w regionalnych strojach. Maturzyści z Zespołu Szkół im. Świętej Kingi odliczają dni do matury str. 5

FOT. OLIWIA GAWRON-WIELOSIK

AKCJA

Za wpłatę na rzecz chorej Nikolki wyleją sobie wiadro lodowatej wody na głowę str. 2

NOWY SĄCZ

Karetki uwięzione w korkach. Jest apel dyrekcji szpitala o zmiany organizacji ruchu str. 3

LIMANOWA

Spór o „Matkę Boską Limanowską” na sztandarze. Protesty mieszkańców zakończone sukcesem str. 6

MAŁOPOLSKA

Wielka Orkiestra mocno zagrała w regionach. Włączyli się strażacy, zespoły, rodziny str. 9

eprasa.pl 984ca120e7

Krystyna Trzupek

Przednówek

Na przednówku wiosny dusza potrzebuje otulenia, szalika zrobionego z ciszy. Jeszcze chłodno od spraw niedomkniętych, od obietnic, które nie zdążyły zakwitnąć. Człowiek na wiosnę chce już biec, a powinien najpierw usiąść. Posłuchać, jak serce nieśmiało ćwiczy radość, jak nadzieja wychodzi z domu bez parasola. Otulenie duszy to zgoda na to, że jeszcze nie wszystko rozumiemy - i że to też jest forma wiary.

Na przednówku dusza ma często puste kieszenie, zapasy się już wyczerpały, potrzeba je napełnić wiarą - na nowe, lepsze, świeże. Pan Bóg na przednówku nie daje hurtowo. Daje tyle, żeby nie zgłodnieć zniechęceniem. Wiara świeża nie pachnie triumfem, tylko prostotą: że słońce wschodzi mimo naszych wątpliwości, że dobro wraca, choć czasem okrężną drogą, że nadzieja - jak przebiśnieg - nie pyta, czy warunki są sprzyjające. Na przednówku trzeba bardziej się sobą zaopiekować. Trzeba pozwolić sobie na zmęczenie. Na to, że serce idzie wolniej niż kalendarz. Trzeba mówić ciszej, słuchać siebie uważniej. Bo dusza wtedy łatwo się płoszy, jak ptak, który wrócił za wcześnie i jeszcze nie wie, czy już bezpiecznie.

Na przednówku uczymy się ufać małym rzeczom. Prostej modlitwie bez ozdobników. Przednówek to czas przygotowania ziarna na siew, marzeń na zakwitnięcie. Nie można ich zasiać zbyt wcześnie, żeby nie wpadły między zmarzniętą ziemię. Lubię ten swój przednówek. Ten czas na dłuższe rozmowy z samym sobą, na wpuszczanie coraz więcej światła, na czułość, subtelność, mówienie szeptem. Łapię w dłonie coraz dłuższe promienie słońca, bawię się nimi, dziergam z nich sploty, jak w starej chuście babci, ozdabiam nimi pocztówki. Za chwilę przyjdzie pora, by otworzyć okna. Na przednówku opieka nad sobą to zgoda na kruchość, maleńkość, która nie jest oznaką słabości, tylko początkiem zieleni.

Za wpłatę dla Nikolki Woźniak wyleją sobie wiadro lodowatej wody na głowę

Halina Gajda
halina.gajda@polskapress.pl

Zdanie „wylej sobie wiadro zimnej wody na głowę" przekładają na działanie. Namawiają do tego innych, a le bez naciskania, bo tym, którzy tyle odwagi nie mają, proponują inne rozwiązani.

Można wpłacić na leczenie poważnie chorej Nikolki Woźniak z Bodaków. Za każdy datek dziękują, a wiadro mieszaniny lodowatej wody i śniegu wylewają na własne głowy. Twierdzą, że ta kuracja doskonale ich rozgrzewa. A i przyjemność podwójna: kąpiel i wsparcie dla małej dziewczynki.

Pani Monika z mężem wpadli na oryginalny pomysł na promocję zbiórki na leczenie Nikolki Woźniak, trzylatki chorej na zespół Retta. Kuracja, która daje nadzieję na zahamowanie postępu choroby, została oszacowana na siedem milionów złotych. Małżeństwo uznało, że musi jakoś wesprzeć całą akcję. I to musi być coś, co złapie za serce, portfele, ale przede wszystkim przykuje uwagę. Liczy się zaskoczenie widza, użytkownika. I takie posty są promowane. Trzeba tylko znaleźć do nich skuteczny klucz.

FOT. HALINA GAJDA

Powiedzenie o wylewaniu wiadra zimnej wody wzięli na poważnie. Cel jeszt szczytyny- na rzecz Nikolki

Pani Monika morsuje od dawna. Znacznie bardziej interesujące jest to, że nasza bohaterka postanowiła połączyć upodobania z pomocą dziewczynce. Nagrywa więc filmiki z lodowatych kąpieli w przydomowym basenie, zachęca przy tym do wpłat na rzecz Nikolki. Wszystko wrzuca w media społecznościowe i trzeba przyznać, ma coraz więcej widzów. Robią to z dużym dystansem do siebie - w jednym z filmików mówią o sobie „dwa lodowe świry". Bywa, że miny mają nietęgie, ale mimo wszystko uśmiech nie schodzi im z twarzy.

Pomysł z charytatywnym morsowaniem narodził się spontanicznie. Zachęcają innych, by dołączyli do nich gorąco, a z dużą dozą wyrozumiałości: nie chcesz kąpieli – wpłać na konto Nikolki.- A my dziękujemy za te wpłaty i wylewamy sobie wiaderko wody na głowę - opowiadają ze śmiechem.

Dostać takie oryginalne podziękowania to jest coś! Jak to zrobić? Bardzo prosto: trzeba wpłacić dowolną kwotę na konto Nikoli w Fundacji Siepomaga, a w podpisie, do imienia, ksywki dołożyć dwa słowa Lodowa Monia.- Żebym wiedziała, komu dziękować i za kogo wiadro wylać - uzasadnia krótko.

Akcja się rozkręca, ale pomysłodawców cieszy każda wpłata. Nie zamierzają też zasypiać gruszek w popiele, idą o krok dalej: w najbliższą niedzielę (25 stycznia 2026) zapraszają na wspólny spacer na wieżę widokową na Łysuli w Dominikowicach. Warunek jest jeden: żadnych getrów, długich spodni, kombinezonów. Szorty - mówi pani Monika - Będziemy morsowali na sucho - od razy wyjaśnia.

Start został zaplanowany na godz. 11 na parkingu przed wejściem na szlak.

Ogromne zainteresowanie firm przebudową szkoły w Zagórzanach

Halina Gajda
Gorlice

Gmina Gorlice otworzyła oferty, które napłynęły po ogłoszeniu przetargu na przebudowę i modernizację budynku Szkoły Podstawowej w Zagórzanach. 20 firm jest zainteresowanych.

Od września zagórzańskie przedszkole ma trafić pod dach szkoły. Jan Przybylski, wójt gminy uzasadnia decyzję względami ekonomicznymi i logistycznymi.- To realizacja przyjętej przed laty polityki łączenia obu placówek w zespoły. W ten sposób łatwiej jest nimi zarządzać – podkreślał w rozmowie z nami.

Nowe miejsce dla przedszkolaków będzie przygotowywane w budynku lokalnej szkoły, a konkretnie w części, która obecnie jest wykorzystywana podczas zajęć wychowania fizycznego. Zamiana jej na miejsce dla przedszkolaków, nie oznacza absolutnie, że WF-u już nie będzie!

W szkole trwa budowa nowego skrzydła, które mieściło będzie nowoczesną salę sportową. Zwolniona dzięki temu część, zostanie zaadoptowana na potrzeby przedszkola.

Właśnie otworzone zostały złożone oferty. Jest ich dwadzieścia! Samorząd poinformował, że na przedsięwzięcie zamierza wydać 500 tysięcy złotych. Oferty zaczynają się od 444 tysięcy, a kończą na ponad 1,1 mln złotych! - Przedmiotem zamówienia jest wykonanie robót budowlanych, instalacyjnych i wykończeniowych polegających na dostosowaniu istniejącej sali gimnastycznej do funkcji przedszkola dwuoddziałowego, obejmującego część dydaktyczną z zapleczem sanitarnym oraz ciągi komunikacyjne z dostępem do szatni. Projektowane sale zajęć przeznaczone będą dla łącznie 40 dzieci. W ramach realizacji zamówienia należy uwzględnić możliwość zapewnienia posiłków wydawanych z istniejącej, przyległej kuchni – czytamy w dokumentacji.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. AHALINA GAJDA, MACIEJ NOGA

Tegoroczny Zimny Mordownik w Krzywej to nie lada wyzwanie. Na zimową aurę ze wszystkimi jej odcieniami – wiatrem, zacinającym chwilami deszczem – wszyscy byli przygotowani. Największym wyzwaniem był jednak śnieg. Lekko już wilgotny z racji zaczynającego się ocieplenia, ale jednocześnie pokryty warstwą lodu. Nogi zapadały się, więc marsz do łatwych nie należał. Na starcie stanęło ponad siedemdziesięciu uczestników. Największym powodzeniem cieszyła się licząca około 30 kilometrów trasa biegowa, a w zasadzie marsz na orientację. Halina Gajda

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA:kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.** PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 984ca120e7

Ferie zimowe za symboliczną złotówkę. Małopolska uruchamia bilet kolejowy dla dzieci i młodzieży

Lech Klimek
Małopolska

W czasie ferii zimowych Województwo Małopolskie ponownie stawia na mobilność najmłodszych. Od 31 stycznia do 15 lutego 2026 roku dzieci i młodzież będą mogły podróżować po regionie pociągami regionalnymi za symboliczną złotówkę. Wszystko w ramach oferty „Małopolski bilet na ferie".

To propozycja skierowana do uczniów, którzy chcą aktywnie spędzić zimową przerwę, odkrywać atrakcje Małopolski i przemieszczać się bez nadwyrężania domowego budżetu. Samorząd województwa po raz kolejny sięga po rozwiązanie, które w poprzednich latach cieszyło się dużym zainteresowaniem.

„Małopolski bilet na ferie" ma formę dobowego biletu sieciowego. Uprawnia on do nielimitowanej liczby przejazdów wszystkimi pociągami regionalnymi kursującymi na terenie województwa małopolskiego. Z oferty można korzystać w składach obsługiwanych przez: Koleje Małopolskie, Koleje Śląskie, Polregio.

Bilet honorowany jest również w autobusach Małopolskich Linii Dowozowych, z wyjątkiem odcinka Muszyna - Poprad Tatry.

Na podstawie „Małopolskiego biletu na ferie" możliwe są także przejazdy wybranymi połączeniami wychodzącymi poza granice województwa.

Debiut Gorliczanki na dużym ekranie. Emilia Cetnarowska zagrała w „Psotach"

Agnieszka Nigbor-Chmura
Film

W Kinie Kolory można już obejrzeć „Psoty" film familijny, którego premiera odbyła się 16 stycznia. Swoją debiutancką rolę na szklanym ekranie zagrała Emilia Cetnarowska z Szymbarku, absolwentka I LO im. M. Kromera w Gorlicach, a obecnie studentka Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie.

„Psoty" to polski film familijno-przygodowy w reżyserii Kacpra Lisowskiego, opowiadający o przyjaźni 13-letniej Frani i psa Sprytka. To ciepłe, pełne humoru kino, które porusza tematy relacji rodzinnych, odwagi oraz samotności nastolatków.

Produkcja stała się debiutanckim planem dla 23-letniej Gorliczanki. Emilia w „Psotach" wciela się w rolę Julii, pracowniczki schroniska dla psów z którego pochodzi Spytka. Emilia Cetnarowska jest w trakcie przygotowań do dyplomu z aktorstwa dramatycznego w Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Jest absolwentką gorlickiego Kromera i Policealnego Studium Aktorskiego LART StudiO w Krakowie.

Teatr był bliski Emilii właściwie od dzieciństwa, kiedy jeździła z rodzicami na Festiwal Ulica Teatru KTO w Krakowie, czy brała udział w spotkaniach teatralnych InNowica. Przygoda aktorska Julii rozpoczęła się w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorlicach pod okiem Dominiki Jodłowskiej-Kubali. Jak mówi młoda aktorka dał jej przestrzeń, by spróbować swoich sił. Potem dołączyła do Odyseji Łemkowskiej Wojciecha Farugi wystawionej w Gorlickim Centrum Kultury, w której grała jej mama. Właśnie z Odyseją Łemkowską zobaczyła prawdziwy teatr od środka w Teatrze Studio w Warszawie i w Łodzi.

FOT. ANDREJ BRTAN ZDJĘCIA Z PLANU

W filmie gra Emilia Cetnarowska z Szymbarku, absolwentka I LO im. M. Kromera w Gorlicach

FOT. ARCHIWUM

Organizacja ruchu przy ulicy Śniadeckich może zagrażać bezpieczeństwu potrzebujących

NOWY SĄCZ PRZY ULICY ŚNIADECKICH POTRZEBNE ZMIANY

Karetki uwięzione w korkach. Apel o zmianę organizacji ruchu

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Organizacja ruchu przy ulicy Śniadeckich może zagrażać bezpieczeństwu potrzebujących. Mowa o pojawiających się tam bardzo często korkach, w związku z którymi karetki pogotowia nie mogą wyjechać ze znajdującej się tam bazy. Po styczniowej sytuacji, gdy przez kilka godzin zespoły ratunkowe „uwięzione" były na drodze, dyrekcja Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego wzięła sprawy w swoje ręce. Chcą zwrócić się do Miejskiego Zarządu Dróg z apelem o zmianę organizacji ruchu w tym rejonie.

Jak przyznał w rozmowie z „Gazetą Krakowską" Andrzej Bodziony, dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego, już od dłuższego czasu dyrekcja i ratownicy medyczni dostrzegają problem bardzo dużych korków przy ulicy Śniadeckich. Jak podkreśla, w ostatnim czasie pierwsze sygnały ostrzegawcze pojawiły się w momencie rozpoczęcia remontu ulicy Kilińskiego.

- Już wtedy rozmawiałem z dyrektorem MZD, zwracając uwagę, że ruch na Śniadeckich znacznie się zwiększy i będziemy mieli utrudnione wyjazdy z pogotowia - mówi Bodziony.

Kulminacją problemu był 13 stycznia, kiedy to ze względu na zaspy zalegające na chodnikach, z których w sytuacjach korków korzystali kierowcy pogotowia, żaden z zespołów ratownictwa medycznego nie był w stanie wyjechać do pacjentów.

Dwa zespoły co prawda wyjechały z bazy, jednak utknęły w korkach. Nie mogły przedostać się do ulicy Młyńskiej ani na rondo, by dotrzeć do miejsca zdarzenia. W tej sytuacji pomoc przejął zespół ze Starego Sącza.

- Na szczęście inne zespoły były akurat wolne i mogły zostać wysłane do pacjentów, ale niestety nasze zespoły nie były w stanie do nich dotrzeć - relacjonuje dyrektor pogotowia. Jak dodaje, pozostałe karetki stacjonujące przy Śniadeckich również nie miały możliwości opuszczenia bazy. - Gdyby zostały zadysponowane, także utknęłyby w korkach - mówi.

Tego samego dnia ratownicy oraz dyrekcja pogotowia zgłaszali sytuację pod numer alarmowy 112. - Policja skierowała patrol, który czasowo zablokował wjazd na ulicę Śniadeckich i po jakimś czasie ruch udało się odblokować. Ale to nie jest rozwiązanie systemowe, tylko chwilowe - podkreśla nasz rozmówca.

Problem może rozwiązać tylko Miejski Zarząd Dróg

Dzień później dyrektor ponownie skontaktował się z Miejskim Zarządem Dróg. - Poprosiłem o pilne spotkanie i podjęcie prac nad koncepcją, która usprawni ruch w przyszłości, aby nie doszło do sytuacji, w której ktoś nie doczeka się zespołu ratownictwa medycznego - mówi Bodziony. Jak dodaje, mimo kolejnych kontaktów z sekretariatem MZD, do tej pory nie wyznaczono terminu spotkania.

Sądeckie Pogotowie Ratunkowe wskazuje kilka możliwych rozwiązań. - Widzę dwie podstawowe możliwości. Pierwsza z nich to wprowadzenie zakazu parkowania na całej ulicy Śniadeckich, od Rejtana do Młyńskiej. To rozwiązanie radykalne, ale skuteczne. Wtedy nie byłoby problemu z przejazdem - wyjaśnia Bodziony.

Druga propozycja zakłada zmianę organizacji ruchu w taki sposób, aby wprowadzić ruch dwukierunkowy na odcinku od siedziby pogotowia do ulicy Rejtana. W przypadku korków w stronę Młyńskiej karetki mogłyby pojechać w lewo, przez Rejtana i Długosza, do dalszej części miasta.

Dyrektor wspomina także o trzecim wariancie czyli wprowadzeniu ruchu dwukierunkowego na całej długości ulicy Śniadeckich. - To dziś bardzo wąskie gardło, z którym mamy ogromne problemy - podsumowuje dyrektor, podkreślając, że decyzja należy do Miejskiego Zarządu Dróg, który powinien przeprowadzić analizy i zaproponować optymalne rozwiązanie.

Radni interpelują w tej sprawie do Rady Miasta

Sprawą zainteresowali się również sądeccy radni. Interpelacje złożyli m.in. Błażej Targosz oraz Tadeusz Gajdosz. - To pokazuje, że nie jest to temat marginalny ani polityczny. Chodzi o bezpieczeństwo mieszkańców Nowego Sącza i całego powiatu - zaznacza dyrektor pogotowia. Jak dodaje, zespoły ratownictwa medycznego często wyjeżdżają także poza miasto, m.in. do gminy Chełmiec.

- Chcemy zapobiec sytuacjom, które mogą kiedyś skończyć się bardzo źle -niedotarciem na czas do osób potrzebujących pomocy - podkreśla dyrektor SPR.

W tej sprawie zwróciliśmy się z pytaniami do Urzędu Miasta w Nowym Sączu oraz MZD. Zapytaliśmy, czy Miejski Zarząd Dróg rozważa wprowadzenie takich zmian? Jeśli tak, to która z propozycji jest brana pod uwagę: likwidacja miejsc parkingowych, a w praktyce wprowadzenie zakazu parkowania przy ul. Śniadeckich, czy też wprowadzenie w tym miejscu dwukierunkowej jezdni? Czy Miejski Zarząd Dróg zajmuje się już tą sprawą i analizuje propozycje zmian w organizacji ruchu proponowane przez pogotowie ratunkowe? Czekamy na odpowiedź.

eprasa.pl 984ca120e7

Grube miliony trafią do sądeckich gmin

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Będą nowe atrakcje turystyczne i inwestycje, które poprawią życie mieszkańców Sądecczyzny.

Zarząd Województwa Małopolskiego wybrał do dofinansowania, w programie Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027, 26 projektów. Wśród nich są sądeckie gminy. - Dzięki Funduszom Europejskim konsekwentnie pracujemy na tym, inwestując środki w niezbędną infrastrukturę wzmacniającą naszą ofertę turystyczną i ochronę cennych zabytków. Zmienia się też małopolska wieś i już w tym roku poznamy najlepsze propozycje Smart Village z Regionu Myślenickiego. Realnie wspieramy również rodziny i najmłodszych Małopolan, aby mieli jak najlepsze warunki kształcenia i dorastania w nowoczesnych i przyjaznych przedszkolach - podkreślił marszałek Łukasz Smółka.

Zarząd Województwa Małopolskiego wybrał do dofinansowania 17 projektów, przyznając kwotę blisko 55,3 mln zł. Konieczne było utworzenie listy rezerwowej - umieszczono na niej kolejnych 10 pozytywnie ocenionych projektów.

Wsparcie uzyskały sądeckie gminy : Gmina Łabowa - Budowa centrum edukacyjno-kulturalnego w Kotowie (filia GOK w Łabowej), Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój - Historyczne atrakcje turystyczne „W drodze do niepodległości" w gminie Piwniczna-Zdrój, Gmina Krynica-Zdrój - Budowa systemu tras rowerowych łączących Gminę Krynica Zdrój z Gminą Łabowa wraz z infrastrukturą dla obsługi rowerzystów, Gmina Krynica-Zdrój - Zagospodarowanie potoku Kamienna oraz przyległych przestrzeni publicznych w gminie Krynica Zdrój, Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój - Szlaki: piesze, biegowe, rowerowe w Piwnicznej-Zdroju, Gmina Stary Sącz - Myślec-przystań kultury,
Miasto i Gmina Uzdrowiskowa Muszyna - Budowa górskich szlaków rowerowych na terenie gminy Muszyna.

Zima „zatrzymuje" karetki. Szpital w Limanowej apeluje o pilne działania

Klaudia Kulak
Limanowa

Tej zimy problemy z dotarciem karetek pogotowia do pacjentów w trudnych warunkach zimowych nie są już incydentem, lecz niepokojącą tendencją. Po głośnych wydarzeniach z Nowego Sącza podobna sytuacja miała miejsce w powiecie limanowskim. Dyrektor Szpitala Powiatowego w Limanowej alarmuje - Oblodzone i nieodśnieżone drogi realnie zagrażają zdrowiu i życiu pacjentów - mówi

FOT. OSP SZCZAWA

Kilka dni temu laretka transportująca dziecko po operacji utknęła na oblodzonej drodze

13 stycznia kilka karetek pogotowia utknęło w korku po wyjeździe z bazy. Zespoły ratownictwa nie były w stanie przedostać się ani na ulicę Młyńską, ani na rondo prowadzące do miejsca zdarzenia. W efekcie pomoc musiał przejąć zespół ze Starego Sącza.

Jak się okazuje, nie był to odosobniony przypadek. Kilka dni temu dramatyczna sytuacja rozegrała się w miejscowości Szczawa w powiecie limanowskim. Karetka transportująca dziecko po operacji utknęła na oblodzonej drodze i stanęła w poprzek jezdni. Ze względu na brak możliwości dalszej jazdy, dziecko zostało przewiezione do szpitala samochodem terenowym należącym do rodziny.

Zdarzenie skłoniło dyrektora Szpitala Powiatowego w Limanowej Marcina Radzięntę do wystosowania apelu do wójtów i burmistrzów gmin powiatu limanowskiego oraz mieszkańców. W swoim piśmie podkreśla wagę współpracy wszystkich stron w trosce o bezpieczeństwo pacjentów.

- Zwracam się do państwa w duchu współpracy i wspólnej troski o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu limanowskiego. Jako szpital każdego dnia współdziałamy z samorządami, służbami ratunkowymi oraz lokalnymi społecznościami. Dlatego pozwalam sobie poruszyć kwestię, która w ostatnim czasie coraz częściej daje o sobie znać w naszej codziennej pracy - stanu dróg lokalnych w okresie zimowym - napisał dyrektor.

Jak zaznacza, zespoły ratownictwa medycznego coraz częściej napotykają poważne trudności zarówno w dotarciu do pacjentów, jak i w bezpiecznym przewiezieniu ich do domów po zakończonym leczeniu szpitalnym. Oblodzone, nieodśnieżone lub nieposypane drogi stanowią realną barierę nawet dla odpowiednio wyposażonych ambulansów.

W wielu przypadkach konieczne było wsparcie jednostek straży pożarnej, które pomagały w zabezpieczaniu karetek lub transporcie pacjentów. Zdaniem dyrektora, takie sytuacje nie mogą stać się codziennością, ponieważ niosą ze sobą realne ryzyko opóźnienia pomocy medycznej.

- Każda inicjatywa usprawniająca odśnieżanie i posypywanie dróg, szybka reakcja na zgłoszenia mieszkańców, realnie przekłada się na bezpieczeństwo pacjentów - podkreśla Marcin Radzięta.

Ten cocker spaniel przeszedł piekło

Joanna Mrozek
LImanowa

Skrajnie zaniedbany pies rasy cocker spaniel został odebrany interwencyjnie w okolicach Limanowej. Skołtuniona sierść, rany na łapach i sfilcowane uszy, które sięgają ziemi. Żył w dramatycznych warunkach, w nieocieplonej budzie. Starszy piesek jest wystraszony, nie widzi, ale został uratowany i bardzo potrzebuje nowego, pełnego miłości domu. Sprawa jest pilna, nie może trafić do schroniska.

FOT. BEZDOMNE PSIAKI Z LIMANOWEJ I OKOLICY/ FB

Skrzywdzony piesek szuka domu

Przez długi czas żył w budzie, bez opieki i troski, skrajnie zaniedbany, chory i przerażony. W momencie odbioru nie przypominał swojej rasy. Miał brudną, mocno skołtunioną sierść, ogromne dredy, a jego sfilcowane uszy sięgały ziemi. Na obu oczach widoczna była zaćma, zdiagnozowano obustronne entropium, Cookie jest także głuchy. Reaguje obronnie na dotyk, ale to nie agresja, ale strach psa, który nigdy nie zaznał miłości i opieki.

Dzięki interwencji i ogromnemu sercu Barbary Sobczak, która działa społecznie i jest pracownikiem lecznicy weterynaryjnej oraz prowadzi w mediach społecznościowych profil „Bezdomne Psiaki Limanowa i okolice", piesek został uratowany z rąk oprawców i otrzymał natychmiastową pomoc. Nie może trafić do schroniska, potrzebuje dużo spokoju. Na razie przebywa w lecznicy, ale działacze społeczni starają się na własną rękę znaleźć mu dobrego człowieka.

Osoby zainteresowane pomocą i adopcją mogą dzwonić: 503 112 199.

Rozprawa w sprawie „Ognia" odroczona

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

9 lat trwa sprawa o zadośćuczynienie dla Zbigniewa Kurasia, syna partyzanta z Podhala, majora Józefa „Ognia" Kurasia. Mężczyzna domaga się 10 milionów złotych za śmierć ojca.

Sprawa dotyczy oceny działań komunistycznych organów bezpieczeństwa wobec Józefa Kurasia oraz okoliczności jego śmierci w 1947 roku.

Zbigniew Kuraś po raz pierwszy wystąpił z wnioskiem o zadośćuczynienie przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu w 2017 roku, domagając się wówczas miliona złotych. Wniosek został w całości oddalony, a sędzia Anna Pater zakwestionowała zarówno fakt represjonowania „Ognia" przez ówczesne władze, jak i związek jego śmierci z obławą prowadzoną przez UB.

Jak informował w 2019 na łamach „Gazety Krakowskiej" Janusz Bobrek, wyrok sądu w Nowym Sączu został uchylony przez Sąd Apelacyjny w Krakowie. Po zapoznaniu się z opinią Instytutu Pamięci Narodowej sąd II instancji nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy.

Historycy IPN uznali, że major Kuraś działał na rzecz niepodległościowego państwa polskiego, a decyzja o odebraniu sobie życia była bezpośrednio związana z obławą i świadomością nieuchronnych tortur oraz śmierci.

Postępowanie ruszyło ponownie w 2021 roku. Wówczas Zbigniew Kuraś zwiększył żądanie do 10 milionów złotych. Jak tłumaczyła wtedy mecenas Anna Bufnal, kwota ta „ma charakter symboliczny i stanowi próbę odniesienia się do standardów orzeczniczych, jakie pojawiły się w ostatnich latach, m.in. w sprawie Tomasza Komendy".

23 stycznia Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu odbyła się kolejna rozprawa. Sąd rozpatrywał m.in. wniosek o wyłączenie z postępowania strony społecznej - Niezależnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wniosek został oddalony, a sąd uznał, że krytyczne stanowisko strony społecznej może być dla sprawy pomocne, zaś ocena wiarygodności dowodów należy do sądu.

Większość kolejnych wniosków prokuratury została odrzucona. Jednocześnie zapadła decyzja o ponownym przesłuchaniu biegłego IPN, dr. Macieja Korkucia, w zakresie odejścia Józefa Kurasia z Armii Krajowej oraz jego relacji z powojennymi strukturami bezpieczeństwa. Kolejna rozprawa została wyznaczona na 2 marca.

FOT. ARCHIWUM

Syn od lat walczy o 10 mln za śmierć ojca. Rozprawa w sprawie „Ognia" znów odroczona

eprasa.pl 984ca120e7

Ruszył proces kiędza Olszewskiego

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się w środę proces ks. Michała Olszewskiego

Klaudia Kulak, PAP
Limanowa

Jak podała Polska Agencja Prasowa, przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces księdza Michała Olszewskiego oraz byłych urzędniczek Ministerstwa Sprawiedliwości. Sprawa dotyczy przyznania wielomilionowych dotacji z Funduszu Sprawiedliwości dla fundacji Profeto.

To sprawa, która od 2024 roku budzi duże zainteresowanie. Prokuratura Krajowa przedstawiła wówczas księdzu Michałowi Olszewskiemu - byłemu egzorcyście spod Limanowej i prezesowi fundacji Profeto zarzuty dotyczące m.in. „prania pieniędzy". Duchowny nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień.

Śledztwo dotyczyło sposobu wykorzystania środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości. Ks. Olszewski został zatrzymany przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i przebywał w areszcie. Według ustaleń prokuratury fundacja Profeto miała otrzymać z Funduszu Sprawiedliwości ponad 100 milionów złotych na budowę ośrodka dla ofiar przemocy.

Jak informował w 2024 roku prokurator Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej, podejrzanemu zarzucono, że w latach 2020-2021 „wykonał czynności mające na celu udaremnienie stwierdzenia przestępczego pochodzenia środków uzyskanych w ramach umowy zawartej przez fundację Profeto z Funduszem Sprawiedliwości na budowę ośrodka Archipelag w Wilanowie".

W styczniu 2026 roku sprawa ponownie znalazła się w centrum uwagi, wraz z rozpoczęciem procesu. Jak podało Ministerstwo Sprawiedliwości, w sądzie stawili się głównie oskarżeni: ks. Michał Olszewski oraz byłe urzędniczki Departamentu Funduszu Sprawiedliwości - Urszula D. i Karolina K. Prokuratura zarzuca im m.in. udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz nieprawidłowości związane z wydawaniem środków z Funduszu Sprawiedliwości na rzecz fundacji Profeto.

Z informacji PAP wynika, że na sali obecni byli również obrońcy oskarżonych oraz prokuratorzy. Przed salą rozpraw zgromadzili się zwolennicy oskarżonego księdza. Przynieśli plakaty z hasłami w obronie duchownego, zaznaczając, że sąd nie powinien być miejscem politycznego odwetu.

Jak przypomina PAP pierwszy akt oskarżenia dotyczący nadużyć finansowych przy Funduszu Sprawiedliwości wobec sześciu osób, w tym ks. Olszewskiego, trafił do Sądu Okręgowego w Warszawie w lutym ubiegłego roku. Według prokuratury do fundacji Profeto trafiło z Funduszu Sprawiedliwości ponad 66 milionów złotych, mimo że - w ocenie śledczych - nie spełniała ona wymagań formalnych i merytorycznych koniecznych do otrzymania takich środków.

Za pieniądze z funduszu fundacja Profeto, ustanowiona przez Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusa, rozpoczęła w Warszawie inwestycję „Archipelag - Wyspy Wolne od Przemocy". Prokuratura wskazuje jednak, że sposób realizacji projektu odbiegał od celów Funduszu Sprawiedliwości, w tym od udzielania pomocy ofiarom przestępstw.

Ks. Michałowi Olszewskiemu zarzucono udział w zorganizowanej grupie przestępczej, której celem miało być popełnianie przestępstw przeciwko mieniu oraz wyrządzenie szkody w wielkich rozmiarach. Proces będzie kontynuowany w kolejnych terminach.

ŁĄCKO

Maturzyści tańczyli poloneza na rynku w Łącku w regionalnych strojach

Maturzyści z Zespół Szkół im. św. Kingi odliczają dni do matury. Na rynku w Łącku odbył się uroczysty polonez zorganizowany na symboliczne 100 dni przed maturą. W tanecznym korowodzie udział wzięli maturzyści Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku wraz z dyrekcją szkoły, nauczycielami, a także zaproszonymi gośćmi. Było barwnie i z tradycją. Maturzyści zaprezentowali się w ludowych strojach. - Choć kroki były ćwiczone tygodniami, w powietrzu czuć było prawdziwe emocje: stres, dumę, radość, poczucie, że jest to ważna chwila. Dla wielu uczniów klas łąckiego technikum był to pierwszy tak ważny występ w przestrzeni lokalnej, a dla samych mieszkańców – okazja, by zobaczyć młode pokolenie w wyjątkowym, odświętnym momencie - czytamy na stronie Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku. JM

FOT. OLIWIA GAWRON-WIELOSIK

REKLAMA 0011466688

UCHWAŁA ANTYSMOGOWA DLA MAŁOPOLSKI
Obowiązuje od 1 lipca 2017r.

Co musisz zrobić ?

Do końca 2026 roku użytkownicy kotłów bezklasowych oraz klasy 3 i 4 muszą wymienić nieefektywne urządzenia na niskoemisyjne urządzenia grzewcze takie jak np.: pompy ciepła, ogrzewanie elektryczne bądź kotły na paliwo stałe (tj.np. węgiel, drewno lub pellet) **z automatycznym podajnikiem spełniające normy Ekoprojektu*** (wyjątek stanowią kotły zasypowe zgazowujące drewno lub inne paliwo). Pamiętaj, że instalując kominek musi on również spełniać wymagania **Ekoprojektu** lub mieć **sprawność cieplną minimum 80%.**

Łącz je z odnawialnymi źródłami energii tworząc ekologiczne rozwiązania hybrydowe!

Co możesz zrobić ?

1. **Odwiedź Punkt Obsługi Ekodoradcy** - Umów telefonicznie wizytę w Urzędzie Miasta Limanowa: 18 50 65 864.
2. **Skorzystaj z dotacji Czyste Powietrze** - Zapoznaj się z dokumentacją programu https:/czystepowietrze.gov.pl
3. **Aktualizuj deklaracje w Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB)**

Dlaczego warto ?

- to realny wpływ na jakość powietrza
- oszczędność na rachunkach
- niezależność energetyczna

MIASTO LIMANOWA

Fundusze Europejskie dla Małopolski | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | MAŁOPOLSKA

eprasa.pl 984ca120e7

Spór o „Matkę Boską Limanowską" na sztandarze. Protesty mieszkańców dały efekt. Zmian jednak nie będzie

Joanna Mrozek
Limanowa

„Limanowska Pieta" miała zniknąć ze sztandaru Limanowej, co wywołało protesty mieszkańców. Powstała petycja online, którą podpisało kilkaset osób. Ostry sprzeciw zmotywował władze miasta do cofnięcia kontrowersyjnej decyzji. Wizerunek Matki Boskiej Limanowskiej pozostanie na sztandarze miasta.

FOT. JOANNA MROZEK

Spór o „Matkę Boską Limanowską" na sztandarze. Mieszkańcy nie dali za wygraną

Obecny sztandar Limanowej powstał w latach 90. XX wieku. Jest na nim wizerunek zabytkowej rzeźby z głównego ołtarza w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Matka Boska Limanowska, znana jako Matka Boża Bolesna, to łaskami słynąca gotycka figura Piety z XIV w., będąca centrum kultu w Bazylice w Limanowej, która zasłynęła cudowną interwencją podczas bitwy pod Limanową w 1914 r., chroniąc miasto przed ostrzałem, co umocniło jej kult i doprowadziło do koronacji.

W grudniu radni miasta przyjęli nowe symbole, w tym nowy sztandar. Usunięto z niego wizerunek Piety. Zmiana została zaproponowana przez specjalistów od heraldyki. Wielu mieszkańcom ta decyzja się nie spodobała. Wywołała protesty społeczne, pod petycją podpisy złożyło blisko 1000 osób.

Spór o wygląd sztandaru był jednym z głównych tematów na piątkowej sesji (23 stycznia) limanowskiej rady miasta. Na sali zgromadzili się licznie mieszkańcy, którzy przedstawiali swoje argumenty i niezadowolenie.

- Tysiące osób, podpisały petycję w internecie, aby nie usuwać Piety Limanowskiej ze sztandaru miasta i nie robić również koloru czerwonego, który nam ewidentnie źle się kojarzy. Nie krytykując, lecz dobrotliwie prosząc, aby zgodzić się z wolą Limanowian. Szanowni państwo radni burmistrz, a więc jest to apel dobrotliwy. Proszę, aby stary sztandar, taka sugestia umieścić, bo już jest zniszczony w muzeum limanowskim, a sztandar nowy zrobić z Matką Boską Limanowską, szczególnie że w tym roku mamy sześćdziesięciolecie koronacji, więc myślę, że nowy sztandar właśnie z Matką Boską Limanowską byłby takim pięknym gestem - mówił Mateusz Wroński, mieszkaniec Limanowej i inicjator petycji.

Jolanta Juszkiewicz, burmistrz Limanowej zaznaczyła, że już w 2022 roku, podczas poprzedniej kadencji, powstała inicjatywa wykonania nowego sztandaru, który był już zniszczony. Prace te były kontynuowane, a w sierpniu 2025 roku mieszkańcy mieli możliwość zapoznania się ze zmianami przygotowanymi przez ekspertów z zakresu heraldyki. Uchwała o zmianie sztandaru nastąpiła podczas grudniowej sesji, było kilka głosów sprzeciwu.- Myśmy podjęli tę umowę, nawet ze względu na to, że od sierpnia, kiedy były już podane do publicznej wiadomości te wzorce graficzne, nie wpłyną ani jeden sprzeciw. Ale biorąc pod uwagę głos ludzi, wniosłam dzisiaj do porządku obrad, żeby uchylić tą uchwałę i uchylając tą uchwałę, zostajemy przy poprzednim sztandarze, poprzedniej fladze, bo tam nie było chorągwi, i to przy poprzednim herbie. No i tak się po prostu kończy się ta sprawa - mówiła Jolanta Juszkiewicz.

Kolejni mieszkańcy, którzy zabierali głos, zarzucali burmistrz miasta, że nie protestowała, kiedy specjaliści wprowadzali zmiany w wyglądzie sztandaru, usuwając symbol Matki Boskiej, które według ekspertów były niezgodne z heraldyką. Juszkiewicz przyznała, że „nie protestowała szczególnie" opierając się opinii specjalistów. Padła też sugestia, że radni oraz burmistrz powinni z własnej kieszeni ponieść koszty, za opracowanie sztandaru z nowymi symbolami, który ostatecznie nie zostanie wykonany.

Rada Miasta Limanowa jednogłośnie uchyliła uchwałę podjętą w grudniu. Radni zaznaczyli, że sytuacja wyniknęła z braku porozumienia i rozmowy, padły też słowa „przepraszam". Sztandar zachowa dotychczasowe symbole, o które walczyli mieszkańcy Limanowej.

Otwarte Mistrzostwa Polski w saneczkarstwie dowolnym

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Emocje, głośny doping i prawdziwe szaleństwo opanowały Muszynę. Na Sankolandii odbyły się I Otwarte Mistrzostwa Polski w Saneczkarstwie

Wydarzenie miało otwartą, amatorską formułę, dzięki czemu na starcie stanęli zarówno doświadczeni saneczkarze, jak i osoby startujące rekreacyjnie, a nawet najmłodsi zawodnicy.

Sportowa rywalizacja odbywała się na Sankolandii. Tor o długości około 2 kilometrów słynie z szerokiej i widokowej trasy saneczkowej, unikatowej w skali Europy. Dla rodzin i kibiców przygotowano także dodatkowe atrakcje oraz atmosferę prawdziwego zimowego święta sportu, które świetnie wpisuje się w ferie zimowe na Sądecczyźnie. - To wyjątkowe sportowe emocje, świetna zabawa i mnóstwo pozytywnej energii – wszystko w malowniczej scenerii naszego uzdrowiska. Zawodnicy z całej Polski pokazują, że saneczkarstwo to nie tylko sport, ale też kreatywność, pasja i odrobina szaleństwa. Kibicujemy, podziwiamy i zapraszamy do wspólnego przeżywania tego niepowtarzalnego wydarzenia! - czytamy na portalu Muszyna w Necie.

FOT. MUSZYNA W NECIE

Wydarzenie ma formułę otwartą i amatorską. To oznacza, że w rywalizacji mogli wziąć udział zarówno doświadczeni zawodnicy, jak i osoby startujące rekreacyjnie. Każdy chętny mógł spróbować swoich sił na torze saneczkowym, niezależnie od doświadczenia sportowego.

Specjalnie przygotowane kategorie obejmowały także najmłodszych uczestników w wieku od 6 do 12 lat, którzy rywalizowali na krótszym, bezpiecznym torze dziecięcym. Dla pozostałych uczestników przewidziano klasyfikacje dla dorosłych i seniorów.

FOT. MUSZYNA W NECIE

FOT. MUSZYNA W NECIE

eprasa.pl 984ca120e7

Ożywił pomniki Tereski i Łukasiewicza, a nawet kata. Autor gorlickich animacji ma pomysł na promocję miasta

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

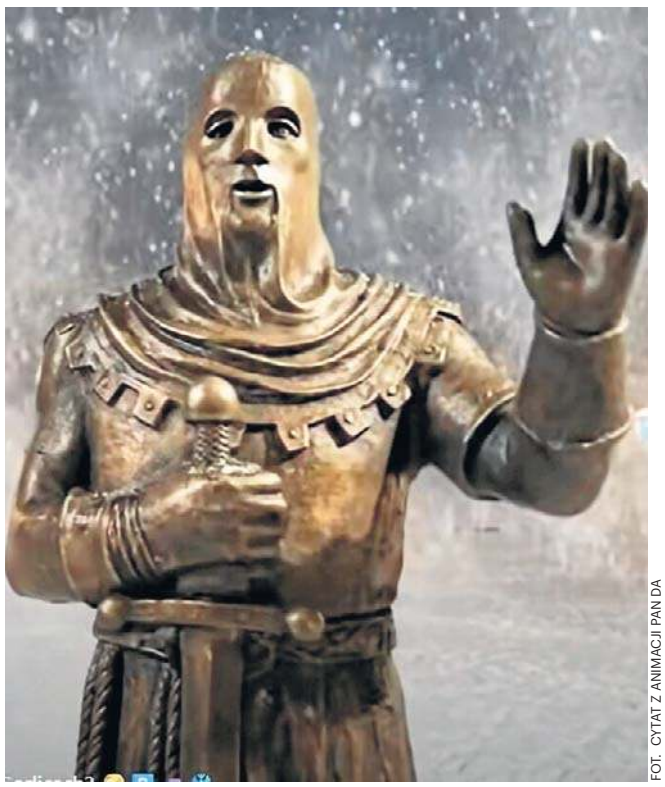

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Pan Da, autor animacji, tworzący zabawne filmiki w rolach głównych z historycznymi i legendarnymi postaciami związanymi z powiatem gorlickim ożywił już pomnik Ignacego Łukasiewicza z gorlickiej ławeczki przy ratuszu i Tereski Kosibianki lejącej wodę z wiadra z innego gorlickiego monumentu. Pomysł tak spodobał się parkowym misiom, że i te wskoczyły do animacji Pan Dy. Nie wspominając o kacie Jurku z Biecza, który stał się bohaterem ostatniego filmiku. Tylko czekać, aż dołączy do nich bobowska koronczarka Zosia.

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

Pan Da. Tylko tak możemy dzisiaj powiedzieć o niezwykłym autorze animacji z historycznymi i legendarnymi postaciami związanymi z Miastem Światła. Pod pseudonimem ukrywa się gorliczanin z urodzenia, który tutaj żyje i pracuje. Zdradzać swojego nazwiska na razie nie chce, ale już dzisiaj jego filmowe animacje zna pewnie każdy gorliczanin. Nam udało się porozmawiać z Pan Dą. Wiemy, że pomysł na tworzenie takich treści powstał przy okazji rozwijania zainteresowań związanych ze zgłębianiem możliwości, jakie niesie ze sobą sztuczna inteligencja.

Pan Da marzy o 1000 subskrybentów

- Lubię takie nowinki i interesuje mnie wykorzystanie ich w swojej pracy. Między innymi w branży reklamowej gdzie używam SI do aranżacji wnętrz, tworzenia banerów reklamowych, podkładów muzycznych do reklam, oraz krótkich filmów reklamowych - wyjaśnia Pan Da. - Stworzyłem też kanał na YouTube o nazwie „Trzy Księżyce" gdzie w różny sposób testuję te nowości, tworząc videoklipy muzyczne. Przy okazji zapraszam do odwiedzenia i subskrybowania może w końcu przekroczę magiczny 1000 subów - pisze do nas autor.

Jak Pan Da ożywił Tereskę i Ignacego?

Jak sam przyznaje Ignacy i Tereska to niejako „produkt uboczny" tych zainteresowań, który powstał w wolnej chwili zupełnie przez przypadek gdy testował nowe opcje programu do SI.

- Miałem akurat w komputerze zdjęcie obu pomników: Tereski i Ignacego i postanowiłem ich ożywić. A że jedno ma w ręku wiadro z wodą a drugie lampę z ogniem, no to pomysł sam się nasunął. Stworzyłem pierwszy taki filmik i niewiele myśląc wrzuciłem go spontanicznie na stronę „Nasze Gorlice" na Facebooku. Odzew był bardzo duży i głównie pozytywny. Co było miłym zaskoczeniem bo wiem, że SI ma wielu przeciwników - tłumaczy.

Od choinki do parkometrów i... zorzy polarnej

Zaczęło się więc od tego, że pokazał, co dzieje się na gorlickim Rynku, gdy nikt nie patrzy. To był akurat czas, gdy na płytę wjechała choinka. Ignacy więc w akcie radości rozpala lampę naftową, a Tereska idzie z odsieczą, ze swoim wiekowym wiadrem wody. W kolejnym ożywił pomnik gorlickich misiów z parku miejskiego, które wywróciły choinkę. Była jeszcze animacja noworoczna z życzeniami powstania turbinowego ronda dla Gorlic, o którym od lat jest mowa, a które wciąż jest marzeniem, które nie może się ziścić. Ostatni (do wczoraj) filmik to wizyta bieckiego kata w Gorlicach, który spóźnił się z życzeniami noworocznymi, bo przez awarię parkometrów, nie miał gdzie zaparkować. Wszystkie nagrania cechuje komizm sytuacji, lekki język, a ostatnie satyra.

Ostatnio Pan Da znów nas zaskoczył i przedstawił animację w której Tereska zachwycona niebem nad Miastem Światła próbuje zbudzić Ignacego, by ten zobaczył zorzę. Niestety na darmo. Nadzieja w widzach, których Tereska prosi o zdjęcia, by rano pokazać je Ignacemu. Zresztą zobaczcie sami.

Biecki kat, a może koronczarka Zosia?

- Nie wiem sam jak potoczą się dalsze losy tych gorlickich (i nie tylko gorlickich) bohaterów. Na pewno chciałbym, aby pojawiali się od czasu do czasu i z przymrużeniem oka, ale na poziomie komentowali gorlicką rzeczywistość. Czasem chwalili, a czasem wytykali wady i wtykali szpilki, ale zawsze działali dla dobra Gorlic i Gorliczan - pisze do nas Pan Da.

eprasa.pl 984ca120e7

GORLICE WYKONAWCA MA NA PRACE JESZCZE TYLKO SIEDEM MIESIĘCY

Zima przerwała przygotowania do remontu muru cmentarza

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Choć od podpisania umowy na wykonanie odbudowy i remontu muru cmentarza parafialnego w Gorlicach minęło ponad siedem miesięcy, na budowie nie widać postępu prac. Firma Kipiel S.C., która wygrała przetarg na kwotę 977 850 złotych, na razie jedynie usunęła część gałęzi, które odrosły po wycince drzew w obrębie muru, oraz ustawiła kontener. Przygotowania przerwała zima. Zgodnie z zapisami umowy oznacza to, że wykonawca ma na zakończenie robót jeszcze tylko siedem miesięcy.

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Wykonawca ma na zakończenie robót jeszcze tylko siedem miesięcy

Remontem, a miejscami nawet odbudową muru cmentarza parafialnego w Gorlicach zajmie się bobowska spółka cywilna Kipiel. Tak w maju ubiegłego roku rozstrzygnięto przetarg ogłoszony przez miasto Gorlice, które jest inwestorem tego zadania. Okazuje się, że do przetargu wpłynęły tylko dwie oferty, przy czym firma Kipiel S.C. zaproponowała cenę niższą o niespełna 30 tysięcy złotych.

W ubiegłym roku miała ruszyć odbudowa najbardziej zniszczonej części muru, odcinka od ulicy Krakowskiej. Przesunięcie prac wynika z faktu, że miasto było zmuszone unieważnić pierwszy przetarg, ponieważ inwestycja, na realizację której Gorlice zabezpieczyły w swoim budżecie milion złotych, według jedynej oferty przetargowej miałaby pochłonąć 1 mln 467 tysięcy złotych. Przetarg został więc unieważniony, a równocześnie konieczne było rozpoczęcie procedury uzgodnień z ministerstwem, które przyznało dofinansowanie. Ostatecznie miasto otrzymało zielone światło na organizację kolejnego przetargu.

Do drugiego przetargu, w określonym przez miasto terminie, wpłynęły dwie oferty. Jedną, opiewającą na 1 001 982,60 zł brutto, złożyła firma kamieniarska Jakuba Wojnarskiego z Gorlic, która w ubiegłym roku zakończyła realizację pierwszej części remontu muru, oraz firma Kipiel z Bobowej. Oferta tej drugiej była niższa o niespełna 30 tysięcy złotych i opiewała dokładnie na 977 850 zł brutto. To właśnie ją wybrano w postępowaniu przetargowym.

Zgodnie z zapisami umowy wybrany przez miasto wykonawca ma 14 miesięcy na realizację inwestycji. Choć od jej podpisania minęło już ponad siedem miesięcy, na budowie nie widać postępu prac. Opóźnienia na placu budowy trudno tłumaczyć zimą, która co prawda przyszła z przytupem w listopadzie, ale szybko ustąpiła. Ostatnie intensywne opady śniegu i utrzymujący się całodobowy mróz to kwestia ostatnich dwóch tygodni.

Wydaje się, że do terminu zakończenia prac dość spokojnie podchodzi burmistrz Rafał Kukla. Jak podał w rozmowie z nami, zgodnie z umową w minionym roku firma miała zrealizować zaledwie dwa procent całego przedsięwzięcia i - zdaniem gospodarza miasta - z tego zobowiązania się wywiązała, choćby poprzez przygotowanie zaplecza pod inwestycję. - Mam nadzieję, że gdy tylko warunki pozwolą, ruszą intensywne prace. Będziemy się im na bieżąco przyglądać i monitorować ich postęp - zapowiada.

Mur zabytkowego cmentarza parafialnego w Gorlicach grozi zawaleniem już od pewnego czasu. W najgorszym stanie znajduje się część kamiennego ogrodzenia od strony ulicy Krakowskiej. W marcu 2023 roku na odcinku około 10 metrów konieczne było jego zabezpieczenie. To właśnie w tym miejscu duże głazy z kamiennego muru zaczęły się obsypywać. Zabezpieczenie miało być jedynie rozwiązaniem tymczasowym, a nadzieją na kompleksową renowację stał się Rządowy Program Ochrony Zabytków. - Żeby móc starać się o środki na remont zabytku, musieliśmy przejąć go od parafii - podaje Rafał Kukla, burmistrz Gorlic.

W praktyce będzie to budowa muru od podstaw. Obiekt nie posiada fundamentów ani betonowych spoin, a upływ czasu zrobił swoje. Niektóre kamienie rozsypały się pod wpływem warunków atmosferycznych, inne zostały rozkruszone przez napór korzeni drzew rosnących w pobliżu. Drzewa wprawdzie wycięto, jednak mur pozostał osłabiony.

Wykonawca będzie musiał rozebrać mur i odbudować go w identycznej formie oraz przeprowadzić niezbędne prace konserwatorskie: oczyścić kamień, wykuć stare i uzupełnić nowe zaprawy. W pierwszym etapie inwestycji miały zostać wykonane roboty dotyczące muru od bramy głównej cmentarza wzdłuż ulic św. Mikołaja i Krakowskiej - aż do wyczerpania środków finansowych.

Koniec remontu w sercu Nowego Sącza. Ratusz wygląda jak przed 120 laty

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Trwają ostatnie szlify związane z remontem sądeckiego ratusza. Historyczny obiekt w centrum Nowego Sącza odzyskał wygląd sprzed 120 lat, a cała inwestycja jest już na finiszu. Wkrótce urzędnicy wrócą do odnowionego budynku, który od wielu lat prosił się o remont. Zniknęły już rusztowania, odsłaniając jego piękno.

Remont sądeckiego ratusza, rozpoczęty w maju 2024 roku, powoli dobiega końca. Zabytkowy budynek, wybudowany w 1897 roku, znów przyciąga wzrok mieszkańców i turystów. To jedno z najważniejszych miejsc w mieście - odbywają się tu sesje Rady Miasta, a także liczne wydarzenia kulturalne.

Przez lata ratusz nie doczekał się gruntownej modernizacji - ostatni większy remont przeprowadzono w 1988 roku. Od tego czasu obiekt był jedynie na bieżąco utrzymywany, a jego stan techniczny i wizualny był coraz gorszy.

Zakres prac remontowych był szeroki. Obejmował m.in. kompleksową renowację elewacji, izolację fundamentów, naprawę dachu oraz modernizację wnętrz. W budynku powstała winda i toalety dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Na późniejszym etapie zdecydowano również o wymianie stolarki okiennej - na ten cel miasto pozyskało rządową dotację w wysokości 2 milionów złotych.

Cała inwestycja była realizowana pod ścisłym nadzorem konserwatora zabytków. Celem było jak najwierniejsze odtworzenie pierwotnego wyglądu ratusza sprzed ponad wieku. Stąd także zmiana kolorystyki elewacji - dotychczasowy pastelowy beż zastąpił intensywny żółty odcień, zgodny z historycznymi ustaleniami.

FOT. DAMIAN RADZIAK

Koniec wielkiego remontu w sercu Nowego Sącza. Ratusz znów świeci pełnym blaskiem!

Remont ratusza przez wiele miesięcy odbywał się na oczach mieszkańców. Kolejne fragmenty elewacji odsłaniano stopniowo, a efekty prac robiły coraz większe wrażenie.

Do realizacji inwestycji przygotowywano się przez lata. Jeszcze poprzednie władze miasta uzyskały zgodę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, jednak zabrakło środków finansowych. Przełom nastąpił dzięki środkom z ósmej edycji Polskiego Ładu, w ramach których Nowy Sącz otrzymał 20 milionów złotych.

W ostatnich dniach odsłonięta została frontowa elewacja budynku, dzięki czemu ratusz można już oglądać w pełnej krasie. Do zakończenia prac pozostał jedynie remont wejścia głównego. Zadowolenia z efektów nie kryje prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel.

- Dobiega końca remont naszego sądeckiego ratusza i powoli przenosimy już serwery do budynku. Otrzymuję bardzo dużo sygnałów od mieszkańców. Oczywiście są pojedyncze osoby, którym nic się nie podoba, ale około 95 procent opinii jest pozytywnych - mówił podczas cotygodniowego spotkania online z mieszkańcami.

Prezydent poinformował także, że w dniach od 23 do 26 stycznia mogą wystąpić krótkotrwałe utrudnienia w dostępie do niektórych usług informatycznych Urzędu Miasta, związane z przenoszeniem infrastruktury technicznej. Jak podkreślił, ograniczenia mają zostać zminimalizowane, a miasto przeprasza za wszelkie niedogodności.

Już wkrótce urzędnicy wrócą do odnowionego ratusza, a jeden z najważniejszych symboli Nowego Sącza rozpocznie nowy rozdział swojej historii - w odświeżonej, historycznej odsłonie.

eprasa.pl 984ca120e7

Orkiestra gra, a ludzie mają gorące serca

Joanna Mrozek
Nowy Sącz, Bobowa

Mnóstwo wolontariuszy na ulicach i moc atrakcji. Do tego emocjonujące licytacje i wielkie serca mieszkańców,

Podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nowym Sączu miasto tętniło życiem i dobrą energią. Na mieszkańców czekało mnóstwo atrakcji, a wydarzenie przyciągało całe rodziny. Na miejscu można było zobaczyć m.in. pokazy i szkolenia psów, wozy strażackie, liczne występy. Panowała świetna atmosfera.

Grała też Bobowa. Na ulicach miasta i gminy można było spotkać 71 wolontariuszy z charakterystycznymi puszkami i czerwonymi serduszkami, którzy kwestowali niezależnie od pogody, niosąc ze sobą nie tylko puszki, ale przede wszystkim uśmiech i pozytywną energię.

A w Gorlicach Orkiestrę wsparli Strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Gorlicach.

FOT. LECH KLIMEK

FOT. JOANNA MROZEK

FOT. LECH KLIMEK

FOT. LECH KLIMEK

FOT. JOANNA MROZEK

FOT. JOANNA MROZEK

FOT. LECH KLIMEK

eprasa.pl 984ca120e7

FOT.ARCHIWUM PRYWATNE

40 urodziny Janusz Marciniaka w domu Kazimierza Deyny w San Diego

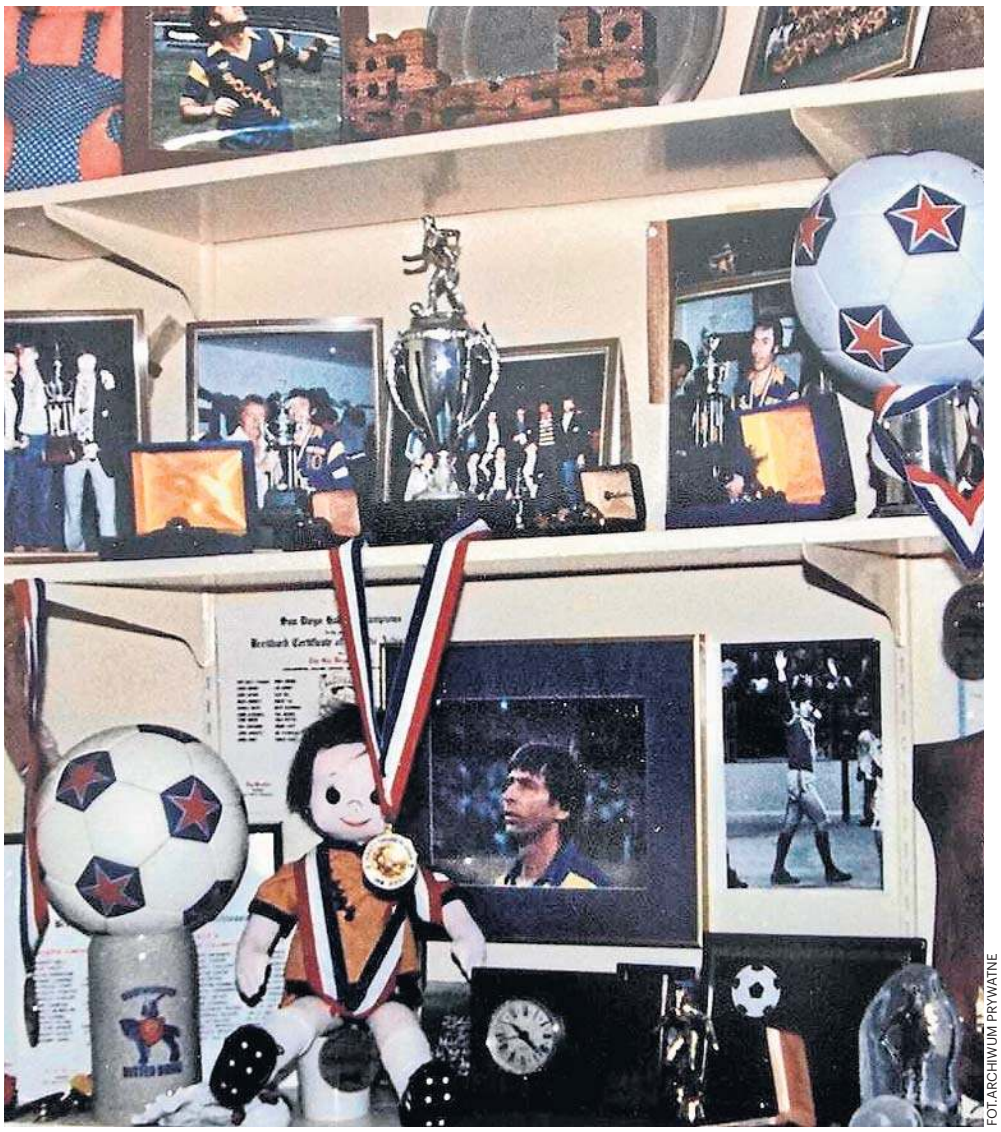

FOT.ARCHIWUM PRYWATNE

Trofea w domu Kazimierza Deyny w San Diego

„MIAŁ ŁZY W OCZACH, CHCIAŁ WRÓCIĆ DO POLSKI, DO RODZINNEGO MIASTA"

Kinga Furtak
Sport

To opowieść o wielkim talencie, sławie i tragicznym końcu. Pochodzący ze Starogardu Gdańskiego Kazimierz Deyna stał się symbolem potęgi polskiego futbolu. Rozumiał piłkę, jak mało kto. Na murawie brylował. W życiu, poza boiskiem mówiło się, że nie zawsze umiał sobie poradzić. Był małomówny, skryty, może nieśmiały i łatwo ulegał różnym pokusom...

Wracał autostradą do domu w San Diego. Jechał szybko, zbyt szybko. Mówi się, że nie zauważył zaparkowanej na skrajnym pasie ciężarówki, która miała włączone światła awaryjne. Może zasnął za kierownicą... Jego dodge colt z impetem uderzył w pojazd. Kazimierz Deyna zginął na miejscu. Wiadomo, że w czasie, kiedy doszło do tragedii, borykał się z problemami w życiu prywatnym. Policja nie stwierdziła śladów hamowania. Był 1 września 1989 roku...

Był unikatowy

Mówili o nim „generał", „dyrygent", „król środkowego pola". Wciąż jest uznawany za najlepszego polskiego piłkarza. Popularny „Kaka" urodził się w Starogardzie Gdańskim, w 1947 roku. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał ośmioro rodzeństwa. Ojciec pracował w mleczarni, a matka zajmowała się domem.

Jako mały chłopak, grał na podwórku w piłkę nożną, przykuł uwagę działaczy nieistniejącego już klubu Włókniarz Starogard Gdański. Trenerem, który w niego uwierzył i pozwolił dołączyć do drużyny. był Henryk Piotrowski. Tu rozpoczęła się jego historia

W kolejnych latach rozwijał sportowe skrzydła i wspinał się na sam szczyt.

Przez większość kariery Kazimierz Deyna był związany z Legią Warszawa, z którą zdobył dwa tytuły mistrza kraju w 1969 i 1970 r. oraz Puchar Polski w 1973. W 1970 r. stołeczny klub awansował do półfinału rozgrywek o Puchar Europy, którego dzisiejszym odpowiednikiem jest Liga Mistrzów.

Dzięki swojej grze w Legii stał się jej największą legendą. Żaden inny legionista nie doczekał się pomników.

Przez lata starały się o niego największe kluby europejskie: Real Madryt, AC Milan, Inter Mediolan, Bayern Monachium czy AS Monaco. Jednak władze PRL nie pozwalały mu na wyjazd z kraju do innego klubu. Udało się to w 1978 roku. Deyna trafił do angielskiego Manchesteru City. Gdy pojawiła się okazja transferu do Stanów Zjednoczonych, skorzystał z niej. Grał tam w barwach San Diego Sockers i rozpoczął swoje amerykańskie życie. Polonia trzymała się wtedy razem. Były spotkania, urodziny, wyjazdy.

- Spotkałem Mariolę Deynę na przyjęciu, na którym bawiła się Polonia - wspomina Janusz Marciniak, przyjaciel Kazimierza Deyny. - Kazika wtedy nie było. Grał mecz na wyjeździe. Impreza się skończyła i okazało się, że nie ma nikogo, kto mógłby zawieźć Mariolę do domu. Zapytała, czy mogę jej pomóc. Zgodziłem się. Pod domem wymieniliśmy się numerami telefonów. Mariola zadzwoniła za tydzień. Zapytała, czy mógłbym odwieźć Kazika na lotnisko, bo leci na mecz. Zgodziłem się natychmiast, czekałem na moment, w którym mógłbym go poznać. Tak się zaczęła nasza znajomość. Coraz częściej odwoziłem go i odbierałem z lotniska. Po drodze zawsze kupował kwiaty dla Marioli. Zaczęliśmy spędzać więcej czasu, lubiliśmy rozmawiać. Nasza znajomość się zacieśniała. Kazik szczególnie lubił spędzać wolny czas na bajecznej wyspie Coronado.

Starały się o niego największe kluby europejskie. Jednak władze PRL nie pozwalały mu na wyjazd z kraju do innego klubu

Jeździliśmy tam w trójkę z jego żoną. Spotykaliśmy się regularnie 2-3 razy w tygodniu. W dniu 40 urodzin zrobił mi wielką niespodziankę. Zaprosił do siebie do domu, a tam przygotował przyjęcie. Był tort, szampan i miła atmosfera. Wzruszyłem się... Kazik był gwiazdą, ale nie udawał gwiazdy. Nigdy nie stał się celebrytą. Był niesamowicie skromny. Między nami nawiązał się szczery kontakt od samego początku. Było zaufanie i szczerość. Tak, tam była po prostu prawdziwa szczerość... Kazik bardzo to cenił.

Wśród Polonii były osoby, które dzięki znajomości z krajanem chciały coś zyskać. Najczęściej były to darmowe wejściówki na mecz.

- Ja nie prosiłem o takie rzeczy - wspomina Janusz Marciniak . - Mówiłem Kazikowi, że sam kupię bilet. Później prze-

eprasa.pl 984ca120e7

FOT.ARCHIWUM PRYWATNE

Janusz Marciniak, przyjaciel Kazimierza Deyny ze Stanów Zjednoczonych

FOT.ARCHIWUM PRYWATNE

Kazimierz Deyna z żoną Mariolą

stałem to robić, bo nalegał, by mi je sprezentować. Dał mi też swoją kartę wjazdową na parking przy stadionie (na wystawie w niedawno otwartym starogardzkim Centrum Deyny można zobaczyć kopię tej wjazdówki). Nasza znajomość trwała długie lata. Mieliśmy plany, by razem przyjechać do Polski odwiedzić rodzinne jego strony... Bardzo tego pragnął. Czuł swoje korzenie. Niestety, to się nie udało.

W rodzinie Deynów z czasem pojawił się kryzys. Stało się to w czasie, gdy został oszukany i stracił wszystkie pieniądze.

- Po meczach coraz częściej wracał do mojego domu - wspomina nasz rozmówca. - Na dwa tygodnie przed jego śmiercią widzieliśmy się po raz ostatni. Wyglądał już inaczej, inaczej też się zachowywał. Wiadomo było, że jest źle. Mówił prawdę, ale nie narzekał. Powiedział, że rozstał się z Mariolą. 1 września o 6 rano dostałem telefon od jego nowej partnerki. Powiedziała, że Kazik nie żyje...

- Kaziu zapisał piękną kartę w historii w futbolu. Na cztery dni przed jego śmiercią złożyłem mu propozycję, aby wrócił do kraju i dołączył do mojego sztabu w reprezentacji Polski. Było to w obecności ówczesnego prezesa związku Kazia Górskiego. Uważałem, że po tym, jak okradł go pan Miodonski, była potrzebna mu pomoc... - opowiada nam Andrzej Strejlau, który przez wiele lat współpracował z ikoną Legii. - Gdyby mnie posłuchał i wrócił do kraju, to by żył.

Upamiętnienie legendy

Prezydent miasta z gronem współpracowników zastanawiał się, w jaki sposób uhonorować Kazimierza Deynę. W Starogardzie Gdańskim była już ścieżka edukacyjna poświęcona piłkarzowi. Zaczyna się przy jego domu rodzinnym, który ozdobiony jest muralem z jego podobizną. A ostatnim miejscem na szlaku jest stadion miejski noszący imię Kazimierza Deyny. Jest tam również jego rzeźba, która „siedzi" na stadionowej trybunie. W mieście jest również jego rondo.

- Poseł Kazimierz Smoliński, zaproponował, by powstało centrum imienia naszego znakomitego piłkarza, które byłoby poświęcone tej wybitnej postaci - wspominał Janusz Stankowiak podczas uroczystości otwarcia Centrum Deyny.

Od samego progu centrum można stajemy się świadkiem wielkiej historii i czujemy ją na własnej skórze. Przekraczając próg multimedialnej wystawy przenosimy się w czasie. Klubowa szatnia, gdzie wiszą koszulki wybitnego piłkarza i sam Deyna uśmiechnięty z ekranu szykujący się do sportowych rozgrywek. Z szatni wychodzimy wprost na boisko. Wita nas tłum kibiców Legi, którzy skandują swoją pieśń - „Deyna Kazimierz! Nie rusz Kazika, bo zginiesz" po tak energetycznym wstępie emocje wzrastają. Czuć, że to będzie wielka przygoda.

- Tu wracają wspomnienia z czasów młodości - mówi Marek Chabowski, który już pierwszego dnia po otwarciu odwiedził Centrum Edukacyjno-Sportowe im. Kazimierza Deyny. - Doskonale pamiętam moment, w którym poznałem tatę Kazimierza Deyny. Pracował wówczas w jednym zakładzie z moim ojcem. Któregoś dnia, obaj po pracy przyszli do naszego domu. Mieliśmy biało-czarny telewizor, którego Deynowie nie mieli. Siedziałem obok pana Franciszka, który z dumą patrzył na poczynania syna na boisku. Jak usłyszał słowa komentatora Jana Ciszewskiego, że Kaziu rządzi środkiem pola, to zakręciły mu się łzy w oczach. Kazika wszyscy kochali w Starogardzie - wspomina. - Dwa lata temu byłem w muzeum Ronaldo na Maderze. Obiekt ze Starogardu Gdańskiego jest również na wielkim poziomie, jestem pod wrażeniem, że coś takiego powstało w naszym mieście.

Wśród Polonii były osoby, które dzięki znajomości z krajanem chciały coś zyskać. Najczęściej były to darmowe wejściówki na mecz

Te słowa potwierdzają również eksperci.

- Kilka lat temu dowiedziałem się, że w Starogardzie Gdańskim ma powstać muzeum poświęcone Deynie. Stwierdziłem, że pomogę przy realizacji tego przedsięwzięcia. Nasza współpraca trwała ponad dwa lata. Teraz wszędzie oszczędza się pieniądze i myślałem, że będzie to skromny obiekt. Ale to, co zobaczyłem w lipcu 2025 roku wprowadziło mnie w osłupienie. Muzeum wygląda imponująco - podkreśla Stefan Szczepłek guru dziennikarstwa sportowego, pisarz, komentator sportowy, historyk piłki nożnej. - Starogard Gdański nie jest wielkim miastem, a ma wielkie muzeum. Miejsce jest fenomenalne.

Wiele pamiątek w Centrum Deyny pochodzi od jego przyjaciela z San Diego - Janusza Marciniaka.

- Gdy tylko dowiedziałem się, że powstaje takie miejsce, to od razu wiedziałem, że chcę przekazać pamiątki. Są cenne i chcę, żeby przetrwały - przyznaje. - Wśród nich są koszulki, w których grał Kazik, proporczyki, zdjęcia. Centrum jest przepiękne. To światowa klasa! Jest tu po prostu wspaniale i trzeba chwalić się tym miejscem.

Jest też mnóstwo innych pamiątek również tych bardzo osobistych. Można tu zobaczyć pozew rozwodowy od jego żony Marioli.

Na wystawie znalazła się m.in. Brązowa Piłka redakcji „Kicker" za trzecie miejsce w plebiscycie na najlepszego piłkarza świata w 1974 roku, piłka z autografami Orłów Górskiego z mundialu 1974, buty Huragan oraz proporczyk Zakładowego Klubu Sportowego Włókniarz, w którym stawiał swoje pierwsze kroki. A to dopiero początek tej historii

Przestrzeń pełna wspomnień

Na parterze Centrum Deyny uwagę przyciąga wielofunkcyjna sala szkoleniowa - serce obiektu. To tu odbywać się będą spotkania, wykłady, szkolenia i zajęcia teoretyczne nie tylko członków Akademii Piłkarskiej Deyna. Obok znajduje się reprezentacyjny hol z częścią wystawienniczą i sklepikiem z pamiątkami sportowymi.

Piętro to miejsce na chwilę oddechu - klubokawiarnia zaprasza na kawę, a przestrzeń ekspozycyjna prowadzi wprost do świata Kazimierza Deyny. Multimedialna wystawa, uzupełniona unikatowymi pamiątkami, pozwala zanurzyć się w historii piłkarza, który rozsławił polski futbol na całym świecie.

To miejsce, które ma łączyć pokolenia: od najmłodszych adeptów piłki nożnej, przez kibiców, po mieszkańców szukających przestrzeni spotkań i inspiracji.

Ważnym elementem projektu Centrum Deyny jest Akademia Piłkarska Deyny, którą prezydent miasta powołał w październiku 2024 r. Z ideą jej powołania i celami, jakie stawiają sobie i swoim podopiecznym operatorzy Akademii, uczestnicy otwarcia Centrum Deyny zapoznali się poprzez krótką prezentację filmową.

Jak powiedział jeden z jej operatorów Karol Kolasiński - Akademia Deyny to nowoczesny klub sportowy, którego filarem jest marzenie Kazimierza Deyny o powrocie do Polski i założeniu szkółki piłkarskiej. Kazimierz Deyna symbolicznie wrócił do swojego rodzinnego miasta. Jego historia nigdy nie zginie.

eprasa.pl 984ca120e7

Krzyżówka panoramiczna

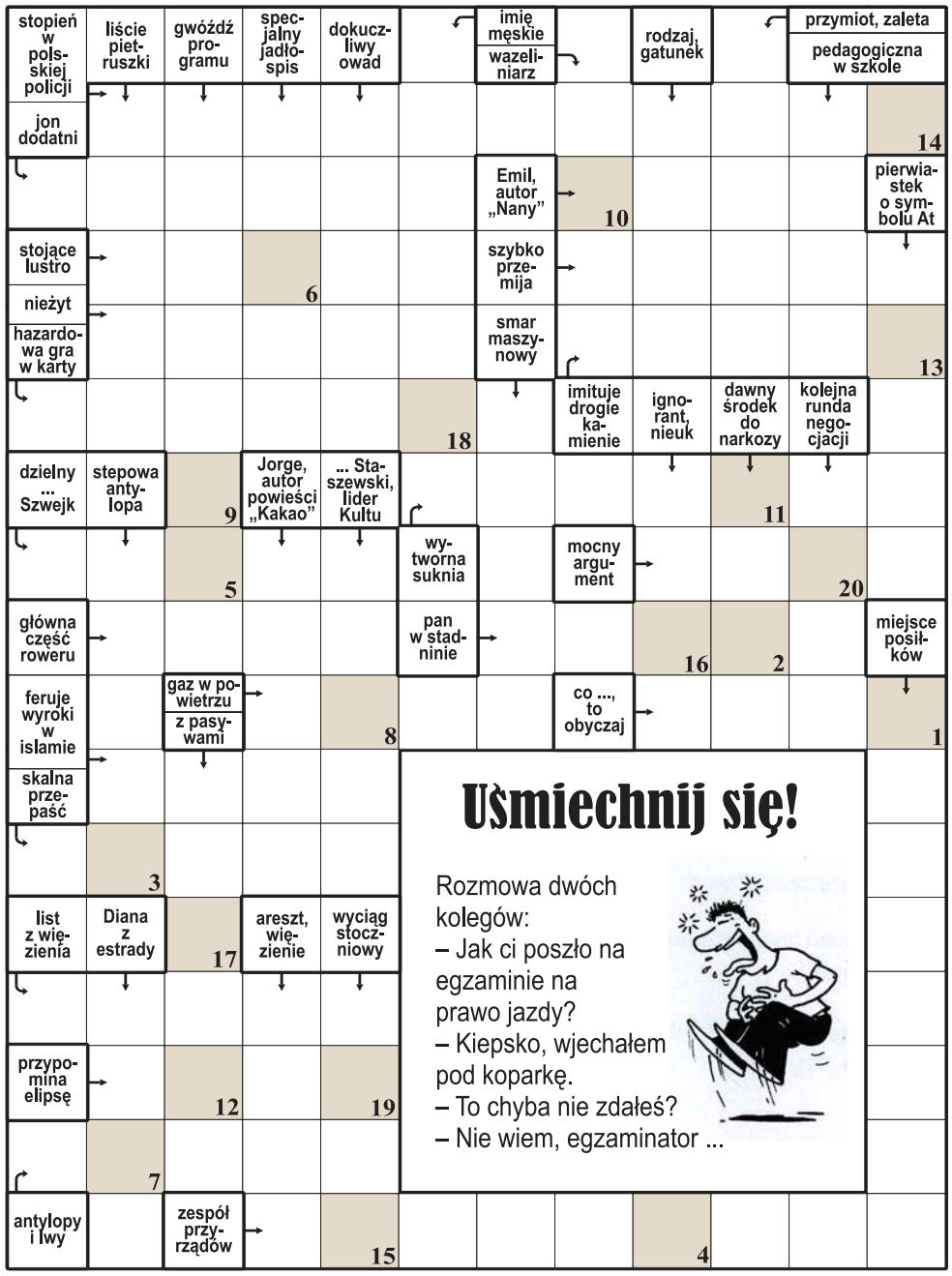

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

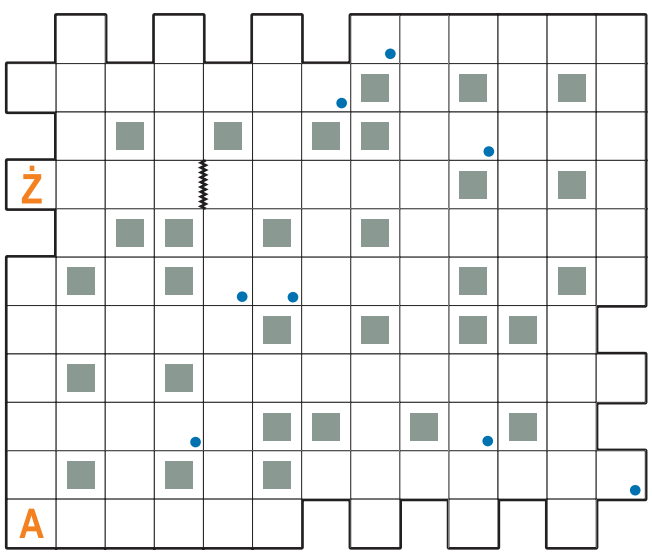

A) poczet, świta (6).
B) podstawa kolumny, fundament (4).
C) przedmiot chwały i dumy (6).
D) Edgar, francuski impresjonista (5).
E) utwór sławiący wiejskie życie (6).
F) wada towaru, usterka (5).
G) rosną po deszczu (6).
H) mrowie, chmara ludzi (5).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) miasto na Mierzei Helskiej (9).
K) gęstwina w miejscach podmokłych (7).
L) zapis w testamencie (5).
Ł) kwadratowe kluski z kapustą (7).
M) Wojciech, zagrał Rzędziana w filmie „Ogniem i mieczem” (5,4).
N) ciasto z masą orzechową i miodem (5).
O) górna część inspektu (4).
P) grecki port z klubem sportowym Olympiakos (6).
R) europejska stolica ze schodami Hiszpańskimi (4).
S) mała ..., krótki żal (6).
T) ryba z rodziny łososiowatych (4).
U) ilość metalu z wytopionej rudy (5).
W) relacje, poczucie wspólnoty (5).
Z) utrudnia ruch na drodze (9).
Ż) satyra autorstwa Ignacego Krasickiego (4,5).

Krzyżówka z hasłem

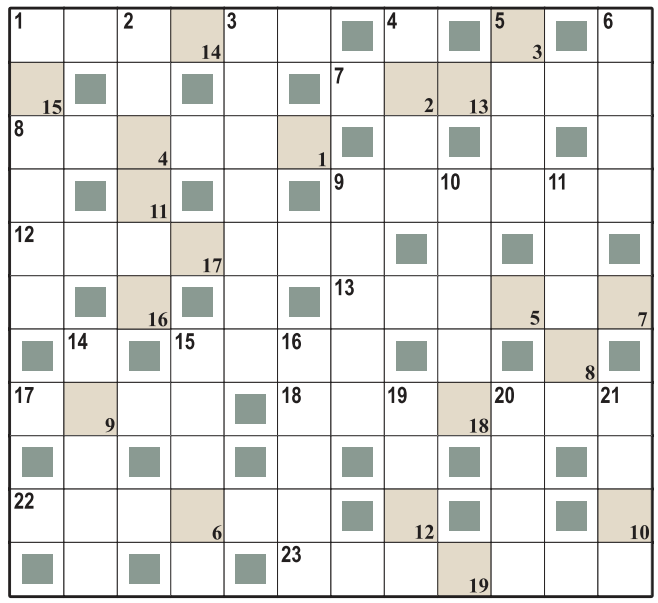

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
1) polowa lub pantoflowa,
7) beta lub omega,
8) opiekun pasierba,
9) gra twarzy,
12) miasto na Kaszubach,
13) ostra przyprawa do mięsa,
15) chroni głowę kolarza,
17) koniec biegu,
18) szkatułka na klejnoty,
22) z orłem i reszką,
23) pogawędka, konwersacja.

Pionowo:
1) pospolita ryba,
2) stopień czcionki drukarskiej,
3) podwyższenie dla mówcy,
4) ptak jak owoc,
5) kupowane w aptece,
6) część świątyni,
9) krymka, jarmułka,
10) żółte lub czarne,
11) np. Andora,
14) liczman, szton,
15) dawny zeszyt,
16) dokucza na równiku,
19) chrust na podpałkę,
20) kraj w Afryce z Lome,
21) kontynent z Mongolią.

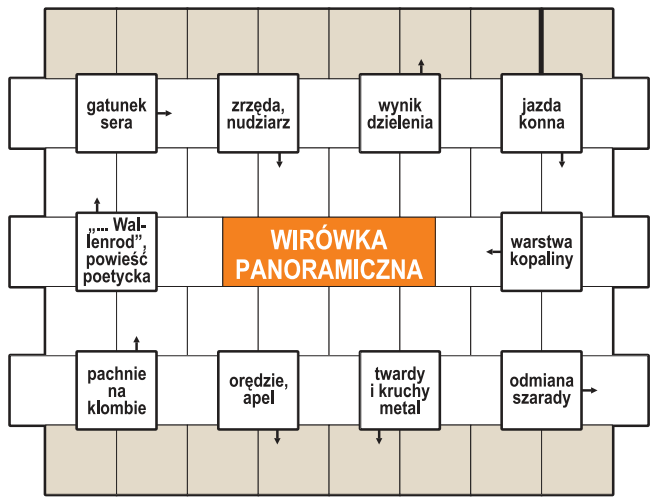

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

Duet jolek

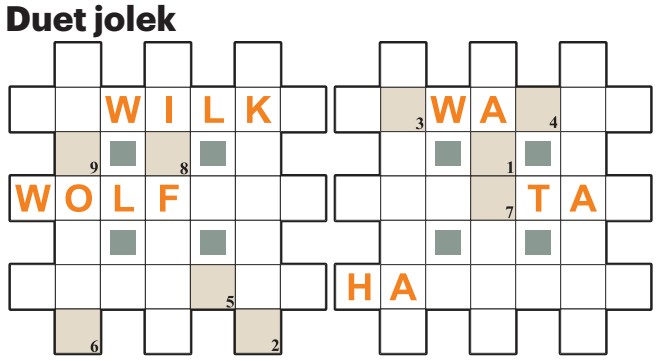

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:
– jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
– okamgnienie, moment
– odłamek, skrawek
– „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
– okrasa do pierogów
– „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
– brak szczęścia, pech
– drzewo jak maść konia
– twardy metal o symbolu W
– mały chronometr
– miasto wiszących ogrodów
– typ reflektora

Logogryf

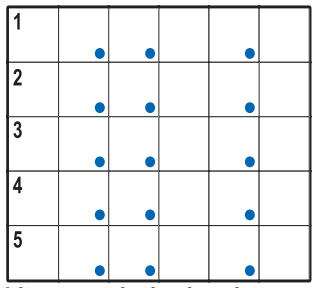

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko znanego prezentera.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda
5) delikatesowa wędlina.

Szyfr

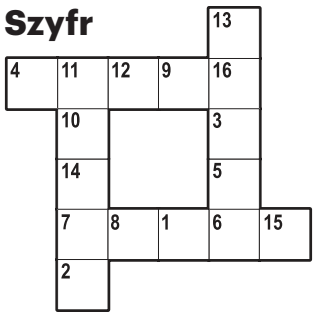

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
4) rzęsisty deszcz,
7) konkurent firmy Canon.
Pionowo:
13) lina przy maszcie,
11) podpora chromego.

Krzyżówka

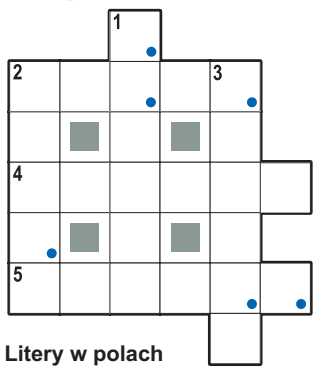

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
2) „... Niebezpieczna szybkość” z Keanu Reevesem,
4) słynna trylogia z rolą Keanu Reevesa,
5) imię partnerki Reevesa z filmu 1 poziomo.
Pionowo:
1) zabawa pod gołym niebem,
2) wyspa na Morzu Egejskim,
3) ubytek w zębie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: jest jeszcze w szpitalu; **wirówka panoramiczna:** "Ludzie bezdomni"; **krzyżówka z hasłem:** Milczenie jest złotem; **duet jolek:** "Biały kieł"; **szyfr:** Danuta Kowalewska; **logogryf:** Piotr Battroczyk; **krzyżówka:** fedora; **krzyżówka A-Ż:** pielesze.

eprasa.pl 984ca120e7

Piątek
30.01.2026

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia

Gazeta Tarnowska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. ARCHIWUM

FOTOREPORTAŻ

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY USTANOWIŁA U NAS KOLEJNY REKORD!

str. 6

TARNÓW

Prokuratura na tropie „szkody w majątku wielkich rozmiarów" w żużlowej Unii Tarnów

Wszczęto śledztwo w sprawie finansów „Jaskółek". Jak duże pieniądze stracił klub? **str. 4**

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

TARNÓW

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Problemy na Batorego. „Tak źle nie było nawet w czasie... pandemii"

Rozkopana od miesięcy ulica mocno daje w kość prowadzącym działalność w tej części miasta **str. 5**

TUCHÓW

Duża medyczna inwestycja właśnie ruszyła. Będzie łatwiej o pomoc psychiatryczną **str. 2**

REGION

Pociągiem z Tarnowa do Żabna za cztery lata? Pojawia się coraz więcej konkretów na temat reaktywowania „Szczucinki" **str. 5**

SZCZUCIN

Miasto nad Wisłą ma już 700 lat. Inauguracja jubileuszu to była wielka uroczystość **str. 4**

SPORT

Tomasz Śmieszek od zawsze z piłką ręczną. Na inne rzeczy zwyczajnie brak mu czasu **str. 7**

eprasa.pl 984ca120e7

Andrzej Skórka

My, ludzie z gór

Ach, dzieckiem być! Gdybym był, zaczynałbym właśnie dwutygodniową labę. Bez miotania się z jakimiś harmonogramami, rozliczeniami. Wolne i koniec. To były piękne czasy.

Człowiek nie potrzebował nawet ekstra zajęć fundowanych na ferie przez miasto, a i tak cały dzień miał zajęty. W dodatku bez komputera, ani smartfonu. Sam się dziwię jak można było od rana do wieczora szaleć na mrozie i śniegu.

Teraz, o ile cały śnieg nie spłynie z chwilową odwilżą, na górkach w całej Małopolsce będzie ruch. No chyba, że wygra moda na zagraniczne wojaże. Mój kolega po fachu ze Stolicy Polskich Tatr jest niepocieszony, odkąd przeczytał, że premier Donald Tusk na narty wybrał się w ramach krótkich ferii w Dolomity, zamiast do Zakopanego, jak do niedawna najbardziej znany narciarz wśród polityków, czyli Andrzej Duda.

Tak czy siak rozczarowaniu kolegi z „Zakopca" się nie dziwię, wszak reklama dźwignią handlu. A premier na stoku w Kluszkowcach czy Kasprowego to byłaby chodząca - przepraszam jeżdżąca - promocja rodzimych stoków. Właściwie czemu miałby nie zajrzeć też na przykład na podtarnowską Jurasówkę? Jedyna stacja narciarska pod Tarnowem miałaby wtedy swoje pięć minut sławy, a tamtejszy wyciąg po najeździe klienteli rozgrzałby się do czerwoności. I ryzykowny na naszych górkach biznes by się kręcił!

Mekką zimowych sportów nie jesteśmy i biznesu na feriach nie zbijamy. A szkoda, bo będąc w zgodzie z geografią można byłoby zimą promować Tarnów jako - parafrazując dobrze już znane hasło strzelam: perła Karpat. Wszak „Marcinka" to najbardziej wysunięte na północ wzniesienie tego łańcucha górskiego. Nie tak dawno ktoś na drugim końcu Polski zagadnął mnie skąd jestem. Gdy usłyszał „Tarnów", pokiwał ze zrozumieniem głową: „aha, z gór". Czyli pierwszy kroczek zrobiony!

Wystartowała duża inwestycja medyczna w powiecie tarnowskim

Andrzej Skórka
Tuchów

Kolejna wielomilionowa inwestycja w ochronę zdrowia w regionie tarnowskim. Za półtora roku w Tuchowie ma powstać Centrum Zdrowia Psychicznego. Budowa już się rozpoczęła.

FOT. ARCHIWUM CENTRUM ZDROWIA TUCHÓW

Budowa Centrum Zdrowia Psychicznego rozpoczyna się przy ul. Szpitalnej w Tuchowie

Gmach nowej placówki stanie przy ulicy Szpitalnej w Tuchowie na terenach Centrum Zdrowia Tuchów.

W nowym budynku znajdą się m.in.: dzienny oddział psychiatryczny, poradnia zdrowia psychicznego wraz z punktem zgłoszeniowo-koordynacyjnym, poradnia terapii uzależnień, poradnia psychologiczna, ośrodek środowiskowej opieki psychologicznej dla młodszych pacjentów.

Dodatkowo uruchomione zostaną dwie nowe poradnie - psychogeriatryczna i leczenia nerwic.

- Centrum Zdrowia Psychicznego ma odpowiedzieć na braki w dostępie do opieki psychiatrycznej - mówi koordynatorka Centrum Zdrowia Psychicznego Ewelina Leszkiewicz. - Jest odpowiedzią na rosnące potrzeby udzielania specjalistycznych świadczeń psychiatrycznych w regionie. Prócz indywidualnych programów terapeutycznych, dostosowanych do potrzeb pacjentów zaoferuje też szerokie możliwości diagnostyczne oraz konsultacje dla rodzin pacjentów.

O kontrakt na realizację Centrum Zdrowia Psychicznego w Tuchowie ubiegało się 15 firm. Zwycięsko z przetargu wyszła firma PESAM z Dębicy. Budowa wraz z pracami wykończeniowymi pochłoną ponad 10,6 mln zł. Obiekt ma być gotowy w połowie 2027 roku.

Początek robót oznacza także zmiany w organizacji ruchu na terenie centrum medycznego.

- Prace budowlane wymagają czasowych ograniczeń, za które przepraszamy. Docelowo jednak wszystkie świadczenia będą bardziej dostępne, a pomoc skoncentrowana w jednym miejscu, bez konieczności przemieszczania się między budynkami - tłumaczy Marcin Tabiś, dyrektor Centrum Zdrowia Tuchów.

W Małopolsce z pomocy ambulatoryjnej w zakresie zdrowia psychicznego korzysta około 150 tysięcy osób. Osoby z terenów wiejskich stanowią liczną grupę, ponad 50 tys. pacjentów. Uruchomienie CZP w Tuchowie ułatwi dostęp do specjalistycznej pomocy psychiatrycznej w powiecie tarnowskim.

Jak informuje CZT - w powiecie tarnowskim pacjenci najczęściej leczeni są z powodu zaburzeń lękowych i nawracających epizodów depresyjnych.

Dzięki powstaniu nowej placówki liczba udzielanych świadczeń wzrośnie o jedną czwartą, skróceniu ulegnie również czas oczekiwania na leczenie w oddziale dziennym.

Największa część finansowania inwestycji pochodzić będzie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

TARNÓW

Kulig na rozpoczęcie ferii

W niedzielę wyjątkowe rozpoczęcie ferii w Tarnowie. Na lądowisku przy ulicy Lotniczej organizowany jest prawdziwy kulig zaprzęgiem konnym. Powożącym będzie Dominik Barnaś - Mistrz Małopolski 2024 i 2025 oraz Mistrz Polski Amatorów 2024 w powożeniu. Organizatorzy przygotowali szereg atrakcji.

Przejażdżki odbywać się będą wzdłuż Strusinki na terenie lądowiska przy Lotniczej. Warunkiem udziału dzieci w kuligu, poza zabraniem ze sobą sanek, jest także wypełnienie i dostarczenie specjalnego oświadczenia podpisanego przez rodziców lub opiekunów prawnych. Można go pobrać ze strony ZSEO. Będzie również dostępne w niedzielę na miejscu wydarzenia. To planowane jest w godz. od 13 do 15.
(PACH)

TARNÓW

Egzotyka w Arenie Jaskółka

W Tarnowie przez tydzień będzie można zwiedzać nietypową wystawę. Arenę Jaskółka od 2 do 8 lutego wypełnią egzotyczne zwierzęta. Wystawa składa się ponad 40 żywych okazów z niemal wszystkich kontynentów. Będzie można zobaczyć m.in. czarną wdowę czy ptasznika olbrzymiego. Zaplanowano też pokaz świecących skorpionów, a śmiałkowie będą mogli potrzymać pająki. Będą prelekcje na temat egzotycznych zwierząt. Dla najmłodszych przygotowano kącik dla dzieci. Wystawa czynna w godz. 10-18. Wejście jest biletowane, darmowy wstęp mają dzieci do 4 roku życia.
(KOMA)

DLA BABĆ I DZIADKÓW

FOT. CSM/PRZEMYSŁAW SROKA

W Centrum Sztuki Mościce na seniorów czekała w sobotę (24 stycznia) niezwykła gratka. Z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka na specjalny koncert „Z Serca do Serca" zaprosiły ich młodsze grupy Zespołu Pieśni i Tańca Świerczkowiacy. Młodzi artyści zafundowali publiczności podróż po polskim folklorze. Zaprezentowali tańce i przyśpiewki krakowskie oraz żywieckie, a najmłodsze grupy wykonały „Krakowiaczka" czy „Taniec wiewiórki".
(ANS)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 12 688 84 65;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 984ca120e7

MIEJSKA OFERTA DARMOWYCH ZAJĘĆ DLA NAJMŁODSZYCH NA CZAS WOLNY OD SZKOŁY MOCNO ZREDUKOWANA

Ferie czas zacząć! Jak można w mieście spędzić je aktywnie?

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Kto liczył na wiele bezpłatnych zajęć dla dzieci w czasie ferii w mieście będzie zawiedziony. Miejska oferta ograniczy się głównie do tańszych wejściówek na baseny i lodowiska w wybrane dni.

Jeszcze niedawno treningi karate, na ściance wspinaczkowej oraz inne darmowe zajęcia sportowe były z obowiązkowymi punktami feryjnego wypoczynku i cieszyły się dużą popularnością wśród uczniów z tarnowskich szkół.

FOT. ARCHIWUM

Zniżka dla łyżwiarzy w wybrane dni i godziny to jedna z niewielu miejskich propozycji

Oszczędzają na lato

Kilka lat temu miasto zrezygnowało z tych propozycji i w tym roku do nich nie powróci. Jak tłumaczą urzędnicy magistratu, dzięki temu „nie jest zagrożony wakacyjny wypoczynek dzieci".

- Wzrosły nam bardzo koszty osobowe, dlatego od lutego zaczynamy już przygotowania do organizacji letnich półkolonii, na które przeznaczymy dwieście tysięcy złotych - mówi Marek Baran z z Wydziału Sportu UMT. Dodaje, że miasto przeznaczyło dwukrotnie więcej pieniędzy m.in. na stypendia sportowe.

W nadchodzące ferie Tarnowski Ośrodek Sportu i Rekreacji nie zorganizuje także wyjazdów na narty do Słotwiny w Krynicy-Zdroju. Co prawda za przejazd i wejście na stok trzeba było w poprzednich latach zapłacić, ale i tak cena była atrakcyjna.

- W zeszłym roku musieliśmy sporo do nich dopłacić. Autobusy nigdy nie jeździły pełne. Zdarzały się też sytuacje, że dużo osób rezerwowało miejsca, a potem nie przychodziło i musieliśmy szybko podstawiać mniejszy pojazd - tłumaczy Arkadiusz Marszałek, dyrektor Tarnowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Basen i lodowisko taniej

Dzieci i młodzież spędzające ferie w Tarnowie mogą liczyć na tańsze wejściówki na baseny i lodowiska. Promocyjna oferta ma obowiązywać jedynie w wybrane dni tygodnia. W poniedziałki i piątki za 5 zł (za tercję) w godzinach 10-13.45 będzie można pośliźgać się na lodowisku w Mościcach. Z kolei przy ul. ulicy Wojska Polskiego amatorzy jazdy na łyżwach taniej zapłacą we wtorki i czwartki (11-14.45).

Tańsze wejścia (4 zł za godzinę) będą obowiązywały na basenie w Mościcach (środa w godz. 9-11) oraz w Parku Wodnym przy ul. Piłsudskiego (poniedziałki i czwartki w godz. 9-11).

Ferie z Pałacem

Do tygodnia ograniczył ofertę zimowego wypoczynku Pałac Młodzieży. Przygotowano 30 miejsc, które rozeszły się w ciągu dwóch dni i niektórzy zostali odprawieni z kwitkiem.

W drugim tygodniu ferii w Pałacu Młodzieży będzie dominowała tematyka kosmosu, ale także zaplanowano m.in. wyjścia do muzeum, kina czy zajęcia sportowe. Turnus będzie trwał pięć dni. Cena w porównaniu z zeszłym rokiem nie zmieniła się - 550 złotych dla dzieci mieszkających w mieście lub uczęszczających do tarnowskich szkół. Pozostali zapłacą 600 złotych.

Na bezpłatne zajęcia i warsztaty można liczyć chociaż w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Feryjną ofertę przygotowuje Dział dla Dzieci i Młodzieży oraz większość filii.

Tu trzeba zapłacić

Za wszystkie pozostałe propozycje spędzania wolnego czasu trzeba będzie zapłacić. Ofertę dla najmłodszych przygotowało kino Marzenie, które zaprasza na siedem filmowych poranków (bilet 20 zł).

Artystyczne ferie i warsztaty organizuje Pracownia Studio Art w Tarnowskim Centrum Kultury (300 zł za 5 dni). Warsztaty teatralne dla dzieci i młodzieży przygotował w drugim tygodniu ferii także tarnowski teatr (750 złza 5 dni). Fani eksperymentów znajdą dla siebie coś podczas warsztatów organizowanych w Pasażu Odkryć (450 zł za 5 dni). Z kolei w BWA można wziąć udział w warsztatach plastycznych (180 zł za 5 dni).

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO SP. Z O.O. W TARNOWIE

0011459283

Elektromobilność na ulicach Tarnowa

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
WSPIERAMY ELEKTROMOBILNOŚĆ
Dofinansowano ze środków NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Pasażerowie komunikacji miejskiej w Tarnowie podróżują już autobusami elektrycznymi, które stopniowo zasilają flotę tarnowskiego MPK. Po ulicach miasta jeździ siedemnaście nowiutkich elektryków, wystawionych od razu na ciężką próbę śniegu i mrozu. Ten pogodowy egzamin pojazdy zdały świetnie, nie zawodząc nawet w najtrudniejszych momentach. Nowoczesne i dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych autobusy zakupiono dzięki dofinansowaniu z KPO oraz pożyczce z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Po ulicach Tarnowa jeździ już siedemnaście nowych autobusów elektrycznych zakupionych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Spółka z o.o. w Tarnowie. Do ładowania pojazdów utworzono dziewięć dwustanowiskowych stacji ładowania, które obejmują osiemnaście punktów stacjonarnych i jedną ładowarkę mobilną.

Zakup autobusów stał się możliwy dzięki dofinansowaniu z KPO oraz pożyczce z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach projektu „Zielony Transport Publiczny w Tarnowie - Zakup autobusów z napędem elektrycznym wraz z infrastrukturą ładowania". Wniosek o dofinansowanie złożony został 17 kwietnia 2023 roku, a w sierpniu 2024 roku uzyskał pozytywną ocenę.

Ponieważ jednak w międzyczasie Spółka uzyskała znaczne oszczędności na projekcie, 10 czerwca 2025 roku podpisane zostały Aneksy do umów o dofinansowanie, zgodnie z którymi rozszerzony został zakres rzeczowy inwestycji. W efekcie do połowy 2026 roku pojawią się jeszcze trzy autobusy oraz dodatkowe trzy punkty ładowania wraz z pozostałą, niezbędną infrastrukturą.

Dwunastometrowe autobusy klasy MAXI spełniają wszelkie wymogi komfortu i bezpieczeństwa. Możliwość obniżenia prawej strony pojazdu do poziomu drzwi wejściowych, to na przystanku ogromne ułatwienie dla osób niepełnosprawnych, starszych i dla wózków dziecięcych. Poruszanie wewnątrz pojazdu ułatwia antypoślizgowa wykładzina i oznaczone czerwonym kolorem fotele, priorytetowe dla osób uprzywilejowanych. Autobusy wyposażone są w klimatyzację i monitoring obejmujący cały pojazd, a dodatkowo

oświetlone drzwi otwierane są do wewnątrz. Prowadzący autobusy kierowcy nie kryją zadowolenia z komfortu pracy za kierownicą i możliwości płynnej jazdy. Pasażerowie chwalą je za dużą i wygodną przestrzeń oraz brak uczucia wibracji w trakcie jazdy.

Dwadzieścia nowych autobusów i dwadzieścia dwa punkty ładowania wraz z odpowiednim szkoleniem pracowników MPK, kosztować będzie w sumie blisko 64 mln zł brutto. Umowa zawarta w ramach Inwestycji: G 1.3.2 Zeroemisyjny transport zbiorowy (autobusy), dofinansuje w formie dotacji ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności 100% wydatków kwalifikowanych do zakupu autobusów elektrycznych i 50% do budowy infrastruktury ich ładowania. Umowa zawarta na dofinansowanie w formie pożyczki ze środków krajowych NFOŚiGW, dofinansuje pozostałe 50% budowy infrastruktury ich ładowania.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE SPÓŁKA Z O.O. W TARNOWIE

eprasa.pl 984ca120e7

Śledztwo w sprawie finansów żużlowej spółki z Tarnowa wszczęte. Prokuratura na tropie „szkody w majątku wielkich rozmiarów"

Andrzej Skórka
Tarnów

Prokuratura Okręgowa w Tarnowie wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowości jakie miały mieć miejsce w ostatnich latach w Żużlowej Sportowej Spółce Akcyjnej Unia Tarnów. W grę wchodzi wyrządzenie szkody wielkich rozmiarów w majątku spółki.

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Finanse żużla w Tarnowie stały się teraz przedmiotem oficjalnego prokuratorskiego śledztwa

Jesienią żużlowy światek w Polsce zelektryzowała informacja o zawiadomieniu dotyczącym możliwości popełnienia przestępstwa przez działaczy „Jaskółek". Takie pismo złożył w prokuraturze Artur Kędziora - prezes klubu.

Zawiadomienie jak bumerang

Pismo trafiło najpierw do Prokuratury Rejonowej w Tarnowie, skąd przekazano ją do jednostki w Bochni. Tamtejsza prokuratura zwróciła się do zawiadamiającego o przekazanie dodatkowej dokumentacji, dwukrotnie go również przesłuchano w charakterze świadka.

Jak poinformowała „Gazetę Krakowską" prok. Regina Papier, zastępca Prokuratora Rejonowego w Bochni: sprawa spółki żużlowej „z dniem 19 stycznia 2026r została ona przejęta do dalszego prowadzenia przez Prokuraturę Okręgową w Tarnowie".

Ustaliliśmy, że materiały trafiły do zajmującego się najpoważniejszymi przestępstwami Wydziału Śledczego Prokuratury Okręgowej. 22 stycznia zapadła tam decyzja o wszczęciu śledztwa.

Szkoda wielkich rozmiarów?

- Dotyczy ono niedopełnienia obowiązków przez osoby, które zasiadały w organach statutowych spółki i będąc zobowiązane do zajmowania się sprawami majątkowymi spółki w latach 2019-25 nie zadbały o należyte zabezpieczenie wierzytelności wynikających z umów pożyczek udzielonych przez spółkę stowarzyszeniu Tarnowskie Towarzystwo Żużlowe - informuje prok. Mieczysław Sienicki, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnowie. - Osoby te nie podjęły działań zmierzających do skutecznej egzekucji wierzytelności wynikających z tych umów.

Jak oceniają śledczy na podstawie dotąd zebranych materiałów - efektem takiego postępowania była szkoda wyrządzona na majątku Unii w kwocie 1,666 mln zł.

Z uwagi na kwotę - określaną w kodeksie karnym mianem „wielkich rozmiarów" - wyrządzenie takiej szkody zagrożone jest karą od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Prokuratura nie wyklucza powołania na potrzeby śledztwa biegłego do oceny księgowości spółki żużlowej, planowane jest w tej chwili także przesłuchiwanie świadków.

W sprawie nikt nie ma na razie statusu osoby podejrzanej, nie padają też żadne konkretne nazwiska działaczy.

Zadłużony klub udzielał pożyczek?

Wątek pożyczek udzielanych przez Unię stowarzyszeniu jest o tyle zastanawiający, że od lat głośno było o tym, że to przecież klub borykał się i boryka nadal z długami, a utrzymywać się miał przy życiu dzięki doraźnym zastrzykom gotówki - od sponsorów lub pożyczkom od swoich udziałowców. Czemu służyć miałyby pożyczki udzielane przez Unię? Śledczy na razie na ten temat milczą.

Co łączy ŻSSA Unia Tarnów z Tarnowskim Towarzystwem Żużlowym? To właśnie TTŻ na początku XXI wieku tworzyło ŻSSA Unia Tarnów i było wówczas jej większościowym udziałowcem. Dziś w akcjonariacie już nie figuruje, a na oficjalnej internetowej stronie internetowej klubu można przeczytać, że: „Tarnowskie Towarzystwo Żużlowe na stałe współpracuje z Unią Tarnów ŻSSA organizując treningi, zawody pozaligowe, a także popularyzuje sport żużlowy. TTŻ organizuje m.in. spotkania żużlowców z kibicami, czy spotkania dla sponsorów."

Oficjalne śledztwo to tylko jeden z wielu problemów przytłaczających klub trzykrotnych Drużynowych Mistrzów Polski na żużlu. Od trzech tygodni Unia nie dysponuje umową przedłużającą dzierżawę Stadionu Miejskiego w Tarnowie. Czeka na rozpatrzenie w PZMot odwołania od decyzji o odmowie wydania licencji na starty w Krajowej Lidze Żużlowej w sezonie 2026, co bez spłaty około 2-milionowych zaległości może zakończyć się porażką.

Z kolei Artur Kędziora, którego rada nadzorcza odwołała pod koniec listopada ze stanowiska prezesa ŻSSA nadal figuruje na tym stanowisku w Krajowym Rejestrze Sądowym, mimo że RN informował o tymczasowym oddelegowania do pełnienia tej funkcji członka rady Marcina Kusia.

Ewidentnie to właśnie niejasności dotyczące tego kto uprawniony jest do reprezentowania spółki stoją za brakiem nowej umowy z miastem na dzierżawę stadionu w Mościcach.

Niepozorna wystawa zmusza do refleksji

Andrzej Skórka
Tarnów

W przeddzień obchodów 81. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz, na Rynku w Tarnowie odsłonięto wystawę „Zagłada Żydów europejskich" przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej.

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Plansze wystawy obrazują bestialstwo Holocaustu

Na kilkunastu planszach ustawionych w podcieniach przed siedzibą Muzeum Ziemi Tarnowskiej przedstawiono etapy zagłady Żydów w latach 30. i 40. XX wieku.

Adam Bartosz, prezes tarnowskiego Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej, przypomina, że w przedwojennym Tarnowie blisko połowę mieszkańców Tarnowa stanowili Żydzi, w sporej części zasymilowani i czujący się pełnoprawnymi Polakami.

- W czasie wojny i okupacji niemieckiej, spośród nieżydowskich mieszkańców Tarnowa zginął między mniej więcej co dziesiąty tarnowskich chrześcijanin. Natomiast jeśli chodzi o Żydów, to zaledwie co dziesiąty się uratował - dodaje.

Wystawa „Zagłada Żydów europejskich" powstała w Oddziałowym Biurze Edukacji Narodowej IPN w Łodzi. Można ją oglądać do końca lutego.

- Naszym obowiązkiem jest to, żeby pamięć o zagładzie trwała, tym bardziej, że znajdują się osoby, które próbują poddać rewizji naukowe ustalenia historyczne i negują to, co się wydarzyło w czasie Holokaustu - podkreśla dr Michał Winklar, wicedyrektor oddziału IPN w Krakowie.

Szczucin rozpoczął świętowanie 700-lecia

Robert Gąsiorek
Szczucin

W minioną niedzielę w Szczucinie uroczyście zainaugurowano obchody 700-lecia parafii i miasta. Wydarzeniu w kościele św. Marii Magdaleny w Szczucinie przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz.

Szczucin wraz z miejscową parafią przeżywają w tym roku wielki jubileusz 700-lecia istnienia. Z tej okazji w 2026 roku zaplanowano szereg wydarzeń związanych z obchodami tego niezwykłego święta.

Pierwsze z nich odbyło się w minioną niedzielę w kościele św. Marii Magdaleny w Szczucinie. Wziął w niej udział kardynał Stanisław Dziwisz.

- Obecność Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza - długoletniego sekretarza i współpracownika świętego Jana Pawła II, postaci o ogromnym autorytecie - była dla mieszkańców nie tylko wielkim zaszczytem, ale także głębokim duchowym przeżyciem i symbolicznym potwierdzeniem wagi szczucińskiego jubileuszu - podkreślają władze gminy Szczucin.

Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia odnowionej polichromii w prezbiterium kościoła.

Następnie odbyła się msza święta, której przewodniczył kardynał Dziwisz.

W wygłoszonym Słowie Bożym nawiązał on do bogatej, 700-letniej historii parafii i miasta nad Wisłą oraz podkreślał znaczenie wiary jako fundamentu życia wspólnoty, a także źródła jej tożsamości i siły na przestrzeni wieków.

- W imieniu władz samorządowych, podziękowania na ręce Księdza Kardynała złożył burmistrz Szczucina, wraz z delegacją samorządowców. W swoim przemówieniu burmistrz w serdecznych słowach wyraził wdzięczność za obecność i pasterskie błogosławieństwo Jego Eminencji. Podkreślił, jak nieocenioną i fundamentalną rolę w dziejach 700-lecia Szczucina odegrał kościół i lokalna parafia, które były nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale także strażnikiem dziedzictwa, kultury, edukacji oraz siłą jednoczącą społeczność w każdym czasie - zarówno w chwilach radości, jak i próby - podkreślają samorządowcy ze Szczucina.

W wydarzeniu inaugurującym obchody jubileuszu Szczucina wzięli udział nie tylko mieszkańcy miasteczka. Wśród uczestników spore grono stanowiły osoby z sąsiednich miejscowości, a także przedstawiciele lokalnych stowarzyszeń i organizacji.

©℗

FOT. GMINA SZCZUCIN

Kard. Dziwisz przewodniczył mszy świętej, a także poświęcił odnowioną polichromię

eprasa.pl 984ca120e7

ULICA BATOREGO ROZKOPANA. TAK ŹLE NIE BYŁO NAWET W CZASACH PANDEMII – SŁYCHAĆ W FIRMACH

Z powodu zimowego remontu ulicy przedsiębiorcy tracą klientów

Paweł Chwał
Tarnów

Zamknięta droga i utrudniony dojazd powodują, że kłopot z dotarciem do firm przy Batorego mają nie tylko klienci, ale także dostawcy i odbiorcy towaru. Patrząc na to, w jakim stanie jest w tym momencie ulica, nie wierzą w zapewnienia, że remont i związane z nim utrudnienia skończą się w maju.

Marian Nytko razem z żoną od 34 lat prowadzą przy ul. Batorego popularny sklep z artykułami biurowymi, szkolnymi, zabawkami, puzzlami i środkami czystości.

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Poruszanie się rozkopaną ul. Batorego to nie lada wyzwanie. Na zdjęciu Antoni Nytko

Gorzej niż w pandemii

Odkąd zaczął się remont, obroty spadły im o dwie trzecie. - Nawet w czasie pandemii, mimo masy ograniczeń, było pod tym względem lepiej. Staramy się robić co tylko można i wychodzić naprzeciw naszym klientom, byleby tylko jakoś przetrwać do końca remontu - przyznają Nytkowie.

Był czas, kiedy w sklepie pracowało pięcioro osób. W tym momencie została tylko ich dwójka. Jest też mniej asortymentu, gdyż z powodu kłopotów z dojazdem są problemy z dostarczeniem towaru. Część klientów widząc zamkniętą drogę wybiera inne sklepy.

- Na szczęście mamy grupę stałych klientów, którzy mimo niedogodności nadal robią u nas zakupy. Kiedy potrzebują coś więcej zamówić to umawiamy się z nimi i wynosimy im to pod budynek VII liceum czy na Nowy Świat - mówi Antoni Nytko. Musiał się też nieco przekwalifikować i ze sprzedawcy stał się... kurierem. Dostarcza zakupiony towar do szkół, instytucji czy firm, bo niektórzy mają duży kłopot z dotarciem do ich sklepu.

Z podobnymi problemami mierzą się w sąsiednim Frasses Bar. - Klientów jest o wiele mniej. Ci, którzy do nas ostatecznie przychodzą narzekają na utrudnienia związane z remontem i brak miejsc parkingowych. Niektórzy przyznają wręcz, że byli przekonani o tym, że jak zamknęli tutaj drogę to i my już nie działamy - przyznają pracownicy.

Spora część zamówień realizowana jest przez bar nadal przez telefon lub internet. Osoby, które dowożą jedzenie, muszą jednak parkować samochody albo na Staszica, albo na Nowym Świecie.

Remont Batorego pośrednio dotknął także Restaurację i Cukiernię Tatrzańską z racji utrudnień w dostawie towaru przez ul. Batorego. - Warunki są spartańskie, ale ten dojazd w zasadzie mamy zapewniony. Oby tylko termin zakończenia prac został dotrzymany - mówi Wojciech Kudelski.

Na zagrodzeniach od strony Krakowskiej i pl. Sobieskiego niedawno zawisły banery z informacją o tym, że sklep papierniczy i bar nadal są czynne oraz jak można się do nich dostać. W internecie pojawiają się także akcje zachęcające do ich wsparcia.

Roboty bez konsultacji

Niedługo po rozpoczęciu robót okazało się, że pilnej wymiany wymagają wodociąg i sieć kanalizacyjna, znajdujące się pod ulicą Batorego, co nie było pierwotnie planowane.

- Prace te realizowane są obecnie przez Tarnowskie Wodociągi, na mocy porozumienia z wykonawcą remontu Batorego, ale bez naszej wiedzy i konsultowania tego z nami - przyznaje Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie. - Wykonawca na ten moment nie zgłasza nam żadnych opóźnień, choć patrząc na zakres zrealizowanych robót dotrzymanie terminu majowego wydaje się mało prawdopodobne.

W TW tłumaczą, że prace przy wodociągu i kanalizacji musiały być realizowane osobno, aby zapewnić dojazd od ulicy Staszica do obiektów handlowo-gastronomicznych przy Batorego.

- Zasadniczy odcinek wodociągu wraz z przyłączami jest już gotowy. Finalizowane są pracy przy kanalizacji. Odbiory planowane są na 6 lutego - mówi Seweryn Gutkowski, zastępca dyrektora TW do spraw technicznych.

Inwestycje Wodociągów oznaczały jednak dla mieszkańców i przedsiębiorców dodatkowe niedogodności. - Były częste przerwy w dostawach wody. A kiedy ta już się pojawiała w kranach to leciała brudna, z nalotem, który osadzał się w urządzeniach i je dochodziło do ich awarii. My w sklepie już dwukrotnie wymieniliśmy w ostatnich miesiącach podgrzewacze wody. U sąsiadki z góry wysiadła pralka automatyczna - przyznaje Anna Nytko.

Pociągiem z Tarnowa do Żabna za cztery lata? Są pierwsze konkrety

Robert Gąsiorek
Żabno

PKP PLK przygotowuje się do ogłoszenia przetargu na projekt i budowę linii kolejowej między Tarnowem a Szczucinem.

Po tym, jak pod koniec 2025 roku wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ogłosił powrót „Szczucinki" wielu nie do końca wierzy, że zamkniętą w 2000 roku linię kolejową nr 115 między Tarnowa a Szczucinem da się znów uruchomić.

Tymczasem PKP PLK prezentuje wstępne szczegóły nowej inwestycji i zapowiada, że jeszcze w tym roku ogłoszony zostanie przetarg na projekt i budowę linii kolejowej.

Żabno zorganizowało spotkanie z przedsiębiorcami z regionu, na którym omówiono wstępne założenia tego, jak powinna przebiegać rewitalizacja linii kolejowej.

- Skoro to jest inwestycja taka, którą się wykonuje raz na, nie wiem, osiemdziesiąt lat, to chcielibyśmy, żeby zrobić, poukładać to wszystko jak najlepiej i dla ruchu pasażerskiego i dla ruchu towarowego - podkreśla Tomasz Kijowski, burmistrz Żabna.

Na spotkaniu przedstawicielka PKP PLK zaprezentowała wstępne założenia projektu odbudowy „Szczucinki".

Według tej koncepcji pociągi na trasie miałyby rozwijać prędkość do 120 km/h. Na odcinku Tarnów-Żabno przewidziana jest przebudowa wszystkich obiektów inżynieryjnych, podtorza oraz rewitalizacja peronów i dostowanie infrastruktury pasażerskiej do aktualnych wymogów.

FOT. ROBERT GĄSIOREK

Trwają intensywne uzgodnienia przed ogłoszeniem przetargu na odbudowę „Szczucinki"

Na dalszym odcinku w kierunku Szczucina zakres prac będzie jeszcze większy, ponieważ ze względu na aktualny stan infrastruktury, trzeba będzie wykonać jej gruntowną odbudowę.

Wyzwaniem będą przejazdy kolejowo-drogowe. Na samym odcinku do Żabna jest ich 30, a dalej w kierunku Szczucina kolejnych 81.

- Jeżeli chcemy zrewitalizować całą tę linię, tych przejazdów nie może tyle być, to nawet nie ma o czym mówić, bo przy prędkości 120 km/h to by było bezcelowe - podkreślała w Żabnie Franciszka Rejkowicz z PKP PLK.

Kolej wiosną ogłosić ma przetarg na rewitalizację „Szczucinki" w formule „zaprojektuj i wybuduj". Do 2030 miałby być gotowy do użytku pierwszy odcinek linii między Tarnowem i Żabnem. Koszt pierwszego etapu oszacowano na 250 mln złotych. Na budowę odcinka do Szczucina wydać trzeba aż 332 mln złotych.

Są też pierwsze propozycje przystanków, na których miałyby się zatrzymywać pociągi na odcinku z Tarnowa do Żabna. Oprócz Żabna, pociąg zatrzymywałby się na granicy Niedomic i Łęgu Tarnowskiego, w Łukowej oraz niedaleko firmy Bruk-Bet przy ul. Mroźnej w Tarnowie.

Postuluje się też wybudowanie w Żabnie dużej bocznicy przeładunkowej, z której mogliby korzystać przedsiębiorcy prowadzący swoje biznesy w okolicy.

Z mniejszym entuzjazmem do sprawy podchodzą małopolscy parlamentarzyści. Interpelację do ministra infrastruktury złożył były wojewoda małopolski, a obecnie parlamentarzysta PiS Łukasz Kmita.

- „Modernizacja samej „Szczucinki" bez uwzględnienia budowy nowego połączenia w kierunku Kielc (nowy odcinek linii Szczucin-Busko-Zdrój) wydaje się być działaniem niecelowym i powinna być - już na tym etapie - poddana kontroli ze strony Najwyższej Izby Kontroli - czytamy w niej.

©℗

eprasa.pl 984ca120e7

Tarnowski finał WOŚP wyśrubował rekord!

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Rekordową kwotę ponad 674 tys. zł udało się zebrać w ramach tarnowskiego finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W Tarnowie na ulicach w dniu finału kwestowało 900 wolontariuszy. 34. finał WOŚP obfitował w wiele imprez. Przygotowano ich ponad 30!

W internecie nadal trwają jeszcze aukcje. Do wylicytowania m.in.: sadzenie drzewa z prezydentem Tarnowa, własnoręcznie robione ciastka przez posłankę Urszulę Augustyn, święta Wielkanocne w Domu pod Świerkami na Dwudniakach, obrazy, kalendarze, tabliczka z przestanku w Tarnowie, z którego śmiała się cała Polska i wiele innych przedmiotów.

Zebrane pieniądze pomogą w diagnostyce i leczeniu chorób przewodu pokarmowego u małych pacjentów. „Gazeta Krakowska" była patronem finału WOŚP w Tarnowie.

FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

FOT. ARTUR GAWLE

FOT. ARTUR GAWLE

FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

FOT. ARTUR GAWLE

FOT. ARTUR GAWLE

eprasa.pl 984ca120e7

Contimax w grze o najlepszą ósemkę!

Roman Kieroński
Sporty halowe

Koszykarki Contimaksu MOSiR-u zrewanżowały się rywalkom z Energi Toruń i zachowały szanse na miejsce w czołowej „ósemce" dające prawo gry w fazie play-off. Szczypiorniści MKS-u PM Tarnów w 1/16 zakończyli udział w MP Juniorów.

Mecz o punkty w Orlen Basket Lidze Kobiet lepiej rozpoczęły koszykarki z Torunia. Po skutecznych „trójkach" szybko objęły prowadzenie 15:5, a pierwszą kwartę wygrały 31:22.

W drugiej kwarcie role się odwróciły. Po rzucie za „trzy" Britney Jones Bochnianki wyszły na prowadzenie 34:33 i na przerwę schodziły z jednopunktową zaliczką.

W kolejnych „ćwiartkach" toczyła się zacięta walka. Na 3 minuty przed końcem na tablicy widniał remis 79:79. W końcówce więcej zimnej krwi zachowały podopieczne trenera Artura Włodarczyka. Trafiła Jones, dwukrotnie najlepsza na boisku Walczak, a wynik meczu na 90:85 ustaliła Bukowczan. Punkty dla Contimaksu: Jones 21, Walczak 17, Moore 14, Jarząb 10, Bukowczan 10, Marcinkowska 9, Wdowiuk 9. Koszykarki Contimaksu następne spotkanie rozegrają w czasie weekendu w Gdyni z drużyną VBW i zapowiadają kolejną niespodziankę.

Za wysokie progi

Juniorzy MKS-u PM Tarnów, mistrzowie Małopolski w 1/16 MPJ rozegranych w Zabrzu zajęli czwarte, ostatnie miejsce. Przegrali z rywalami z KSZO z Ostrowca 34:39, Orlętami Zwoleń 21:37 i po dwóch dniach stracili szansę na awans. W ostatnim dniu przegrali Górnikiem Zabrze 21:35. Zostaną sklasyfikowani w kraju na miejscach 25-32.

Wracają na ligowe parkiety

W ostatnim sparingu okresu przygotowawczego szczypiorniści Handballu Pałac Tarnów przegrali w Chrzanowie 36:37 spotkanie z drużyną MTS-u prowadzoną przez Tarnowianina Piotra Bejnara.

Jutro podopieczni trenera Marcina Janasa rozpoczynają rewanżową rundę rozgrywek o mistrzostwo I ligi. W Ostrowcu Świętokrzyskim zagrają z rywalami z KSZO, mającymi na swoim koncie 27 punktów i zajmującymi w tabeli piątą lokatę. Tyle samo punktów ma plasujący się na szóstym miejscu tarnowski zespół. W pierwszej rundzie górą byli szczypiorniści Handballu - wygrali 29:26 i chcą ten sukces powtórzyć.

Wygrana Stokersów

W meczu o mistrzostwo III ligi piąte zwycięstwo odnieśli podopieczni grającego trenera Dominika Niemczury koszykarze Stokersów MUKS 1811 Unii II Tarnów.

W hali Miejskiego Domu Sportu w Tarnowie Mościcach pokonali drużynę STK Ford Wikar z Nowego Sącza 88:62 (18:14, 24:20,18:13, 28:15). Najwięcej punktów dla tarnowian zdobyli: Dawid Łazarz 29, Grzegorz Idziak 21, Andrzej Schabowski i Michał Pokorny po 10.

Po tej wygranej zespół, w którym występują starsi zawodnicy w trzecioligowej tabeli zajmuje 4. miejsce.

Gorzej spisują się ich młodsi koledzy. Podopieczni trenera Jarosława Mosio do tej pory wygrali tylko jedno ligowe spotkanie, doznali siedmiu porażek i niestety plasują się na ostatnim miejscu.

W najbliższym meczu 8 lutego Stokersi zagrają z liderem UKS-em Regis w Wieliczce, młodszy zespól z tym samym rywalem zagra dopiero 22 lutego w Tarnowie.

FOT. ARCHIWUM MOSIR/ANNA GRABARA

Po wygranej z Energą Toruń w drużynie Contimaksu zapanowała niesamowita radość

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Ćwierć kilometra pod ziemią... mecz

Reprezentanci Świtu I Szaflary zwyciężyli w rozgrywanym już po raz piąty Turnieju Piłki Ręcznej Dzieci organizowanym przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Bochni. Dwanaście zespołów toczyło rywalizację w niecodziennej scenerii - w komorze Ważyn - około 250 m pod ziemią w Kopalni Soli Bochnia.

- Jest to jedyny na świecie turniej piłki ręcznej dzieci rozgrywany pod ziemią. Chętnych do udziału w naszym turnieju było zdecydowanie więcej, ale niestety względy logistyczne uniemożliwiły nam rozszerzenie grona uczestników - powiedział odpowiedzialny za organizację imprezy bocheński trener Łukasz Gicala.

W drużynach występowali chłopcy, ale także dziewczęta urodzeni w roku 2015 i młodsi.

W ciągu kilku godzin rozegrano w bocheńskiej Kopalni kilkadziesiąt zaciętych spotkań.

Końcowa kolejność turnieju:1. APR Świt Szaflary I, 2. APR Świt Szaflary II, 3. UKS Wiermet Libusza, 4. APR Bralin, 5. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji Bochnia, 6. Szkoła Podstawowa nr 2 Bochnia, 7. UKS 6 HB Skawina, 8. UKS Krakowiak Kraków II, 9. UKS Krakowiak Kraków I, 10. TSR Orawa, 11. ZSG Gawłów, 12. Handbalove Busko.

W drużynie MOSiR-u Bochnia prowadzonej przez Łukasza Gicalę występowali: Nikola Harpula, Adam Gicala, Gabriel Kukla, Michał Tobiasz, Wojciech Wojewoda, Maciej Rudnik, Antoni Dziadowczyk, Filip Jasgiełka, Antoni Świątek, Witold Jędrzejczyk i Michał Tobiasz.

Młodzi adepci piłki ręcznej oprócz sportowych emocji przeżyli także wielką przygodę, a po zakończeniu imprezy wszyscy odebrali medale, pamiątkowe dyplomy i okolicznościowe koszulki. Trofea wręczali przedstawiciele MOSiR-u i Kopalni Soli Bochnia. Osobiście wręczał je także zastępca burmistrza Miasta Bochnia - przez wiele lat czołowy szczypiornista bocheńskiego klubu Filip Pach.

Puchar dla gospodarzy - zdobywców piątego miejsca odebrała Nikola Harpula.

Turniej w Kopalni Soli Bochnia rozgrywany jest od roku 2017 z przerwą w okresie pandemii.

Roman Kieroński

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Młodzieżowe drużyny Pałacu to powód do dumy Tomasza Śmieszka (na zdj. z prawej)

TOMASZ ŚMIESZEK NIE WIE CO TO... CZAS WOLNY!

Sport całym jego światem. A synowie idą w ślady ojca

Roman Kieroński
Piłka ręczna

Tarnowianin, urodzony w roku 1978 Tomasz Śmieszek, były szczypiornista, nauczyciel wychowania fizycznego, trener, działacz społeczny bez reszty poświęcił się swej ukochanej dyscyplinie - piłce ręcznej.

Przed latry ucznia czwartej klasy Szkoły Podstawowej nr 8 na pierwsze treningi namówił piłki ręcznej szkolny kolega. Tomasz trafił do grupy MKS-u Pałac Młodzieży prowadzonej przez trenera Jana Kozioła.

Mający dobre warunki fizyczne chłopak szybko przechodził do kolejnych zespołów młodzieżowych. Został reprezentantem województwa małopolskiego w kategorii juniorów młodszych.

Smak sukcesu

- Najmilej wspominam grę w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Na turnieju we Wrocławiu nasza reprezentacja zdobyła złoty medal, a ja do tego sukcesu dołożyłem swoją cegiełkę - wspomina Tomasz Śmieszek.

Występował w drużynie juniorów starszych i spotkaniach o mistrzostwo II ligi. Żałował, nie mógł zagrać w MP Juniorów - w 1998 roku w Tarnowie, w którym zespół „Pałacu" prowadzony przez trenerów Jana Kozioła i Stanisława Kubali zdobył tytuł mistrzowski.

- Złoty medal pozostał na szczęście w rodzinie. W mistrzowskim zespole grał mój młodszy o rok brat Marcin, później zawodnik grający w ekstraklasie w drużynie Gwardii Opole, a także w lidze niemieckiej - przypomina Tomasz.

Nowy etap

Po skończeniu wieku juniora Tomasz... zakończył karierę, podjął studia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie, a następnie kontynuował edukację na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach - kierunek nauczycielski. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Szkole Podstawowej w Domasławicach.

Gdy w Pałacu Młodzieży na emeryturę odszedł zasłużony trener żeńskich zespołów Zygmunt Świątek. Tomasz Śmieszek otrzymał propozycję pracy z dziewczętami i w tej roli świetnie się sprawdził. Może się pochwalić utalentowanymi wychowankami - Wiktorią Kostuch grającą w drużynie SPR-u Kobierzyce i reprezentantką Sośnicy Gliwice - grającą także w ekstraklasie pod okiem tarnowskiego trenera Michała Kubisztala - Aleksandrą Leśniak.

Przed rokiem prowadzony przez Tomasza Śmieszka zespół młodziczek MKS-u PM w rozgrywanych w Tarnowie Mistrzostwach Polski był o krok od zdobycia medalu - ostatecznie zajął piąte miejsce. Aktualnie prowadzi zespół juniorek młodszych oraz młodziczek.

Obie drużyny zapewniły już sobie awans do rozgrywek o MP na szczeblu centralnym.

Wspólnie z Marcinem Skórą i Maciejem Hołdą postanowili ratować seniorską piłkę ręczną. Założyli nowy klub Handball Pałac.

W trudnym dla tarnowskiego sportu okresie Tomasz Śmieszek podjął się roli wiceprezesa MKS-u Pałac Młodzieży. Po wycofaniu się z ligowych rozgrywek szczypiornistów Unii Tarnów wspólnie z Marcinem Skórą i Maciejem Hołdą postanowili ratować seniorską piłkę ręczną. Założyli nowy klub Handball Pałac Tarnów, a Tomasz został członkiem zarządu.

Jest ponadto członkiem zarządu Małopolskiego Związku Piłki Ręcznej.

Sportowa rodzina

Miłością do piłki ręcznej zaraził swoich synów. Starszy, Mateusz występuje w I-ligowym zespole Handballu Pałacu. Młodszy, Szymon gra w zespołach juniorów i juniorów młodszych Pałacu Młodzieży. W kolejce na rozpoczęcie treningów, czeka już najmłodszy, ośmioletni Kacper.

Od kilku lat Tomasz Śmieszek jest głównym organizatorem popularnych w Tarnowie Wakacyjnych Olimpiad Sportowych - w których w czasie wakacji bierze udział kilkuset dziewcząt i chłopców - uczestników półkolonii. Jest to program realizowany na zlecenie Urzędu Miasta z udziałem zawodniczek i trenerów Pałacu Młodzieży.

Tomasz Śmieszek pytany o to, na co poświęca wolny czas, z uśmiechem twierdzi, że praktycznie nie wie co to jest czas wolny.

Nieliczne chwile poświęca głównie rodzinie, oczywiście w sposób aktywny. Czasem udaje mu się wyskoczyć na ulubione narty.

©℗

eprasa.pl 984ca120e7

Krzyżówka panoramiczna

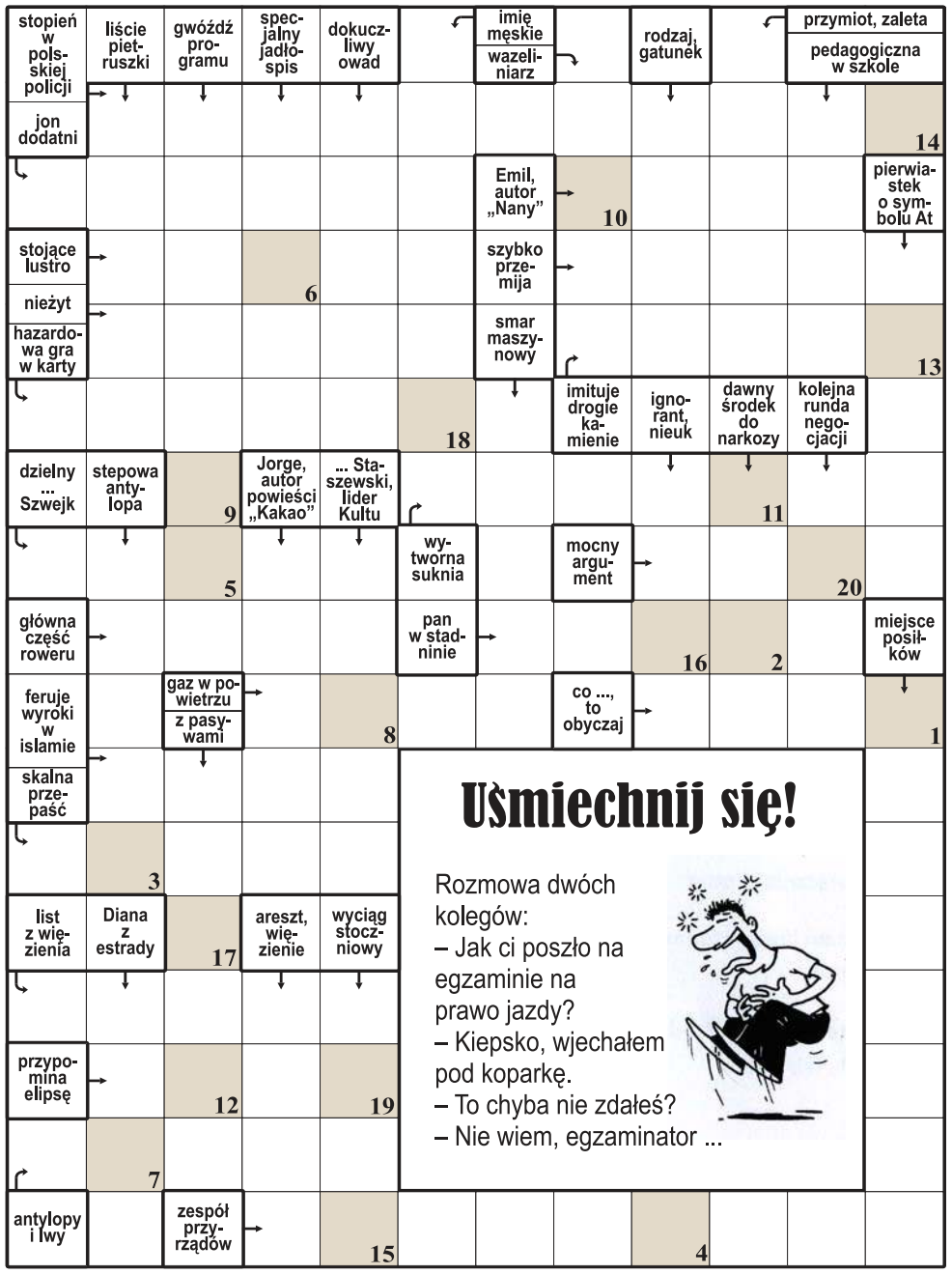

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

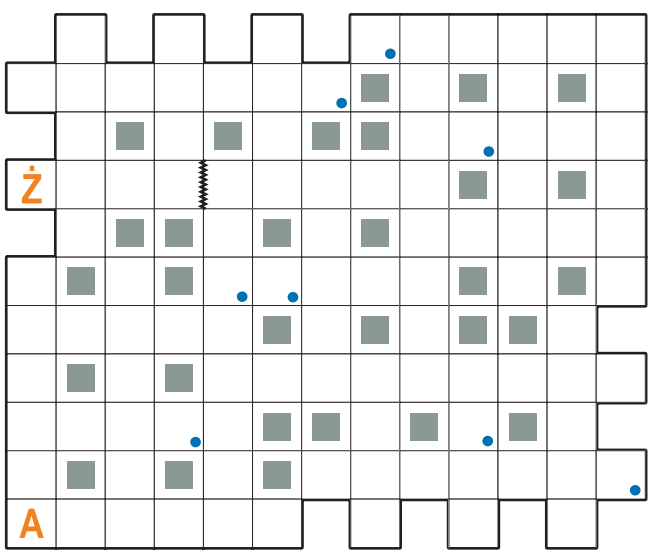

A) poczet, świta (6).
B) podstawa kolumny, fundament (4).
C) przedmiot chwały i dumy (6).
D) Edgar, francuski impresjonista (5).
E) utwór sławiący wiejskie życie (6).
F) wada towaru, usterka (5).
G) rosną po deszczu (6).
H) mrowie, chmara ludzi (5).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) miasto na Mierzei Helskiej (9).
K) gęstwina w miejscach podmokłych (7).
L) zapis w testamencie (5).
Ł) kwadratowe kluski z kapustą (7).
M) Wojciech, zagrał Rzędziana w filmie „Ogniem i mieczem” (5,4).
N) ciasto z masą orzechową i miodem (5).
O) górna część inspektu (4).
P) grecki port z klubem sportowym Olympiakos (6).
R) europejska stolica ze schodami Hiszpańskimi (4).
S) mała ..., krótki żal (6).
T) ryba z rodziny łososiowatych (4).
U) ilość metalu z wytopionej rudy (5).
W) relacje, poczucie wspólnoty (5).
Z) utrudnia ruch na drodze (9).
Ż) satyra autorstwa Ignacego Krasickiego (4,5).

Krzyżówka z hasłem

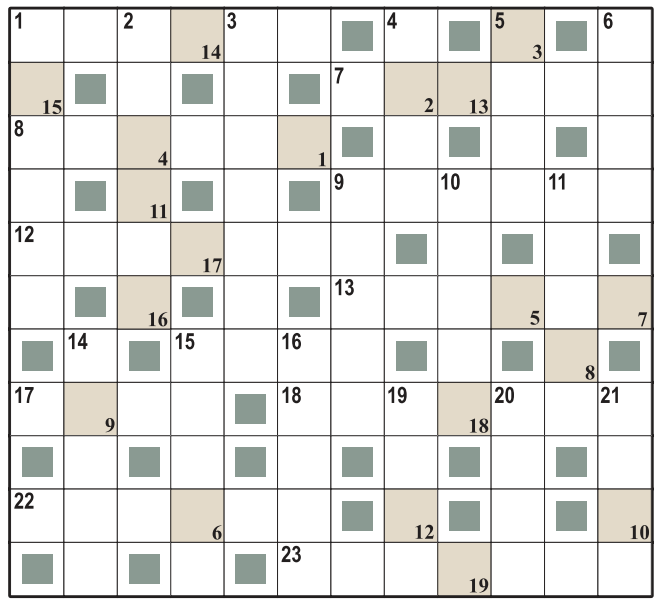

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
1) polowa lub pantoflowa,
7) beta lub omega,
8) opiekun pasierba,
9) gra twarzy,
12) miasto na Kaszubach,
13) ostra przyprawa do mięsa,
15) chroni głowę kolarza,
17) koniec biegu,
18) szkatułka na klejnoty,
22) z orłem i reszką,
23) pogawędka, konwersacja.

Pionowo:
1) pospolita ryba,
2) stopień czcionki drukarskiej,
3) podwyższenie dla mówcy,
4) ptak jak owoc,
5) kupowane w aptece,
6) część świątyni,
9) krymka, jarmułka,
10) żółte lub czarne,
11) np. Andora,
14) liczman, szton,
15) dawny zeszyt,
16) dokucza na równiku,
19) chrust na podpałkę,
20) kraj w Afryce z Lome,
21) kontynent z Mongolią.

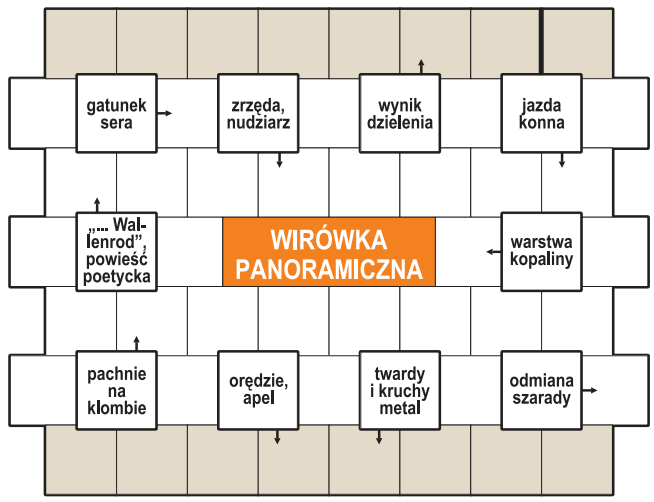

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

Duet jolek

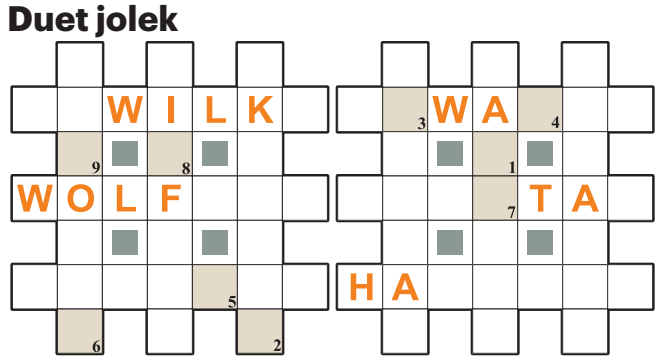

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:
– jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
– okamgnienie, moment
– odłamek, skrawek
– „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
– okrasa do pierogów
– „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
– brak szczęścia, pech
– drzewo jak maść konia
– twardy metal o symbolu W
– mały chronometr
– miasto wiszących ogrodów
– typ reflektora

Logogryf

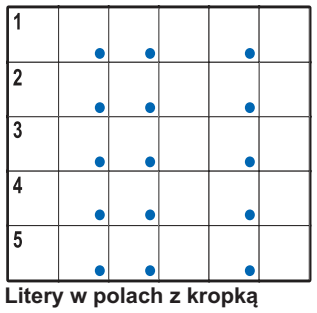

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko znanego prezentera.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda
5) delikatesowa wędlina.

Szyfr

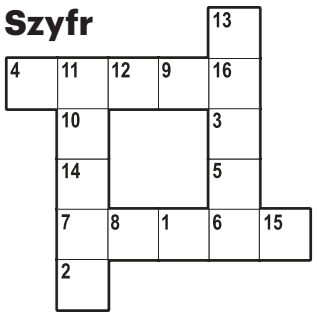

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
4) rzęsisty deszcz,
7) konkurent firmy Canon.
Pionowo:
13) lina przy maszcie,
11) podpora chromego.

Krzyżówka

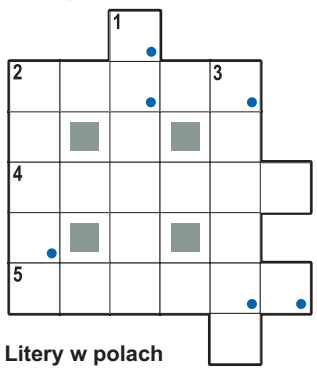

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
2) „... Niebezpieczna szybkość” z Keanu Reevesem,
4) słynna trylogia z rolą Keanu Reevesa,
5) imię partnerki Reevesa z filmu 1 poziomo.
Pionowo:
1) zabawa pod gołym niebem,
2) wyspa na Morzu Egejskim,
3) ubytek w zębie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: jest jeszcze w szpitalu; **wirówka panoramiczna:** "Ludzie bezdomni"; **krzyżówka z hasłem:** Milczenie jest złotem; **duet jolek:** "Biały kieł"; **szyfr:** Danuta Kowalewska; **logogryf:** Piotr Battroczyk; **krzyżówka:** fedora; **krzyżówka A-Ż:** pielesze.

eprasa.pl 984ca120e7

Piątek
30.01.2026

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

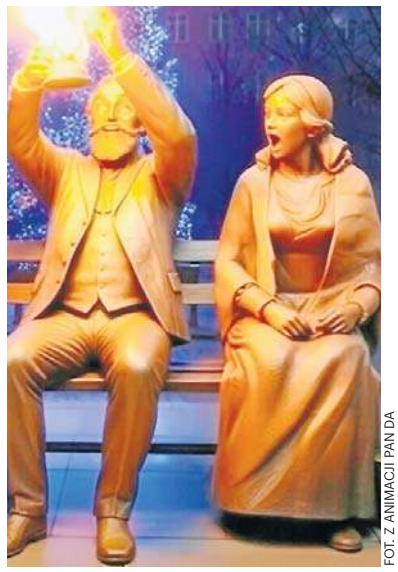

FOT. Z ANIMACJI PAN DA

PASJONACI

PAN DA OŻYWIA GORLICKIE POMNIKI. AI, HUMOR I LEGENDY W KRÓTKICH ANIMACJACH

str. 7

ZĄB

TRADYCJA, GALOP I PANORAMA TATR. XXVI PARADA GAZDOWSKA W ZĘBIE

Po rocznej przerwie na Bartolski Wierch wróciły tradycyjne zawody konne. Ząb znów wypełnił się paradą bogato zdobionych sań z całymi rodzinami górali oraz sportową rywalizacją w kumoterkach, skiringu i ski-skiringu. Wydarzenie przyciągnęło tłumy, potwierdzając, że podhalańska tradycja wciąż żyje i zachwyca kolejne pokolenia .str. 5

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

ZAKOPANE

Rówień Krupowa jest zabytkiem, mimo to inwestor chce tam zbudować parking str. 2

ZAKOPANE

Startują ferie zimowe. Miasto pod Giewontem przygotowało wiele atrakcji str. 4

TATRY

Czas, by Dolina Goryczkowa pożegnała się z narciarstwem? Utrzymywanie wyciągu „nie ma racjonalnego uzasadnienia” str. 3

SPORT

600 miłośników narciarstwa biegowego na starcie 13. edycji Biegu Podhalańskiego str. 4

eprasa.pl 984ca120e7

Łukasz Bobek

Premier na stoku – szkoda, że nie u nas

Kilka dni temu media w Polsce obiegła informacja, że premier RP zrobił sobie przerwę i wyskoczył poszusować na nartach. Donald Tusk wybrał włoskie Dolomity, gdzie mieszkał w 3-gwiazdkowym hotelu.

Media od razu zaczęły wyliczać, ile kasy mógł kosztować wyjazd szefa rządu do Włoch. Mnie jednak bardziej interesuje, dlaczego wybrał Włochy, a nie Polskę? Poprzedni znany narciarz wśród polityków, Andrzej Duda, gdy wyjeżdżał na narty, wybierał Jurgów, Kluszkowce, Kasprowy Wierch, Zakopane, Szczyrk czy Wisłę. Fajnie by było, gdyby Donald Tusk również pojawiał się na stokach narciarskich w Polsce. Na Podhalu jest bogactwo tras – od łatwych po megatrudne. W tym roku są one perfekcyjnie przygotowane, co zawdzięczamy dobrej zimie. Myślę, że fajnie by było zobaczyć na nartach premiera rządu polskiego. W ten sposób pokazałby, że Polska to także kraj, gdzie można jeździć na nartach. Zresztą doceniają to już ludzie z zagranicy. W tym sezonie mnóstwo jest narciarzy ze Słowacji, Czech, Węgier, spotkałem nawet Australijczyków…

Kto wie, może obecność premiera zaowocowałaby taką sytuacją, jak w przypadku prezydenta Francji i jego słynnych już okularów. Emmanuel Macron w czasie szczytu w Davos wystąpił w okularach przeciwsłonecznych, czym zaskoczył wielu, nawet Donalda Trumpa. Dziennikarze szybko ustalili, że to model produkowany przez francuską firmę. Zainteresowanie okularami po występie Macrona w Davos okazało się tak ogromne, że firmie padły serwery, strona przestała działać. Wyprzedał się cały zapas „prezydenckich" okularów, a notowania firmy na giełdzie wzrosły o 28 proc., co przełożyło się na około 4,1 miliona dolarów wzrostu kapitalizacji rynkowej. Czy to był zamierzony ruch prezydenta Francji, nie wiadomo. Pewne natomiast jest, że to, co robią, mówią, gdzie pojawiają się znani politycy, ma wpływ na innych ludzi, ich wybory i finanse…

Kolejny spór o Rówień Krupową. Parking podziemny dzieli Zakopane

Łukasz Bobek
Zakopane

Prywatna spółka chce zbudować parking podziemny na Równi Krupowej w Zakopanem. Ma to być także miejsce schronienia dla ludności. Jednak Rówień wpisana jest do rejestru zabytków.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

Lodowisko na Równi Krupowej. W tym miejscu inwestor chce postawić parking podziemny.

Parking podziemny wymyśliła spółka zakopiańskich przedsiębiorców, którzy tej zimy postawili na górnej Równi Krupowej odkryte lodowisko. I w miejscu lodowiska chcą zbudować parking podziemny. Złożyli wniosek do rady miasta o punktową zmianę w planach zagospodarowania przestrzennego. Bo zgodnie z zapisami jest to teren zielony, którego nie można zabudować.

Temat planowanego parkingu został poruszony na poniedziałkowym posiedzeniu komisji urbanistyki rady miasta. Z radnymi spotkali się zarówno inwestor, jak i mieszkańcy ul. Sienkiewicza, którzy nie zgadzają się na budowę parkingu.

Inwestor przekonywał, że podziemny parking nie będzie widoczny, a co za tym idzie, nie zakłóci ładu przestrzennego w tej części Zakopanego. Wskazał ponadto, że parkingów w mieście brakuje, a ponadto żelbetowa konstrukcja mogłaby stanowić miejsce schronienia dla mieszkańców na wypadek sytuacji kryzysowej.

Mieszkańców to nie przekonuje. Boją się, że to pierwszy krok spółki, która zajmuje się m.in. inwestycjami deweloperskimi, do zabudowania działki.

O ile część radnych uznała, że parking by się miastu przydał, o tyle samo miejsce zupełnie im nie odpowiada. Jednogłośnie odrzucili wniosek o zmianę punktową. Sprawa może jednak nie być zakończona. Inwestor zapowiedział, że złożył wniosek o korzystne zapisy dla jego działki w przygotowywanym planie ogólnym.

Działka, na której inwestor chce budować parking, jest części Równi Krupowej wpisanej do rejestru zabytków. W przeszłości wielokrotnie Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków odmawiał rozmaitych inwestycji w tej części miasta. Aż do ubiegłego roku. Inwestorzy dostali bowiem zgodę nowotarskiej delegatury WUOZ na postawienie lodowiska, wiat, a nawet wyznaczenie parkingu. Co jest niezgodne z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i uchwałą o Parku Kulturowym Kotliny Zakopiańskiej.

Lodowisko mimo to powstało legalnie - tzn. starostwo tatrzańskie nie wniosło sprzeciwu na zgłoszenie inwestora. Zanim lód przyjął pierwszych miłośników ślizgania się, teren został przygotowany przy użyciu ciężkiego sprzętu.

Mieszkańcy od kilku miesięcy walczą z inwestorem. Złożone zostały zawiadomienia do prokuratury w tej sprawie.

To kolejna walka mieszkańców ul. Sienkiewicza w obronie swojej dzielnicy. Wcześniej przez kilka lat walczyli z inwestorem, który między ich domami jednorodzinnymi chciał wystawić apartamentowiec. ©℗

ZAKOPANE

Kapela romska wróciła do występów

Jeszcze kilka lat temu Krupówki należały do nich. Bywały dni, że na deptaku grało naraz 5-6 kapel, w różnych miejscach. Aktualnie na zakopiańskim deptaku nie ma romskich kapel. Działania strażników miejskich okazały się skuteczne. Gdy tylko Romowie rozstawiali się do grania, a czasami nawet już w drodze na deptak spotykali strażników. I już wiedzieli, że biznesu estradowego tego dnia nie będzie. Zwinęli się więc z Krupówek. Najpierw próbowali na deptaku na Gubałówce. Stamtąd jednak zostali wyproszeni przez pracujących tam ludzi. Od kilku miesięcy pojawiają się więc w rejonie targowiska pod Gubałówką.

W miniony weekend upatrzyli sobie miejsce, gdzie zawsze jest dużo ludzi – wejście do przejścia podziemnego.
(ŁB)

ZAKOPANE

Za głośno kłócił się ze swoją narzeczoną

26 stycznia po południu policjanci zostali powiadomieni o awanturze w rejonie dworca kolejowego w Zakopanem. Ze zgłoszenia wynikało, że nieznany mężczyzna głośno ubliża młodej kobiecie. Miało dojść również do wzajemnego odpychania się. Para zachowywała się tak głośno, że skutecznie zwróciła na siebie uwagę.

Na miejsce skierowano policyjny patrol, który uspokoił podenerwowaną parę z woj. mazowieckiego. Podczas interwencji okazało się, że mężczyzna poszukiwany jest przez Sąd Rejonowy Warszawa Śródmieście celem doprowadzenia na 2.5 roku do więzienia za przestępstwo rozboju.
(ŁB)

NOCNY POŻAR W WAKSMUNDZIE

FOT. TV WAKS

Pożar wybuchł ok. godz. 3 w nocy 26 stycznia. W ogniu stanęła stodoła połączona z domem mieszkalnym. Na miejsce wezwano liczne jednostki strażackie. Gdy strażacy dojechali na miejsce, ogień zajął już całą stodołę. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w akcji gaśniczej lekko ranny został jeden ze strażaków, a dwie osoby, które spały w sąsiednim budynku zostały lekko zaczadzone. Pomocy udzielili im ratownicy medyczni. Poszkodowani zostali przewiezieni do szpitala.
Łukasz Bobek

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 984ca120e7

Niebezpieczny wypadek na stoku narciarskim w Zawoi. Dziecko spadło z wyciągu krzesełkowego

Łukasz Bobek
Zawoja

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło we wtorek 27 stycznia na stoku narciarskim w Zawoi. Z wyciągu krzesełkowego spadło 8-letnie dziecko. Na stoku lądował śmigłowiec LPR.

Śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego został wezwany przez dyżurujących na Mosornym ratowników GOPR.

Z informacji uzyskanych od grupy beskidzkiej GOPR wynika, że dziecku na szczęście nic poważnego się nie stało. Jednak zostało przewiezione na badania do szpitala - by dokładnie sprawdzić jego stan.

- Ok godz. 12:30 w ośrodku narciarskim w Zawoi doszło do zdarzenia podczas wsiadania na krzesełko kolei linowej. Na krzesełku znajdowało się trzech innych pasażerów, którzy podjęli natychmiastową próbę przytrzymania dziewczynki i zapobieżenia jej upadkowi. W tym czasie pracownicy obsługi kolei krzesełkowej wraz z ratownikami GOPR pełniącymi dyżur w ośrodku reagując na zaistniałą sytuację, rozłożyli siatkę zabezpieczającą, na którą z krzesełka osunęła się bezpiecznie młoda narciarka. Bezpośrednio po tym zdarzeniu ratownicy GOPR pełniący dyżur w ośrodku objęli opieką dziewczynkę, która była przytomna i bez urazów - informuje Marta Grzywa z biura prasowego PKL. ©℗

Tragiczny pożar w mieszkaniu. Trzy osoby były w środku. Jedna nie przeżyła

Łukasz Bobek
Rabka-Zdrój

Tragiczny pożar w Rabce-Zdroju. Ogień pojawił się w jednym z mieszkań w bloku przy ul. Orkana. Trzy osoby zostały ewakuowane, jedna była nieprzytomna. Lekarzom niestety nie udało się jej uratować.

Pożar został zauważony ok. godz. 5 nad ranem. Wtedy też zostali zawiadomieni strażacy. Na miejsce wezwane zostały jednostki z Rabki i Chabówki.

- Pożar wybuchł w kuchni. Było duże zadymienie - informuje Piotr Krygowski z Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Targu.

Przybyli na miejsce policjanci wyprowadzili z płonącego mieszkania jedną osobę. Z uwagi na duże zadymienie strażacy musieli działać w aparatach powietrznych. Gdy weszli do mieszkania, okazało się, że wewnątrz przebywają jeszcze dwie osoby. Jedna była przytomna - strażacy wyprowadzili ją na zewnątrz.

- Druga osoba była nieprzytomna. Została przez strażaków wyniesiona i przekazana zespołowi ratowników medycznych. Ci przewieźli ją do szpitala - mówi rzecznik strażaków w powiecie nowotarskim. Strażacy musieli przeprowadzić reanimację trzeciej z poszkodowanych osób.

- Osoba nieprzytomna, która została przewieziona do szpitala, niestety zmarła. To 81-letnia kobieta. Dwie pozostałe osoby w wieku 55 i 59 lat również są w szpitalu w stanie stabilnym - informuje Łukasz Burek z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu.

Do szpitala trafił także policjant, który wyprowadził jedną z osób z mieszkania i podtruł się dymem. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Nie wiadomo, co było przyczyną pożaru. ©℗

FOT. OSP CHABÓWKA

Poranny pożar w Rabce-Zdroju. Straż pożarna została wezwana do pożaru w mieszkaniu przy ul. Orkana

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Wyciąg narciarski w Dolinie Goryczkowej w Tatrach

W KOTLE GORYCZKOWYM ŚNIEGU JEST ZA MAŁO

Czas pożegnać narciarstwo w Dolinie Goryczkowej?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Mamy środek kalendarzowej zimy, a w Kotle Goryczkowym śniegu jest tak mało, że nie ma mowy o uruchomieniu trasy zjazdowej. Polskie Koleje Linowe informują, że o ile trasa w Dolinie Gąsienicowej pozostaje otwarta i oferuje wciąż dobre warunki, o tyle w Dolinie Goryczkowej „wciąż trwają przygotowania do udostępnienia trasy narciarskiej".

To nie pierwszy sezon, w którym Goryczkowa nie rusza, wręcz przeciwnie - staje się to niepokojącą normą. Zimy w Tatrach są coraz krótsze i coraz uboższe w naturalny śnieg. Jednocześnie nie ma i - patrząc realistycznie - raczej nie będzie zgody na sztuczne naśnieżanie w tym fragmencie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Bez naturalnego śniegu i bez możliwości jego technicznego uzupełniania narciarstwo zjazdowe w Dolinie Goryczkowej zjeżdża do historii.

W tej sytuacji coraz trudniej uciec od pytania: czy nie nadszedł moment, by Dolina Goryczkowa definitywnie pożegnała się z narciarstwem? I czy dalsze utrzymywanie tam ponad 50-letniego wyciągu nie jest raczej wyrazem sentymentu niż zdrowego rozsądku?

Wyciąg na granicy ryzyka

Kolej krzesełkowa w Dolinie Goryczkowej to konstrukcja z 1968 roku. Od dekad funkcjonuje dzięki kolejnym doraźnym remontom. Każdy sezon, w którym infrastruktura stoi niewykorzystana, to kolejne pytania o sens jej dalszego utrzymywania - także ze względów bezpieczeństwa. Zanim dojdzie do poważnej awarii „zabytku", warto zadać pytanie, czy naprawdę musimy czekać na incydent, by podjąć decyzję o zamknięciu.

Argument, że „w tym roku się nie udało, ale w przyszłym może być lepiej", brzmi coraz bardziej naiwnie. Dane śniegowe z ostatnich sezonów pokazują wyraźny trend, a nie chwilową anomalię. Brak uruchomienia trasy w Goryczkowej przestaje być wyjątkiem, a staje się regułą.

Modernizacja bez śniegu?

W tym kontekście szczególnie zastanawiająco brzmią powracające plany modernizacji wyciągu. Mówimy o inwestycji liczonej w dziesiątkach milionów złotych. Modernizacja, jaką zapowiadają Polskie Koleje Linowe, miałaby zwiększyć przepustowość kolejki z 720 do 2400 osób na godzinę, ale wymagałaby wymiany wszystkich podpór, przebudowy stacji, peronów i zaplecza technicznego. Wszystko to w miejscu, gdzie... nie ma śniegu.

W czerwcu 2025 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie uchylił decyzję środowiskową dla tej inwestycji, jasno wskazując, że w świetle zmian klimatu rozbudowa infrastruktury narciarskiej w Dolinie Goryczkowej „nie ma racjonalnego uzasadnienia" i byłaby „brutalną ingerencją w środowisko". Sąd zwrócił uwagę, że w dwóch ostatnich sezonach wyciąg nie został uruchomiony właśnie z powodu braku śniegu.

W tej sytuacji decyzja o wydaniu kilkudziesięciu milionów złotych na remont lub modernizację infrastruktury, która nie ma realnych warunków do pracy, musiałaby zostać podjęta przez menedżera wyjątkowo nieodpowiedzialnego albo całkowicie oderwanego od realiów klimatycznych i ekonomicznych. To byłoby inwestowanie nie w rozwój, lecz w iluzję.

Jeśli nawet nagle spadnie wystarczająco śniegu, by trasę uruchomić, warunki w Goryczkowej są takie, że wystarczy jeden silny wiatr, śnieg wywieje, wyjdą kamienie i po zabawie na nartach. Czy więc wydawanie milionów, by wyciąg działał dwa, trzy tygodnie w ciągu całego roku będzie miało sens?

Pożegnać symbol

Kasprowy Wierch i Dolina Goryczkowa są symbolem polskiego narciarstwa. To fakt, którego nikt rozsądny nie neguje. Ja też nie neguję. Ale symbole także podlegają prawom czasu, klimatu i przyrody. Utrzymywanie na siłę narciarstwa tam, gdzie nie ma ku temu warunków, nie jest obroną tradycji, zaczyna być śmieszną karykaturą. I czarowaniem „że chcemy to zrobić, ale nie możemy".

Może więc zamiast kolejnych prób reanimacji zjazdowej Goryczkowej warto uczciwie przyznać: ten rozdział już się kończy. ©℗

KRÓTKO

ZAKOPANE

Obowiązkowe czujki dymu

Właścicieli pensjonatów, domków, apartamentów i pokoi gościnnych czeka kolejne wyzwanie. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, do 30 czerwca 2026 roku wszystkie obiekty wynajmowane turystom muszą zostać wyposażone w autonomiczne czujki dymu. W określonych przypadkach wymagane będą także czujki tlenku węgla.

O nowych obowiązkach przypomina Państwowa Straż Pożarna, która zapowiada również szeroką kampanię informacyjną skierowaną do osób prowadzących najem krótkoterminowy.

Jak podkreślają strażacy, nowe wymogi nie są zapowiedzią, lecz już obowiązującym prawem z jasno wskazanym terminem dostosowania obiektów.

– Ten obowiązek został zapisany w odpowiednim rozporządzeniu. Natomiast ustawodawca ustalił termin obowiązywania tego przepisu od 30 czerwca 2026 roku – mówi Andrzej Król-Łęgowski z Państwowej Straży Pożarnej w Zakopanem.

Jak dodaje, celem działań PSP jest dotarcie z tą informacją do wszystkich wynajmujących. – Planujemy kampanię informacyjną, żeby uświadomić wszystkie osoby, które prowadzą działalność związaną z wynajmem krótkoterminowym, że taki obowiązek na nich ciąży – zaznacza.

Kogo dotyczą nowe przepisy?

Nowe regulacje obejmują wszystkie formy krótkoterminowego wynajmu dla turystów – bez względu na skalę działalności czy rodzaj obiektu.

– Dotyczy to zarówno domków rekreacji indywidualnej, apartamentów w większych budynkach, jak i pokoi gościnnych, także w budynkach mieszkalnych, w których równocześnie mieszka właściciel – wylicza Król-Łęgowski.

Oznacza to, że z obowiązku nie są zwolnieni także drobni wynajmujący, oferujący pojedynczy pokój lub mieszkanie.

Zgodnie z informacją Państwowej Straży Pożarnej autonomiczne czujki dymu stanowią podstawowy element wczesnego wykrywania pożaru i powinny być stosowane w obiektach noclegowych co do zasady niezależnie od rodzaju ogrzewania czy sposobu użytkowania pomieszczeń.

Łukasz Bobek

eprasa.pl 984ca120e7

Samorządowcy walczą o przyszłość PKL

Marcin Szkodziński
Zakopane

Przewodniczący Rady Miasta Zakopanego ujawnił szacunkową wartość Polskich Kolei Linowych. Podczas gdy spółka przygotowuje się do debiutu giełdowego, lokalne władze prowadzą intensywną ofensywę, dążąc do zablokowania sprzedaży akcji na wolnym rynku.

Spór o przyszłość Polskich Kolei Linowych (PKL) nabiera tempa. Burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz oraz Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Jóźkiewicz wrócili z wizyty w Sejmie, gdzie spotkali się z kluczowymi decydentami, w tym z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Ich cel jest jasny - powstrzymanie prywatyzacji spółki poprzez giełdę.

Podczas spotkania w Sejmie burmistrz Filipowicz wręczył wicepremierowi symboliczną ciupagę. Jak wyjaśnił:

- To nie symbol agresji, ale przywiązania do tradycji i lokalnej tożsamości. PKL jest jak ta ciupaga - to nasze lokalne dobro - mówił Łukasz Filipowicz.

Grzegorz Jóźkiewicz podczas konferencji prasowej przedstawił liczby obrazujące wzrost wartości przedsiębiorstwa na przestrzeni ostatnich lat. Z jego analizy wynika, że PKL jest obecnie w najlepszej kondycji finansowej w swojej historii.

- Dzisiaj wartość spółki to osiemset milionów, co jest wynikiem dobrego zarządzania. Nie ma podstaw, aby rozdrabniać tę spółkę, wprowadzając ją na giełdę - podkreślił Jóźkiewicz.

Burmistrz Łukasz Filipowicz argumentuje, że PKL nie jest zwykłą spółką kapitałową, lecz „lokalnym monopolistą" i częścią kulturowego dziedzictwa. Obawy włodarzy budzi przede wszystkim mechanizm rozproszenia akcji, który w przyszłości mógłby ułatwić przejęcie kontroli nad firmą przez podmioty zagraniczne lub nieznanych inwestorów.

Władze Zakopanego nie chcą blokować rozwoju spółki, ale proponują inne modele własnościowe, które gwarantowałyby stabilność i kontrolę publiczną.

Ferie zimowe w Zakopanem pełne atrakcji. Co będzie się działo pod Tatrami?

Marcin Szkodziński
Zakopane

Miasto Zakopane wraz z instytucjami kultury i sportu przedstawiło bogaty program wydarzeń na nadchodzące ferie zimowe.

Dla uczniów zakopiańskich szkół przygotowano szeroki wachlarz zajęć ruchowych. Miasto sfinansowało program „Jeżdżę z głową" dla trzecioklasistów po tym, jak zmiany w regulaminie Urzędu Marszałkowskiego ograniczyły możliwość łączenia dofinansowań. Dodatkowo, dzięki programowi „Zakopane na Start", dzieci i młodzież ze szkół podstawowych mogą korzystać z darmowych basenów i tras biegowych.

- Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem udostępni nieodpłatnie basen i trasy biegowe. Wstęp wolny dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych na podstawie ważnej legitymacji szkolnej - zaznacza Maciej Szostak, dyrektor Zakopiańskiego Centrum Kultury.

W kalendarzu sportowym na ferie znalazły się także prestiżowe zawody. MOSiR zaprasza na drugą edycję Pucharu Zakopanego, która odbędzie się 1 lutego na Kasprowym Wierchu, oraz na 41. Ogólnopolski Bieg Gąsieniców na 7 lutego.

FOT. SZYMON KORTA

Zakopane proponuje bogaty program wydarzeń na nadchodzące ferie zimowe

Kultura i dziedzictwo

Muzeum Tatrzańskie oraz inne placówki kulturalne przygotowały na okres feryjny wystawy czasowe i warsztaty. W muzeum znajdziemy warsztaty tworzenia ekozabawek i zabawek z włóczki inspirowanych bajkami Kornela Makuszyńskiego, malarstwo na szkle, zajęcia muzyczne „W rytmie Podhala", warsztaty asamblażu inspirowane twórczością Władysława Hasiora i góralski spacer po Willi Koliba z oprowadzaniem w gwarze. Informacje na: www.muzeumtatrzanskie.pl

Ważnym punktem programu jest też finał XVII Festiwalu Kolęd. Joanna Starzak, naczelnik wydziału Kultury, zaprasza na koncert Hanki Rybki, która ze swoją córką zaśpiewa w kościele Ojców Jezuitów na Górce.

Sztukę współczesną i prace młodych artystów można podziwiać w Stacji Kultura i w Willi Oksza, gdzie prezentowane są nabytki Muzeum Tatrzańskiego, w tym prace takich twórców jak Stanisław Gałek czy Wilhelm Sasnal.

Warsztaty kreatywne

Szeroką ofertę warsztatową przygotowało Witkacy Atelier oraz Miejska Biblioteka Publiczna. W Atelier odbywają się zajęcia z budowy lalek, teatralne, a nawet dziennikarskie.

- 14 lutego w kawiarni Teatru odbędzie się Święto Kota, będziemy zbierać pieniądze na bezdomne koty - mówi Maria Cukier, koordynator Sceny Atelier.

Biblioteka Miejska zaprasza na „Olimpijskie ferie", warsztaty literacko-plastyczne i spektakle edukacyjne. W Muzeum Karola Szymańskiego w Willi Atma dzieci mogą poznać „kuchnię muzealną". Większość wydarzeń jest bezpłatna lub objęta zniżkami dla posiadaczy Karty Mieszkańca.

Platforma widokowa podzieliła ludzi

Marcin Szkodziński
Jabłonka

Gmina Jabłonka zaprezentowała wizualizację nowej atrakcji turystycznej. Jednak część mieszkańców wytyka brak konsultacji społecznych oraz wskazuje na pilniejsze potrzeby, takie jak doświetlenie ulic.

Planowana inwestycja zakłada budowę dwupoziomowej konstrukcji na planie trójkąta. Obiekt zostanie dostosowany do potrzeb odwiedzających - przewidziano oświetlenie, wyznaczone miejsca postojowe oraz wygodny dojazd. Całkowita kwota, jaką gmina pozyskała z funduszy unijnych, przekracza 8 mln złotych, z czego koszt samej platformy to 1,4 miliona złotych.

Informacja o budowie wywołała jednak ożywioną dyskusję w mediach społecznościowych, w której dominują głosy krytyczne dotyczące hierarchii gminnych wydatków. Mieszkańcy podkreślają, że w Jabłonce brakuje podstawowej infrastruktury. Pojawiają się głosy, że priorytetem powinno być dokończenie oświetlenia ulicznego, a także przy drodze krajowej w stronę Orawki. Niektórzy sugerują, że zamiast punktu widokowego miasto bardziej potrzebuje sygnalizacji świetlnej.

FOT. URZĄD GMINY JABŁONKA

Wizualizacja widokowej platformy

Inwestycja znajduje też swoich zwolenników. Wskazują, że Jabłonka potrzebuje profesjonalnej infrastruktury turystycznej, która mogłaby przyciągnąć przyjezdnych i stać się impulsem do rozwoju lokalnego biznesu. Zdaniem sympatyków projektu, nowoczesny design platformy może stać się rozpoznawalnym punktem na mapie Orawy.

13. edycja Biegu Podhalańskiego

Maciej Zubek
Sport

17 stycznia nowotarskie lotnisko zamieniło się w prawdziwą arenę sportowych emocji. 600 miłośników narciarstwa biegowego stanęło na starcie 13. edycji Biegu Podhalańskiego.

Trasa zawodów jest jedną z najbardziej malowniczych w całej Polsce. Podczas biegu można podziwiać Tatry, Gorce, Babią Górę, Rezerwat Przyrody Bór na Czerwonem czy urokliwy Biały Dunajec. Wielu uczestników marzyło o tym, by ponownie stanąć do rywalizacji z niekwestionowaną królową biegów narciarskich - Justyną Kowalczyk-Tekieli. Tym razem również nie było niespodzianki. Justyna po raz kolejny udowodniła swoją klasę, zdobywając hat trick i w imponującym stylu zwyciężyła w biegu kobiet na dystansie 30 kilometrów. Udział w zawodach tak wybitnej zawodniczki nie tylko podniósł poziom sportowy rywalizacji, ale także znacząco wpłynął na rangę i prestiż całej imprezy.

Równie wiele emocji przyniosła rywalizacja wśród mężczyzn. Najlepszym okazał się Piotr Sobiczewski z UKS Rawa Siedlce, który dzięki świetnej formie i doskonałej taktyce sięgnął po zwycięstwo na dystansie 30 km. Drugie miejsce wywalczył nowotarżanin Marcin Węgrzyn ze SKI TEAM Podhale, wzbudzając ogromne uznanie i gromkie brawa lokalnej publiczności.

Bieg na dystansie 15 km kobiet zakończył się zwycięstwem Aleksandry Kawulok reprezentującej TEAM BESKIDY, która od początku rywalizacji prezentowała bardzo dobrą formę. Wśród mężczyzn na tym samym dystansie bezkonkurencyjny okazał się Ireneusz Rabski z drużyny SKI 100% TEAM, potwierdzając swoją wysoką dyspozycję i sportowe doświadczenie.

Na najkrótszym dystansie 6 km w rywalizacji kobiet najszybsza była Aleksandra Wojtyła ze skipol.pl TEAM/Pogórze, która pewnie sięgnęła po pierwsze miejsce. W kategorii mężczyzn triumfował Bartosz Krzymiński z Nowego Targu, pokazując świetne przygotowanie i znakomite tempo.

Nagrody finansowe Burmistrza Miasta Nowy Targ dla najszybszych nowotarżan zdobyli: na 30 km - Marcin Węgrzyn, SKI TEAM Podhale i Katarzyna Węgrzyn, SKI TEAM Podhale; na 15 km - Michał Ścieżka oraz Marta Ścieżka.

XIII Bieg Podhalański odbywał się pod Patronatem Kancelarii Prezydenta RP i Łukasza Smółki, Marszałka Województwa Małopolskiego.

FOT. ARCHIWUM

600 narciarzy biegowych stanęło na starcie 13. edycji Biegu Podhalańskiego

eprasa.pl 984ca120e7

XXVI Parada Gazdowska w Zębie

Marcin Szkodziński
Ząb

Wyścigi kumoterek, skiring i ski-skiring. Ząb po raz kolejny udowodnił, że podhalańska tradycja ma się świetnie i przyciąga obserwatorów.

Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 11 od widowiskowej Parady Gazdowskiej. Na trasie pojawiło się kilkadziesiąt bogato zdobionych sań, w których zasiadły całe pokolenia górali - od starszyzny po niemowlęta ubrane w stroje ludowe. Sędziowie oceniali każdy detal: od zdobień końskich uprzęży i sań, po autentyczność i estetykę strojów uczestników. - Mamy świetną atmosferę, pełno ludzi i piękną pogodę. Dzięki uprzejmości ośmiu właścicieli gruntów udało się przygotować wspaniałą trasę, z której widać całą panoramę Tatr oraz Babią Górę - podkreśliła Anita Żegleń, wójt Gminy Poronin. Widzowie mogli podziwiać widowiskowe wyścigi kumoterek, skiringu oraz ski-skiringu, które dostarczyły zebranym mnóstwo energii.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

eprasa.pl 984ca120e7

DRAMATYCZNA AKCJA NAD DUNAJCEM. LÓD ZAŁAMAŁ SIĘ POD LUDŹMI

Małżeństwo zawdzięcza życie strażakom. Liczyła się każda sekunda!

Paweł Chwał
Ostrów n. Dunajcem

Gdy Artur Bryl w sobotę po południu wybrał się z synem na sanki, nie przypuszczał, że już za chwilę będzie uczestniczył w dramatycznej akcji ratowania dwojga ludzi w Dunajcu. Jego błyskawicznej reakcji oraz pomocy strażaków, którzy po chwili zjawili się na miejscu i podjęli działania małżeństwo spod Tarnowa zawdzięcza życie.

Artur Bryl jest zawodowym kierowcą, a od niespełna roku również strażakiem-ochotnikiem w jednostce OSP w Bogumiłowicach.

- Na kursie przygotowawczym była mowa o pomocy poszkodowanym, pod którymi załamał się lód, ale nie myślałem, że faktycznie będę w takiej akcji uczestniczył i wykorzystam to, czego się wówczas dowiedziałem - przyznaje.

To był moment

Czasu na reakcję i wymyślenie tego, w jaki sposób pomóc tonącej kobiecie, a po chwili również jej mężowi nie miał praktycznie wcale.

- Widzieliśmy wcześniej z synem tę parę, jak spacerowali między mostami na Dunajcu. Mieli ze sobą psa, podobnego do labradora, który w pewnym momencie nawet do nas podbiegł, ale jak zawołali go, to wrócił do nich - opowiada mężczyzna.

Dramatyczne sceny rozegrały się kilka minut po godz. 16 w Ostrowie, w pobliżu mostu autostradowego na Dunajcu.

- W pewnym momencie usłyszałem krzyk, a po chwili od Dunajca w naszą stronę biegł mężczyzna i wołał: „Pomocy, ratunku. Kobieta tonie!". Ruszyłem w jego stronę, mówiąc do Kacpra „Poczekaj tutaj, tata pobiegnie sprawdzić, co się dzieje". Nikogo innego nie było w pobliżu - opowiada Artur Bryl.

Gałąź ocaleniem

Potem wszystko potoczyło się już błyskawicznie. Gdy dotarł na Dunajec zobaczył kobietę zanurzoną po głowę w wodzie, która dryfowała na niej, ratując się na wszelki możliwy sposób przed utonięciem.

Poszkodowana - jak mówi - dwukrotnie zniknęła nawet pod wodą, na szczęście za każdym razem udawało jej się wynurzyć na powierzchnię.

- Wyrwałem rosnące przy rzece gałęzie wikliny, żeby podać jej coś, czego mogłaby się chwycić, bo nie było nic innego w pobliżu. Musiałem jej to jakoś podać do ręki, ale było za daleko z brzegu. Wszedłem na lód, ale ten okazał się na tyle kruchy i słaby, że jak próbowałem się do niej przybliżyć, to załamał się również pode mną i sam wpadłem do rzeki. Umiem pływać, ale nigdy nie morsowałem. Na szczęście udało mi się jakoś obrócić w lodowatej wodzie w taki sposób, że mogłem się z powrotem wdrapać na lód i obmyślić inny plan ratunkowy - opowiada.

Do akcji na lodzie włączył się również mąż poszkodowanej. Strażak leżąc trzymał go za nogi, a on miał chwycić kobietę i próbować przyciągnąć ją bliżej brzegu.

Niestety, lód pod nim również załamał się i mężczyzna znalazł się w wodzie.

Udało mu się chociaż chwycić żonę i obejmując się nawzajem w pół utrzymywali się na powierzchni, oparci o taflę lodu.

W międzyczasie Artur Bryl zdobył grubszą gałąź, którą podał poszkodowanym, a sam wyciągając z kieszeni przemoczony telefon zadzwonił na numer 112 i wezwał pomoc.

Usłyszałem krzyk, a po chwili od Dunajca w naszą stronę biegł mężczyzna i wołał: „Pomocy, ratunku. Kobieta tonie!".

- Trzymałem gałąź z jednej strony, a oni w wodzie z drugiej, przy grubszej jej części. Cały czas do nich mówiłem, zapewniałem, że wszystko będzie dobrze, że zaraz będę strażacy i ich wyciągną. Nie mogłem dopuścić do tego, aby stracili świadomość, bez ich współpracy nie było szansy na powodzenie tej akcji - przyznaje.

Czasu było coraz mniej

Na zgłoszenie od razu nad Dunajec zadysponowani zostali strażacy z najbliższych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej - w Wierzchosławicach oraz Gosławicach.

Po chwili dołączył do nich także zastęp Państwowej Straży Pożarnej z Tarnowa. W działaniach ratowniczych brał udział także sierż. Michał Foltyn z Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Tarnowie.

- Wiedzieliśmy o tym, że prowadzona będzie akcja na lodzie i że są osoby tonące w Dunajcu. Dlatego, decyzją naszych dowódców, od razu ubraliśmy specjalne stroje i kamizelki wypornościowe i po dotarciu na miejsce, zabezpieczeni w pływające liny asekuracyjne mogliśmy bez chwili zwłoki podjąć działania na rzece. Kobieta była już bardzo wycieńczona, utrzymywała się jeszcze na wodzie tylko dzięki temu, że podtrzymywał ją mąż i mieli tę gałąź, której kurczowo się trzymali - opowiada Dawid Jakubiec z OSP Wierzchosławice, strażak z 5-letnim stażem.

Razem z nim do wyciągnięcia tonących ruszył Tomasz Gdowski z OSP Gosławice (w straży od 25 lat). Pod strażakami w trakcie akcji również załamał się lód, ale dzięki ubraniom wypornościowym i linom asekuracyjnym mogli bezpiecznie utrzymać się w wodzie, chwycić poszkodowanych i pomóc w ich wyciągnięciu na brzeg, gdzie czekali już ich koledzy, aby przetransportować ich jak najszybciej do karetek i przekazać w ręce zespołów medycznych.

- Oboje byli wychłodzeni i wycieńczeni, w stanie hipotermii. W lodowatej wodzie spędzili kilkanaście minut. Tutaj liczyły się już nie minuty, ale sekundy. Dobrze, że kolega z Bogumiłowic był akurat w pobliżu i wezwał pomoc, bo inaczej skończyłoby się to dla nich tragicznie. Wszystko działo się około sześciu metrów od brzegu, a rzeka w tym miejscu ma około trzech metrów głębokości - dodaje Tomasz Gdowski.

Wiedzieli, jak pomóc

Obaj strażacy zaledwie tydzień wcześniej brali udział w corocznym szkoleniu na zbiorniku wodnym w Dwudniakach.

Ochotnicy wspólnie z druhami z PSP w Tarnowie ćwiczyli m.in. jak ratować osoby, pod którymi załamał się lód i wpadły do wody.

- Ktoś może zapytać: „Po co te ćwiczenia?". No właśnie po to, aby umieć reagować w takich sytuacjach, jak ta, która wydarzyła się w Ostrowie. Działania zostały przeprowadzone wzorcowo. Najważniejsze, że te dwie osoby żyją, że udało się je uratować - podkreśla Andrzej Pittner, komendant Gminny Ochrony Przeciwpożarowej i Zarządzania Kryzysowego w Wierzchosławicach.

Małżonkowie pochodzą spod Tarnowa. Mężczyzna ma 38 lat, a jego żona 36. Pies, który był razem z parą również się uratował. W chwili przyjazdu strażaków znajdował się na brzegu. Znalazł tymczasowe schronienie w tarnowskim azylu.

Podziękowania dla bohaterów

We wtorek (20 stycznia) wójt Wierzchosławic Małgorzata Moskal wręczyła Tomaszowi Gdowskiemu i Dawidowi Jakubcowi dyplomy oraz symboliczne upominki.

Trzeci z bohaterskich strażaków - Artur Bryl, z racji obowiązków zawodowych, nie był w stanie tego dnia stawić się na uroczystości w urzędzie.

- Jestem dumna z tego, że wasze zaangażowanie w to co robicie, że ta służba drugiemu człowiekowi dała takie cudowne efekty - stwierdziła Małgorzata Moskal. Dodała, że Komendant Miejski PSP wystąpił do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o przyznanie całej trójce medali za uratowanie życia.

©℗

FOT. PAWEŁ CHWAŁ, ARCHIWUM PRYWATNE

Artur Bryl (z lewej) pierwszy ruszył na pomoc tonącym w Dunajcu. Tomasz Gdowski i Dawid Jakubiec wyciągnęli małżonków na brzeg rzeki

eprasa.pl 984ca120e7

Ożywił pomniki Tereski i Łukasiewicza, a nawet kata. Autor gorlickich animacji ma pomysł na promocję miasta

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

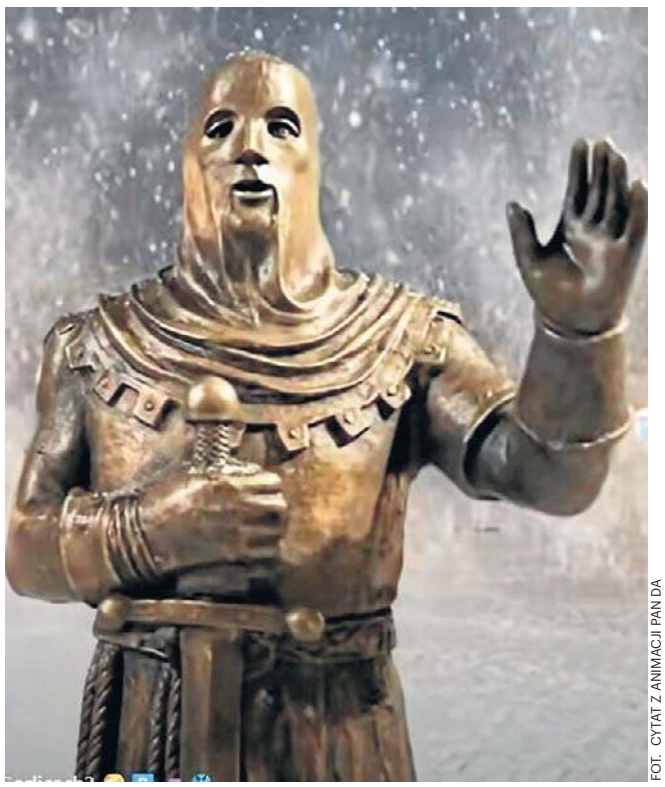

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Pan Da, autor animacji, tworzący zabawne filmiki w rolach głównych z historycznymi i legendarnymi postaciami związanymi z powiatem gorlickim ożywił już pomnik Ignacego Łukasiewicza z gorlickiej ławeczki przy ratuszu i Tereski Kosibianki lejącej wodę z wiadra z innego gorlickiego monumentu. Pomysł tak spodobał się parkowym misiom, że i te wskoczyły do animacji Pan Dy. Nie wspominając o kacie Jurku z Biecza, który stał się bohaterem ostatniego filmiku. Tylko czekać, aż dołączy do nich bobowska koronczarka Zosia.

Pan Da. Tylko tak możemy dzisiaj powiedzieć o niezwykłym autorze animacji z historycznymi i legendarnymi postaciami związanymi z Miastem Światła. Pod pseudonimem ukrywa się gorliczanin z urodzenia, który tutaj żyje i pracuje. Zdradzać swojego nazwiska na razie nie chce, ale już dzisiaj jego filmowe animacje zna pewnie każdy gorliczanin. Nam udało się porozmawiać z Pan Dą. Wiemy, że pomysł na tworzenie takich treści powstał przy okazji rozwijania zainteresowań związanych ze zgłębianiem możliwości, jakie niesie ze sobą sztuczna inteligencja.

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

FOT. CYTAT Z ANIMACJI PAN DA

Pan Da marzy o 1000 subskrybentów

- Lubię takie nowinki i interesuje mnie wykorzystanie ich w swojej pracy. Między innymi w branży reklamowej, gdzie używam SI do aranżacji wnętrz, tworzenia banerów reklamowych, podkładów muzycznych do reklam oraz krótkich filmów reklamowych - wyjaśnia Pan Da. - Stworzyłem też kanał na YouTube o nazwie „Trzy Księżyce", gdzie w różny sposób testuję te nowości, tworząc videoklipy muzyczne. Przy okazji zapraszam do odwiedzenia i subskrybowania może w końcu przekroczę magiczny tysiąc subów - pisze do nas autor.

Jak Pan Da ożywił Tereskę i Ignacego?

Jak sam przyznaje Ignacy i Tereska to niejako „produkt uboczny" tych zainteresowań, który powstał w wolnej chwili zupełnie przez przypadek gdy testował nowe opcje programu do SI.

- Miałem akurat w komputerze zdjęcie obu pomników: Tereski i Ignacego i postanowiłem je ożywić. A że jedno ma w ręku wiadro z wodą a drugie lampę z ogniem, no to pomysł sam się nasunął. Stworzyłem pierwszy taki filmik i niewiele myśląc wrzuciłem go spontanicznie na stronę „Nasze Gorlice" na Facebooku. Odzew był bardzo duży i głównie pozytywny. Co było miłym zaskoczeniem bo wiem, że SI ma wielu przeciwników - tłumaczy.

Od choinki do parkometrów i... zorzy polarnej

Zaczęło się więc od tego, że pokazał, co dzieje się na gorlickim Rynku, gdy nikt nie patrzy. To był akurat czas, gdy na płytę wjechała choinka. Ignacy więc w akcie radości rozpala lampę naftową, a Tereska idzie z odsieczą, ze swoim wiekowym wiadrem wody. W kolejnym ożywił pomnik gorlickich misiów z parku miejskiego, które wywróciły choinkę. Była jeszcze animacja noworoczna z życzeniami powstania turbinowego ronda dla Gorlic, o którym od lat jest mowa, a które wciąż jest marzeniem, które nie może się ziścić. Ostatni (do wczoraj) filmik to wizyta bieckiego kata w Gorlicach, który spóźnił się z życzeniami noworocznymi, bo przez awarię parkometrów, nie miał gdzie zaparkować. Wszystkie nagrania cechuje komizm sytuacji, lekki język, a ostatni - satyra.

Niedawno Pan Da znów nas zaskoczył i przedstawił animację, w której Tereska zachwycona niebem nad Miastem Światła próbuje zbudzić Ignacego, by ten zobaczył zorzę. Niestety na darmo. Nadzieja w widzach, których Tereska prosi o zdjęcia, by rano pokazać je Ignacemu.

Biecki kat, a może koronczarka Zosia?

- Nie wiem sam, jak potoczą się dalsze losy tych gorlickich (i nie tylko gorlickich) bohaterów. Na pewno chciałbym, aby pojawiali się od czasu do czasu i z przymrużeniem oka, ale na poziomie, komentowali gorlicką rzeczywistość. Czasem chwalili, a czasem wytykali wady i wbijali szpilki, ale zawsze działali dla dobra Gorlic i Gorliczan - pisze do nas Pan Da.

eprasa.pl 984ca120e7

Krzyżówka panoramiczna

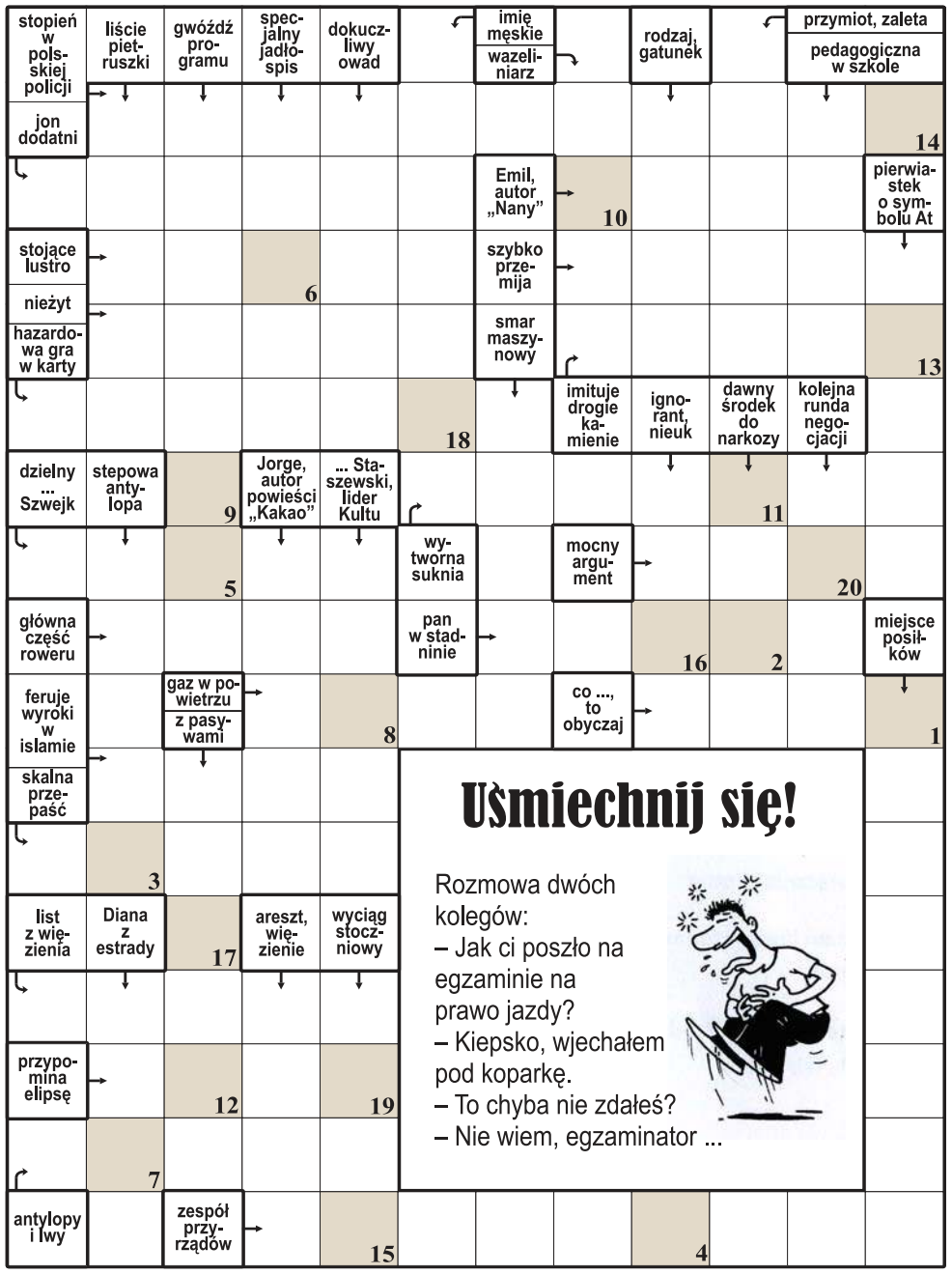

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

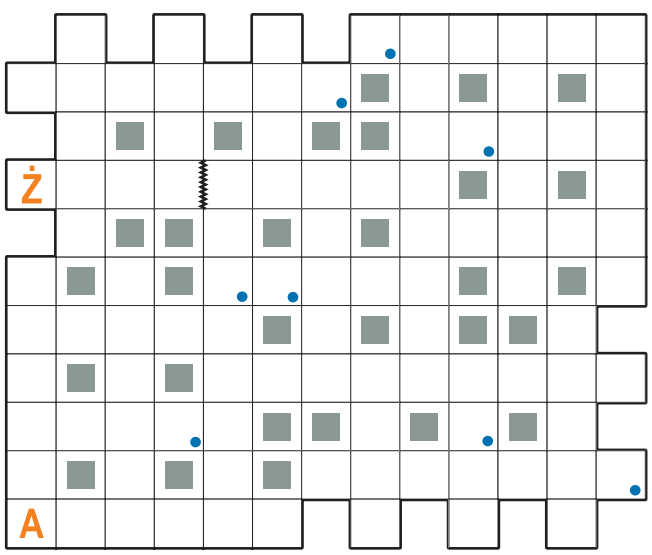

A) poczet, świta (6).
B) podstawa kolumny, fundament (4).
C) przedmiot chwały i dumy (6).
D) Edgar, francuski impresjonista (5).
E) utwór sławiący wiejskie życie (6).
F) wada towaru, usterka (5).
G) rosną po deszczu (6).
H) mrowie, chmara ludzi (5).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) miasto na Mierzei Helskiej (9).
K) gęstwina w miejscach podmokłych (7).
L) zapis w testamencie (5).
Ł) kwadratowe kluski z kapustą (7).
M) Wojciech, zagrał Rzędziana w filmie „Ogniem i mieczem” (5,4).
N) ciasto z masą orzechową i miodem (5).
O) górna część inspektu (4).
P) grecki port z klubem sportowym Olympiakos (6).
R) europejska stolica ze schodami Hiszpańskimi (4).
S) mała ..., krótki żal (6).
T) ryba z rodziny łososiowatych (4).
U) ilość metalu z wytopionej rudy (5).
W) relacje, poczucie wspólnoty (5).
Z) utrudnia ruch na drodze (9).
Ż) satyra autorstwa Ignacego Krasickiego (4,5).

Krzyżówka z hasłem

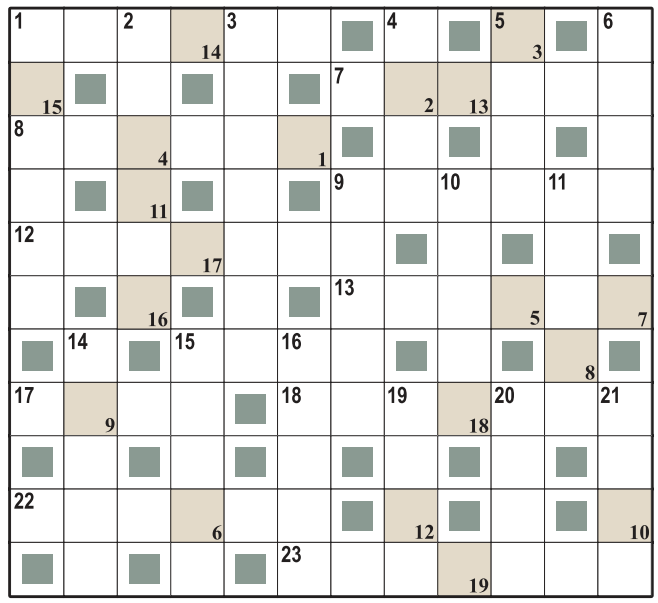

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
1) polowa lub pantoflowa,
7) beta lub omega,
8) opiekun pasierba,
9) gra twarzy,
12) miasto na Kaszubach,
13) ostra przyprawa do mięsa,
15) chroni głowę kolarza,
17) koniec biegu,
18) szkatułka na klejnoty,
22) z orłem i reszką,
23) pogawędka, konwersacja.

Pionowo:
1) pospolita ryba,
2) stopień czcionki drukarskiej,
3) podwyższenie dla mówcy,
4) ptak jak owoc,
5) kupowane w aptece,
6) część świątyni,
9) krymka, jarmułka,
10) żółte lub czarne,
11) np. Andora,
14) liczman, szton,
15) dawny zeszyt,
16) dokucza na równiku,
19) chrust na podpałkę,
20) kraj w Afryce z Lome,
21) kontynent z Mongolią.

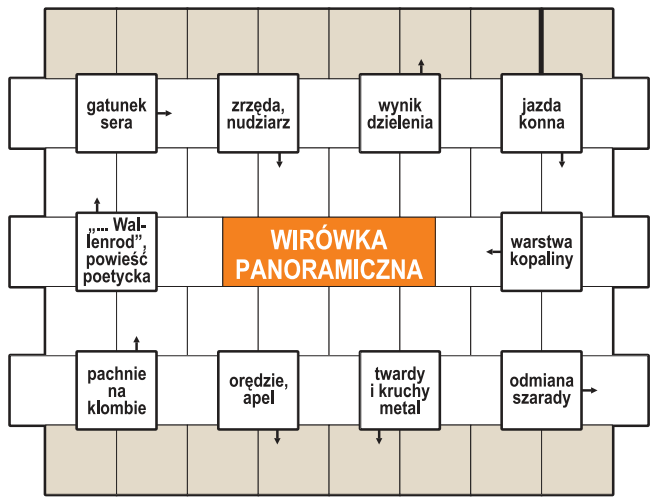

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

Duet jolek

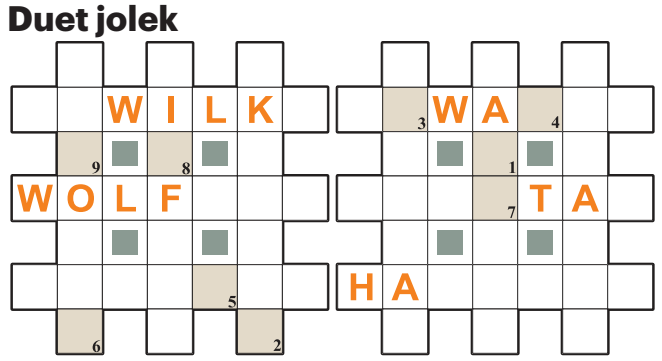

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:
– jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
– okamgnienie, moment
– odłamek, skrawek
– „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
– okrasa do pierogów
– „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
– brak szczęścia, pech
– drzewo jak maść konia
– twardy metal o symbolu W
– mały chronometr
– miasto wiszących ogrodów
– typ reflektora

Logogryf

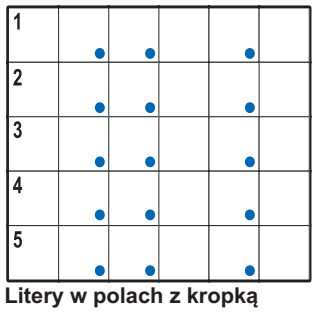

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko znanego prezentera.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda
5) delikatesowa wędlina.

Szyfr

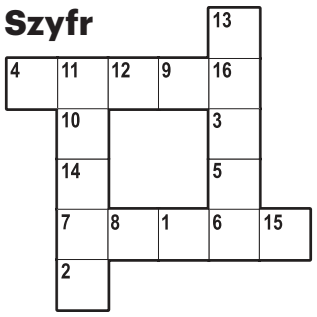

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
4) rzęsisty deszcz,
7) konkurent firmy Canon.
Pionowo:
13) lina przy maszcie,
11) podpora chromego.

Krzyżówka

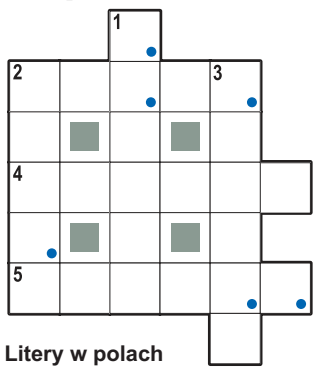

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
2) „... Niebezpieczna szybkość” z Keanu Reevesem,
4) słynna trylogia z rolą Keanu Reevesa,
5) imię partnerki Reevesa z filmu 1 poziomo.
Pionowo:
1) zabawa pod gołym niebem,
2) wyspa na Morzu Egejskim,
3) ubytek w zębie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: jest jeszcze w szpitalu; **wirówka panoramiczna:** "Ludzie bezdomni"; **krzyżówka z hasłem:** Milczenie jest złotem; **duet jolek:** "Biały kieł"; **szyfr:** Danuta Kowalewska; **logogryf:** Piotr Battroczyk; **krzyżówka:** fedora; **krzyżówka A-Ż:** pielesze.

eprasa.pl 984ca120e7

Piątek
30.01.2026

TYGODNIK Małopolska ZACHODNIA

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

FOT. JERZY ZABORSKI

SPORT

CHEŁMEK WALCZY O UTRZYMANIE W GRUPIE ZACHODNIEJ V LIGI PIŁKARSKIEJ

str. 7

REGION

POMYSŁY NA FERIE ZIMOWE W MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ

Małopolska Zachodnia poleca się na zimowy odpoczynek. W regionie czekają m.in. Zimowy Ogród Świateł w Energylandii, kameralne stoki narciarskie, zimowe szlaki Beskidu Małego, lodowiska oraz Pustynia Błędowska. Na ferie zapraszają także muzea, a Lanckorona (na zdj.) i Wadowice kuszą turystów klimatem i historią str. 5

FOT. ZOFIA SZCZĘSNY

OŚWIĘCIM

Pacjenci skarżą się na brak lekarzy w Przychodni Rejonowej nr 2 w Oświęcimiu str. 2

BUKOWNO

Sztab kryzysowy szukał rozwiązań, jak uratować Bukowno przed wodami gruntowymi str. 3

CHRZANÓW

„Nowa" kryta pływalnia zamiast remontu starej. Chrzanów szykuje inwestycję za ponad 20 mln złotych str. 6

OŚWIĘCIM

Radny jest przeciwny wydawaniu pieniędzy na XVIII-wieczną żydowską mykwę str. 4

eprasa.pl 984ca120e7

Krystyna Trzupek

Przednówek

Na przednówku wiosny dusza potrzebuje otulenia, szalika zrobionego z ciszy. Jeszcze chłodno od spraw niedomkniętych, od obietnic, które nie zdążyły zakwitnąć. Człowiek na wiosnę chce już biec, a powinien najpierw usiąść. Posłuchać, jak serce nieśmiało ćwiczy radość, jak nadzieja wychodzi z domu bez parasola. Otulenie duszy to zgoda na to, że jeszcze nie wszystko rozumiemy - i że to też jest forma wiary.

Na przednówku dusza ma często puste kieszenie, zapasy się już wyczerpały, potrzeba je napełnić wiarą - na nowe, lepsze, świeże. Pan Bóg na przednówku nie daje hurtowo. Daje tyle, żeby nie zgłodnieć zniechęceniem. Wiara świeża nie pachnie triumfem, tylko prostotą: że słońce wschodzi mimo naszych wątpliwości, że dobro wraca, choć czasem okrężną drogą, że nadzieja - jak przebiśnieg - nie pyta, czy warunki są sprzyjające. Na przednówku trzeba bardziej się sobą zaopiekować. Trzeba pozwolić sobie na zmęczenie. Na to, że serce idzie wolniej niż kalendarz. Trzeba mówić ciszej, słuchać siebie uważniej. Bo dusza wtedy łatwo się płoszy, jak ptak, który wrócił za wcześnie i jeszcze nie wie, czy już bezpiecznie.

Na przednówku uczymy się ufać małym rzeczom. Prostej modlitwie bez ozdobników. Przednówek to czas przygotowania ziarna na siew, marzeń na zakwitnięcie. Nie można ich zasiać zbyt wcześnie, żeby nie wpadły między zmarzniętą ziemię. Lubię ten swój przednówek. Ten czas na dłuższe rozmowy z samym sobą, na wpuszczanie coraz więcej światła, na czułość, subtelność, mówienie szeptem. Łapię w dłonie coraz dłuższe promienie słońca, bawię się nimi, dziergam z nich sploty, jak w starej chuście babci, ozdabiam nimi pocztówki. Za chwilę przyjdzie pora, by otworzyć okna. Na przednówku opieka nad sobą to zgoda na kruchość, maleńkość, która nie jest oznaką słabości, tylko początkiem zieleni.

Pacjenci skarżą się na trudności z dostępem do lekarza POZ w przychodni przy ul. Czecha

Jerzy Zaborski
Oświęcim

Mieszkańcy skarżą się na trudności z dostępem do lekarza POZ w Przychodni Rejonowej nr 2 w Oświęcimiu, przy ulicy Czecha 2. Sytuacja uległa pogorszeniu od stycznia.

W Oświęcimiu działają cztery przychodnie rejonowe. Od stycznia najmniejszą obsadę lekarską ma ta przy ul. Czecha. Jest tam obecnie dwóch medyków POZ i pediatra.

W liczbach znacznie lepiej prezentują się pozostałe przychodnie. W Przychodni Rejonowej nr 1, przy ul. Żwirki i Wigury, pacjenci mogą liczyć na trzech medyków POZ i dwóch pediatrów. W Przychodni Rejonowej nr 3 (ul. Słowackiego) jest trzech lekarzy POZ i pediatra. Z kolei w Przychodni Rejonowej nr 4 (ul. Garbarska) jest czterech lekarzy POZ i pediatra.

- Obsada lekarska w przychodni przy ul. Czecha 2 odpowiada normom NFZ. Jest oceniana na podstawie deklaracji złożonych do konkretnej placówki - tłumaczą w dyrekcji oświęcimskiego Zakładu Lecznictwa Ambulatoryjnego, odpowiedzialnego za koordynację funkcjonowania POZ.

FOT. JERZY ZABORSKI

Przez kilka dni przy wejściu do Przychodni Rejonowej nr 2 widniała kartka, że nie ma żadnego internisty

Było pięciu, jest dwóch

Sytuacja z medykami w ośrodku przy ul. Czecha w 2025 r. była komfortowa. Pacjenci mieli do dyspozycji pięciu lekarzy POZ. Zostało dwóch.

- W 2025 roku w przychodni przy Czecha mieliśmy dwóch młodych lekarzy, którzy oczekiwali na rozpoczęcie specjalizacji. Wiedzieliśmy, że pracują tam czasowo - przyznają w ZLA. - W dodatku z końcem roku wygasła umowa także innemu lekarzowi. Dlatego pacjenci muszą teraz dłużej czekać na wizytę u lekarza. Cały czas czynimy starania, aby przyjąć medyka.

W dyrekcji ZLA podkreślają, że długie kolejki czy trudności z dostępem do lekarza POZ w przychodni przy ul. Czecha wynikają z przypadków losowych. Lekarz także może zachorować czy wziąć urlop. Jeśli pozostanie w przychodni jeden medyk, robi się problem.

- W sytuacjach kryzysowych rejestratorka informuje pacjentów o dostępności miejsc w innych przychodniach - zwracają uwagę w ZLA.

Pielgrzymki po mieście

Jednak informacja o wolnych miejscach w innych ośrodkach nie oznacza, że pacjent z Czecha zostanie tam przyjęty. Zanim tam dotrze, może się okazać, że pacjenci zarezerwują wszystkie miejsca przeznaczone na wizyty tego dnia.

- Poza tym, ludzie starsi nie będą ruszać w piesze pielgrzymki po mieście, bo chcą załatwić swoją sprawę we własnej przychodni - grzmi pan Tadeusz, 65-letni mieszkaniec Oświęcimia.

Chorym, którzy z różnych powodów nie dostaną się do lekarza POZ, pozostaje nocna i świąteczna opieka medyczna w oświęcimskim szpitalu, ale to dopiero po godzinie 18. ©℗

CHEŁMEK

Ważne inwestycje w gminie

Budżet gminy Chełmek na 2026 rok zakłada dochody w kwocie przeszło 91,7 mln zł oraz wydatki w wysokości blisko 90,6 mln zł. Na inwestycje przeznaczona zostanie kwota ponad 16,2 mln zł. Są wśród nich przedsięwzięcia, które będą kontynuowane. Do takich należy m.in. przebudowa budynku dworcowego w Gorzowie. Zainteresowanie podróżowaniem koleją jest wśród mieszkańców gminy coraz większe. Inna kontynuowana inwestycja to budowa drogi gminnej, łączącej ulice Poziomkową i Tuwima w Chełmku. Wielu mieszkańców ucieszy fakt, że są pieniądze na kolejne atrakcje na terenie kompleksu rekreacyjnego „Stawy". Ruszy też kilka nowych inwestycji, jak modernizacja Parku Rodzinnego. (BK)

CHRZANÓW

Droga zyska oświetlenie

Jedna z popularniejszych dróg pieszo-rowerowych w powiecie chrzanowskim doczeka się oświetlenia. Chodzi o trasę łączącą Chrzanów z Zalewem Chechło w Trzebini, chętnie wykorzystywaną przez spacerowiczów, rowerzystów i biegaczy. Dzięki inwestycji możliwe będzie bezpieczne korzystanie z niej również po zmroku. Jak poinformował burmistrz Chrzanowa Robert Maciaszek, umowa na realizację inwestycji została już podpisana. - W ciągu 4 miesięcy trasa zyska nowoczesne i energooszczędne oświetlenie. Będzie bezpieczniej - mówi Robert Maciaszek. (SB)

ZDJĘCIE DNIA

FOT. JERZY ZABORSKI

Prezydent RP Karol Nawrocki, sprawujący honorowy patronat nad obchodami 81. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau, odwiedził Małopolską Uczelnię Państwową w Oświęcimiu, aby pod pomnikiem rtm. Witolda Pileckiego znajdującym się na jej terenie, oddać hołd ochotnikowi do Auschwitz. Przy składaniu wieńca przed tablicą upamiętniającą pierwszy transport do KL Auschwitz prezydentowi towarzyszyli studenci oświęcimskiej uczelni, reprezentujący wszystkie jej kierunki.
Jerzy Zaborski

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 984ca120e7

Tańszy prąd dla gminy Brzeszcze. Na dawnym składowisku odpadów powstała instalacja fotowoltaiczna

Bogusław Kwiecień
Brzeszcze

Na terenie dawnego składowiska odpadów w Brzeszczach Węglokoks Energia wybudowała instalację fotowoltaiczną. Jak zapowiada spółka, produkowana w ten sposób energia elektryczna będzie tańsza dla gminy.

Instalacja posiada moc 1,2 MW, a jej szacowana roczna produkcja energii elektrycznej wynosi około 1 176 MWh przy jednoczesnym ograniczeniu emisji CO2 o około 850 ton rocznie .

Naziemna instalacja jest zlokalizowana na terenie dawnego składowiska odpadów, co pozwoliło na gospodarcze zagospodarowanie zdegradowanego obszaru i nadanie mu nowej przyjaznej dla środowiska funkcji. Jest pierwszym tego typu projektem w Grupie Kapitałowej Węglokoks Energia.

Instalacja w Brzeszczach umożliwia integrację lokalnych producentów energii odnawialnej i odbiorców energii elektrycznej, dając możliwość redukcji kosztów zakupu energii, zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego oraz udziału społeczności w projektach OZE.

- Spółdzielnia zwiększa wykorzystanie odnawialnych źródeł energii i wspiera lokalną gospodarkę – zwłaszcza w zakresie dostępu do tańszej energii elektrycznej dla Gminy Brzeszcze i jej mieszkańców - zaznacza spółka. ©℗

Schronisko dla zwierząt w Oświęcimiu pod lupą służb. Miasto wydało komunikat

Bogusław Kwiecień
Oświęcim

Służby przeprowadziły kontrolę w schronisku dla zwierząt na Kamieńcu w Oświęcimiu. Powiatowy Lekarz Weterynarii stwierdził, że nie wykazała ona żadnych nieprawidłowości.

Kontrola odbyła się w czwartek 22 stycznia z udziałem przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii oraz Policji. Ze strony miasta uczestniczył w niej prezes Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych w Oświęcimiu Zbigniew Juda i pracownicy schroniska.

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Oświęcimiu Agnieszka Stachera przekazała, że była to niezapowiedziana kontrola interwencyjna. Nie wykazała ona żadnych nieprawidłowości, w tym nieprawidłowości w zakresie zabezpieczenia zwierząt w warunkach zimowych, a także co do liczebności - obsady zwierząt przebywających w schronisku.

Odniosła się także do doniesień medialnych, w tym informacji MSWiA koordynującego kontrolę schronisk. Sytuacje jakoby zabezpieczenie zwierząt w 2025 roku było niewystarczające w oświęcimskim schronisku nie miały miejsca.

Także miasto wydało komunikat po zakończonej kontroli, w którym przypomina, że schronisko zostało przejęte przez miasto dwa lata temu i funkcjonuje pod zarządem Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych. - Przebywającym w schronisku psom i kotom zapewniona jest właściwa opieka, co potwierdza protokół pokontrolny - zaznacza oświęcimski magistrat. - W okresie zimowym mają zabezpieczone odpowiednie warunki i są chronione przed niekorzystną pogodą, w tym mrozem. ©℗

FOT. ARCHIWUM

Przebywającym w schronisku dla zwierząt psom i kotom zapewniona jest właściwa opieka

FOT. PAWEŁ MOCNY

Poziom wód podziemnych cały czas się podnosi

WŁADZE MIASTA ZWOŁAŁY SZTAB KRYZYSOWY

Jak uratować Bukowno i okolice przed wodami gruntowymi?

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Samorządy z powiatu olkuskiego ciągle mierzą się z problemami związanymi z likwidacji kopalni „Olkusz-Pomorzany". Poziom wód podziemnych cały czas się podnosi i coraz bardziej zagraża domom i lokalnym firmom. Podczas spotkania w Bukownie omawiano działania mające na celu zminimalizowanie skutków likwidacji kopalni.

W Bukownie odbyło się posiedzenie gminnego zespołu reagowania kryzysowego. Wzięli w nim udział parlamentarzyści, władze powiatowe oraz specjaliści z Górnośląskiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego, Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie", Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Olkuszu, Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Olkuszu, Wspólnoty Gruntowo-Leśnej Stare Bukowno oraz Zakładów Górniczo-Hutniczych „Bolesław" SA w Bukownie i Pracowni Projektowej „Hydrocontrol" Sp. z o.o. z Wągrowca.

Zminimalizować skutki likwidacji górnictwa

Tematem spotkania było omówienie działań, które zdaniem lokalnych władz powinny zostać wykonane, aby zminimalizować skutki likwidacji górnictwa na ziemi olkuskiej. Wszystkie omówione propozycje powstały na podstawie badań wykonanych przez hydrogeologów PIG-PIB.

Według władz najważniejszym tematem jest kwestia uregulowania podtapiania cmentarza komunalnego oraz okolicznych posesji osób prywatnych i firm w rejonie koryta rzeki Warwas.

- Właściciele tych nieruchomości walczą dziś o uratowanie dorobku, a źródłem ich problemów jest zbyt wysoki poziom wód gruntowych. Jednak nawet podjęcie lokalnych prac melioracyjnych nie będzie skuteczne bez oczyszczenia i pogłębienia koryta rzeki Warwas na całym odcinku przebiegającym przez obszary zabudowane aż do ujścia do Białej Przemszy w celu umożliwienia sprawnego odprowadzenia znacznie większej ilości wody. To sprawi, że wszelkie inne lokalne prace melioracyjne dotyczące odwodnienia cmentarza, kościoła polskokatolickiego, czy domów prywatnych i firm mogą przynieść pożądany efekt obniżenia zwierciadła wód podziemnych - informują przedstawiciele władz Miasta Bukowno.

Zagrożone podtopieniami

Zgodnie z dokumentacją przygotowaną przez ekspertów posesje przy Młyńskiej, Olchowej, Leśnej i Poprzecznej są zagrożone podtopieniami. Rekomendacja dla tych okolic jest taka, aby przeprowadzić działania melioracyjne do rzeki Baby.

Do uregulowania pozostaje także zalewisko Karier i jego okolica. Istnieje pomysł, aby to właśnie ten zbiornik został miejscem odbioru okolicznych wód.

Zmiana w prawie

Za konieczne uznano także wprowadzenie systemu monitoringu interwencyjnego wód podziemnych wraz z cyfrowym modelem systemu wodonośnego dla całego rejonu olkuskiego.

- Opracowany dla Bukowna przez PIG cyfrowy model dla rzeki Warwas pokazał, że dzięki powstaniu takich narzędzi dla całego rejonu możliwe będzie symulowanie poszczególnych rozwiązań hydrotechnicznych i określania ich skuteczności, co pozwoli na podejmowanie racjonalnych i optymalnych decyzji inwestycyjnych, angażujących znaczne środki finansowe i dotyczących całego rejonu olkuskiego. Oprócz monitoringu wodnego konieczny jest dalszy monitoring zapadliskowy z perspektywy Bukowna, zwłaszcza w okolicach świetlików historycznych sztolni, które na dziś wydają się miejscami najbardziej aktywnymi pod względem zapadliskowym - zaznaczają przedstawiciele władz Miasta Bukowno.

Bardzo ważne będą też zmiany w prawie i uproszczenie procedur. Wszystkie pomysły na zmniejszenie problemów wywołanych likwidacją kopalni przekazano na posiedzeniu międzyresortowego zespołu do spraw usuwania skutków i przeciwdziałania zagrożeniom związanym z występowaniem zapadlisk i podtopień w rejonie olkuskim. Do tej pory członkowie zespołu zebrali się cztery razy. W żadnym ze spotkań nie wzięli udziału przedstawiciele władz lokalnych. Jak na razie nie wypracowano konkretów. ©℗

KRÓTKO

BRZESZCZE

Domowy agresor został zatrzymany

Policjanci z Komisariatu Policji w Brzeszczach zatrzymali 33-letniego mieszkańca Brzeszcz. Mężczyzna jest podejrzany o znęcanie fizyczne i psychiczne nad żoną. Usłyszał zarzut, a także policyjny i prokuratorski nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania. Ma zakaz kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonej oraz policyjny dozór.

Pokrzywdzona została objęta procedurą Niebieska Karta.
Jerzy Zaborski

OLKUSZ

Sprawca uciekł z miejsca zdarzenia

Do zdarzenia doszło 14 stycznia w godzinach wieczornych w Braciejówce. Kierujący pojazdem potrącił pieszego, po czym oddalił się z miejsca wypadku, nie udzielając pomocy. Pomimo udzielonej pomocy poszkodowany zmarł w szpitalu. Dzięki szybkiej reakcji świadków, analizie zapisów monitoringu oraz skutecznym czynnościom operacyjnym olkuskich policjantów zatrzymano kierującego, podejrzanego o potrącenie pieszego i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Decyzją Sądu wobec podejrzanego zastosowano tymczasowe aresztowanie.
Paweł Mocny

OLKUSZ

Podejrzane paczki w urzędach

Funkcjonariusze olkuskiej policji zatrzymali 51-letnią kobietę podejrzaną o dezorganizowanie pracy instytucji państwowych, w tym prokuratury.

- Kobieta wielokrotnie przynosiła do budynków urzędowych podejrzane paczki, co każdorazowo skutkowało wdrożeniem procedur bezpieczeństwa. Na miejsce wzywani byli strażacy, w tym straż chemiczna oraz policyjni pirotechnicy, a także przewodnik z psem tropiącym, którzy przeprowadzali szczegółowe sprawdzenie przesyłki. Badania wykazały, że paczka nie zawierała materiałów niebezpiecznych i nie stanowiła realnego zagrożenia dla zdrowia lub życia ludzi - informują policjanci z Olkusza.

Działania kobiety powodowały wstrzymanie pracy instytucji oraz angażowały siły i środki służb ratunkowych.
Paweł Mocny

eprasa.pl 984ca120e7

Kwalifikacja wojskowa 2026 w regionie

Paweł Mocny
Region

Pod koniec lutego w Małopolsce zachodniej wystartują tegoroczne kwalifikacje wojskowe. Przed komisją lekarską staną głównie przedstawiciele rocznika 2007.

Jak co roku w powiatach oświęcimskim, wadowickim, chrzanowskim i olkuskim przeprowadzone zostaną kwalifikacje wojskowe. W każdym z powiatów Małopolski zachodniej komisje lekarskie będą pracowały w innych terminach.

W Oświęcimiu kwalifikacje zostaną przeprowadzone w terminie 10.03-23.04. Komisja będzie pracowała przy ulicy Bema 4. Przy Wałowej 4 będzie działała komisja lekarska w Wadowicach. Termin został tam wyznaczony na 17.02-09.04. W Chrzanowie komisje wojskowe odbędą się od 23.03 do 27.04. Komisja będzie pracowała przy Fabrycznej 27. W Olkuszu komisje zostaną przeprowadzone przy Nullo 29 w terminie od 23.02 do 23.03.

W tym roku na kwalifikacji wojskowej będą musieli stawić się: mężczyźni urodzeni w 2007 roku, także ci urodzeni w latach 2002-2006, którzy nie mają określonej kategorii zdolności do służby. Ponadto: osoby, które w latach 2024-2025 zostały uznane za czasowo niezdolne do służby wojskowej. Posiadające kwalifikacje przydatne do służby wojskowej kobiety urodzone w latach 1999-2007. Osoby, które ukończyły 18 lat i zgłosiły się ochotniczo do kwalifikacji. Osoby, które nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej do ukończenia 60. roku życia, jeśli nie posiadają kategorii zdolności do czynnej służby.

Każda z osób podlegających obowiązkowi stawienia się do kwalifikacji wojskowej otrzyma wezwanie od wójta lub burmistrza. Osoby stawiające się przed komisją otrzymają kategorię wojskową. Kategoria A oznacza zdolność do służby wojskowej. Kategoria B mówi, że jej posiadacz jest czasowo niezdolny do służby wojskowej. Osoby z kategorią D są niezdolne do służby w czasie pokoju, a osoby z kategorią E są trwale i całkowicie niezdolne do służby wojskowej.

Odkryto unikalny zabytek, ale radny jest przeciwny wydawaniu pieniędzy na mykwę

Jerzy Zaborski
Oświęcim

Odkrycie na początku 2023 roku drewnianej mykwy - XVIII-wiecznego reliktu żydowskiej łaźni rytualnej - było całkowitym zaskoczeniem. Odkąd jednak miasto zapowiedziało budowę budynku do ekspozycji zabytku, społeczeństwo Oświęcimia zostało podzielone na zwolenników i przeciwników projektu.

FOT. IZIO DESIGN INTERNATIONAL/NADESŁANE

Wizualizacja pawilonu dla żydowskiej mykwy. Radny PiS Waldemar Łoziński jest przeciwny wydawaniu 10 mln zł

Odpowiedzialność za budowę pawilonu na terenie Parku Pamięci Wielkiej Synagogi została powierzona Muzeum Zamek w Oświęcimiu. Jego dyrekcja przybliżyła mieszkańcom zasady opieki nad zabytkami, wynikającymi z przepisów prawa, a nie uporu prezydenta Janusza Chwieruta.

- Konstytucja RP nakłada na władze publiczne obowiązek strzeżenia dziedzictwa narodowego ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz ustawą o samorządzie gminnym - podkreślają w Muzeum Zamek w Oświęcimiu.

Zaniechanie działań ochronnych w przypadku mykwy, mogłoby prowadzić do nieodwracalnej utraty zabytku oraz naruszenia obowiązujących przepisów prawa. Ochrona mykwy jest więc konsekwencją prawa i odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo.

- Odnalezione relikty stanowią dziedzictwo, za które odpowiadamy wszyscy. Ich ochrona i właściwe zrozumienie sprzyjają budowaniu szacunku dla przeszłości, a jednocześnie uczą wrażliwości wobec różnorodności kulturowej współczesnego świata - argumentują w Muzeum Zamek.

Koncepcja obiektu wystawienniczego będzie na planie prostokąta, o pow. 500 m kw. Forma architektoniczna budynku nawiązuje do kamiennych płyt Parku Pamięci, natomiast jego jednokondygnacyjna część od strony parku pozostanie w harmonijnym połączeniu z zielenią i otoczeniem. Projekt ma zostać zakończony do listopada br.

Nie brakuje jednak głosów, że miasto powinno przekazać mykwę Centrum Żydowskiemu, jako instytucji najbardziej odpowiedniej dla tego zabytku.

- Muzeum Oszpicin, czyli Centrum Żydowskie, jest fundacją prywatną. Przekazanie zabytku wiązałoby się z koniecznością zawarcia specjalnego porozumienia - tłumaczą w Muzeum Zamek.

Radny powiatowy Waldemar Łoziński nie przyjmuje argumentów z miasta. Uważa, że wydawanie tak dużych kwot publicznych pieniędzy można było skonsultować z mieszkańcami.

- Miasto od momentu wykopania mykwy już wydało sporo pieniędzy na konserwację zabytku. W budżecie miasta na 2026 rok zarezerwowano pół miliona złotych na dokumentację budowy muzeum. Wreszcie sama jego budowa pochłonie dziesięć milionów złotych. Sumując wszystko, projekt, bieżącą konserwację i potem budowę, to już daje 11,5 miliona - grzmi radny Łoziński.

Pani Genowefa świętowała sto lat

Sławomir Bromboszcz
Chrzanów

Powiat chrzanowski może pochwalić się kolejną mieszkanką, która dołączyła do zaszczytnego grona stulatek. Pani Genowefa obchodziła swoje setne urodziny, a o wyjątkowym jubileuszu poinformował burmistrz Chrzanowa Robert Maciaszek.

- Odwiedziłem panią Genowefę, która świętuje piękny jubileusz setnych urodzin. Było dużo radości, wspólnego śpiewania i wzruszeń. Pani Genowefa była w świetnym nastroju i zarażała wszystkich uśmiechem - relacjonował burmistrz.

Jak podkreślał, takie spotkania są niezwykle poruszające i przypominają, jak wielką wartość ma bliskość, rozmowa i zwykła ludzka obecność.

Na co dzień pani Genowefa przebywa w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym dla Przewlekle Chorych Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła przy ul. Śląskiej w Chrzanowie. Tam otoczona jest profesjonalną i pełną serdeczności opieką.

FOT. GMINA CHRZANÓW

Pani Genowefa obchodziła setne urodziny

Z okazji jubileuszu burmistrz podziękował również siostrom za codzienną troskę, zaangażowanie i ogromne serce okazywane pensjonariuszom.

Setne urodziny pani Genowefy to kolejny dowód na to, że w powiecie chrzanowskim nie brakuje długowiecznych mieszkańców.

5 stycznia swój niezwykły jubileusz obchodziła także pani Zofia Kozioł z Piły Kościeleckiej (gmina Trzebinia), która również ukończyła sto lat.

Porodówka w Wadowicach zostaje

Jerzy Zaborski
Wadowice

Wojewoda Krzysztof Jan Klęczar wstrzymał decyzję o zawieszeniu działalności porodówki w wadowickim szpitalu, ale zostanie w nim przeprowadzony audyt.

Dyrekcja wadowickiego szpitala, planując zawieszenie porodówki, argumentowała swoją decyzję nie tylko koniecznością przeprowadzenia remontu w tym skrzydle szpitala, w którym mieści się porodówka, ale przede wszystkim względami finansowymi. Porodówka 2025 rok zamknęła stratą 12 mln złotych.

Starosta zapowiedział, że dopiero po audycie zostaną podjęte działania mające na celu przeprowadzenie restrukturyzacji oddziałów ginekologiczno-położniczego i noworodków. Wyjawił, że pielęgniarki i położne są gotowe na te ruchy. Jednak do przeprowadzenia audytu była potrzebna decyzja wojewody odraczająca zawieszenie działalności porodówki wadowickiego szpitala, a taki wniosek wpłynął do Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie od dyrekcji wadowickiej lecznicy na przełomie 2025/26 r.

- To nie emocje, a merytoryczna praca i konkretne rozwiązania powinny towarzyszyć podejmowaniu decyzji ważnej dla powiatu wadowickiego - podkreślił Krzysztof Jan Klęczar. - Procedowanie zawieszenia porodówki wadowickiego szpitala wymagało pozytywnej decyzji wojewody. Jednak tego nie zrobię. Przekazuję decyzję odraczającą stanowisko urzędu wojewódzkiego odnośnie do zawieszenia działalności porodówki wadowickiego szpitala. Przeprowadziłem konsultacje ze specjalistami oraz starostą Mirosławem Sordylem. Nie tylko staroście, ale także zarządowi powiatu wadowickiego zależy, aby pacjentki powiatu wadowickiego mogły rodzić w swoim szpitalu. Pragnę podkreślić, że to twarda, stanowcza i odważna decyzja starosty wadowickiego, po konsultacji z zarządem powiatu, doprowadziła do tego, że porodówka będzie pracowała tak, jak do tej pory - dodał wojewoda.

- Będziemy raz w tygodniu odbywać spotkania z lekarzami, położnymi i pielęgniarkami, co można zrobić, żeby porodów w wadowickim szpitalu było więcej. W minionym roku w powiecie wadowickim urodziło się ponad tysiąc dzieci, a tylko połowa w naszym szpitalu. Reszta w Suchej Beskidzkiej, Krakowie, Oświęcimiu, czyli w okolicznych miastach. Trzeba odmienić te trendy - zwrócił uwagę Mirosław Sordyl, starosta wadowicki.

FOT. POWIAT WADOWICKI

Krzysztof Jan Klęczar wstrzymał decyzję o zawieszeniu porodówki w Wadowicach

eprasa.pl 984ca120e7

TURYSTYKA NIE TYLKO TATRY I BESKIDY. NASZ REGION MA WIELE DO ZAOFEROWANIA DZIECIOM I MŁODZIEŻY

Ferie zimowe w Małopolsce Zachodniej. Pomysły na wypoczynek

Sławomir Bromboszcz
Region

W Małopolsce rozpoczynają się ferie zimowe. Nasz region oferuje wiele atrakcji dla rodzin z dziećmi, młodzieży i dorosłych.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Leskowiec zimą - łatwe szlaki i piękne widoki w Małopolsce Zachodniej

Bez wątpienia jedną z największych atrakcji regionu jest park rozrywki Energylandia w Zatorze. Oprócz rollercoasterów czynnych także zimą, odwiedzający mogą podziwiać niezwykły Zimowy Ogród Świateł. Tysiące iluminacji po zmroku tworzą bajkową scenerię i robią ogromne wrażenie - to największy ogród świateł w Polsce.

W Małopolsce Zachodniej i na jej obrzeżach działają także kameralne stoki narciarskie z wyciągami. W okolicach Olkusza narciarze mogą skorzystać m.in. ze stoków Smoleń i Cisowa. Choć stoki Jury Krakowsko-Częstochowskiej nie mogą konkurować z wielkimi ośrodkami, są świetną propozycją na krótki wypad. Sezon zimowy trwa tam w najlepsze, a oferta obejmuje wyciągi i wypożyczalnie sprzętu.

Warto wybrać się na wycieczkę w Beskid Mały. Niedaleko Andrychowa i Wadowic znajduje się tu Leskowiec, jeden z najwyższych szczytów pasma, a tuż pod nim urokliwe schronisko. Trasy w Beskidzie Małym nie są szczególnie wymagające, dlatego to doskonała propozycja dla osób, które chcą rozpocząć swoją przygodę z zimowym trekkingiem. Z Leskowca i okolic schroniska rozciągają się piękne widoki, a po wędrówce można zjeść coś ciepłego i odpocząć.

Dodatkową atrakcją jest działający w pobliżu wyciąg narciarski Czarny Groń, dzięki czemu można połączyć pieszą wycieczkę z zimowym szaleństwem na stoku.

Aktywnie ferie można spędzić także na łyżwach. W regionie działa kilka zadaszonych lodowisk, m.in. w Chrzanowie, Olkuszu, Oświęcimiu czy Wadowicach.

Ciekawą propozycją na ferie są także wizyty w muzeach. Małopolskie Muzeum Pożarnictwa w Alwerni przygotowało na ferie zimowe wyjątkowy program edukacyjny „Ferie w rytmie syreny". Zajęcia łączą historię pożarnictwa, edukację z zakresu bezpieczeństwa oraz kreatywne warsztaty plastyczne. Program skierowany jest do dzieci i młodzieży w różnym wieku i odbywa się w przestrzeni muzealnej w terminie 2-15 lutego. W ofercie znajdują się m.in.:

„Jak Wojtek został strażakiem" - zajęcia edukacyjne połączone z warsztatami plastycznymi, „Bezpieczny Dom" - edukacja przeciwpożarowa dla dzieci w wieku 6-10 lat, „Wozy strażackie dawniej i dziś" - warsztaty dla młodzieży 14-16 lat z elementami linorytu, „Na sygnale" - zajęcia o pracy straży pożarnej dla dzieci w wieku 7-14 lat.

Będąc w Alwerni, warto również odwiedzić klasztor ojców bernardynów, gdzie znajduje się jedna z najpiękniejszych ruchomych szopek w Małopolsce.

Jeśli pogoda sprzyja spacerom, doskonałym miejscem na zimową wycieczkę jest Pustynia Błędowska w Kluczach. Znana jako „polska Sahara", zachwyca nie tylko latem. Zimą przyciąga spacerowiczów, fotografów, a nawet narciarzy biegowych korzystających z ośnieżonych tras wokół pustyni. To miejsce ma wyjątkowy klimat o każdej porze roku.

Na koniec warto wspomnieć o Lanckoronie - niewielkim, ale niezwykle urokliwym miasteczku w powiecie wadowickim. Drewniana zabudowa, rynek i artystyczna atmosfera sprawiają, że spacer po Lanckoronie to prawdziwa podróż w czasie.

Będąc w tym rejonie, warto zajrzeć również do Wadowic i odwiedzić Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II, przespacerować się po mieście i oczywiście spróbować słynnych kremówek papieskich.

Jak widać, ferie zimowe w Małopolsce Zachodniej wcale nie muszą być nudne. Region oferuje rozrywkę, aktywny wypoczynek, kontakt z naturą oraz wartościowe propozycje edukacyjne. To także świetny kierunek na krótkie wyjazdy z Krakowa - bez długich podróży i z bogatą ofertą atrakcji dla całej rodziny. ©℗

Rusza nabór na nowe mieszkania SIM pod Krakowem. Jakie są wymagania?

Sławomir Bromboszcz
Alwernia

Nowe mieszkania w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej powstaną w Alwerni pod Krakowem. Nabór wniosków na mieszkania w ramach SIM, które wybudowane zostaną przy ul. Mickiewicza prowadzony będzie od 2 lutego br.

FOT. KZN SIM ZIEMIA KRAKOWSKA

Mieszkania SIM w Małopolsce Zachodniej. Alwernia startuje z naborem

Inwestycja realizowana przez KZN SIM Ziemia Krakowska obejmuje budowę budynku wielorodzinnego z 48 mieszkaniami. W budynku znajdą się mieszkania 2-, 3-, 4- i 5-pokojowe, co pozwoli dopasować metraż i układ lokalu do indywidualnych potrzeb.

Wszystkie mieszkania zostaną oddane w standardzie „pod klucz", czyli z wykończoną łazienką, aneksem kuchennym wyposażonym w kuchenkę i zlewozmywak, gotowymi podłogami i ścianami oraz balkonem.

W praktyce oznacza to, że po wstawieniu własnych mebli będzie można od razu się wprowadzić. Zakończenie budowy planowane jest na IV kwartał 2027 roku.

Szacunkowy miesięczny czynsz wraz z ogrzewaniem wyniesie około 1300 zł. Najemcy będą ponosić dodatkowe opłaty za prąd, gaz i wodę. Do tego należy doliczyć partycypację w kosztach budowy (szacunkowo ok. 1000-1500 zł za m2, co stanowi ok. 20 proc. wartości mieszkania) oraz kaucję zabezpieczającą, równą 12-krotności miesięcznego czynszu. Maksymalna stawka czynszu jest regulowana ustawowo i obecnie nie może przekroczyć 22,03 zł/m2 miesięcznie.

Po zakończeniu naboru zostanie utworzona lista najemców. Osoby zakwalifikowane zostaną zaproszone do podpisania umowy rezerwacyjnej. Warto podkreślić, że wpisanie na listę nie jest równoznaczne z gwarancją podpisania umowy najmu. Ostateczna decyzja zależy m.in. od kompletności dokumentów, spełnienia kryteriów dochodowych oraz braku przeciwwskazań formalnych.

Informacje dostępne są w Urzędzie Miejskim w Alwerni. Warto zauważyć, że niebawem do użytku zostaną oddane pierwsze mieszkania wybudowane w ramach SIM, które powstały w Chrzanowie. ©℗

REKLAMA 0011468200

eprasa.pl 984ca120e7

Nowa pływalnia zamiast remontu

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Sauny, zjeżdżalnie i energooszczędność. Chrzanów planuje nową krytą pływalnię

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

To już przesądzone. Chrzanów zbuduje „nową" krytą pływalnię za ponad 20 mln zł

Sławomir Bromboszcz
Chrzanów

Nie będzie doraźnego remontu krytej pływalni w Chrzanowie. Po ekspertyzach i analizie kosztów zapadła decyzja o budowie praktycznie „nowej" krytej pływalni w miejscu dotychczasowej.

Impulsem do podjęcia decyzji była awaria z grudnia ubiegłego roku, kiedy w holu basenowym odpadła część płyt sufitowych. Zlecone po tym zdarzeniu ekspertyzy wykazały, że dalsze użytkowanie obiektu stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników. Problemy dotyczą nie tylko podwieszanego sufitu, ale również skorodowanych elementów konstrukcji dachu oraz wyeksploatowanych central wentylacyjnych.

- W tej sytuacji kwestie bezpieczeństwa muszą być priorytetem. Wiemy już, że w tym momencie nie możemy otworzyć basenu dla mieszkańców. Nie można z tego obiektu bezpiecznie korzystać - podkreślał burmistrz Chrzanowa Robert Maciaszek.

Jak zaznaczył, obiekt ma już 26 lat i został zaprojektowany w oparciu o technologie, które dziś nie spełniają ani standardów bezpieczeństwa, ani efektywności energetycznej.

To studnia bez dna

Jednym z rozważanych wariantów był doraźny remont obejmujący m.in. wymianę sufitu i central wentylacyjnych. Jego koszt oszacowano na około 3 mln zł, a przerwa w funkcjonowaniu basenu trwałaby co najmniej pół roku.

- Otworzylibyśmy basen po sześciu miesiącach i nie wiedzielibyśmy, co dalej. Wszystkie instalacje mają 26 lat. Nie ma żadnej gwarancji, że kolejne elementy nie ulegną awarii - tłumaczył burmistrz.

Gmina uznała, że dalsze „łatanie" starego obiektu jest nieopłacalne i nieodpowiedzialne.

Powstanie nowa

Druga opcja, która ostatecznie została wybrana, zakłada kompleksową przebudowę pływalni. Z obecnego budynku pozostaną jedynie niecki basenowe i część ścian nośnych.

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Burmistrz Chrzanowa Robert Maciaszek i Dominik Godyń, dyrektor MCS w Chrzanowie

Cała reszta - dach, instalacje, elewacja i wnętrza - zostanie wykonana od nowa.

- Tak naprawdę mówimy o budowie nowego obiektu - zapowiedział Robert Maciaszek.

Planowana inwestycja obejmuje m.in.: budowę nowego, niższego dachu przystosowanego do montażu paneli fotowoltaicznych, wymianę instalacji wodnych, elektrycznych, grzewczych i wentylacyjnych, kompleksową termomodernizację i nową fasadę budynku, pełne dostosowanie obiektu do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Mniej kosztów, więcej atrakcji

Jednym z kluczowych argumentów za kompleksową przebudową są koszty utrzymania obecnej pływalni. Rocznie gmina dopłaca do jej funkcjonowania około 3 mln zł, a media kosztują blisko 1,4 mln zł rocznie.

- Nowoczesne technologie - odzysk ciepła, rekuperacja, odzysk wód popłucznych, fotowoltaika czy pompy ciepła - mogą przynieść realne oszczędności. Chcemy dojść do sytuacji, w której basen nie będzie już obciążeniem dla budżetu gminy - wyjaśniał burmistrz.

Istotną częścią planowanych zmian będzie także wyraźne rozszerzenie oferty rekreacyjnej obiektu. Szczególny nacisk położono na rozbudowę strefy saun, które w nowoczesnych pływalniach cieszą się dziś ogromną popularnością. Dotychczasowe saunarium w Chrzanowie miało charakter raczej symboliczny i znacząco odbiegało od oczekiwań mieszkańców. Po przebudowie powstanie pełnoprawna, nowoczesna strefa wellness z kilkoma rodzajami saun i przestrzenią do wypoczynku.

Zmiany obejmą również część basenową - nowa, większa zjeżdżalnia zostanie wyprowadzona na zewnątrz budynku, co pozwoli odzyskać dodatkową przestrzeń wewnątrz obiektu. Dzięki temu mały basen zostanie w całości przeznaczony na atrakcje dla dzieci, w tym nowoczesne rozwiązania rekreacyjne, takie jak interaktywne dno i elementy zabawowe, odpowiadające standardom XXI wieku.

Co z karnetami?

Zamknięcie pływalni na długi czas to duże utrudnienie dla mieszkańców, szkół pływackich i sekcji sportowych. Władze miasta zapowiadają jednak działania osłonowe, m.in. w zakresie zajęć dla uczniów i rozmowy z najemcami.

Środki wpłacone na karnety zostaną w całości zwrócone. Zwroty będą realizowane od 1 marca do 30 czerwca po złożeniu wniosku w kasie pływalni, a pieniądze trafią na wskazane konto bankowe.

Finansowanie tak dużej inwestycji jest ogromnym wyzwaniem dla gminy. Podstawą będzie opracowanie kompletnej dokumentacji projektowej wraz z pozwoleniem na budowę, co umożliwi ubieganie się o dofinansowanie z programów zewnętrznych.

Burmistrz Chrzanowa poinformował, że w tej sprawie odbył już spotkanie w Ministerstwie Sportu z wiceministrem Ireneuszem Rasiem. Resort zapowiada uruchomienie programów wsparcia dla modernizacji i przebudowy krytych pływalni. Brane pod uwagę jest także sięgnięcie po środki związane z poprawą efektywności energetycznej, w tym preferencyjne pożyczki i instrumenty zwrotne, w których część zobowiązań może zostać umorzona po osiągnięciu określonych efektów energetycznych. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii, jak odzysk ciepła, fotowoltaika czy ograniczenie zużycia wody, pływalnia spełni warunki programów termomodernizacyjnych.

Choć koszt przedsięwzięcia szacowany wstępnie na ponad 20 mln zł jest ogromnym wyzwaniem dla budżetu gminy, władze Chrzanowa nie mają wątpliwości co do słuszności decyzji.

- Chcemy oddać mieszkańcom bezpieczny, nowoczesny i energooszczędny obiekt, który będzie służył przez kolejne dekady - podsumował burmistrz Robert Maciaszek.

Wstrząsy a stan krytej pływalni w Chrzanowie

Jednym z często pojawiających się pytań są przyczyny degradacji technicznej chrzanowskiej pływalni i wpływ wstrząsów pochodzących z działalności górniczej na stan obiektu. Jak wyjaśniają władze miasta, głównym problemem okazała się wieloletnia eksploatacja budynku oraz zaawansowana korozja elementów stalowych konstrukcji dachu i podwieszanych sufitów, wynikająca ze specyficznych warunków panujących w obiektach basenowych - wysokiej wilgotności i agresywnego środowiska chemicznego.

Burmistrz podkreślił, że nie stwierdzono bezpośredniego związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy wstrząsami a pogorszeniem stanu technicznego pływalni. Nie można jednak wykluczyć, że wstrząsy mogły pełnić rolę czynnika pośredniego, przyspieszającego ujawnienie się uszkodzeń w już osłabionych elementach konstrukcyjnych.

REKLAMA 0011468819

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10 oraz na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

Wykaz obejmuje:
- teren składający się z części działki oznaczonej w operacie ewidencji gruntów obrębu Płoki numerem geodezyjnym 23/1, stanowiący własność Gminy Trzebinia, położony w Płokach przy ul. Szkolnej, na którym usytuowane jest boisko sportowe.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni tj. **od 30.01.2026 r. do 20.02.2026 r.**

eprasa.pl 984ca120e7

FOT. JERZY ZABORSKI

Wiktor Piątek (z lewej) to obecnie jedyny nominalny skrzydłowy Chełmka

WALKA O UTRZYMANIE W GRUPIE ZACHODNIEJ V LIGI

Druga misja Piotra Pierścionka w Chełmku

Jerzy Zaborski
Piłka nożna

Piotr Pierścionek po półrocznej przerwie powrócił na trenerską ławkę Chełmka, który po jesieni plasuje się na 7. miejscu w grupie zachodniej V ligi piłkarskiej.

Piotr Pierścionek, który odszedł z Chełmka po zakończeniu wiosny 2025, argumentował swoją decyzję chęcią odpoczynku od seniorskiego futbolu. Zostawił w Chełmku jednak „trzyletnie dziecko", bo tak określił proces budowy zespołu opartego na młodych zawodnikach, także wychowankach, wprowadzając ich w seniorskie granie.

Jego obowiązki przejął Pavlo Savalenko, który występował w drużynie Pierścionka i miał kontynuować jego myśl szkoleniową. Jednak sytuacja rodzinna zmusiła Savelenkę do rezygnacji z futbolu. Z odsieczą pospieszył Piotr Pierścionek.

- Nie planowałem powrotu do Chełmka. Była to dość spontaniczna decyzja, ale wcale jej nie żałuję - stwierdza.

Sprawdzona drużyna

W piłkarskim światku mówiło się, że wiosną trener Pierścionek może się pojawić w innej drużynie reprezentującej grupę zachodnią V ligi piłkarskiej.

- Owszem, miałem trzy propozycje z małopolskich klubów piłkarskich - przyznaje trener Pierścionek. - W moim przypadku przysłowie, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej wody, nie ma znaczenia. Przed laty dwukrotnie prowadziłem Zagłębie Sosnowiec, więc dlaczego nie miałbym tego powtórzyć w Chełmku?

Piotr Pierścionek nie chce mówić o klubach, z których miał propozycje. Przybliża argumenty decydujące o ponownym związaniu się z Chełmkiem.

- Oglądałem ostatni mecz jesieni Chełmka. Jego kadra w 90 proc. była taka, jaką zostawiłem na odejściu. To był czynnik decydujący o ponownym przejęciu drużyny - przyznaje trener. - Przez trzy lata poznałem dobrze zawodników, a oni styl, który preferuję na boisku. Przyjęcie oferty z innego klubu wiązałoby się z budową zespołu od podstaw. Nie miałem na to ochoty.

Silna defensywa

Trener Pierścionek zmuszony jest zimą do poszukiwania nowych zawodników do realizowania jego stylu gry. Chodzi głównie o skrzydłowych. Gdy odchodził z Chełmka, było ich w drużynie czterech. Teraz został tylko Wiktor Piątek.

Poszukiwania są konieczne, bo do Chełmka nie wróci Mikołaj Przewoźnik, który jesienią był wypożyczony do trzecioligowych Goczałkowic, a w Chełmku występował na boku pomocy. Śląski klub wykupił tego zawodnika definitywnie.

Kamil Czarniecki testuje się w Trzebini. Z kolei stamtąd do Chełmka na poszukiwanie większych możliwości do gry przyszedł Krystian Rejdych.

Z Chełmka odeszli też inni młodzieżowcy, którzy byli wchodzącymi z ławki: Leon Przybyło i Szymon Makowski.

- Mamy dobrą drużynę, ale jeśli wypadną nam trzy-cztery ogniwa, może się zrobić problem - tymi słowami trener Pierścionek nawiązał do końcówki jesieni, w której Chełmek zanotował pięć porażek i tylko jeden remis, co spowodowało „zjazd" z czołówki do środka tabeli.

Jeśli na początku jesieni wielu kibiców liczyło na włączenie się Chełmka do walki o awans, to rzeczywistość zweryfikowała te plany

Celem - utrzymanie

Jeśli jeszcze na początku jesieni wielu kibiców liczyło na włączenie się Chełmka do walki o awans, to rzeczywistość zweryfikowała te plany. Teraz trzeba się oglądać za siebie.

- W związku z tym, że ze szczebla wojewódzkiego może spaść kilka drużyn naszego regionu, to trzeba je będzie przyjąć od nowego sezonu do naszej grupy piątej ligi. Co za tym idzie, przy realizacji najczarniejszego scenariusza, po zakończeniu wiosny dopiero 9. miejsce w tabeli może zapewnić utrzymanie. Mamy nad nim tylko punkt przewagi - tymi słowami szkoleniowiec oddaje gorący klimat, towarzyszący wiosennym rozgrywkom.

Chełmek jest po pierwszym sparingu, przegranym z czwartoligowym Beskidem Andrychów 0:5. Jak podkreśla szkoleniowiec, jego zespół nie był do końca przygotowany na to spotkanie. - Czeka nas jeszcze sporo pracy nad fizycznością - uważa trener Pierścionek, który nie chce wybiegać myślami zbyt daleko w przyszłość wiosennego terminarza, bo w tej lidze każdy może wygrać z każdym.

Na potwierdzenie tej teorii daje przykład Chełmka, który przecież jesienią przegrał u siebie z ostatnią Rabą Dobczyce.

KRÓTKO

SIATKÓWKA

Kęczanin mistrzem

Kęczanin Kęty został mistrzem Małopolski juniorów starszych. Podopieczni Pawła Puchały świętowali tytuł we własnej hali.

W meczu finałowym Kęczanin pokonał SMS Spartę Kraków 3:0. Z kolei w meczu o trzecie miejsce Sparta II Kraków pokonała Glinika Gorlice 3:0. W związku z tym, że do ćwierćfinału mistrzostw Polski nie mogą awansować dwie drużyny tego samego klubu, poza Kęczaninem, Spartą Kraków, premiowany awansem został Glinik Gorlice.

Kęczanie zebrali sporo indywidualnych wyróżnień. MVP całego turnieju został Filip Filarski. Najlepszym przyjmującym wybrano Jakuba Smolarka. Najlepszym rozgrywającym został Arkadiusz Tomasik, a najlepszym rozgrywajcym został Oliwier Zaręba.

FUTSAL

Oldboje Wisły górą

W charytatywnym meczu piłkarskim, rozegranym przy okazji 34. finału WOŚP, oldboje Wisły Kraków pokonali w Chrzanowie swoich rówieśników z Fabloku 5:2. Drużyna gwiazd „Białej Gwiazdy" gościła w Chrzanowie już po raz 21. Zbiórka prowadzona przy okazji meczu przyniosła rekordową kwotę 6,5 tys. złotych.

Z gadżetów przywiezionych przez gości z Krakowa najwyżej, bo za tysiąc złotych, zlicytowano koszulkę Macieja Kuziemki, młodego chłopca, będącego odkryciem sezonu w krakowskiej drużynie seniorów, walczącej na pierwszoligowych boiskach.

Gole dla krakowian zdobyli: Rafał Boguski (2), Piotr Brożek i Paweł Brożek, Grzegorz Pater. Z kolei dla chrzanowian trafili: Krzysztof Borowy i Paweł Łukasik.

HOKEJ

Szable powalczą

Pierwszy zespół Unii Oświęcim wróci do rywalizacji w ekstraklasie 13 lutego, bo teraz liga ustępuje pola reprezentacji narodowej. Kibice będą mogli się jednak emocjonować potyczkami na zapleczu ekstraklasy w wykonaniu „Szabel".

Podopieczni Andrieja Sidorenki, będący liderem na pierwszoligowych taflach, podejmą zamykającego stawkę Stoczniowca Gdańsk (sob. 16 i niedz. 12.30).

Jerzy Zaborski

REKLAMA 0011468987

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH z dnia 21.01.2026 r.

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini przy ul. Marszałka Piłsudskiego 14, i ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebinia.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.malopolska.pl/umtrzebinia/, została podana do publicznej wiadomości pełna treść ogłoszenia:

- I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego numer 17 usytuowanego w budynku numer 22 na Osiedlu Gaj w Trzebini, stanowiącego własność Gminy Trzebinia, z którym związany jest udział wynoszący 392/10000 części we współwłasności nieruchomości wspólnej utworzonej z działki nr 765/36 o pow. 0,1092 ha – obręb Siersza

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Termin przetargu
1.	Lokal mieszkalny nr 17 znajduje się w budynku nr 22 na Osiedlu Gaj w Trzebini, położonym na działce nr 765/36 o pow. 0,1092 ha obręb Siersza, objętej księgą wieczystą numer KR1C/00051309/0.	143.000,00 zł Sprzedaż zwolniona z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług	20.000,00 zł	10.03.2026 r. godz. 9:00

- I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki położonej przy ul. Długiej w Trzebini, jednostka ewidencyjna Trzebinia – miasto, obręb ewidencyjny Trzebionka, objętej księgą wieczystą nr KR1C/00044715/7, stanowiącej własność Gminy Trzebinia

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza wraz z 23% podatkiem VAT	Wysokość wadium	Termin przetargu
1.	Działka numer 1710/31 o pow. 0,1056 ha – jednostka ewidencyjna Trzebinia – miasto, obręb ewidencyjny Trzebionka	95.000,00 zł	10.000,00 zł	10.03.2026 r. godz. 9:40

- I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w rejonie ul. Generała Sikorskiego w Trzebini, jednostka ewidencyjna Trzebinia – miasto, obręb ewidencyjny Wodna, objętej księgami wieczystymi numer KR1C/00093310/6, KR1C/00064354/4, stanowiącej własność Gminy Trzebinia

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza wraz z 23% podatkiem VAT	Wysokość wadium	Termin przetargu
1.	Nieruchomość składająca się z działek nr 658/21 o pow. 0,0472 ha i 658/36 o pow. 0,0370 ha – jednostka ewidencyjna Trzebinia – miasto, obręb ewidencyjny Wodna	45.000,00 zł	5.000,00 zł	10.03.2026 r. godz. 10:10

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini – ul. Narutowicza 10, III piętro, pokój nr 30.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami - Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Trzebini przy ul. Narutowicza 10, II piętro, pokój nr 23, tel. 32 71 11 069.

eprasa.pl 984ca120e7

Krzyżówka panoramiczna

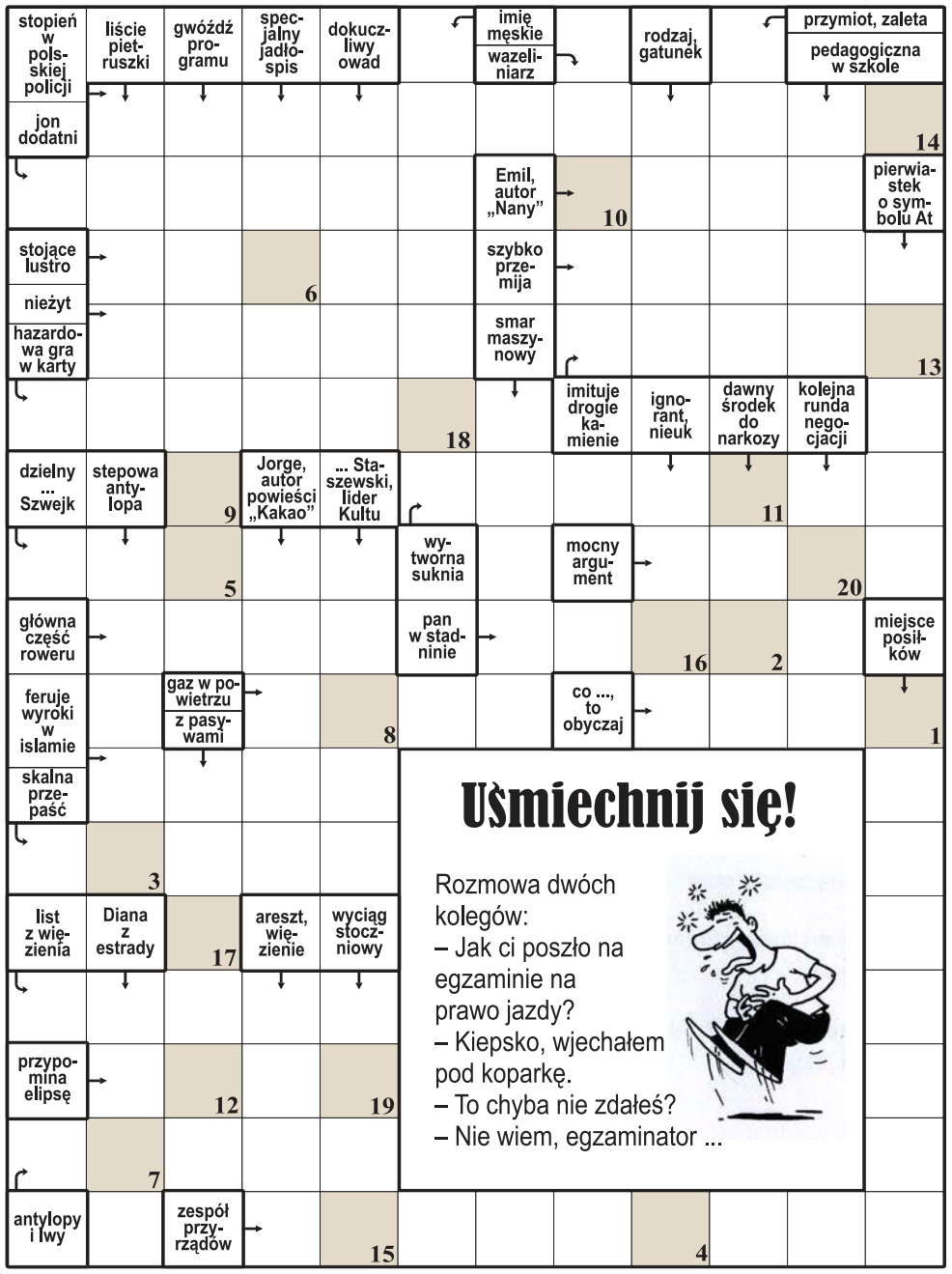

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) poczet, świta (6).
B) podstawa kolumny, fundament (4).
C) przedmiot chwały i dumy (6).
D) Edgar, francuski impresjonista (5).
E) utwór sławiący wiejskie życie (6).
F) wada towaru, usterka (5).
G) rosną po deszczu (6).
H) mrowie, chmara ludzi (5).
I) córka królewska w Hiszpanii (8).
J) miasto na Mierzei Helskiej (9).
K) gęstwina w miejscach podmokłych (7).
L) zapis w testamencie (5).
Ł) kwadratowe kluski z kapustą (7).
M) Wojciech, zagrał Rzędziana w filmie „Ogniem i mieczem” (5,4).
N) ciasto z masą orzechową i miodem (5).
O) górna część inspektu (4).
P) grecki port z klubem sportowym Olympiakos (6).
R) europejska stolica ze schodami Hiszpańskimi (4).
S) mała ..., krótki żal (6).
T) ryba z rodziny łososiowatych (4).
U) ilość metalu z wytopionej rudy (5).
W) relacje, poczucie wspólnoty (5).
Z) utrudnia ruch na drodze (9).
Ż) satyra autorstwa Ignacego Krasickiego (4,5).

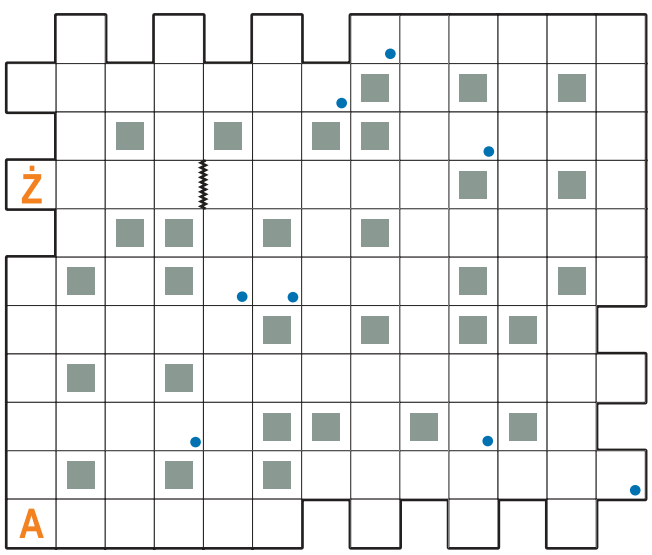

Krzyżówka z hasłem

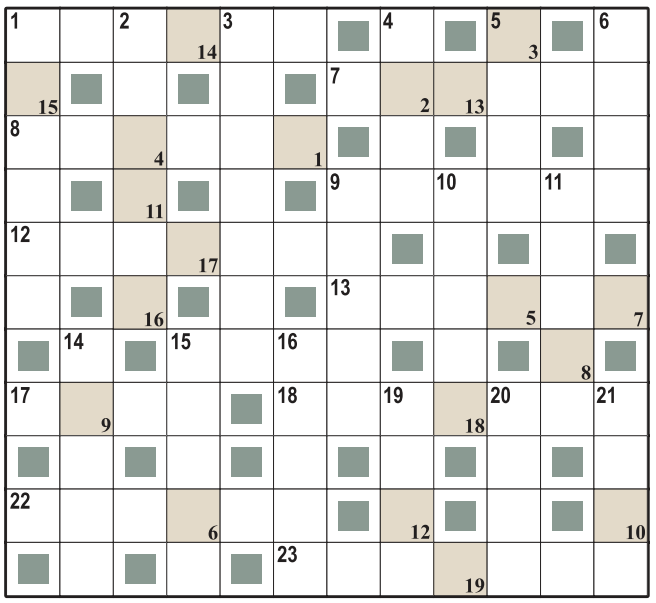

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
1) polowa lub pantoflowa,
7) beta lub omega,
8) opiekun pasierba,
9) gra twarzy,
12) miasto na Kaszubach,
13) ostra przyprawa do mięsa,
15) chroni głowę kolarza,
17) koniec biegu,
18) szkatułka na klejnoty,
22) z orłem i reszką,
23) pogawędka, konwersacja.

Pionowo:
1) pospolita ryba,
2) stopień czcionki drukarskiej,
3) podwyższenie dla mówcy,
4) ptak jak owoc,
5) kupowane w aptece,
6) część świątyni,
9) krymka, jarmułka,
10) żółte lub czarne,
11) np. Andora,
14) liczman, szton,
15) dawny zeszyt,
16) dokucza na równiku,
19) chrust na podpałkę,
20) kraj w Afryce z Lome,
21) kontynent z Mongolią.

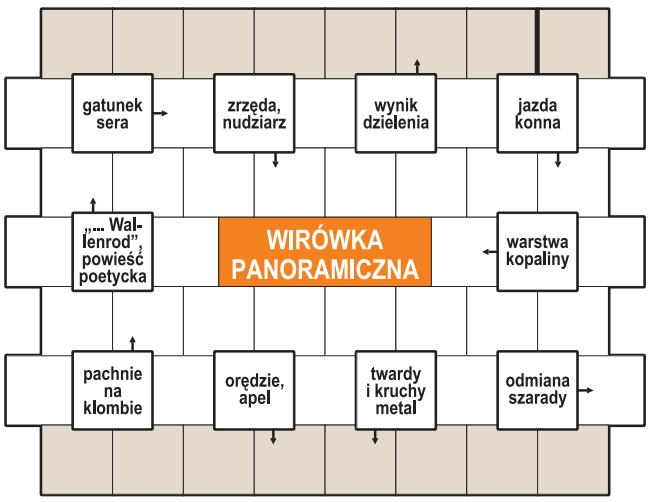

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

Duet jolek

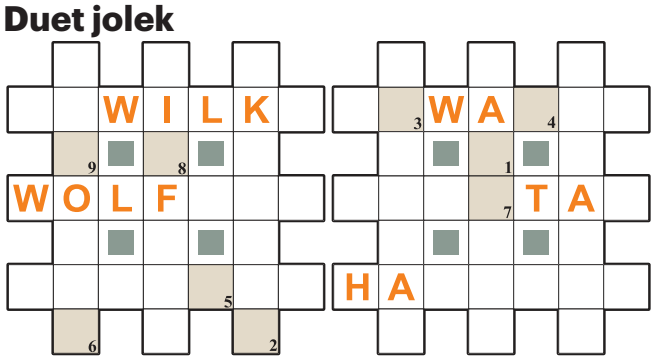

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:
– jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
– okamgnienie, moment
– odłamek, skrawek
– „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
– okrasa do pierogów
– „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
– brak szczęścia, pech
– drzewo jak maść konia
– twardy metal o symbolu W
– mały chronometr
– miasto wiszących ogrodów
– typ reflektora

Logogryf

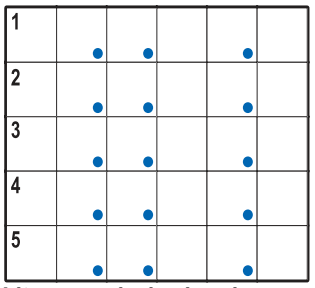

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko znanego prezentera.
1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
2) żytnie lub pszenne odpady,
3) wiosenne warzywo liściaste,
4) „... Billy”, autorski film Clinta Eastwooda
5) delikatesowa wędlina.

Szyfr

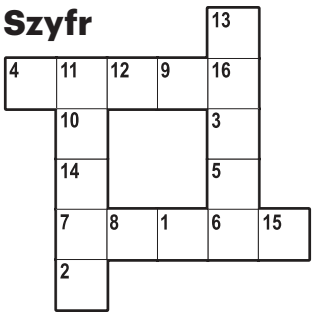

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
4) rzęsisty deszcz,
7) konkurent firmy Canon.
Pionowo:
13) lina przy maszcie,
11) podpora chromego.

Krzyżówka

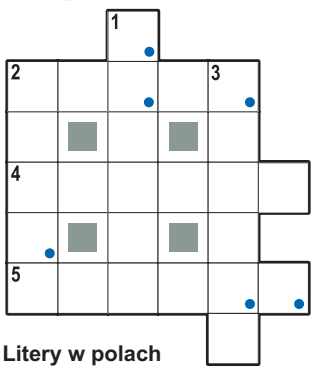

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
2) „... Niebezpieczna szybkość” z Keanu Reevesem,
4) słynna trylogia z rolą Keanu Reevesa,
5) imię partnerki Reevesa z filmu 1 poziomo.
Pionowo:
1) zabawa pod gołym niebem,
2) wyspa na Morzu Egejskim,
3) ubytek w zębie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: jest jeszcze w szpitalu; **wirówka panoramiczna:** "Ludzie bezdomni"; **krzyżówka z hasłem:** Milczenie jest złotem; **duet jolek:** "Biały kieł"; **szyfr:** Danuta Kowalewska; **logogryf:** Piotr Battroczyk; **krzyżówka:** fedora; **krzyżówka A-Ż:** pielesze.

eprasa.pl 984ca120e7